

KAZANIA PRZYGODNE

miane

przez ks. Jana Kurczewskiego



Tom IV.



WILNO.

Nakład i druk ks. A. Rutkowskiego,
1915.

KAZANIA PRZYGODNE

miane

przez Ks. Jana Kurczewskiego.



Tom IV.



WILNO.

Nakład i druk ks. A. Rutkowskiego.

1915.

Nihil obstat
Praelatus Joannes Hanusowicz.

IMPRIMATUR.

Vilnae. Die 16 m. Septembris. 1913 anno.

Pro Administratore Dioecesis

Praelatus Bajko.

Pro Cancellarius S. F. Drozdowski.



Kazanie I.

O sprawiedliwości.

„Weźmij, co twego jest, a idź”.
Mat. 20.

Szemrali przeciwko gospodarzowi najęci bardzo rano pracownicy, iż wzięli równą zapłatę z robotnikami późniejszymi. Zazdrość tak ich zaślepiła, iż zapomnieli o tem, że idąc do winnicy, po groszu się umówili z gospodarzem. Otrzymawszy umówioną zapłatę, szemrzą przeciwko gospodarzowi, bo zazdrość przeciwko bliźniemu zamyka im oczy i serca na poczucie sprawiedliwości. Dopiero milkną, gdy gospodarz przypomina im o sprawiedliwości: «A zaż nie po groszu umówiliśmy się... weźmij, co twego jest, a idź».

W podobny sposób szemrzą nieraz ludzie przeciwko Sprawiedliwości Bożej. Nie oglądają się na sprawy własne, ani na obietnice Boże, ludzie zawistni i zaślepieni wyrzekają na Boga, posądzając Go o niesprawiedliwość. Nie pamiętają o tem, że Bóg Sprawiedliwy, według odwiecznych obietnic swoich, tylko dobrym dobrze płaci, a złych karze tu na ziemi i w przyszłości. Nie chcą pomyśleć o tem, że najczęściej sami są sprawcami swoich nieszczęść i zawodów w życiu, ale Bogu swe niepowodzenia i klęski przypisują. Tymczasem Bóg tylko wy-

konywa swoje obietnice i groźby i już to w błogosławieństwach, już w karze woła: «Weźmij, co twego jest, a idź!»

Do tych, co przekraczają prawa Boże i ściągają na się gniew Boży, karząc, mówi Bóg, jak niegdyś mówił przez proroka do ludu swego: «Cóż to jest Izraelu, iż policzonyś między te, które zstępują do piekła? Opuściłeś źródło mądrości; bo byś chodził w drodze Bożej, mieszkałbyś był w pokoju wiecznym; ale nie miałeś mądrości, zginąłeś dla nieroztropności swej»¹⁾. Ludzie jednak nie oglądając się na widoczne dowody sprawiedliwości Bożej, jak mogą ukrywają przed sobą własną niesprawiedliwość, a pozorne cnoty i zasługi chrzczą mianem sprawiedliwości. Zamiast poprawić się i nawrócić się z drogi niesprawiedliwej, ludzie tacy prędzej Bogu przypiszą niesprawiedliwość, aniżeli sobie, i tym sposobem ociągają się z nawróceniem swem aż do chwili, kiedy przekroczą granice miłosierdzia, a Bóg Sprawiedliwy zawoła w karze: «Weźmij, co twego jest...»

Nieraz zapewne i my sami zgrzeszyliśmy dowolnem, i według własnego widzi mi się tłumaczonem, pojęciem o sprawiedliwości własnej i Bożej i ściągaliśmy na się groźne w swych skutkach: «Weźmij, co twego, a idź», albo je zbliżyliśmy, iż lada chwila spadnie na nas. Uprzedzając przeto zasłużone kary, dziś pomówimy o sprawiedliwości i o jej przymiotach, którymi się odznaczać powinien wszelki, nazywający się sprawiedliwym.

O, Słońce Sprawiedliwości, Boże i Zbawicielu nasz! zanim zaczniesz wypłatę, oświeć nas przez słowa tej nauki. Zwierciadło Sprawiedliwości, Marya, módl się za nami!

I.

Stojąc na granicy obiecaniej ziemi, po 40-letniem tułactwie wódz Izraela, Mojżesz, wskazując na tę ziemię i zapowiadając posiadanie Izraelowi, wołał do ludu i prze-

1) Baruch. 3, 10, 28.

łożonych jego: «Co sprawiedliwa jest, sądźcie: różność żadna osób nie będzie: tak małego wysłuchacie, jako wielkiego i nie będziecie mieć względu na osobę żadnego, ponieważ sąd Boży jest»¹⁾. Zaleca wódz i zakonodawca izraelski narodowi swemu, jako powtórzenie prawa z góry Synai na wstępie samym sprawiedliwość wobec Boga i ludzi. Zalecenia swe i przykazanie popiera obietnicami błogosławieństwa Bożego, jeśli po sprawiedliwości żyć będą, i przepowiednią kar i pomsty Bożej, jeśli od tej sprawiedliwości odstąpią, dodając: «Sprawiedliwie, co jest sprawiedliwego, wykonywać będziesz, abys żył i posiadał ziemię, którą da Pan Bóg twój»²⁾. «Ale jeśli nie będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abys strzegł i czynił wszystko rozkazanie Jego... będziesz służył nieprzyjacielowi twemu, którego Pan na cię przepuści, i w pragnieniu, i w nagości, i we wszelkiem niedostatku; i włoży jarzmo żelazne na szyję twoją, aż cię zetrze»³⁾.

Tak surowo Pan zalecał ludowi swojemu sprawiedliwość, tak groził za wszelką niesprawiedliwość. Zalecał sprawiedliwość, bo sprawiedliwością stanęły narody, i rozwijały się rodziny w pomyślności. Dla niesprawiedliwości zaś poginęły narody i rodziny. Bo jak powiada mędrzec Pański: «Królestwo przenaszane bywa od narodu do narodu, dla niesprawiedliwości i krzywd, i potwarzy, i rozmaitych zdrad; a każdy człowiek, któryby odstąpił od sprawiedliwości i czynił niesprawiedliwie: w niesprawiedliwości, którą czynił, umrze — jak potwierdza prorok Pański Ezechiel.—Sprawiedliwość zaś,—jak powiada tenże mędrzec Pański — wywyższa naród, sprawiedliwością umacnia się stolica królewska»⁴⁾.

Sprawiedliwością swoją Noe ocalił siebie i dzieci swe od potopu powszechnego, Lot wyratował rodzinę swą od zguby w Sodomie, Hiob odzyskał zdrowie, rodzinę i majątności, Józef wybawił bracią swoją i całą zie-

1) Deuter. 1, 16.

2) Ibid. 16, 20.

3) Ibid. 28, 15, 48.

4) Eccl. 10, 8; Ezech. 18, 26; Prov. 14, 34; 16, 12.

mię Egipską od śmierci głodowej. Dla sprawiedliwości nieposzlakowanej Abraham otrzymał obietnicę błogosławieństwa w potomstwie i w przyjscie Boga Zbawiciela z jego pokolenia: Mojżesz przodownictwo i władzę najwyższą w swym narodzie. W ciągu wieków przebywania w ziemi obiecanej, Izraelici częstokroć doświadczali pomocy i obrony, odwracali gniew Boży od siebie, przez pośrednictwo swych mężów i niewiast, słynnych ze swej sprawiedliwości. Cały szereg tych świętych postaci staje między Bogiem zagniewanym a narodem grzesznym, piersią swoją i sprawiedliwością zasłaniają grzesznych od pocisków gniewu Bożego.

Tu Gedeon mąż Boży, tu Judyt wdowa nieposzlakowanej sprawiedliwości, nieustraszona w męstwie, tu Samuel wierny Bogu arcykapłan, tu Tobiasz patriarcha, sprawiedliwością osłaniający lud swój w niewoli; tu cały zastęp mężów natchnionych i wierzących: Eljaszów, Izajaszów i Jeremjaszów i wszystkich, którzy chodzili drogami sprawiedliwości: *«Których serce nie było skażone, którzy nie odwrócili się od Pana, aby pamiątka ich była w błogosławieństwie, a imię ich trwało na wieki, zostając na syniech ich świętych mężów chwala»*¹⁾—jak powiada mędrzec Pański.

Jak gwiazdy na niebie, tak świecili ci mężowie Boscy sprawiedliwością przed ukazaniem się Słońca Sprawiedliwości — Boga Zbawiciela. Z wejściem tego Słońca i sprawiedliwość stała się promienniejszą i więcej światów i narodów, mężów i niewiast oświeciła. U kolebki Słońca Sprawiedliwości staje czysta Niepokalana Matka Dziewica, jako Zwierciadło Sprawiedliwości Bożej, jako wzór sprawiedliwości przyszłych pokoleń chrześcijańskich, jako niewiasta, depcząca głowę węża uwodziciela z dróg sprawiedliwości praojców naszych. Obok Niej stoi Oblubieniec Jej, odznaczający się sprawiedliwością i dlatego obrany na Opiekuna i żywiciela Syna Bożego, Józef ubogi cieśla z Nazaretu. Na progu świątyni jerozolim-

¹⁾ Eccl. 46, 13, 15.

skiej spotyka Dziecię sprawiedliwy Symeon, dla sprawiedliwości swej wynagrodzony od Boga, oglądaniem obietnic odwiecznych.

Za tymi pierwowzorami sprawiedliwości występują całe szeregi mężów św., Apostołów, Ojców Kościoła, kapłanów, królów i podwładnych, mędrców i prostaczków i niewiast chrześcijańskich, którzy w ciągu wieków stali się ozdobą Kościoła Chrystusowego, dla sprawiedliwości swej nieraz bohaterkiej, bo krwią i życiem, i przeciągłymi cierpieniami stwierdzonej. Znali ją poganie, podziwiali ją mędrcy pogańscy, poznały ją narody wszystkich wieków i pokoleń, sprawiedliwością chrześcijan wprowadzone do Kościoła Chrystusowego. Prawda, wiele w Kościele Chrystusowym jest wezwanych, ale mało wybranych, wielu znajdziemy chrześcijan tylko z imienia a nie ze sprawiedliwości chrześcijańskiej, ale jeżeli usuniemy ten kąkol na stronę, znajdziemy ziarnka wyborowej pszenicy Bożej.

Wielu, co prawda chrześcijan trzyma prawdę Bożą w niesprawiedliwości i urągając się prawom Bożym, nieraz pod płaszczykiem religijnym dopuszczają się karygodnej niesprawiedliwości; ale na toż mamy rozum i rozsądek, i znajomość prawa Bożego, możemyż przecie odróżnić faryzeuszów od prawdziwych wyznawców: *«z owoców ich poznacie je»*¹⁾, jak nam zaleca Chrystus Pan.

Tymczasem prawdziwi chrześcijańscy królowie i kapłani w imię sprawiedliwości Chrystusowej dyktują najświętsze prawa sprawiedliwości, nietylko dla swoich i współplemiennych, ale i dla obcych otaczając ich obroną i opieką. Trybunały chrześcijańskie nie ugną się, ani się zachwieją w ogłoszeniu wyroku sprawiedliwości. Prawdziwi wyznawcy Chrystusa nietylko świadczą litość i miłosierdzie obcym, ale i życie swoje, i trudy swoje, i wszystko, co mają, aby wypełnić zakon sprawiedliwości. Sprawiedliwością Chrystusową stoi nie jeden naród wybrany, ale wszystkie narody trzymające się przykazań Jego, nie

¹⁾ Mat. 7, 20.

tylko liczne postacie i rodziny, ale niezliczony poczet Jego mężów i niewiast. Tam dopiero upada poczucie sprawiedliwości, gdzie zanika znajomość Chrystusa i Jego zakonu, gdzie chrześcijanie stają się tylko z imienia chrześcijanami.

II.

Inna to rzecz wcale, że wielu chrześcijan, niegodnych imienia, które noszą, albo jawnie przekracza prawa sprawiedliwości, albo skrycie uwłacza jej najświętszym zasadom. O tamtych nie ma co mówić, bo wyjątki i odstępcy są wszędzie, a więc i w rodzinie Chrystusowej. Co zaś do ludzi obłudnych, którzy uważają się, albo chcą uchodzić za sprawiedliwych, a dopuszczają się w postępowaniu swem niesprawiedliwości; nie zasady sprawiedliwości Chrystusowej są tego przyczyną, ale własna ich wina: zaślepienie i obłuda. Nie każdy bowiem jest sprawiedliwym, który chce uchodzić, albo się uważa, za sprawiedliwego; ale ten, kto się stosuje do zakonu sprawiedliwości i wypełnia we wszystkim jej przepisy.

Przymioty człowieka sprawiedliwego wykazał Bóg przez Ezechiela proroka, pouczając: że *«Mąż sprawiedliwy czynić będzie sąd i sprawiedliwość»*¹⁾. A czyni je w ten sposób, że najprzód: nie będzie się kłaniał bogom fałszywym i nie odstąpi wiary swej; powtóre: w przykazaniach Bożych chodzi i sądów Jego strzeże; po trzecie: od nieprawości odwróci rękę, nie uwiedzie żony bliźniego, wróci zastawę dłużnikowi i gwałtem nic nie weźmie; i po czwarte: da chleba ubogiemu i nagiego przyodzieje. Na tych czterech podstawowych zasadach, jakby na kamieniach węgielnych oparł Bóg sprawiedliwość sług swoich. Człowiek sprawiedliwy powinien zachować wiarę i przykazania Boże, strzedz się występku wszelkiego, a czynić miłosierdzie.

Człowiek sprawiedliwy powinien zachować wiarę. To znaczy, przyjąwszy chrzest św. w Kościele katolickim

¹⁾ 18, 5 — 9.

i zaciągawszy w ten sposób obowiązki względem Boga i Kościoła, wiernie je dochować powinien do końca życia. I nie tylko sam wyznawać tę wiarę powinien ustami i sercem, ale być jej rzecznikiem i obrońcą wobec niewiary i bezbożności. Bo jak powiada św. Paweł: *«Sprawiedliwość Boża bywa objawiona z wiary»*¹⁾. *A bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu. Albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawna Tym, którzy Go szukają»*²⁾. *Przeto godnie sprawujcie się... współpracując około wiary»*³⁾. Wiara jest podstawą wszystkich cnót i łask, wiara jest początkiem zbawienia, przez wiarę wykonywamy czyny sprawiedliwości, mówi św. Augustyn⁴⁾.

Drugą podstawą sprawiedliwości jest życie chrześcijańskie, wypełnianie praw i przepisów wiary. Bo wiara bez uczynków martwa jest, jak nas poucza św. Jakób Apostoł. A skoro wiara martwa i sprawiedliwość z wiary wypływająca żywą być nie może. Postępowanie według przykazań Bożych, zachowanie przepisów Kościoła jest świadectwem jawnym, że wiara w nas żyje i obfituje w nas sprawiedliwość, po Bożemu pojęta. Natomiast ukrywanie się pod płaszczykiem religijności i sprawiedliwości na słowach, a w czynach lekceważenie przykazań Bożych jest sprawiedliwością faryzejską, o której powiada Chrystus: *«Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów; nie wnieście do królestwa niebieskiego»*⁵⁾.

Trzecią podstawą sprawiedliwości i przymiotem człowieka sprawiedliwego jest unikanie wszelkiego złego. Sprawiedliwy Pański unika złego nie tylko ze względu na ludzi, ale głównie ze względu na Boga; a przeto nie tylko nie uczyni nic złego, ale i w myślach, i w chęciach swoich sprzeciwia się wszelkiej niesprawiedliwości;

¹⁾ Rom. 1, 17.

²⁾ Hebr. 11, 6.

³⁾ Filip. 1, 27.

⁴⁾ Serm. 38. d. s.

⁵⁾ Mat. 5, 20.

nietylko strzeże się obrazy Bożej, ale nie skrzywdzi i brata swego i nie poruszy jego własności, ani go oszuka, ani go wyzyszcze i niedoli. «*Kto sprawiedliwość czyni, sprawiedliwy jest*¹⁾ — poucza św. Jan Apostoł; a czyny sprawiedliwego wyliczył psalmista Pański, mówiąc, iż «*Chodzi bez zmazy, a czyni sprawiedliwość, mówi prawdę w sercu swoim, nie czyni zdrady językiem swoim, nie czyni złego bliźniemu swemu, ani go zdradza, pieniędzy na lichwę nie daje i darów na niewinne nie przyjmuje*»²⁾).

Czwartą nareszcie podstawą sprawiedliwości i cechą człowieka sprawiedliwego jest miłosierdzie względem bliźnich. «*Badźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierdnym jest*», woła Chrystus Pan. Sprawiedliwy w miłosierdziu swem nie idzie za modą światową, ani się ogląda na poklask ludzi; czyni miłosierdzie dlatego, że Bóg jest miłosiernym i jak Bóg okazał swe miłosierdzie, przysyłając Syna swego na śmierć, czyni miłosierdzie z poświęceniem własnych interesów, osoby i życia. Miłosiernym jest sprawiedliwy dla swoich i obcych, dla bliskich i dalekich. Sercem swem dojrzy cierpienia i niedolę, i wspomże bliźniego we wszelkiej potrzebie według możności swej. «*Sprawiedliwy, jak powiada psalmista, zmiłuje się i da, cały dzień czyni miłosierdzie. Usta sprawiedliwego będą rozmyślać mądrość, a język jego będzie mówił sąd. Zakon Boga w sercu jego. Zbawienie sprawiedliwych od Pana*»³⁾).

III.

Wielka to jest i wspaniała cnota sprawiedliwość chrześcijańska. Ona to wyświeśla i wieńczy inne cnoty chrześcijańskie, wykazując ich zasługi i potęgę w duszy sprawiedliwych sług Bożych. Sprawiedliwość w czynach wykazana świadczy o gruntowności wiary, o mocy na-

¹⁾ 1, 3, 7.

²⁾ Ps. 14, 7.

³⁾ Ps. 31, 21.

dziei i o wzniosłości miłości chrześcijańskiej; ona to jest żywym i nie podejrzanym świadkiem szczerości pokory, zaparcia się, cierpliwości, wytrwałości, męstwa i w głębi serca ukrytej bogobojności i bojaźni Bożej. Sprawiedliwość Chrystusowa czyni nas synami Bożymi, braćmi aniołów i świętych pańskich, wzorem i przykładem dla synów tego świata. Gdziekolwiek przepowiadana bywa Ewangelija św., tam się zaszczepia i pojęcie o sprawiedliwości chrześcijańskiej. Zaszczepiona z głównymi zasadami wiary, sprawiedliwość staje się hasłem i kierowniczką narodów chrześcijańskich, a chociaż nieraz występni chrześcijanie wyrzuca z serca wiarę i bojaźń Bożą, a z nimi i sprawiedliwość Chrystusową; tem nie mniej jednak za honor sobie poczytują nazywać się sprawiedliwymi.

Dziwna ta cnota, nie znana u pogan dzikich, wielbiona a nie wykonywana u cywilizowanych, płaszczykiem horonu służąca dla wyrodných chrześcijan. Dziwne też i zaślepienie takowych chrześcijan: wyprze się wiary, Kościoła, sakramentów św. i nieraz uważa to smutne odstępstwo, jako postęp, cywilizację; tem się szczyci i pyszni, że nie uznaje przesądów żadnych. Ale powiedz mu, że jest niesprawiedliwym; obrazi się przecie najskrajniejszy bezwyznaniowiec, chociaż uznaje się być bez duszy i sumienia i równa się z bydlętą, tem nie mniej czuje obrazę w sercu za ujęcie mu sprawiedliwości; jakby między bydlętą była jakowa sprawiedliwość, albo poczucie tej cnoty. Dziwna sprzeczność bezbożności, trzymającej prawdę Bożą w niesprawiedliwości!

Tak sobie ludzie lekko traktują sprawiedliwość Bożą, żyjąc i postępując najniesprawiedliwiej. A Bóg tymczasem głosem psalmisty woła z nieba: *Gdy przyjdzie czas, ja sprawiedliwości sądzić będę*¹⁾; jam jest sędzia, jednego poniżam, a drugiego podwyższam, w mojem ręku jest kielich gniewu i zapalczywości, i nachylam go to jednemu, to drugiemu: z niego «*będą pić wszyscy grze-*

¹⁾ Ps. 74, 3.

sznicy ziemi. Jeśli synowie (Chrystusa) opuszczą zakon mój, a w sądziech moich chodzić nie będą, jeśli zgwałcą sprawiedliwości moje, a nie będą strzedz przykazania mego: nawiedzę przestępstwa ich różgą, a grzechy ich i biczmi»¹⁾.

Opamiętajcie się, wy, którzy się nazywacie sprawiedliwymi, a chodzicie drogami niesprawiedliwości; którzy ukrywacie nieprawości wasze przed ludźmi, ale przed Bogiem ich ukryć nie możecie. Wspomnijcie, gdzie ta wiara, którąście przyjęli na chrzcie św., w której was utwierdzali ojcowie wasi, w imię której błogosławili niemowlęstwo i lata młodociane kapłani Chrystusowi. W sercu waszem niewinnem postanowiliście wtedy żyć w wierze katolickiej, zachować przykazania Kościoła, służyć Panu Bogu z całej duszy, z serca i ze wszystkich sił. A dziś, cóż się z wami stało? Nie tylko, żeście się wyparli wiary i Kościoła, podeptali śluby swoje, znieważyli nadzieję rodziców i błogosławieństwo kapłańskie. Dziś wy jeszcze bluźnicie świętej przeszłości waszej, wyszydzacie prawa Boże i zwyczaje religijne, natrząsacie się z łez i napomnień ojców waszych. Dziś, nie poprzestając na własnej zdradzie i odstępstwie, innych jeszcze do tej niesprawiedliwości, wołającej o pomstę, przykładem i zachętą pociągacie. O sprawiedliwi postępowcy i bezwyznaniowcy, uderzcie się w piersi: bo Bóg woła: «Ja sprawiedliwości wasze sądzić będę: nawiedzę przestępstwa wasze różgą, a grzechy wasze biczmi, żeście opuścili zakon mój».

Opamiętajcie się i wy, co to niby wiary dochowujecie, ale żyjecie w nałogach pijaństwa, rozpusty i w grzechach niepoprawni. Wy się obrażacie, jeśli was kto nazwie niesprawiedliwymi, mówicie z pewną dumą: «katolik jestem»; ale jaka sprawiedliwość wasza? Niech świadczą wasze hulatyki i swawola, kompanijki, szulerki i różne bezeceństwa. Niech świadczą przez swawolę waszą marnowane fortuny, puszczone marnie ojcowizna i krwawy wasz zarobek; niech świadczą napoły nagie dzieci wasze,

¹⁾ Ps. 88, 31.

poniewierane i katowane żony wasze; rodzice zresztą wasi niech podejmą drżącą rękę, niech zaświadczą przed Bogiem i sprawiedliwości waszej. Ale jeśli i ci zamilkli, sumienie wasze nie zamilknie; przed ludźmi chcecie uchodzić za sprawiedliwych, ale posłuchajcie sumienia waszego: czy nie usłyszycie tam głosu Bożego: «Ja sprawiedliwości wasze sądzić będę; nawiedzę przestępstwa wasze różgą, a grzechy wasze biczmi; boście zgwałcili sprawiedliwość moją i opuściliście zakon mój».

Przejrzyjcie i wy, a truchlejcie na myśl o sądach Bożych, co lubicie polować na cudzą własność, nazywając się jednak sprawiedliwymi. Możeś bliźniemu żony nie zabrał, ale, ile ofiar uwiodłeś, ilu nierządnic byłeś może i jesteś współnikiem? Możeś gwałtem własności cudzej nie zagrabił, a ileż skrycie i podstępem wyrządziłeś krzywdy ludziom; ileś wdów obdarł, ileś sierot puścił z torbami po świecie, ileś zapłaty zatrzymał twym sługom i robotnikom. Możeś i po własność cudzą nie sięgnął, a iluż to zdradliwą radą do zguby doprowadziłeś, iluż kłamstwem, oszczerstwem i obelgą życie zatrułeś, łez wylałeś, albo i niesławą okryłeś? Człowiecze we łzach i we krwi bliźnich twoich kąpiący się, a uchodzący przed ludźmi za sprawiedliwego, gdzie ucieczesz, dokąd się skryjesz od mściwej prawicy Bożej? Oto woła nad tobą Bóg nieubłagany w gniewie: «Ja sprawiedliwości wasze sądzić będę; nachylę kielich gniewu mego, napoję was zapalczywością moją; nawiedzę przestępstwa wasze różgą, a grzechy wasze biczmi, iżście zgwałcili sprawiedliwość moją».

Załkajcie i zajęczcie nad losem waszym, o wy wszyscy sprawiedliwi i surowi w sądach, a nieubłagani, albo nieroztropni w miłosierdziu! Gdzie miłosierdzie wasze? Kogoście nakarmili zgłodniałego, przyodziali nagiego! Groszakami zbywacie nędzę bratnią, obracając na swoje nieraz grzeszne i wyuzdane zachcianki krocie i tysiące. Miłosierni, urządzający hece i bale pod pokrywką pomocy biednym, za nim Bóg was osądzi, sami siebie sądzicie, jakże to szkaradnie, a krzycząco wygląda, że was

nie głos Chrystusa nawołujący do miłosierdzia, ale dźwięczne akordy walca i lśniące trunkami puchary do tańczącej dobroczynności powołuje.

O, mój Jezu obnażony na krzyżu i w pragnieniu konający, jakże to rozbijające się karetami, szeleszczące jedwabiami, upojone trunkami i szalem, miłosierdzie twych wyznawców musi Cię boleć!... O jakże, patrząc na tę swawolę i marnotrawstwo twych dzieci wyrodnych, czujesz się w towarzystwie ich opuszczonym i wołasz do Ojca: «Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił...?» Lecą setki na suknie i fraki, na trunki i pokarmy; a ze stołów zbytłownych biednym, jak owemu Łazarzowi ewangelicznemu kości tylko spadają. Szpitale i przytułki dobroczynne ostatkami gonią; ale zato dobroczyńcy świetnie się bawią.

Ach, gdybyście przejrżeli i poznali niemądrość i grzeszne zapomnienie wasze, a obrócili to, co na zbytłki marnujecie, na korzyść biednych, nie przymieraliby ludzie z głodu. Ale gdzież wam słuchać tego—słuchajcież głosu Bożego: «Ja sprawiedliwości wasze sądzić będę, i dam wam kielich gniewu i zapalczywości mej: urządzę wam biesiady i tańce, gdy nawiedzę was za przestępstwa różgą, a grzechy wasze biczmi: iżeście pogwałcili sprawiedliwość moją».

O, ludu wierny, o czeladko Boża, jakiegokolwiek stanu jesteście, co z wiarą w Boga drogą przykazań Jego świętych postępujecie i żyjecie w sprawiedliwości, pójdźmy do Jezusa opuszczonego, przypadnijmy do stóp krzyża Jego modłami i łkaniem zasłaniajmy swawolę braci naszych! A wy synowie marnotrawni, otwórzcie dusze wasze, oto Jezus woła: «Czemuż stoicie próżnujący? idźcie i wy do winnicy mojej, do winnicy trudu i pracy, umartwienia i poświęcenia — pójdźcie do winnicy mojej».

O, Jezu, Mężu Sprawiedliwy i Miłosierny! Z głębokości obłędu i niesprawiedliwości wyciągamy dłonie do Ciebie, o litość i zmiłowanie błagający! Bo jeśli zwać będziesz na naszą niesprawiedliwość: Panie, Panie,

któż się ostoi? Ale u Ciebie miłosierdzie i litość, Ty się obróciwszy ku nam, zlitujesz się nad Syonem, bo Panie, Panie, już przyszedł czas zmiłowania, bo już czas przyszedł. Róźdzka gniewu Twego zawisła nad nami. O Panie, przepuść, przepuść ludowi twemu, a nie daj dziedzictwa twego na pahańbienie! Amen.

Kazanie II.

O kłakolu chciwości, pychy i rozwiąłości.

„Panie, izaliż dobrego nasienia nie posiał na roli swej, skąd tedy kłakol ma?“ Mat. 13.

Siewcą dobrego nasienia jest Bóg, a siewcą kłakolu szatan. Przed wieki Bóg zasiał nasienie dobre znajomości prawd swoich na polu czystem—w duszy prarodźców stworzonych na obraz i podobieństwo Jego w stanie łaski i sprawiedliwości. I wtedy to szatan po raz pierwszy rzucił ziarno kłakolu pychy i namiętności w serca pierwszych ludzi i tem zbuntował ich przeciwko woli Bożej, iż sami chcieli być bogami i przekroczyli prawo Boże. Jakby uśpieni byli pierwsi rodzice w swej niewinności i oto skorzystał szatan, zaszczepił w sercach ich kłakół, popełnili grzech, pożywając owoc zakazany i przez to ściągnęli na siebie klątwy Boże, wygnani z raj u przyszła śmierć na wszystkich i los tułaczy.

Zasiewał Bóg dobre nasienia w umysły i serca wygnańczego plemienia przez patryarchów i proroków, rozwijał prawdy swoje przed natchnienia i nauki, tymczasem djabeł narzucał w serca ludzkie kłakolu — buntu i sprzeciwieństwa. Zhołdowawszy sobie narody pogańskie w bałwochwalstwie i wszetecznej rozpucie, przez te

narody zaszczerpił zgubne zarodki niewiary i sprostności w sercach ludu wybranego—aż ten lud zapomniał Boga swego i w nikczemnem uśpieniu wyparł się zasad Boga prawego i podeptał zwyczaje ojców swych. Kąkol niewiary i zepsucia obyczajów zniszczył lud Izraelski—i oto dziś jest tułaczem.

Zasiewa Bóg dobre nasienie i przez Syna swego, przez Jego Apostołów i Kościół, ale szatan, odwieczny wróg ludzkości, czyhając na zgubę dusz ludzkich, rzucając ich w objęcia lenistwa ku służbie Bożej, odrętwiałości i zaślepienia wciąż sieje kąkol w sercach przez się opanowanych. I oto, obok pszenicy widzimy w winnicy Chrystusowej bujnie rozrastający się kąkol bezbożności i zepsucia, widzimy rękę Bożą, sute żniwo czyniącą i palącą w ogniu zniszczenia, klęsk i kary, kąkol wybuchały na niwie Bożej. Rośnie i buja ten kąkol niewiary i występku nieraz długo, aż skinie Pan na żeńców swych — choroby klęski i śmierć,—a owo jak pod kosą żeńca pada kąkol, pada i pszenica, jeden ku spaleniu, a druga do przybytków Bożych, jeden na zatracenie, a druga na zbawienie.

Spójrzę na to pole Boże, na winnicę Chrystusową i widzę, jak obok pszenicy rozwiłmożnił się kąkol, jak wpośród was, bracia, rozpleniło się nasienie szatana, a tem jest chciwość, pycha i zmysłowa namiętność. Chciemy to rozważyć w następującej nauce.

O, Boże, co rzucasz nasiona na rolę Twoją, spuść promyk łaski, by oświeciła tajniki duszy naszej, iżbyśmy poznali kąkol, rozwijający w sercach naszych.

O, Matko Niepokalana! Módl się za dzieci Twoje! Zdrowaś Marya!

I.

Ogólne zdanie Ojców Kościoła i tłumaczy Pisma świętego, oparte na słowach samego Chrystusa, jest, iż pod kąkolem rozumieją się niewiara i występkę, zaszczerpię w sercach ludzkich przez szatana, zawistnego na

zbawienie rodzaju ludzkiego. Szatan przebiegły jest w obalamuceniu i zaślepieniu ludzi na własne wady, by dojrzawszy kąkol nie wyrwali go z siebie, rozmaicie go pozoruje; więc: nauką, ambicją, swobodą sumienia wreszcie. I oto dzięki tej przebiegłości szatana widzimy rozmaitego rodzaju kąkol zaszczerpię i rozpleniony w sercach tych, co się nazywają chrześcijanami, katolikami.

Najprzód kąkol chciwości. Żądza zubożenia się, zebrania jak najwięcej skarbów ziemskich, byle więcej, pożera dziś wielu i do zguby doprowadza. Nie oglądają się dziś ludzie na przestrożę Apostoła, mówiącego, iż dla chciwości wielu się uwikłało w rozmaite grzechy i od wiary odstąpiło; brną z grzechu w grzech, byle tylko nasycić żądzę chciwości. Nie pamiętają ludzie chciwi zysku, ani Boga, ani na prawa Boże i ludzkie. Człowiek chciwy staje się nieczułym na wszelkie przestrogi. Nie powstrzyma go Bóg, nie powstrzyma go i człowiek: byle więcej zagarnąć, wszystkiego się wyprze, własną duszę diabłu zaprzeda — byle więcej, byle więcej.

Zaczynając od chciwców salonowych, co w układnych manierach umieją upozorować chciwość swoją, przechodząc przez cały szereg ohydnych oszustw, kręactwa i matactwa wszelkiego rodzaju, upiękzonego sprytem, w zdobywaniu zysku i kończąc na opryszkach, grabiących mienie cudze, rozbijających drzwi świątyń, bezczeszczących ołtarze i tajemnice Pańskie — widzimy całą horde szatańską, służalców diabła chciwości—kąkol przerażający, a rosnący na niwie Bożej w winnicy Chrystusowej. Bo wszakże bywają to chrześcijanie i katolicy.

Chciwość nie uszanuje miejsca świętego, nie uszanuje własności cudzej, bo kąkol zasiany ręką szatana, buntownika przeciwko Bogu i złodzieja, zasłania im oczy, aby nie zrozumieli i nie poznali, iż to wszystko czynią na zgubę własną, jak doczesną, tak i wieczną. Chciwiec nie uszanuje ojca i matki, brata i siostry, dziatki rodzone z głodu zamorzy; bo szatan chciwości zaślepił go, bo kąkol chciwości, rozpleniał się w sercu jego, wyniszczył pszenicę i wyssał wszystkie soki żywotne uczuć

świętych i szlachetnych. Chciwiec siebie nie oszczędza, sobie żałuje: bo szatan dawno mu już zabrał duszę, bo kłakol zagłuszył w nim wszelkie poczucie miłości i godności własnej. Z głodu skona chciwiec na skarbach, a ostatnie słowa jego w skonaniu będą: «Więcej, więcej, więcej zysku i złota».

Dzieje się zbrodnia między chrześcijanami, krwawymi zgłoskami zapisana przez Hioba: «Jedni granice przemieśli, rozebrali trzody, wzięli w zastawę wołu wdowy. Drudzy, jako dzicy orłowie na puszczy, wychodzą na dzieło swoje, czując łup, gotują dzieciom rolę nie swoją, pożyczają, a winnicę tego, którego gwałtem ucisnęli, obierają, ludzie nagie wypuszczają, wziawszy szaty... gwałt uczynili, odzierając sieroty, a ubogie pospólstwo złupili i łaknącym wzięli kłosa... Mężę do płaczu przywiedli, a dusza zranionych krzyczała. A Bóg nie puści bez karania»¹⁾.

I rozpanoszyła się chciwość między nami. Wielu nie zadawalnia ze stanu swego, okiem pożądlivem patrzy na zyski i dostatki bliźniego z tem uczuciem: «Ach, gdyby je zabrać, ach, gdybym ja to miał». Stąd podstęp i zdrady, stąd pomsty i sądy i świadectwa fałszywe. Idzie sprawa nieraz o grosz, a prowadzą się sądy na ruble, bo chciwość poluje na cudze, nie oglądając się na straty własne. Chciwość dziś uciska wdowy i sieroty, za które nie ma się komu ująć, chciwość odziera mężów upośledzonych losem. Chciwość dziś pożera narody, w imię chciwości złota i zysku leją się łzy i krew szeroko i daleko po świecie: ludzie stają się jakby zwierzęta rozszałane, rzucając się jeden na drugiego, by go pożyć, by jego szczątkami żyć i tuczyć się. Nauka bezbożna, pomocnica szatana chciwości, szerokie daje prawa chciwcom pod hasłem walki o byt i równy podział zysków.

Czyż jeden z dzisiejszych gołowasych wichrzycieli porządku publicznego wrzeszczy na całe gardło: «Chcemy równości, chcemy bogatym zabrać majątność, by bie-

¹⁾ 24, 2 — 12.

dny z głodu nie umierał». Ale niech który z nich zbierze cokolwiek, niech dochrapie się majątku; o, wtedy z rewolwerem będzie bronił swej własności; o, wtedy nie jednego biedaka odrze i skrzywdzi, skreśli mu zarobek, okroi jego pola i kieszeń przetrząśnie—bez żadnego skrupułu. Wszakże są i tacy, i właśnie najwięcej tacy, bywają zdziercami i chciwcami, którzy mając puste kieszenie, biją w bęben równości, a jak się wzbogacą, wtedy bliźniemu: «Wara tobie do tego, co moje!»

Rozwielmożniła się chciwość: jeden czyha na drugiego, by mu wydrzeć majątek, lub zarobek; jeden drugiego w łyżce wody utopił, byle pojąć jego majątność. I cóż, z bogacieli? zgromadzone skarby zostawili dzieciom swoim? Korzystając z tej fortuny, z krzywdą ludzką zgromadzone? Chyba ruina głośnych szalbierzy, marnotrawstwo paniczików, których ojcowie zaślepieni byli chciwością, nędza wreszcie i żebrania krętaczy, jasno wam wskazuje, iż chciwiec chociażby świat zagarnął, zgubę poniesie nietylko na duszy, ale i na tem, co nieuczciwie zebrał i zgromadził. Bo jak powiada mędrzec Pański: «Łakomy nie nasyci się pieniędzmi, a kto miłuje bogactwa, nie weźmie z nich pożytku». I zaiste woła Bóg do łakomego i chciwca: «*Wziąłeś zastawę braci twej bez przyczyny, nagie odzierałeś z odzienia, głodnemu odejmowałeś chleb, wdowy puściłeś próżne, a ramiona sierot podruzgotąłeś; przetoż ogarniony jesteś sidłami i strwoży cię strach nagły*¹⁾. *Pożądali ról i gwałtem brali domy... oto ja wysłę na ten naród złe... tedy wołać będą, a nie wysłucham ich i zakryję oblicze swe od nich na on czas*²⁾. *I spadną domy ich na insze, pola i żony ich spotem, bo wyciągnę rękę moją na obywatela ziemi: ponieważ od najmniejszego, aż do największego, wszyscy udali się za łakomstwem...*»³⁾.

¹⁾ Hiob. 22, 6—10. ²⁾ Mich. 2, 2, 3; 3, 2. ³⁾ Jerem. 6, 13.

II.

Drugim rodzajem kąkolu, pożerającego w nas zasady wiary i cnót chrześcijańskich jest pycha i próżność. To jest przyrodzona wada nasza, zadzierać nosa przed drugimi i lekceważyć rozum i pracę drugich, oszczędność i zabiegliwość innych narodów. My tylko pysznić się umiemy, jakbyśmy stworzeni byli do panowania i rozkazywania ziemi i niebiosom. Praca cicha i skromna ma się u nas na podrzędnem i pogardzanem stanowisku. Mar-notrawstwo, to powóz, na który nas pycha wsadziła, a my, sypiąc złotem dokoła, lub w braku jego, wydobywając nadszargane częstokroć herby, wołamy: «Kłękajcie narody, podziwiajcie nas, na ołtarzach dumy naszej palcie nam kadzidła podziwienienia i hołdu!» Bo któż tak w świecie umie delikatnie puszczać pieniądze na bale, na ozdoby, na salony, a wreszcie na gry i pijatyki? O tem oddawna szeroko i daleko rozeszła się sława nasza!

Nawet i ta bieda, i ten zapracowany brat nasz, patrzcie, jak sporo posiada pychy i wyniosłości. Cichy to on, cichy; pokorny, to pokorny; póki czego od ciebie się spodziewa; ale spróbuj zadrasnąć go, niech przestanie twej łaski potrzebować; wtenczas ci on pokaże, jak on umie bronić swej dumy, wtenczas poznasz pychę jego w całej nagości. Sady, kłótnie i pomsty, toż to chleb powszedni. Zadraśnięta duma nie liczy się ani z godnością chrześcijańską, ani z rozsądkiem ludzkim. Ostatki nieraz łoży na sady i świadków, byle tylko zgnieść przeciwnika, byle na swoim postawić; choćby się w łapcie obuć, byle stanąć na głowie przeciwnika. Pycha różni i wywraca narody, pycha zrywa łączność plemienną, pycha zrywa jedność rodzin. Po łzach i jękach pędzi swych hołdowników, byle tylko im korona z głowy nie spadła.

Zaślepiona z niczem się nie liczy, na żadne prawo się nie ogląda, a nie mogąc zgnieść przeciwnika, ucieka się do kłótni z ukrycia, — drogą oszczerstwa i szkalowania. Pną się pyszni do godności i tytułów, nie oglądając

się, ani na zdolności, ani na cnoty własne; byle wyżej, byle wyżej stanąć od swego sąsiada, lub przeciwnika. Mój Boże, jakichże to scen i okrucieństw ten świat nie widział, dzięki tylko panoszącej się i wszędzie się wdzierającej pysze! Od zagród wioskowych, aż do ołtarzy, nieraz polała się krew ludzka, ręką rozszałałych pyszałków rozlana. Od sadzenia się wyżej w świecie, aż do przełożeństwa przy ołtarzu, kąkol pychy wiele uczynił spustoszenia w winnicy Bożej, na roli Chrystusowej, — w Kościele Jego św. Czegoż się nie używało i nie używa dla zgnębienia przeciwnika? Od uchodzącego współubiegania się, aż do jawnych oszczerstw i gwałtów, pycha ma cały zapas nikczemnej zbroi na zgnębienie każdego, co jej w drodze stanie. Ileż zasług, ileż zdolności zmarnowało się u nas dlatego tylko, że je zabił jad oszczerstwa, przez pychę wyrzuconego.

Rozwielmożniło się oszczerstwo i grasuje między nami jawnie, a najwięcej z ukrycia. Gdy za jawne oszczerstwo można się narazić na sąd; więc są w rękę paszkwile i listy bezimienne. Od z grubsza ociosanej kuchareczki, co umie gryzmolić, jak kura na piasku, aż do bardzo wykształconych pań i panów, chcących z zasadzki ukąsić bliźniego, wszystko to dziś zalewa rodziny i domy oszczerstwem przez listy bezimienne. Któż tu nie widzi ohydnej pychy, urażonej za jakiegokolwiek jej uchybienie. Któż w tym nędznym świstku, umiejętnie czy nieumiejętnie napisanym, nie wyczyta całej nikczemności duszy, pychą zaślepionej! A jakże wiele pociąga ona za sobą ofiar, a jakże wiele wywołuje zamieszania pośród ludzi! Jeśli dosięgnie silnego, jużci, nic mu się nie stanie, ale słabego zabije; silniejszemu nieraz nadszarpie sławy, a człowiekowi bez znaczenia — śmierć. A biednej dziewczynie i sierocie na całe życie hańbę zgotuje, puści w poniewierkę żonę, zohydzi męża — jak morowe powietrze czyni spustoszenie.

I dziwne zaślepienie pychy. Wszakże tej roboty nikczemnej podejmują się częstokroć skądinąd wierzący, a nigdy chyba się z niej nie spowiadają. Duszy czki

wrażliwe, że za wiele jadły w post, niedomówiły kilku pacierzy, słomkę na krzyż, przypadkiem ułożoną, przestąpiły — trwożą się i spowiadają, a że z piekielną nienawiścią ścigają paszkwilami i bezimiennymi listami swych przeciwników, tego sobie i za grzech nie mają!

O mój Boże, jakiś Ty cierpliwy, że nie niszczysz tego kąkolu! O winnico Chrystusowa, jakżeż ty żywisz te potwory!...

Ale pycha oto występuje w innym objawie: w próżności niewiast chrześcijańskich, w ich zamiłowaniu w strojach i kosztownych gałgankach. Zważmy, jak to nasze niewiasty umieją wyciągać ostatki nieraz u swych mężów i ojców, na rozmaite strzępki. O cóż im idzie? Ot, chcą się popisać, chcą się pokazać, że i one mają gust i umieją zaświecić dostatkami, zakasować swoją znajomą, lub sąsiadkę! Trzeszczy fortuna ojców i mężów, a panie świecą strojami po balach. W głowie rozsądku za grosz, a na grzbiecie tysiące dźwiga. Niech się poważy mąż odmówić wybrednego stroju, awantura gotowa. Zaraz wymyślenia: pociągniesz mnie brał, kiedyś goły, pociągniesz mi świat zawiązał! Ach, mężowie i młodzieńcy, wy, coście już związani ślubami, albo macie w nie wstąpić, wy znacie, albo poznać, ile te kapryśne, a próżne laleczyki was kosztują. Wy świadkami jesteście, jak ohydna, nierozumna jest i kapryśna pycha próżności, jak ona wiele kłótni, przekleństw i nędzy gotuje w rodzinach!

Ale słuchajcie pyszałkowie wszelkiego rodzaju, zdrzyj kąkolu pychy, siejący zniszczenie w domach chrześcijańskich: sądy Boże będą wam głosić! Słuchajcie najprzód, wy, coście dla pychy waszej Boga i bliźniego się wyparli, słuchaj kąkolu niewiary: *«Przed zginieniem uprzedza pycha, a przed upadkiem duch się wynosi»*¹⁾. *«Szalałeś przeciwko mnie, a pycha twoja wstąpiła w uszy moje: założyć kolce na nozdrze twoje, a wędzidło w gębę twoją, a wrócić na drogę, którą przyszedł»*²⁾. *«Zrzucana jest do piekła pycha twoja, upadł trup twój, pod tobą*

¹⁾ Ps. 16, 18. ²⁾ 4 Reg. 19, 28

*pościelą mola, a przykrycie twoje będą robacy»*¹⁾. *«Oto dzień przyjdzie pałający, jako piec, a będą wszyscy pyśzni słomą i zapali je Pan, i nie zostawi korzenia i gałązki»*²⁾. Przyjdzie ten dzień, to żniwo Boże, kiedy Pan zacznie zbierać pszenicę i kąkol—odkryje sromotę i ohydę twoją, ty pycho obłudna, faryzejska! co to niby się żegnasz i modlisz, a pocichu kásasz bliźnich swoich i oszczerstwa rzucasz na bracią. Nie ma nic skrytego, coby nie było wyjawionem, mówi Chrystus Pan, potępiający wielkich nabożników, obłudnych faryzeuszów. Ten Chrystus ciebie sądzić będzie i wyjawi nikczemność twoją, a niewinność oszkalowanego na sądzie swym całemu światu wiadomą uczyni!

I na cię przyjdzie sąd Boży, próżna niewiasto, co się stroisz i ozdabiasz, puszczasz na marne krwawy zarobek męża i ojca. Dotknie cię ręka tego Pana, co upokorzył hardość niewiast Izraelskich. Wyrzekali na nie prorocy, iż pyszne i harde, zdobne jak Syon, stąpają z zadartą głową po ulicach Jeruzalem, zapowiadał, iż poniży im Bóg głowy i będą świecić nagością. Wypełniły się słowa prorockie, poniżył Pan córki Izraelskie, wyrzucił na ulicę, z głodu konały w Jeruzalem, zdobytem przez Rzymian.

III.

Trzeci rodzaj kąkolu, siejącego więcej spustoszenia, niż pierwsze między nami, jest chęć dogadzania swym namietnościami. Jakże to u nas rozpowszechniona jest namietność dogadzania sobie. Ten ma pociąg do kieliszka, tamten do kart, inny wreszcie do nierzędu ma słabość. Nie wnikając już w inne upodobania, zważmy tylko, jakie to zniszczenie czyni między nami kąkol namietności i jak pożera w nas wszystkie siły szlachetniejsze. Wszakże namietności stały się dziś, po prawdzie mówiąc, jedynym łącznikiem towarzyskim między nami. U jed-

¹⁾ Izai. 14, 11. ²⁾ Malach. 4, 1.

nego zbierają się ten a ten, bo tam w karty grają, kto nie gra, jest wykluczonym, bo niewiadomo, co z nim począć. U innego schodzą się amatorowie wypitki sutej, a nie pijący, albo umiarkowany, byłby zawadą. Inny wreszcie ma kompanję z tym a z tym, bo lubią wesołe towarzystwo. Oto węzeł, jednoczący, nie powiem rodziny i sąsiedztwa, ale towarzystwo nasze.

W kartach nie ma brata: ostatni szuler, byle grał z zacięciem i płacił, będzie do domu przyjęty, grubijanin i nieokrzesany nicpoń, byle kartami wprawnie władał, ma otwarte podwoje w wielu domach, gdzie nie wstąpi brat i blizki, bo się nie znają na kartach. Żona i córka omijają nieraz zdaleka takiego kolegę od kart, zato namiętność przyciąga go do pana męża i ojca, ten bez zarumienienia może mu rękę podać. I to się u nas zwie towarzystwem, wychowaniem, postępem. Ależ moi wy, postępowi, czemu to u was rzadko książka, a zawsze są w zapasie karty; czemu to u was rzadka biblioteka, a liczne stoliki; czemu to rzadko was spotkać nad książką, ale częściej nad kartami? Czyż to ma być wasz postęp, czy na tem się zasadza wasza uczoność, że zamiast ksiąg pożytecznych, przewracacie talje kart. Wybaczcie mi, ale wam powiem bez ogródki, że taki postęp, taki sposób wykształcenia, potrafi łatwo sobie nabyć, pierwszy lepszy stróż od bramy i mistrz od polewania ulicy. Posiadacie wy arytmetykę, znacie się na rachunkach, niezmierzone przestrzenie i objętości wymierzacie, ależ chybabyście się przed tym stróżem zawstydzili z braku rachunku w dochodach i rozchodach waszych; bo zarabiając miesięcznie po rubli kilkadziesiąt—setki puszczaście na karty: a w domu niedostatek i nędza, a przyszłość dzieci nie zabezpieczona.

O, panowie mężowie, królowie świata, głowy domów waszych, lżej wam może się stało na sercu, kiedym skarcił żony i córki wasze za kosztowną i rujnującą was próżność; ależ uderzcie się teraz w piersi i obliczcie, ileście wypuścili na karty i na wypitkę. Biedne żony wasze nieraz od ust sobie odejmując, karmią zgłodniałe

dzieci, a bandytom, polującym na karty i pieczeń, muszą z ostatków sute przyjęcia zgotować. Wyrzekacie na niezaradność i próżność waszych żon i córek; ale co je do tego popchnęło, czy nie wasza czasami namiętność i kołowaczna kartowa i wasze częste wypitki? Posłyszaliż one od was słowo rozumne? oprócz licytowania kart. Widzieliż one od was przykład dobry? oprócz dorywczego spełnienia obowiązku i amatorstwa do gry i wypitki? Lekceważycie kościoły i nabożeństwa, nie słuchacie nauk, nie chodzicie do spowiedzi; dla namiętności waszych grzesznych wyparliście się zwyczajów katolickich. Staliście się kłakolem zniszczenia w winnicy Bożej. Uniewinniacie siebie frazesami niewiary i bezbożności, mianując nasze zwyczaje i prawo religijne przesądem—staliście się katolikami postępowymi, a oto namiętności was pozerają, i domy wasze i rodziny...

Za namiętnościami, dopuszczanemi w towarzystwie idą namiętności pokątne. Mężowie zaślepieni namiętnością opuszczają żony i dziatki, szukają towarzystwa u ladacznic; brutalnie obchodząc się z żonami, ducha ronią nad nierządnicami; urywając dzieciom prawym, zamykają gardła nierządnym. I cóż dziwnego, że żony poniewierane, same sobie zostawione, obrzydzają sobie węzły małżeńskie i zerkają na stronę, czy się nie nawinie gdzie gach jaki nieobrzędni. I cóż dziwnego, że z ogłupieniem waszem zaczynają szaleć i żony wasze i córki. Wypierają się wiary i wstępują w związki nieprawe!

O, ludu katolicki, ludu zarażony kłakolem chciwości pychy i namiętności, patrzącemu na cię, jak na niwę Bożą ostami i kłakolem porosłą, widać jak wpośród ciebie się rozrasta i pleni w sposób zatrważający to zgubne zielsko. Serce się ściska z obawy i trwogi, zabijeż on w tobie wszystkie zarodki szlachetne, stłumiż on i wyniszczy pszenicę Pańską z pośród ciebie, a ty masz zginać śmiercią pysznych, śmiercią chciwców, a ty masz zmarnieć przez marnotrawstwo i namiętności twoje? Maż się spełnić nad tobą straszne proroctwo: *«Przywidzę najgorsze z po-*

gan i posiedą domy ich, a uciszę pychę możnych, i posiedą świątnice ich»¹⁾.

Wyrywajmy przeto, bracia kąkol z umysłu i serca naszego, z duszy naszej, zanim Bóg nie rozpocznie swego żniwa, zanim nie przyłoży karzącej ręki, zanim nie powiąże ku spaleniu, zanim płomieniem pomsty nie spali nas! Nie napróżno bowiem grozi przez proroka: *«Zgromadzę was i podpale was ogniem zapalczywości mojej... a poznacie, że ja Pan, gdy wyleję rozgniewanie moje na was. Od głosu Pańskiego zlekli się na Syonie grzesznicy, osiadł strach na obłudniki: któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, kto z was zamieszka z paleniem wiecznem»²⁾.*

Wyrywajcie, o rodzice, kąkol z serc dzieci waszych, wyniszczajcie u nich żądze chciwości, pychy i namiętności: wypleniajcie z tej roli Bożej szkodliwe zielska, a zaszczipiajcie na niej pokorę, wstrzemięźliwość i miłosierdzie.

Młodzieży chrześcijańska, niwo Boża młodociana, kwiatkami cnót ubarwiona, ale i kąkolom występku zanieczyszczona, podtrzymuj w sobie cnoty, wyniszczaj występkę, a przedewszystkiem pychę, próżność i grzeszną swawolę w pijatykach i nierządzie. Czuwaj nad rolą swej duszy i serca, bo biada ci, jeżeli się tam zaszczipi i z tobą razem rozrośnie się to zielsko wstrętne a zgubne i stanie się twym nałogiem i przyczyną potępienia twego.

O, Gospodarzu niebieski, o, Siewco odwieczny, Panie i Boże Zbawicielu nasz! Ty, co zostawiasz kąkol między pszenicą do czasu żniwa, oddal od nas to żniwo Twej pomsty, a przybliż miłosierdzie i litości Twoje. Prawda, kąkołem nieużytecznym staliśmy się przez swą chciwość, pychę i namiętności, w winnicy, którą Ty krwią swoją zaszczipieś, Apostołowie zrosili, ojcowie nasi bogobojni łzami uprawiali; ale Ty się zlituj nad nami, nie spiesz ze żniwem Twojem. Grzeszniśmy, ale ten kąkol

¹⁾ Ezech. 7, 24. ²⁾ Ezech. 22, 21; Izai. 33, 14.

grzechu zasiany ręką szatana, podtrzymywany zgorszeniem i bezbożnością. Burze Twoje poniszczyły pszenicę, na pustych łanach osty i ciernie porastają, oto i my staliśmy się im podobni. Nie zatracaj nas, Boże, a nawróć nas!

O Matko nasza, opiekunko nasza, płaszczem twej opieki okryj nas, aby dzień Pański nie zagubił nas. Amen.

Kazanie III.

Na dzień zaduszny.

Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. Joan. 5.

Dzień dzisiejszy jest dniem smutku, żalu i trwogi. Uroczystość to umarłych wstrząsająca sercami żyjących. Zewsząd obudzają się poruszające wspomnienia utraty najbliższych sercu. Oko nasze podnosząc się od ich grobów szuka ich tam gdzieś w dali niedostępnej dla zmysłów; serce wysnuwa najskrytsze wspomnienia, by ich sobie uprzytomnić, jakimi byli za życia; a nie czując ich blisko siebie zajęczy żałością i wyroni nie jedną łezkę, nad ich grobem. Do tego żalu powszechnego dostraja się Kościół — matka: jak wdowa żałośna kirem się okrywa współpłacz z dziatwą swoją. Zamiast: Gloria—śpiewa Rekwiem; zamiast hymnów, tryumfów — wstrząsający śpiew «Dzień on, dzień»: zamiast Te Deum — żałosne i rzewne Libera. Chce w tej uroczystej żałobie wykazać współczucie, okazać pomoc umarłym, ale zarazem i dać naukę o sprawiedliwości Bożej, panującej nad człowiekiem w śmierci i po śmierci: z Chrystusem przeto upomina, iż «przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego» na zbawienie, albo i na potępienie swoje.

O, bo żadna uroczystość nie przemawia tak przeko-

nywajaco do człowieka i tak żywo o sprawiedliwości Bożej jak dzień Zaduszny; nigdzie jawniej i przystępniej do pojęcia naszego nie objawia się Sprawiedliwość Boża, karząca grzechy ludzkie, jak w śmierci na którą co dzień patrzymy, której zarodek w sobie nosimy. — Inne drogi sprawiedliwości Bożej są czasami niedostępne i ukryte. Owszem nieraz ta Sprawiedliwość zdaje się folgować i pobłażać największym zbrodniom i puszczać bezkarnie nadużycia ludzkie. Ale ze śmiercią zaczynają się rachunki Sprawiedliwości Bożej, wnikać w tajniki serc ludzkich. Nie jeden grzesznik ujdzie za życia sądu Kościoła, a zbrodniarz sądu ludzkiego; nie jedna łza, nie jedna kropla krwi spłynie na ziemię nieczułą, nie jeden jęk boleści i łkanie stłumionem zdaje się być bezkarnie. Cieszą się krzywdziciele i ciemieźcy, że im to uchodzi. Wyrzekają na Opatrzność uciemnienia, że im nie przychodzi na pomoc. A tymczasem milcząca i cierpliwa Sprawiedliwość Boża zapisuje dekret nieodwołalny na ostatnią godzinę: «Gdy przyjdzie czas, ja sprawiedliwości wasze sądzić będę».

Tymczasem jakby na przestrożę i potwierdzenie, iż grzechom nie daje uchodzić bezkarnie: arcydzieło swoje, człowieka, jak oko żrenicy, miłością wieczną ukochanego, na obraz swój i podobieństwo stworzonego, za jeden grzech nieposłuszeństwa, pozbawia łaski nieśmiertelności, jego i potomstwo skazuje na śmierć. To miejsce, które miało być rajem rozkoszy, przedsionkiem wiekuistego szczęścia, zaściela trupami, kośćmi i prochami synów ludzkich. Na miejscu drzewa żywota rozsiewa groby. To miejsce, gdzie się miał człowiek cieszyć i rozmnażać pod błogosławiącą ręką Stwórcy, stało się miejscem kaźni straszliwej pożerającej codziennie ofiary; miejscem bólu i rozpacz, gdzie osieroceni ojciec i matka łamią ręce nad trumienką dziecka, gdzie sieroty czepiają się rozpaczliwie krzyżów nad grobami rodziców. Mądrość Boża tłumaczy, iż stworzył Bóg człowieka nieskazitelnego, ale przez grzech przyszła śmierć; a Sprawiedliwość dodaje: «Ja sprawiedliwości wasze sądzić będę».

I niemasz wyjątku od tego prawa. Sprawiedliwość nie folguje nikomu, ani tym co rozkazują, ani tym, co słuchają, ani królom, ani kapłanom, ani mędrcom i prostaczkom, ani starcom i dzieciom, ani chorym, ani lekarzom. Owszem, jakby urągając wszelkim uczuciom i wysiłkom ludzkim, coraz więcej, coraz gęściej zaściela ten padoł wygnania grobami, nasycą wnętrzności ziemi prochami ludzkimi. A ponad tą mogiłą wdraża krzyż narzędzie śmierci, na którym za grzechy ludzkie zabiła Dziecię swe Jednorodzone, Syna swego najmilszego. I z tego miejsca, jakby ze szczytu swej pomsty, woła do strwożonych śmiertelników: «Gdy przyjdzie czas, ja sprawiedliwości wasze sądzić będę».

Z trwogą i przerażeniem rzucamy wzrok od krzyża Chrystusowego; zwracamy się do świata, pytamy czem jest śmierć? A oto stworzenia ziemskie nam odpowiadają zwyczajną naszą koleją: rodzimy się byśmy umierali. Zamiera w oczach naszych roślina — nie czuje tego; zamiera zwierzę — nie rozumie tego; jedne po drugich następują w tym świecie pokolenia, jedne drugim ustępują miejsca; taki porządek rzeczy i chętnie się z tem zgadzamy. Ale czemuż to człowiek, istota ziemska — a więc według praw natury śmiertelna, czemuż tak ciężko umiera; czemuż nas trwoga zdejmuję wobec śmierci jego? Świat milczy, Sprawiedliwość Boża w milczeniu prowadzi swe rachunki; tymczasem nad śmiercią człowieka rozlegają się łkania i nawoływania, kirem żałoby okrywają się domy i Kościoły; czemuż życie ludzkie ulatnia się z jękiem dzwonów?

Wejźdźmy do serca naszego, pytajmy uczuć naszych. One nam odpowiedzą w części, iż pomimo to, że nieraz w życiu bywa ciężko i gorzko, a w gorzkości dni swoich człowiek szuka grobu, pragnie śmierci, jak podróżny na spiekocie słonecznej cienia, pomimo to, że w takich chwilach wyrzekamy na życie i pożądamy śmierci; skoro ona do nas zawita; uczuwamy żal po tem życiu. I nie dziw, bo jeśli pielgrzym przywiązuje się do miejsca i do osób chwilowego pobytu i z żalem z nimi się rozstaje; to

cóż dziwnego, że z bólem i zalem żegnany to życie, nasze myśli i nadzieje, nasze pragnienia i upodobania, nasze nawyki i otoczenie, i osoby najdroższe sercu naszemu? Nie dziw przeto, iż łza spływa na skronie nie tylko umierającego bogacza, ale i nędzarza, który żegna ubogie narzędzia swej pracy i swoje życie pełne potu, znoju, niedostatku i głodu! Ale to odpowiedź częściowa i powierzchowna, bo nie tłumaczy jeszcze nam trwogi i przerażenia w obliczu śmierci, spotykanych nieraz u osób najczęściej zrezygnowanych ze wszelkich uczuć ziemskich, u najświętobliwszych. Czemu nawet Chrystus wobec śmierci blizkiej strachem był zdjęty w ogróje Oliwnym?

Sięgnijmy głębiej do duszy naszej, badajmy jej tajniki, podsłuchajmy tętno życiowe istoty naszej; a tam się dowiemy, iż śmierć dla nas nie tylko jest prawem natury, ale i karą. Bo w głębi tej duszy zapisane prawo Boże, iż «stworzył Bóg człowieka nieskazitelnego a przez grzech przysła śmierć». I w tem to najtajniejszym, najgłębiej wrytem w duszy naszej prawie przyczyna trwogi naszej i najdotkliwszy w tem życiu cios sprawiedliwości Bożej. Druzgocząc prawo nieśmiertelności doczesnej Sprawiedliwość ta woła, iż pomimo pragnień, zabiegów i nadziei: «Przychodzi godzina». Pomimo mądrości wynalazków, bogactw i tytułów: «Przychodzi godzina». Depcząc nasze nadzieje ziemskie, grozi: —Zamiast rozkosznych krain ziemskich, grób dla was gotuję; zamiast słońca i gwiazd, dam wam ciemność; zamiast domów trumny, zamiast zdobnych szat — zgniliznę; zamiast ojca i matki, braci i siostr—robactwo: «Ja sprawiedliwości wasze sądzić będę».

Umysł w dociekaniu i serce w rozważaniu ustają. Niemiej, zamierają, wobec tak groźnego dekretu. A człowiek, jak Hiob z barłogu nędzy swej z pośród grobów i prochów braci poległej, tęskną a rozdzierającą zanosi skargę do Boga; widząc, Jego prawicę położoną, jakby na pajęczynie, na życiu swoim, woła: «Rękę Twoją oddal ode mnie, a strach Twój niech mię nie straszy! Przeciw listkowi, który wiatr porywa, okazujesz moc swoją i żdźbło

suche gonisz! Piszesz przeciwko mnie gorzkość i chcesz mię zniszczyć grzechami młodości mojej; a ja, jako zgniła rzecz, zniszczyć mam, a jako szata, którą móle zjedzą»¹⁾).

II.

A sprawiedliwość odpowiada: Gdy przyjdzie czas, ja sprawiedliwości wasze sądzić będę, nie tylko tu na ziemi, ale i poza grobem. I przed oczyma naszymi, światłem wiary oświeconymi, otwiera świat pozagrobowy ukazuje sądy swe i losy osądzonych. Otwiera przed nami czeluście ognistej przepaści. Stamtąd buchają płomienie, woń siarki smorodliwej rozlega się dokoła, z wewnątrz wyrwają się wycia i jęki, przekleństwa i bluźnierstwa skazańców; wiją się z bólu, kląą dzień urodzenia swego, bluźnią Bogu i świętym Jego. Ten widok i te głosy przerażają nas i zagłuszają, umysł się chwieje... A Sprawiedliwość z trzaskiem zamyka zawory potępieńców wołając: Tu kres pomsty mojej; tu nie ma nadziei, dla tych którzy jej nie chcieli, nie szukali, odepchnęli; całe życie w zbrodniach żyli, a pomimo nawoływań moich umarli bez żalu i pokuty. Już ich osądziłem: «Robak ich nie umiera, a ogień ich nie zgaśnie na wieki...»²⁾ Tu płacz i zgrzytanie zębów na wieki.

Od miejsca tych katuszy, których rozum stworzony ogarnąć nie może, wiarą oświeceni i wsparci, drżący i niemi, postępujemy za Sprawiedliwością karzącą. I oto nowy przybytek męczarni otwiera się przed oczyma naszymi i tu ogień i srogie męczarnie, i tu się rozlegają jęki i nawoływania. Ale jakże odmienne od pierwszych! To głosy, to jęki nie rozpacz—to tkliwe skargi, to jęk dziecięcy, kiedy różdżka ojcowska smaga dziecko, to skarga połączona z nadzieją, iż zaraz chłosta ustanie. Tu obok Sprawiedliwości ukazuje się Dobroć Boża, litująca się nad pokutującymi; nad tą otchłanią widać przybytki świętych Pańskich — niebo, które ich oczekuje. Ten

¹⁾ Hiob 13. ²⁾ Mark. 9, 43.

widok nie dopuszcza rozpacz, ale zdwaja cierpienia w odwiekaniu spragnionego wypoczynku. Każda chwila wiekiem się staje. Chęć widzenia Boga, połączenia się ze Świętymi Jego — srożej niż ogień zmysłowy pali ich dusze i sprawia im udręczenia i katusze niewymowne. To czyścić. To męki, które ponoszą pojednani z Bogiem, ale nie oczyszczeni ze swych długów na ziemi. To dusze w czyścicu cierpiące i wyciągające ręce do ziemskiego tułacza o pomoc przed Sprawiedliwością Bożą, bo im już przeszedł i ustał z ich śmiercią czas zasługi. Wołają i nawołują. «Zlitujcie się nade mną, wy, ziemscy tułacze, przyjaciele moi, bo ręka pańska dotknęła nas srodze»!

Cóż to jest? Nie jest że to marzenie, fantazja, utwór przesadny? Bierzymy świadectwa z Objawienia, z Ojców Kościoła i z powszechnej wiary narodów; a wszystko to jednogłośnie potwierdza, iż dusze spłacają dług doczesny poza grobem w męczarniach i że im modlitwa dopomódz może. Bierzymy do rąk Księgi święte i czytamy w Księgach Machabejskich, jak wódz izraelski zebrawszy pieniądze posyła je do Jerozolimy na ofiarę, by się modlono za pobitych braci dodając: iż «święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby od grzechów byli rozwiązani».¹⁾ W tych słowach kryje się wiara ludu Izraelskiego i wszystkich narodów przed Chrystusowych, modlących się za swych umarłych, iż dusze po śmierci cierpią, a nasza modlitwa może być im pomocą. Ta wiara ludu Izraelskiego wciągnięta do Ksiąg świętych, stwierdza się nauką Chrystusa Pana, nauczającego najprzód o tem, iż w przyszłym życiu grzechy bywają odpuszczane. Mówi bowiem Chrystus o grzechach przeciwko Duchowi Świętemu, że one, ani w tem, ani w przyszłym życiu, nie będą odpuszczone»²⁾; a przeto wskazuje inne miejsce, niż piekło, gdzie niema odpuszczenia, inne niż niebo, dokąd wchodzi bez zmazy; — miejsce czasowej pokuty i wypłacenia się z długów, na ziemi zaciągniętych wobec Sprawiedliwości Bożej. Zaleca też Chrystus żyjącym na

¹⁾ Mach. II. 12 46. ²⁾ Mat. 12, 32.

ziemi, aby się uiszczali z długów swoich, póki są w tej doczesnej pielgrzymce, aby na sądzie Bożym po śmierci nie zostali za te długi swe wtrąceni do ciemnicy; dodając w końcu: «Zaprawdę, powiadam ci, nie wynijdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek.»¹⁾ Zgodnie z tą nauką Chrystusową i wiarą wieków św. Paweł poucza zarówno jak o cierpieniach poza grobowych, tak i o sposobie tych cierpień, które ponosić będą ci, którzy w sprawowaniu się na ziemi zaciągnęli długi przed Sprawiedliwością Bożą: «W ogniu się objawi każdego robota, mówi Apostoł; jeżeli którego robota zgore, — to jest jeśli zasługi jego nie sprostają winom, — szkodę odniesie, lecz sam zbawion będzie, wszakże tak, jako przez ogień»²⁾.

Naukę Chrystusową i Apostoła jednogłośnie tłumacząc, ojcowie Kościoła wyjaśniają, iż ci, którzy umierając pojednali się z Bogiem, ale nie odpokutowali za grzechy, będą takowe czasowo odpokutowywać poza grobem, a wielu z nich wyraźnie wskazuje, iż to oczyszczenie się odbywa się w ogniu czyścicowym, że boleści przez ten ogień przyczynione są daleko większe, aniżeli przez ogień ziemski i że wogóle są dotkliwsze od wszelkich cierpień ziemskich. Ogień ten sprawia duszom w czyścicu cierpiącym daleko większą boleść, niżeli wszystko, cokolwiekby w życiu swem mogły wycierpieć, mówi święty Augustyn; żadna bowiem, choćby największa kaźń w tem życiu nie może się porównać z cierpieniami w czyścicu, dodaje święty Bernard. Najmniejsze cierpienie w życiu jest według świętego Tomasza z Akwinu o wiele sroższe od największego na ziemi. Stąd wszyscy Ojcowie najusilniej od pierwszych wieków wiary naszej zalecają modły za umarłych, już w czasie zgonu, już na trzeci, siódmy i trzydziesty dzień, już w rocznicę; każdy według zwyczaju miejscowego naznacza modlitwy i ofiary i zgodnie z Pismem świętem poucza, iż zbawienna i święta jest myśl modlić się za umarłych.

I tak święty Klemens Aleksandryjski mówi, iż kap-

¹⁾ Mat. 5. ²⁾ Korynt. I, 3, 15.

łani odmawiają modlitwy za umarłych, aby im Bóg w miłosierdziu swem przebaczył wszystkie grzechy, których z krewkości swej dopuścili się, i przyjął ich do chwały swej. Święty Cyryl Jerozolimski powiada, że modlimy się za umarłych braci naszych i wierzymy, iż to się staje duszom ich wielką pomocą; święty Jan Chryzostom poucza, iż modlitwa za umarłych od Apostołów ustanowiona dla wielkiego pożytku duszom zmarłych. A święty Augustyn wyjaśnia powagę Kościoła modlącego się za umarłych, iż jako matka wspólna i czuła zaleca w modlitwie za umarłych w wierze katolickiej szczególniej dusze tych, którzy nie mają rodziców, dzieci, przyjaciół i krewnych¹⁾.

Powaga wreszcie matki naszej Kościoła Katolickiego od pierwszych wieków modlącego się za dusze w czyśćcu cierpiące, jest dla każdego katolika najwymowniejszym świadectwem i pobudką najdzielniejszą. Kościołowi bowiem powierzył Chrystus prawo nauczania i klucze od królestwa niebieskiego. Otóż ten Kościół w dniu dzisiejszym uroczyście oświadczając wiarę swoją w skuteczność modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące, wzywa dziś, bracia drodzy, do gorącej a szczerzej modlitwy za dusze zmarłych, abyście przez tę modlitwę spłacili dług Sprawiedliwości Bożej, i za bracią swoją i za siebie. Nim nad nami nie zawoła też sprawiedliwość: «Ja sprawiedliwości wasze sądzić będę», uciekajmy się w modlitwie do miłosierdzia Bożego, czekającego naszych modłów za siebie i za bracią cierpiącą i mówiącego do nas: «Proście a będzie wam dano, kołaczcie a będzie otworzono».

Liczymy się teraz, póki na tym świecie żyjemy, ze Sprawiedliwością Bożą, a spłacajmy dług, przed umarłą bracią zaciągnięty, modłami. Możeś już zapomniał i modlitwy, niedowiarku, pochowałeś rodziców, żonę, brata, siostrę, lub dzieci i kontent, że sam żyjesz i możesz dokazywać. A oni tam przed Sprawiedliwością Bożą jęczą i uskarżają się na ciebie, iż za ciebie i przez ciebie cier-

¹⁾ De cura pro mortuis IV.

pią, bo się zawinili pieszcząc ciebie, dogadzając we wszystkim, a zaniedbując twoje wychowanie religijne. Uskarżają się na ciebie, iż w godzinę śmierci nawet kapłana do nich nie sprowadził, uskarżają się, iż nawet za nich i modlić się zapomnieli. Działki wasze do was ręce wyciągają, o rodzice, głusi na jęk dziecka — wyście ich pacierza nie nauczyli, do spowiedzi nie doprowadzili, o oto dziś ręka Boska ich dotknęła, a wy zasypawszy ich mogiłę, popłakawszy trochę, już otarliście łzy i zapomnieliście o tem...

Módlcie się przeto za dusze zmarłych, aby z mąk czyśćcowych zwolnione zostały, módlcie się aby zadosyć uczynić pożądanemu Miłosierdzia Bożego, aby niebu Świętych przysporzyć. Módlcie się, abyście okazali pomoc cierpiącym, bo oni już sobie nie mogą pomódz, bo dla nich przeszedł czas zasługi, a został czas kary. Módlcie się a oni z mąk wybawieni za was modlić się będą w Królestwie Bożem; módlcie się, pamiętając o losie swoim, iż i dla was przychodzi godzina, może za rok sami pomocy tej wyglądać będziecie; a co chcecie, aby wam wtenczas ludzie żyjący na ziemi czynili, wy, teraz duszom w czyśćcu cierpiącym czyńcie. Módlcie się.

O Boże wszystkich wiernych Stworzycielu i Odkupicielu duszom sług i służebnic w czyśćcu cierpiącym daj odpoczynek, którego pragną. Wieczne odpocznienie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niech im świeci. Amen.

Kazanie IV.

Na Niedzielę Palmową. O trojakim tryumfie Chrystusa.

„Powiedźcie córce Syońskiej: oto Król twój idzie“. Mat. 21.

Wesołą nutą brzmiały słowa w ustach proroków Izraelskich, gdy ogłaszali te wieści córce Syońskiej—narodowi Izraelskiemu, którego królowie mieszkali na Syonie. Sławny był Syon królami swymi. Bogactwa ich i potęga olśniewała swoich i obcych, sława ich i mądrość przekraczała granice panowania, rozchodziła się wpośród narodów ościennych i dalekich. Królowie narodów i ziemi przybywali z darami i hołdem, by się przyjrzyć wielkości królów Izraelskich i znajdowali ich wyższymi ponad wszelkie słowa ludzkie. Sławny był Syon królami swymi, ale nie do nich stosowało się to proroctwo—nawołujące córkę Syońską wyjść na spotkanie Królowi swemu.

Oko proroków wieszczę przekraczało granice zakreślone ludziom—wzrok ich natchniony przenosił się w czasy przyszłe—w kraje nieznane—głos ich skierowany był nie tylko do córki Izraelskiej, ale i do całej ludzkości. Głos ten zapowiada nowego Króla, nowy Syon, nowe panowanie. Dziwny ten Król przyjdzie z tej krainy, którą tylko prorok widzieć może; przyjdzie do swego Syonu, który po całej kuli ziemskiej założy i ugruntuje; a przyjdzie nie w mocy i przepychu ziemskim, ale w ubóstwie i cichości—w pokorze i poniżeniu. Przyjdzie i weźmie nad ludzkością władzę na niebie i na ziemi, by na Imię Jego wszelkie kolano upadało, niebieskie, ziemskie i piekielne. A tym Królem jest Chrystus.

Jego pokorą, cichością i poniżeniem ujarzmiona i zhołdowana zakonem miłości ludzkość, oto święci po wszej ziemi tryumfy Jego—nie tak w przepychu ziemskim, jak w uroczystym nastroju serc i podniesieniu ducha. A świę-

ci je po wsze czasy na ziemi, śpiewając: «Hosanna Synowi Dawidowemu», zanim je święcić zaczniesz w niebie. Święci je i w Starem Jeruzalem i w Nowem, i w Jeruzalem Niebieskiem. O tym trojakim tryumfie Chrystusa i o trojakim sposobie święcenia jego dziś pomówimy.

O przyjdź do nas i oświeć nas, Chryste tryumfujący, byśmy się mogli przyłączyć do orszaku godnie Ciebie wielbiących czcicieli Twoich. Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. Zdrowaś Marya.

I.

Pierwszym tryumfem Chrystusa na ziemi był Jego wjazd uroczysty do Jeruzalem. Pierwszym hołdem, który Mu oddała ludzkość wdzięczna, był to hołd narodu wybranego, z gałązkami oliwnymi i z palmami witającego Chrystusa u bram prastarej Jerozolimy, ścielącego swe szaty na ulicach miasta i wołającego: Hosanna! Ubogi to był wjazd, co do swej zewnętrznej okazałości, ale uroczysty co do swej podniosłości ducha i nastroju wdzięcznych uczuć serca. Nie brakło, zapewne, w tym orszaku rybaków Galilejskich i ubogich synów Izraela możnych i wielkich w Izraelu, jak Nikodem i Józef z Arymatei. Rzesze jednakże przeważnie składały się z ludu biednego.

Były to te same rzesze, które tak chciwie słuchały przypowieści Chrystusowych, otaczały Go i nalegały Nań po górach i drogach, szły za nim przez morza na puszcze. Były to te same rzesze, które z ust Jego słyszały porywające nauki o Królestwie niebieskiem—o Ojcu niebieskim, Miłosiernym i Dobrym—o Ojcu pełnym troskliwości, otaczającym opieką swą lilje polne, ptastwo niebieskie i najmniejszego robaczka ziemi. Były to te same rzesze, które wiele doznały od Jezusa wsparcia i pocieszenia, kiedy je karmił zgłodniałe na puszczy, kiedy leczył i wskrzeszał ich synów i córki, kiedy błogosławił ich dziatki.

Nieraz już wtedy chciały Go uczyć w nadmiarze wdzięczności, już wtedy chciały Go porwać i uczynić

swym Królem. Ale się uchylał i krył od nich. Dziś w wyrokach swych nieogarnionych postanowił przyjąć hołd uroczysty z serc tego ludu, zanim przyjmie kielich goryczy z rąk jego i dla niego.

Wszystko się składało pomyślnie, wszystko sprzyjało temu tryumfowi Chrystusa. Była to wiosna w całej pełni i przepychu, jaki tylko można było spotkać w tej ziemi, płynącej mlekiem i miodem. Wszystko tu oddychało upajającą wonią kwiatów, umajone było zielenią krzewów, kąpało się w złocistych promieniach słońca, rzucającego swe promienie z pogodnego nieba.

Zbliżała się prastara, prawem i wiekami uświęcona, Pascha. Ze wszystkich zakątków ziemi gromadami szli pielgrzymi do miasta św., by w przybytku Pańskim złożyć swe ofiary, w pieśniach Dawidowych wyśpiewać radości i smutki, obawy i nadzieje swoje; by według zakonu Mojżeszowego pożywać wielkanocnego baranka.

W chwili tak uroczystego nastroju rozlega się wieść: Wielki Prorok z Nazaretu czyni wjazd uroczysty do miasta. Co żyje śpieszy na Jego spotkanie. Zachwyty i rozrzewnienia dają się zauważyć w obliczach promieniących radością — we łzach — w okrzykach. W sercach odzywa się nutka prorocza: «Oto Król twój idzie córko Syońska.» Czem Go przyjąć? czem Go uczcić? Dostatków nie mają. Nie mogą przeto uścielać mu drogi kościami, nie mogą mu złożyć podarków bogatych. Ale, oto pod ręką zieleniejące palmy i gałązki oliwne. Zrywają je i, trzymając w ręku, witają jako Króla ubogich, Króla pokoju — zwycięzcę serc ludzkich. Inni zrzucają z siebie odzienie zwierchnie i ścielą je na drodze — a którzy nie mogą zbliżyć się do Chrystusa: «Hosanna Synowi Dawidowemu, Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!» słowy Psalmisty śpiewają.

Wiele tryumfów widziało Jeruzalem, ale takiego tryumfu ono nie było nigdy świadkiem. Widziało ono zwycięskich swych królów, wstępujących przy odgłosie bębnow i muzyki, lśniących od złota i zbroi, wstępujących w pochodach uroczystych na Syon—widziało dumne

zastępy Persów, Greków i Rzymian, święcących swe tryumfy, ale tryumfu Króla cichego, na oślicy i osłęciu wjeżdżającego, otoczonego ubogimi rzeszami, a tak szczerze, a tak rzewnie, a tak porywająco witanego — nigdy nie widziało. Mógł tylko Król-Prorok—Psalmista Pański przewidzieć ten tryumf Nowego Króla i zaśpiewać w swym Psalmie: *«Od Pana to się stało, a jest dziwnem w oczach naszych. Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy weni. O Panie, zbaw mię. O Panie zdarz dobrze. Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie! Postanówcie dzień uroczysty w gęstwie aż do rogu ołtarza»*¹⁾, ozdóbcie kwieciami i zielenią ulice wasze, domy wasze i świątynie! To był pierwszy tryumf Chrystusa.

II.

Tryumf ten był chwilowy, bo za dni kilka miała nastąpić zdrada ucznia, wydanie poganom i śmierć na Krzyżu. Owszem, zaraz po wjeździe uroczystym, Chrystus wyszedłszy z miasta płakał nad przyszłym jego zatraceniem. Jednakże, jak panowanie Chrystusa, tak i tryumfy Jego mają być nieprzerwane. Dzieło Jego Odkupienia nie tylko łzami i krwią, ale i zwycięstwami, ale i uznaniem wdzięcznej ludzkości zajaśnieje przed światem, po wsze czasy i po wsze wieki, aż do skończenia świata. «Oto ja jestem z wami po wszystkie dni» mówi Chrystus do swych uczniów; a z Nim upokorzenia Jego i tryumfy, cierpienia i zwycięstwa. To druga, wielka chwila tryumfu Chrystusowego na ziemi, to drugi tryumf Chrystusa na ziemi — okazalszy, wznioślejszy i trwalszy od poprzedniego: to tryumf w Nowym Jeruzalem — w Kościele świętym.

W tym Kościele wychodzą na spotkanie Chrystusowi tryumfującemu nie tylko rzesze ubogie, ale i Arcykapłani i Kapłani, Królowie i Książęta, Mędrcy i wieszcz

¹⁾ Ps. 117. 24.

narodów. Wychodzą w strojach złocistych, w mitrach i koronach, w świątyniach i ołtarzach bogatych i zdobnych; wychodzą w mowach i naukach mądrości, w śpiewach i hymnach natchnionych. Wychodzi na spotkanie Chrystusa Kościół Jego, jako *«święte miasto, Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga; ustrojone, jako oblubienica ubrana mężowi»*¹⁾.

Tryumf Chrystusa w Kościele Jego jest wznioślejszym od tryumfu w Jeruzalem, bo z zewnętrzną okazałością łączy wysokie cnoty i zasługi hołdowników. Tu zamiast palm składają Mu wierne dzieci zasługi swoje ciężką pracą zdobyte, zamiast gałązek oliwnych — pokój duszy i serca, pokój z bracią i poczucie miłosierdzia, kojącego rany bliźnich. Zamiast zwierchnich szat ścielą pod stopy Jego swe cnoty — ozdobę duszy swej. W tym hołdzie składają Mu Apostołowie poświęcenie i życie swoje, Męczennicy tortury i krew swoją, Ojcowie Kościoła i Mędracy zdolności swe i naukę, Wyznawcy cierpliwość i wytrwałość swoją, młodzieńcy i dziewice niewinność swoją, nieskalane serce swoje. W tym hołdzie ze wzniesionemi w niebo rączkami za głosem ojców i matek swoich dziatki chrześcijańskie rano i wieczór *«Hosanna»* Mu śpiewają. I każdy, kto się baczniej przyjrzy temu tryumfowi, zawoła od serca wdzięczny i rozrzewniony: *«Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie!»*

Nareszcie tryumf Chrystusa w Kościele jest trwałszym. Bo kiedy w starym Jeruzalem w ciągu kilku dni zmieniły się uczucia rzeszy; a tłumy Izraelskie, poduszczone przez mściwych faryzeuszów i kapłanów, w kilka dni później na tychże samych ulicach domagały się dekretu śmierci na Jezusa i zamiast *«Hosanna!»*: *«Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!»* wołały; wyznawcy Chrystusowi we wdzięcznym nastroju duszy i serca niezmienni pozostają.

Stałość tych uczuć, trwałość tego tryumfu Chrystusowego od wieków głoszą, jak świątynie, tak i pola, miasta i puszcze, domy rodzinne i klasztory, góry i doliny

¹⁾ Apoc. 21.

rozbrzmiewające stałą niezmienną pieśnią: *«Hosanna Synowi Dawidowemu!»* Z pośród radości i smutku, pomysłności i ucisku, rozlega się od wieków wdzięczny okrzyk milionów serc: *«Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!»* I nic na świecie tego okrzyku nie zagłuszy, nic tej stałości nie przerwie, nic tego nastroju duszy i serca nie zwicznie. Wierni hołdownicy Chrystusowi szczerze i statecznie z Apostołami wołają: *«Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Ale, ani śmierć, ani żywot; ani aniołowie, ani księżstwa, ani mocarstwa; ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe; ani moc, ani wysokość i głębokość, ani inne stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym»*¹⁾.

Oto jest drugi tryumf Chrystusa — pochod uroczysty po wszystkich zakątkach ziemi, po wsze czasy, aż do skończenia świata. Oto tryumf, który sam Pan zapowiedział przez usta swego proroka, mówiąc: *«Idę, abym zebrał wszystkie narody: i przyjdą, i oglądają chwałę moją. I poślę z tych do narodów na morze... do Włoch i do Grecyi, do wysp daleko: do tych, którzy nie słyszeli o mnie i nie widzieli chwały mojej i opowiedzą chwałę moją poganom... i nabiorę z nich Kapłanów i Lewitów»*...²⁾.

III.

Ten tryumf powszechny Chrystusa na ziemi w dokonaniu wieków połączy się i utrwali się na wieki w odwiecznym tryumfie Jego w niebie. Jako Syn Boży Jednorodzony od wieków wspólnie z Ojcem i Duchem św. odbiera On cześć od chórów anielskich, otaczających tron Boży. Od czasów zaś dokonanego Odkupienia, kiedy wrota niebios otwarte zostały dla rodzaju ludzkiego, co-

¹⁾ Rom. 8, 35. ²⁾ Isai 66, 18.

dzień tam przybywa nowych chwalców i hołdowników z ziemi. Ten tryumf jest najokazalszy, najwznioślejszy i najtrwalszy — wieczny i nieskończony. Nie zamąci go żadna przeciwność, ani złość ludzka, lub szatańska, ujmą mu nie uczyni. Tam wieczna wiosna, tam słońce nie zachodzi, tam kwiaty nie więdną, tam uczucia hołdowników nigdy się nie zmieniają, tam chwała Boża rozlega się bez ustanku, tam wiecznie dzieli tryumfy swe Chrystus z wielbiącymi Go Aniołami i świętymi.

Niedoścignione są dla oka śmiertelnego wiekuiste tryumfy Chrystusa w niebie; nie pochwyli wyobraźnia ludzka tej chwały, jaką Ojciec zgotował Synowi swemu, Barankowi zabitemu za grzechy, w przybytkach niebieskich. By choć w części nam objawić swą chwałę wiekuistą i wieczny swój tryumf w niebie, odkrył zasłonę tajemniczą przed uczniem swym umiłowanym, tryumfujący w niebie Zbawiciel i dał mu oglądać Majestat swój nieskończony, tryumf swój niebieski. Widzeniem nadziemkiem oświecony, woła św. Jan w Objawieniu: *«Widziałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł policzyć ze wszelkich narodów, i pokolenia, i ludzi, i języków: stojące przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich; i wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi...»*.

A kiedy się nad tem wszystkiem zdumiewał Apostoł i nie wiedział skądby się zebrali, ci tak liczni wielbiciele Baranka; jeden ze starców, stojących przy stolicy, oświecił Apostoła, mówiąc: *«Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej: dlatego są przed stolicą Bożą i służą Mu we dnie i w nocy w Kościele Jego»*¹⁾. Objaśnienie swe zakończył starzec zapewnieniem, iż oni *«nie będą więcej łaknąć, ani pragnąć, albowiem Baranek będzie je rządził i poprowadzi do źródeł żywota. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich»*²⁾. Oto trzeci tryumf Chrystusa, tryumf

¹⁾ Apoc. 7, 9. ²⁾ Ibid. 7, 16, 17.

wieczny, tryumf połączony z chwałą wiekuistą hołdowników i wielbicieli.

Bracia najmilsi, z palmami w ręku stanęliście dziś w świątyni, by uczcić tryumf Chrystusa na ziemi. Czy pomyśleliście o tym obowiązku, iż mamy kiedyś z palmami stanąć przed stolicą Barankową? Czyż będziemy godni? Zastanówmy się. Czy godnie teraz uczestniczymy w tryumfie Chrystusa na ziemi: czy mamy białe szaty na duszy swej i na sumieniu? czy te palmy, które w ręku swem trzymamy, są znakiem zwycięstw naszych nad grzechem i naszą pożądliwością? czy składamy Chrystusowi w darze pokój i poczucie litości i miłosierdzia względem braci naszych zamiast gałązek oliwnych? Czy śpiewamy z czystego serca, z duszy wierzącej: *«Hosanna!»* Chrystusowi? Czy wiara w tryumf Chrystusa i w zwycięstwo Jego nad światem opromienia dusze nasze?

Jeśli tak, śpiewajmyż *«Hosanna Synowi Dawidowemu!»* zanim je w niebie, w białe szaty przyobleczeni, z palmami w ręku, śpiewać będziemy. Jeśli nie, omyjmyż we krwi Barankowej przez szczerą pokutę grzechy nasze, wybielmy szaty sumienia naszego, by nas nie odrzucił, ale przygarnął do stolicy swej Baranek tryumfujący.

O wy wszyscy, którzy w dniu dzisiejszym z pośród ucisku i cierpień stanęliście w tej świątyni, przyłączcie się duszą i sercem do tej uroczystości Chrystusowej. Nie upadajcie na duchu, ufajcie w Chrystusa! On tryumfuje wiecznie i wy z Nim w niebie tryumfować będziecie: i na was od stolicy Bożej starzec wskazywać będzie: *«Ci są, co przyszli z wielkiego ucisku... nie będą łaknąć i pragnąć... albowiem Baranek będzie je paść... i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich...»*. Amen.

Kazanie V.

Na Poniedziałek Wielkanocny. O gościnności chrześcijańskiej.

„I zmusili Go, mówiąc: zostań z nami, boć się już ma ku wieczorowi*.
Łuk. 24.

Ewangelija św. obok nauk religijnych, częstokroć podaje nam wskazówki i przykłady z życia wzięte, zalecając je do naśladowania. I dziś, przedstawiając nam rozmowy uczniów z Chrystusem i żywe dowody zmartwychwstania Chrystusowego przez objawienie w Emaus, wyświeśla zarazem dobre serce tych dwu uczniów Chrystusowych, którzy mając Go za zwykłego pielgrzyma, zapraszają do siebie. I nie tylko zapraszają, ale owszem, zmuszają: więc nie tylko prosząc, ale nalegając, aby został u nich na noc. Uczynek ten jest najwyższym dowodem życzliwości ich serca, gdyż podróż nocna w tamtych stronach połączona jest z wielu niebezpieczeństwami. Można było być napadniętym od zwierząt drapieżnych, lub złodziei, zabłąkać się w górach i narazić się na niewygody i niebezpieczeństwa.

Chrystus z początku niejako się opiera, zdaje się mieć zamiar dalszego podróżowania; nie w innym to celu czyni, jedno by przyniewolić ich do wykazania wszystkich dowodów gościnności i życzliwości serca. Gdy narreszcie nie poprzestali na prostej grzeczności, zaproszenia, ale owszem zaczęli nalegać; wstąpił do nich, przyjął gościnność, zasiadł z nimi do stołu. W czasie tej uczty skromnej, bo polegającej, jak widzimy, tylko na dzieleniu się chlebem, Chrystus wynagradza swym uczniom gościnność: otwiera im oczy, aby Go poznali i naocznie przekonali się o Jego Zmartwychwstaniu. Piękne stąd wnioski czyni św. Grzegorz Papież, mówiąc, iż z tego

przykładu ewangelicznego uczymy się, że gości nie tylko trzeba zapraszać, ale i przyniewalać, i że Chrystus nie poznany w czasie tłumaczenia Pisma św. dał się poznać w łamaniu chleba¹⁾.

My stąd weźmiemy przykład i naukę dla siebie o gościnności: zważymy jej dawność, zwyczaj i nadużycie w czasach teraźniejszych.

Zstąp do nas, otwórz nam oczy na wyrozumienie przykładów Twych i nauk, Boski nasz Zbawicielu! Prosimy Cię przez przyczynę Twojej Matki. Zdrowaś Marya.

I.

Prawa gościnności znane są od wieków. W Piśmie św. częstokroć spotykamy budujące przykłady gościnności w czasach Patryarchów i królów izraelskich, jako też i w czasach Chrystusowych i Apostolskich. Zapraszani bywają w dom i do przyjęcia posiłku nie tylko krewni i znajomi, ale obcy i pielgrzymi. Abraham zaprasza do siebie trzech pielgrzymów do swego namiotu i daje im posiłek. Melchizedech, kapłan Boga prawego, spotyka Abrahama, wracającego z walki, przyjmuje go i posila chlebem i winem. Rebeka, późniejsza żona Izaaka, proszona przez Eleazara o podanie sobie wody, poi nawet i wielbłądy jego. Mojżesz goszczony przez kapłana Jetro. Dawid, uciekający od Saula, otrzymuje posiłek dla siebie i dla swych towarzyszy od kapłana izraelskiego. Tobiasz gościnnie przyjęty u Gabela; Chrystus u faryzeuszów, jawno grzeszników i celników, i u oczekujących zbawienia w Izraelu; Apostołowie u gościnnych żydów i pogan.

Słowem, na każdej niemal karcie Pisma św. spotykamy świadectwa o gościnności ludzkiej, zarówno, jak w Starym, tak i w Nowym Zakonie. To tylko trzeba mieć na uwadze, że ta gościnność dawniej, odznaczając się głęboką życzliwością serca, odznaczała się zarazem wzorową prostotą i skromnością. Abraham przyjmuje swych gości w namiocie, traktuje ich podpłomykami, Melchize-

¹⁾ Hom. 23 in Evangelia.

dech przyjmuje Abrahama chlebem i winem, Rebeka podaje napój, kapłan izraelski zdejmując z ołtarzy chleby poświęcone i posila Dawida z jego towarzyszami. O Chrystusie i Apostołach czytamy, iż wstępowali do domu, pożyczając chleba; a uczta w Kanie Galilejskiej odznacza się taką skromnością, iż w tym kraju urodzajnych winnic biesiadującym braknie wina. Zresztą i Chrystus podejmuje na puszczy zgłodniałych swych słuchaczy chlebem i rybami, rozmnażając je cudownie.

Skromna więc, jak widzimy, była gościnność patriarchów. A nie zapominajmy jednak, że to byli ludzie zamożni, mający ogromne stada owiec, posiadający wielkie dostatki, mieszkający w ziemi, opływającej mlekiem i miodem, jak mówi Pismo św. I długi czas przechowała się w Izraelu gościnność prosta i skromna. Dopiero z upadkiem wiary w Boga, z naśladownictwem zwyczajów pogańskich, zaczął się wkładać przepych i zbytki, a z nim odrzucenie od Boga, upadek królestwa, utrata bogactw i nędza ostateczna. Nadużycie gościnności, marnotrawstwo i zbytki w przyjęciach były jedną z przyczyn głównych zguby narodu Izraelskiego; jest ono i po dziś dzień drogą do zguby dla każdego narodu, dla każdej rodziny. Stwierdzają to smutne losy i narodów pogańskich. Wszakże i w Rzymie póki była prostota w obyczajach i przyjęciach, póty były cnoty i dobrobyt; z wyuzdaną gościnnością rzymskich dostojników zaczął się upadek w cnotach i obyczajach, aż nim nie zginął ten naród możny, uczony i waleczny.

Ale oto na gruzach dawnych narodów powstaje naród nowy, naród chrześcijański. I w początkach tego narodu, w początkach wiary naszej złotymi zgłoskami zapisuje się gościnność. Przyjmuje zaproszenia Chrystus, — bez wyboru, gdzie tylko widzi serce i do uczniów swych mówi, aby jeśli wejdą do któregośkolwiek miasta, a przyjmą ich, by mówili pokój domowi i pożyczali to, co im podadzą. Za przykładem Chrystusa idą Apostołowie, przyjmujący gościnność u swoich i obcych, i zalecający gościnność swym uczniom. Dostyc przejrzyć listy św. Piotra

i Pawła, wczytać się w Dzieje Apostolskie, by się przekonać jak wzniośle i pięknie, skromnie a serdecznie była zrozumiana i zalecana gościnność u pierwszych chrześcijan.

Kościół i świątynie pierwszych chrześcijan były szkołą i przybytkami tej gościnności; tam się zrodziła gościnność chrześcijańska, zasadzająca do skromnych uczciwości panów obok niewolników, senatorów obok nędzarzy. Apostołowie i mężowie apostołscy czuwali bacznie nad tem, by te uczty nie traciły swego skromnego charakteru — za najmniejszym odstępstwem, ostre czynili wyśmiewki chrześcijanom, jak to wyraźnie widzieć się daje z listu św. Pawła do Koryntyan. *«Gdy się tedy wespool schodzicie, mówi Apostoł, już nie jest jedzenie Wieczery Pańskiej, bo każdy wieczerzę swą wprzód bierze ku jedzeniu: a jeden pragnie, a drugi jest pijany. Zali domów nie macie do jedzenia i picia? Cóż wam rzekę? Chwałę was? W tem nie chwale»*¹⁾.

Gościnność tedy w narodzie chrześcijańskim, jak widzimy rodzi się i rozwija się pod dozorem Apostołów i przełożonych w Kościele Chrystusowym. W imię zasady Apostolskiej: *«Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, na chwałę Bożą czyńcie»*, i gościnność nie tylko jest potrzebą serca i wymianą uczuć życzliwości, ale jest prawem Nowego Zakonu, cnotą mającą swe zasługi nagrody przed Bogiem, jeśli się trzyma w granicach skromności chrześcijańskiej. Zaiste jest wielką zasługą przed Bogiem rzetelnie i po chrześcijańsku pojęta gościnność. Wszakże człowiek z natury swej istotą jest towarzyską, bez towarzystwa byłby on dzikim i niewykształconym.

Jeżeli byśmy umieścili dziecko w lesie, byłoby ono zwierzęciem w obyczajach, zupełnie ograniczonem w pojęciach. Towarzystwo kształci człowieka, — gościnność jest nawiązaniem i podtrzymaniem stosunków towarzyskich. Nie do zbydłęcia przez zbytki i marnotrawstwo,

¹⁾ I Corint. 11, 20.

ale do uszlachetnienia, przez skromność i serdeczność, powinna prowadzić gościnność ludzi, by miała swą zasługę przed Bogiem i pożyteczną była dla ludzi. Nad gościnnością chrześcijan panować powinno prawo Apostolskie, kierować nią powinny wskazówki nauczających w Kościele.

II.

Jeżeli jednak do tych wzorów zastosujemy nasze dzisiejsze pojęcia i zwyczaje gościnne, o jakże smutne dadzą się widzieć objawy, a jeszcze smutniejsze wnioski. Z gościnności, u nas dziś praktykowanej, da się tylko to wywnioskować: odstąpiliśmy od starodawnej skromności i stoimy nad brzegiem przepaści, do której nas wtrąci kara Boża za zbytki. Od najwyższych do najniższych, od możnych do nędzarzy, wszędzie spotykamy nadużycie praw gościnności przez marnotrawstwo, zbytki i swawolę. Gościnnością dzisiejszą nie kierują prawa serca i Boże, ale namiętność, próżność i wyliczenie. Dziś się nie zaprasza blizkiego sercu i potrzebnego, ale kolegę w namiętności, ale w celu wyciągnięcia pewnych zysków. Dzisiaj zapraszają się nie tak ludzie zasługujący na gościnność, jak raczej dobrzy gracze i zdolni do wypitki. Jeżeli się wplącze w tę kompanję człowiek nie mający pociągu do kart i do kieliszka — musi się zanudzić na śmierć.

Nie jest wymianą uczuć serca i pojęć umysłu dzisiejsza gościnność; nie nauczy, nie przywiąże ona nikogo. Nudzi samych gospodarzy, nudzi i gości, odstręcza młodzież, albo ją uzwyczaja do kart i pijaństwa, lub też do rozrywek pokątnych. Mężczyźni stronią od kobiet, mają swe upodobania. Pan domu bywa i przyjmuje u siebie takich jegomościów, u których jednak żona jego być nie może, ani ich może przyjąć u siebie; młodzież opuszczona, chwyta się kart, lub zabaw, czy sobie głowę nabija romansami, policzkuje się i burdy wyprawia po domach, skądinąd szanujących się i szanowanych. Marnotrawstwo i zanik rozsądku na każdy kroku. Uginają się

stoły od zbytkownych nakryć, pokarmów i trunków, a gościnność podeptana; przeciągają się tańce i gry całemi nocami, rujnując zdrowie i majątek, a gościnność sporniewierana. Człowiek, szukający dziś odrobiny serca i światelka rozsądku, chyba i ze świecą w dzień jasny nie znajdzie; bo ci, co je mają, szczelnie zamykają swe drzwi od tak pojętej gościnności.

A jednak, a jednak, o mężowie możni i zacnie urodzeni—w domach dziadów waszych nie tak bywało! Byli oni słynni z zasług, cnót i dóbr, co świadczą wasze tytuły i resztki fortuny przeżywaney; gościnność ich była serdeczna, ożywiona, ale zarazem skromna i przyzwolita. Byli i między nimi utracjusze, prawda, ależ już na miejscu ich orgji tylko wichry wyją, a potomkowie ich, jeśli się nie wysługują na kawałek chleba, to żebrzą dla podtrzymania dawnych nawyknień, albo i nędznego życia. Znane były tańce i zabawy, ale nie po nocach i resursach; znane były rozrywki kartowe; ale w marjażu i pasjansie. Nie marnowano zdrowia i fortuny na te gry, doprowadzające dziś do kołowacizny umysłowej. Jeżeli i byli wtedy miłośnicy podobnych zabaw i rozrywek, były knajpy i jaskinie, ale nikt porządnego domu na to nie otwierał; nie wprowadzał do rodziny zgorszenia i podziału w zabawach.

Wy dziś wyrzekacie na wasze żony, ze zgorszeniem odzywacie się o mężatkach upadłych i kamieniem na nie ciskacie. Słusznie to czynicie w zasadzie, bo każde sprzeniewierzenie się obowiązkom, pociąga za sobą pogardę i potępienie. Ależ czy wy bez grzechu? czy waszem rozbijaniem się po nocach poza domem, przesiadywaniem przy karcianych stolikach, nie opuściliście pierwsi waszych żon, niż one was opuściły? Pomyślcie o tem, zacne głowy rodzin! Czyż wasza obojętność i zgryźliwość, wywołana niepowodzeniem przy kartach, nie odstręczyła ich od was i nie popchnęła na drogę występku. Delikatności bowiem wielkiej nie zdradzacie przy kartach, pozwalacie przy grze, nawet paniom obcym, prawić niegrzeczności, za któreby was w innych okolicznościach za drzwi wy-

rzucano. Miłaż to musi być uprzejmość wasza dla żon! Zważcie, o mężowie i niewiasty, nadużywający praw gościnności, do jakich następstw dochodzi nadużycie tej cnoty, wzniosłej, zbawiennej, palcem Bożym w sercach ludzkich i w księgach świętych zapisanej.

Nie ma przeto czemu się dziwić, że domy wasze coraz częściej pustkami świecą, że niema w nich ożywienia, życzliwości, połączonej z uprzejmością i ogładą. Umiecie to tylko udawać na świecących salonach, choć i to nie zawsze; przy sutych ucztach, przy lśniących się puharach zamorskich trunków, umiecie być i gościnni i nadskakujący. W ukrytem życiu rodzinnem, nuda i przesyt, kłótnie i nienawiści, wzajemna pogarda i wstręt. Oto rak, toczący wiele dzisiejszych ognisk rodzinnych, oto ogień złowrogi, tlejący w ukryciu i wybuchający od czasu do czasu skandalami rodzinnymi. Wyrzucono gościnność starodawną. Bogiem uświęconą: a na miejscu jej zjawiała się moda nieswojska, rozbijająca się po hucznych balach, świecąca na modnych wizytach pychą, próżnością, zastępująca wymianę uczuć grą słów, plotkarstwem i złośliwymi docinkami, wykrywająca jałowość myśli i serca...

III.

Pomyślcie o tem i zastanówcie się nad tem, mężowie i niewiasty, wy przedewszystkiem, których Bóg opatrzył dostatkami, którzy posiadacie naukę i wykształcenie. «Uczcie się, którzy sądzicie ziemię, nierozważni, czasami rozumiejcie». Za waszym bowiem przykładem idzie i ten lud roboczy. On także pomimo, że wierzy i modli się, pod względem gościnności krzyczące popełnia nadużycia. Lud nasz pracowity zapomina o tem, że w domu ich dziadów i ojców, nawet na lekarstwo nie było kropli wódki. I chociaż mniej kosztowała, rzadziej i to od wielkich spraw używali. Dziś już nawet u biednego człowieka nie obejdzie się gościnność i święto bez wódki, bez poczęstunku, aż do upadłego, aż do utraty przytomności i sumienia. Każda sprawa, każdy nawet najdrobniejszy

interes musi być zalany: czy to kupno, czy sprzedaż, czy najmowanie robotnika, wszystko to się zakrapia wódką.

A cóż dopiero mówić o dniach świętych i uroczystych, o sprawach większej wagi: jak chrzciny, ślub i nawet pogrzeb, tu już się pije aż do bójki i awantur, aż nim się nie zacznie chodzić na czworakach. Niechby kto inaczej postąpił, okrzyczeliby, że skapy, nieludzki, na każdymby kroku go wytykano i prześladowano. To także moda. Nie uważajcie, że on sobie człek prosty i on ma swoją ambicję. I on także ma kolegów, których nie rad żonie pokazywać, ani się z tem przed nią chwalić. I on także nie patrzy na swych kolegów, co to za jedni, czy włóczęgi, czy próżniaki, czy oszusty i rzezimieszki — on tylko wie o nich, że są mili w kompanji, sprytnie grają w bilard, a do kieliszka jedyni — umieją namówić, kolejki dotrzymać, nawet i do domu odprowadzą i nauczą w drodze jak się ma przed żoną i dziećmi wykłamać.

Jeżeli kiedy, to jednak ta ambicja prostacza, trzęsąca łachmanami i kieliszkiem, jest najwstrętniejszą przy śmierci i pogrzebach. I tu moda, golizną świecąca, każe bankiety wyprawiać. Trzebaż na pogrzeb sprysić sąsiadów i uraczyć. Mianowicie uraczyć, ale to tak uraczyć, żeby aż przechorowali; im więcej awantur, tem sławniejszy pogrzeb. Ale co począć, jak niema za co? Na to rada: Choć się zastaw, ale postaw na stół; a niema czego zastawić, można pozebrować — ot tak, na trumnę — na sieroty. Bo jakże to, mówią, tak na sucho obejść się? Czyż umarły nie był ojcem, lub matką dzieciom — wszakże całe życie pracowali? Czyż to nie było dziecko twoje? tuż jego wesele i posag, niechajże choć przy pogrzebie ludzie pamiętają! Ot, jak radzą przyjaciele kieliszka, smutki nienasycone, dla których wszystko jedno, jaka tam sprawa, radość, czy smutek, wesele, czy pogrzeb, aby tylko wypić: oni i z trumny, wyrzuciwszy nieboszczyka, wódkę by pili, bo pić chce ich pijacka gościnność. Przyrzycie się temu, jak to jest wstrętne, jak sponiewierane święte uczucie gościnności.

A oweż jaskinie gry: ukryte szulernie karciaarskie, albo i bilardy, gdzie tacy kompanowie przepuszczają resztki nieprzepitego grosza w ręce oszustów. Soboty i niedziele odrywają ich od kościołów i rodzin, zarobek tygodniowy ginie w tych bagnach szularki. Taki robotnik, co wzięwszy pieniądze, nie odnosi do domu, ale do tych jaskiń, lęka się żony, żeby sprowadzić do domu kompanów swoich, jest więc gościnnym tutaj, funduje, stawia, byle uraczyć. Nie pamięta o tem, że tam w domu głód i zimno doskwiera dzieciom i żonie; któż tam o nich pamiętać będzie? byle tylko mieć dobre zdanie u kompanów. I tak się częstują, i tak się raczą przez całe życie, póki służy zdrowie. Przyjdzie kalectwo, choroba przedwczesna, niedołęstwo do pracy, wtenczas bierze się kij i torby, i żebrze się o jałmużnę świętą. I wtenczas jeżeli się upoluje grosz, zbiera się kompanów na wypitkę, by pokazać się gościnnym—i tak, aż do końca życia, póki się ducha nie wyzionie po pijatyce—i nie pójdzie dusza na sąd Boży bez spowiedzi i sakramentów. Na jego pogrzebie rzadko bywa poczęstunek, bo już naczęstował się za życia: zresztą i niema za co, bo jeśli był jaki grosz, wyciągnęli kompani...

Tak się kończy wasza gościnność, ludu pracujący. Mało ci tego, widzę — już twoja młodzież napatrzwszy się na zabawy panów, także już balów chce. Już terminatorzy, lokaje, drwale i pokojówki po tańcklasach latają, hasają całe noce, aż do dnia. Zgubny to jest szal i obłęd biednej młodzieży. Że się znajdują prezesowie, gospodarze i gospodynie do tego, nie dziw, bo to u nas tak, jak się nie może stanąć na czele rozumnych i zasłużonych, to choćby być prezesem od tańców lokajskich —zawsze tytuł. Ale to dziwna, że panowie i gospodarze na to pozwalają swej służbie. Ale to dziwniejsza, że ty, biedna młodzieży, bez opieki rodzicielskiej pozostawiona, nie rozumiesz niebezpieczeństwa, na które się narażasz. Ty nie patrzaj na panów, oni wiedzą z kim się bawią, przy nich są ich rodzice i krewni; ale ty jedna, jak palec, czy ty wiesz jakiego włóczęgę spotkasz na takim

wieczorku. Tańczysz całą noc, zmęczysz się, karetą na ciebie nie czeka, na piechotę po tańcu w chłód i mróz musisz nieraz daleko iść do domu. Choroba gotowa, a potem, a potem? Pokojów swych nie masz, — szpital gotowy, — a może i co gorszego, może upadek, wstyd i hańba na całe życie.

Pomyślcie o tem starzy i młodzi, bogaci i biedni, jaka jest gościnność wasza i do czegoście doszli, zapominając praw gościnności świętej. Teraz mianowicie w czasie tych świąt Wielkanocnych, kiedy się zwykle zaczynają wasze przyjęcia i zabawy gościnne; szczerze o tem pomyślcie, byście nie myśleli w gorzkości duszy, kiedy na was kara Boża za poniewierkę gościnności spadnie. Moźniejsi, powstrzymajcie marnotrawstwo i gry, bądźcie gościnnymi po Bożemu. Oto do was wyciągają ręce głodne wdowy i sieroty. Bądźcie gościnnymi, wesprzyjcie je, zamiast okarmiać włóczęgów i opasów. Bądźcie gościnnymi w skromności, a przyjdzie do was Chrystus.

O zajdź do nas i nie omijaj nas, Pielgrzymie Zmartwychwstały, Jezu Chryste, Boże i Zbawicielu nasz! Otwórz nam oczy, naucz nas być gościnnymi według praw Twych odwiecznych, któreś Ty w księgach i w sercach naszych zapisał, słowem Twem i przykładem zalecił.

Amen.

Kazanie VI.

O łzach wdowy Naimskiej.

„Ujrawszy ją Jezus, ulitował się nad nią, a przystąpiwszy do niej, rzekł „Nie płacz!“ Luk. 7.

W rozmaity sposób Chrystus Pan dawał się ubłagać do udzielania pomocy chorym i do wskrzeszenia umarłych. Trędowaci zabiegali Mu drogę, ślepi, siedząc przy niej, wołali: «Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami!» Ruszonych powietrzem i kalek przynosili do Chrystusa krewni i przyjaciele, prosząc, by na nie włożył ręce. Setnik błaga Chrystusa o uzdrowienie sługi, Jair, arcyksiąże, zebrze u Niego pomocy dla córki konającej; niewiasta Chananejka kilkakrotnie wzywa Go, by okazał pomoc dla chorej córki; siostry Łazarza wychodzą na drogę i skargą swą zniewalają Chrystusa do wskrzeszenia brata. Słowem, wszędzie, gdziekolwiek widzimy Chrystusa, niosącego pomoc cierpiącym, słyszymy nawoływania, prośby, albo zbliżenie się do Jezusa, szukających tej pomocy.

Postać wdowy Naimskiej i jej zachowanie się są, można powiedzieć, wyjątkowe. Bólem niewymownym złamana, przygnębiona ta nieszczęśliwa matka, ani się uskarża, ani wzywa pomocy—wszystko dla niej obojętne! Ewangelista krótko się o niej wyraża: *«Wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdową... którą ujrawszy Pan, ulitował się nad nią»*. Więc nie było próśb Jaira, nalegań niewiasty Chananejkiej, skarg siostr Łazarza. Były tylko łzy, — łzy matki osieroconej i wdowy; a te łzy były najwymowniejszą prośbą dla Tego, który znał tajniki serca cierpiącego, jako Stwórca najmeńszy, znał i boleść, jako Mąż boleści, który miał osierocić w przyszłości swą Matkę wdowę. To też ujrawszy wdowę Naimską, ulitował się nad nią.

A w tej litości nie tylko miłosierdzie swe okazał ku cierpiącym, ale uświęcił wszystkie łzy cierpiących, łzy niedoli i sieroctwa, łzy bólu niewymownego, łzy które zastępują modlitwę wtenczas, gdy usta mówić nie mogą. Cudem swym, dla łez macierzyńskich zdziałanym, wskazał na wielkie znaczenie łez ludzi cierpiących przed Bogiem, by pocieszyć wszystkich zbolących, by podnieść na duchu najuboższą sierotę, by zachęcić ludzi do poszanowania łez ludzi uciśnionych i osieroconych. O tem dzisiaj pomówimy.

Ty zaś, Boże litościwy, ocierający łzy nieszczęśliwych, uświęcający łzy sieroty, przybliź się dziś do Twe-go ludu, oświeć go i naucz, jak mają łzy tułactwa swego ku Tobie skierowywać, szukając u Ciebie pomocy i pocieszenia.

Spraw to za wstawieniem się Twej Matki, którą pozdrawiając słowy Archanioła, mówimy: Zdrowaś Marya.

I.

Naim i osierocona w nim wdowa, oto obraz zmienności losów ludzkich! Naim, to miasto piękne, jak sama nazwa wskazuje, otoczone kwiecistymi dolinami, ubarwione roślinnością i kwieciami, oddychające urokiem i życiem ziemi świętej, ziemi płynącej mlekiem i miodem, to obraz losów pomyślnych. Wszystko w niem szczęśliwe, radosne, szczęściem oddycha każde serce; a więc i wdowa, ciesząca się swym jedynakiem, który dla niej był błogosławieństwem Bożem, drogą pamiątką po mężu i spadkobiercą po nim praw rodowych, naczelnikiem przyszłych pokoleń: a dla niej nadto, mówiąc słowa żony Tobiasza: «światłem oczu i podporą starości». Wszystko szło pomyślnie i szczęśliwie w Naimie: cieszyli się ojcowie swem rodzeństwem, cieszyła się i wdowa swym jedynakiem i złote snuła nadzieje przyszłości,—to obraz naszych nadziei, naszej pociechy, naszego rozliczania na pomyślną przyszłość.

Ale na tym padole płaczu urok szczęścia i upojenie nadzieją trwa nie długo, zmienne losy wywracają na-

opak najświętsze oczekiwania, zawodzą najszlachetniejsze chęci, targają świetlane promyki nadziei, otwierają nam grób, a z nim idzie sieroctwo i łzy. Tak było z wdową Naimską, — śmierć jedynaka ugodziła ją w najszlachetniejsze uczucia, potargała i zniweczyła jej nadzieje, zostawiając jej bolesne, zupełne, sieroctwo i ranę w sercu, niczem nie uleczoną: tam, gdzie się snuły nadzieje, wykopała grób niedoli dozgonnej. Poruszyło się całe miasto, ciżba ludu otoczyła nieszczęśliwą wdowę; krewni i sąsiedzi, pocieszali jak mogli; ale któż wobec grozy śmierci może dać pocieszenie należyte, jakież słowa ludzkie zdolają ukoić ból sierocy? Piękne miasto pokryło się kirem żałoby, smutek zawisł na czołach obywateli naimskich, a w sercu matki zagościła boleść, której wyrazem i lekarstwem były łzy. Ustały i skargi, umysł odmówił posłuszeństwa, wyobraźnia pokryła się żałobą, łzy mówiły, błagały, tam z głębi serca się tocząc, głosiły Bogu i światu sieroctwo swoje!

Prawdziwa boleść, owo jak chmura czarna, pełna grozy, zieje piorunami i błyskawicami, grzmotem i wichrem, wstrząsa najtrwalsze gmachy, wywraca stuletnie drzewa, aż w końcu rozplynie się potokiem ulewy, prziguszając wichry i grzmoty; tak boleść godząc w serce człowieka, wstrząsa nim i miota, przerażeniem i grozą napęlnia, aż nim dojdzie do kresu swego, gdzie już nie ma ani skarg, ani jęków, ani nadziei; gdzie ustają i milkną słowa, a serce stargane, nasycone boleścią, wylewa z nadmiaru gorzkości potoki łez, i tylko łez wyrzucających z serca nadmiar boleści, przynoszących ulgę.

Ujrzał te łzy Chrystus, i nie mógł ich nie widzieć, bo wielką one mają wartość z oczach Bożych, skoro płyną z serca uciśnionego i przywalonego nadmiarem boleści! Prorocy największą boleść przyrównywali do płaczu matki nad jedynakiem. Jeremjasz woła: *«Córko ludu mego, przywdziej włosiennicę, posyp się popiołem, uczyni sobie żal jedynaka, płacz gorzki»*¹⁾.

¹⁾ Tren. 26.

Od wieków już znana była ich moc przed Bogiem. Kiedy Agar na puszczy tułająca się z niemowlęciem, widziała swe dziecko konające z pragnienia, a sama nie mogła mu w niczem pomóc, ani do kogo się zwrócić; ustała modlitwa na ustach jej, usiadłszy, gorzko płakała. Bóg wejrzał na jej łzy, dał jej i dziecięciu napój, nadto i obietnicę, iż rozmnoży potomstwo jej w naród możny i waleczny. Ezechiasz, król, złożony chorobą śmiertelną, i waleczny. Ezechiasz, król, złożony chorobą śmiertelną, widząc śmierć zbliżającą się, naród swój w mocy nieprzyjacielskiej, płakał, modląc się do Boga. Ulitował się Bóg nad łzami jego, posłał doń proroka, który mu zapowiedział, iż będą jeszcze przydane dni życia jego, i wróg zostanie zwyciężony, gdyż Bóg widział łzy jego i słyshał modlitwę jego. Modlił się i płakał w niewoli Tobiasz, widząc naród Izraelski poniewierany i deptany przez pogan: i trupy izraelskie bez pogrzebu, płakał, powróciwszy do domu z niewoli, dotknięty ślepotą i sieroctwem. Anioł, wracający mu syna z żoną i bogatą majątnością, uleczywszy ślepotę jego: powiada doń: *«Gdyś się modlił ze łzami wysłuchana jest modlitwa twoja»*¹⁾. W dniach ciężkich dopuszczenia Bożego, płakał wódz izraelski Machabeusz, płakał z ludem, widząc kraj przez wrogów zniszczony, płakał i modlił się, by zesłał Bóg Anioła dobrego ku obronie ludu i państwa. Nie odrzucił Bóg łez jego, okazał pomoc cudowną ku zwyciężeniu nieprzyjaciół.

Łzy uciśnionych i zaskoczonych niebezpieczeństwem są modlitwą ubłagalną, zniewalającą serce Boże ku pomocy; tem więcej poruszają litość Bożą i sprawiedliwość łzy, wyciśnięte krzywdą ludzką; te łzy, jako skargę niebo przeszywającą, wstrząsającą narodami i państwami, opiewają prorocy i wskazują na nie krzywdzicielom, jako na przyczynę ich zatracenia: *«Izali łzy wdowy nie spłyną na twarz, a krzyk jej przeciwko temu, który je wylewa, woła mędrzec Pański i dodaje: albowiem z twarzy wstępują do nieba»*²⁾. Łzy pokrzywdzonych sprowadzają gniew

¹⁾ 12, 12. ²⁾ Eccli: 35, 88.

Boży na każdego krzywdziciela i kary Boże na wylewających łzy wdowie i sieroce; jakoż więcej mści się Bóg za krzywdy wyrządzone tym, którym z obowiązku i pokrewieństwa należy się opieka, i uczynność i współczucie? Zapomnieli o tem niegdyś izraelscy mężowie. Hołdując zwyczajom pogan, poszli za poganami, opuścili żony własne i niewiasty izraelskie, a z pogankami wstępowali w związki małżeńskie. Pogardzone i zhańbione postępowaniem swych mężów, niewiasty izraelskie zwróciły się ze skargą, z płaczem i jękiem do Boga, skarżyły się i płakały w świątyni Pańskiej, wobec ołtarzy Pańskich. Ujrzał Bóg ich skargę, posłał proroka, nawołującego ku upamiętaniu gwałcicieli przymierza ojców; a tak wołał: *«Zatraci Bóg męża, któryby to uczynił — mistrza i ucznia... pokrywaliście łzami (niewiast waszych) ołtarz pański, płaczem i wrzaskiem... nie wejrzę więcej na ofiarę, ani przyjmę co ubłagającego z ręki waszej, bo Pan oświadczył między tobą i żoną młodości twej, którąś ty wzgardził!... przetoż i ja uczyniłem was wzgardzonymi i poniżonymi wszem narodom!...»*¹⁾.

Łzy skargi poruszają serce Boże ku pomście, wywracają rodziny, narody, przynaglają i zmuszają niejako Boga do rychlejszego wdania się w sprawę pokrzywdzonych. Ojcowie święci przypisują łzom skuteczniejszą działalność nad modlitwę, gdyż one, jak powiada święty Bernard, są krwią duszy zbolelej; a spojrzawszy na nie, Bóg woła do krzywdziciela, jak niegdyś do Kaina: *«Oto, krew brata twego woła do mnie z ziemi»*²⁾. Łzami zmuszamy Boga do zastąpienia się za nas i przynaglamy Go do wejrzenia na krzywdy nasze, według świadectwa św. Hieronima, Ambrożego i innych mężów świętych i badaczy wyroków Bożych objawionych w księgach świętych, i w dziejach narodów ziemskich, i we łzach uciśnionych.

¹⁾ Malach. 2, 9, 12. ²⁾ In Isaiam.

II.

Bolesne są, a wielką wartość mające przed Bogiem łzy, jako modlitwa i skarga, wylane w ucisku i niedoli z dopuszczenia Bożego, lub ze złości ludzkiej pochodzących. Niemniej miłemi są Bogu łzy poddaństwa i uległości woli Bożej, łzy ofiary i poświęcenia, łzy prawdziwej pobożności. Jeżeli łzy boleści porównaliśmy z chmurą, wyładującą z siebie ciężar potokiem deszczu; to łzy pobożności porównać można z kroplami rosy rodzącej się w łonie matki ziemi, z wdziękiem osiadającej i perlącej się zarówno, jak na zdobnym kwieciu, tak i najskromniejszym polnym kwiatku i najlichszej trawie; a w promieniach słońca porannego wytwarzającej wzorzyste, różnobarwne, czarujące kobierce, łączącej różnorodne roślinki jednością barw i tęczy świetlanych. Łzy prawdziwej pobożności rodzą się z bólu, albo radości serca Bogu oddanego; dają się one widzieć zarówno, jak na powiekach męczenników z wdzięcznością poświęcających się dla Boga, tak i na obliczach promieniających radością i wdzięcznością, wskutek doznanych łask Bożych i dobrodziejstw Opatrzności Bożej. Promieniają one słońcem wiary w Boga, oświetlone na poważnych obliczach mędrców, arcykapłanów i królów, jak na powiekach prostaczków ubogich i maluczkich.

Na czele tego szeregu stoi Chrystus, z rozrzewnieniem dziękujący Ojcu swemu, iż prawdy niebieskie odkrył maluczkim tego świata i ze łzami w Ogrójcu, wołający: *«Bądź wola Twoja!»* i na krzyżu: *«Ojcze, w ręce Twoje, polecam ducha mego»*. Za Chrystusem postępuje Matka Jego, Marya, ofiarująca z radością rzewną swe Dziecię-Boga w świątyni i z bólem na Golgocie, na okup całego świata. Za Nimi idzie cały szereg Apostołów, męczenników i wyznawców, którzy poświęcenie się swoje, zarówno jak i radości, zaznaczyli łzami pobożności prawdziwej. Tu św. Paweł Apostoł ze łzami sprawujący dzieło zbawienia, modlący się i nauczający z wielą łez, słu-

ząc Panu z wszelaką pokorą i ze łzami¹⁾). Tam, u stóp ołtarzy korzą się we łzach i przyjmują zasiłek na ciężkie zapasy, bo na katusze męczeńskie, święci męczennicy chrześcijańscy. Po całym świecie prawdziwi wyznawcy Pańscy, wzgardziwszy światem, w nadziemskim upojeniu, z wdzięcznością z murów klasztornych i pustelni, wznosząc załzawiony wzrok do nieba, wołają: Bóg mój i wszystko moje: Pan częśćka dziedzictwa mego, i pocieszenie moje!

Ale i w każdym zakątku ziemi, pod ubogą strzechą i na polu, przy krzyżach przydrożnych, przy pługach, przy pracy ciężkiej, gdziekolwiek kołacze serce prawdziwie pobożne, tam się perłą łzy prawdziwej pobożności, jak rosa niebieska na kwiatkach polnych. Nie mówię tu o tych, którym łzy z łatwością przychodzą, ani o tych, którzy ubóstwo pobożności prawdziwej przykrywają obłudnemi, albo chorobliwemi łzami! Broń Boże. Byłoby to sponiewieranie łez prawdziwej pobożności. Chciecie te łzy prawdziwej pobożności obaczyć, spójrzcie na ojca rodziny, z wdzięcznością i rozrzewnieniem błogosławiącego swe syny, spójrzcie na matkę, dziatwą otoczoną, ze łzami w oku wznoszącą modły dziękczynne do nieba. Jeśli nie może ona być w świątyni — dom dla niej świątynią, obraz Ukrzyżowanego — ołtarzem... praca z modlitwą — nabożeństwem; a ta łza wdzięczna — wiernym świadkiem pobożności Boga miłej i wdzięcznej.

Tam na tych polach ubogich, które Bóg stroi kwieciami i rosą niebieską, spotkacie łzy niekłamanej pobożności. Tam sierota, czepiając się krzyża na grobie rodziców, woła: Bądź wola Twoja! potokiem łez uświęcając modlitwę; tam biedne pacholę, zagnane, niewiele nauczone, mówiąc krótki pacierz, lub nucąc piosenkę zasłyszana w kościele, z wdzięcznym wzruszeniem łzami przeplata modły i śpiewy swoje. Nie może być w kościele, obowiązek trzyma zdala, starsi nie chcą uwzględnić jego chęci, porywających go do świątyni; zagroda lub

pole stały się mu świątynią. Duszy czysta i wdzięczna mistrzynią pobożności, a łzy aniołkami pocieszycielami. Miłe są zapewne i budujące objawy pobożności urządzonej według praw Bożych, pisanych w księgach; miło też jest modlić się w otoczeniu ludu w miejscu świętem, przy ołtarzach. Ale sądźmy rzeczy po Bożemu, po ojcowsku: czyż dlatego ma być pogardzona pobożność tych maluczkich! i zastanówmy się, czy czasami ta łza pobożnych rodziców i tego zagnanego pacholęcia i sieroca, nie wznosi się wyżej do Boga, niż powierzchowne nabożeństwo wielu, ale bez głębokiego pocucia: ze zwyczaju więcej, niż z popędu serca: ze względu, jak na nas ludzie patrzają, raczej, niż jak nas Bóg przyjmuje i co nam serce mówi.

Nie sądźmy w sprawach pobożności według widzenia ludzkiego: podzieliliśmy się na wybranych i odrzuconych, na pobożnych i niepobożnych, na poświęconych i ślubownych, na zwykłych i na prostaków. I zadzieramy głowy do góry, jakbyśmy byli naczyniem wybranem, a reszta pomiotła Boże. Tymczasem Bóg patrzy na ludzi, jak na dzieci swoje, a które boleśniej zajęczy, czyja cięższa i barwniejsza łza zawiśnie na powiekach, ku temu się skłania bliżej serce Ojca. Dlatego Kościół nasz święty zaleca nam miłować wszystkich i zabrania pogardzać jakimkolwiek człowiekiem, bo dziećmi Bożemi jesteśmy wszyscy, a wołanie i łzy każdego człowieka wstępują do Boga. W te łzy, wpatrzony Chrystus, cud uczynił, odstępcom i jawnogrzesznikom przebaczał. Co zbawiło Piotra? Jedno wejrzenie Chrystusowe i łzy Apostoła zaprzańca. Poznał grzech swój Piotr, po wejrzeniu Chrystusowem i cóż uczynił? Wspomniał na słowa Chrystusowe, które mu był rzekł: «Pierwej, niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzysz»¹⁾. A wyszedłszy z dworu, gorzko płakał. Co Magdalenie zjednało miłosierdzie Boże, jeśli nie łzy: upadłszy bowiem do nóg Chrystusowi, łzami je polewała.

¹⁾ 2 Cor. 2, 4, Acta 20, 19.

¹⁾ Mat. 26, 75.

Łzy przeto cuda czynią, łzy odstępców nawracają jawnogrzeszników, przebaczenie jedną i świecą światłem nadziemskim w koronie pobożności, zniewalają Boga, zachwycają aniołów, poruszają niebiosy, oczyszczają i zdobią ziemię. To też święci mężowie w wielkim szacunku mieli łzy pobożności i łzy serca zbolełego i ponad wszelką pobożność je wynosili.

«O łzy serca unizonego, woła św. Wawrzyniec Justynian, twoja jest władza, twoje panowanie! Nie ma, ktoby ci wstępu do Boga wzbronil; jeżeli sama jedna tam wejdiesz, nie powrócisz z niczem. Cóż nad cię silniejszego? Ty zwyciężasz Niezwycięzonego, Wszechmocnego krępujesz, zniewalas ku sobie Syna Maryi, ty niebo otwierasz, a szatana odpędzasz!...¹⁾

Oto jest nabożeństwo najwymowniejsze, oto bractwo najwznioślejsze i największe pod słońcem! bractwo łez serca zbolełego, skruszonego i wdzięcznego. Wpisuje doń sam Bóg przez dekret swój, wydany synom na tym padole płaczu, poświęcają wpisanych łzy Jezusowe i Maryi, a liczne cuda wielmożności i miłosierdzia Bożego są dowodem, jak miłe jest Bogu to wielkie i łzawe bractwo!

III.

Drogie i wymowne są łzy ludzkie, płynące z serca prawdziwie zbolełego i unizonego przed oblicznością Bożą, bo w nich widzi Bóg najsilniejszą skargę, boleść najdotkliwszą i najwznioślejszą pobożność. Lecz biada światu dla łez ludzkich, niewinnie rozlanych! Biada krzywdzieliom unizonych, wdów i sierot opuszczonych; bo łzy skrzywdzonych nawołują pomsty Boże, na głowy krzywdę czyniących. Groził Bóg przez proroków mężom izraelskim dla łez ich niewiast, groził i dotrzymał; wyrócił państwo i świątynię, puścił w rozproszenie na pogardę wszystkich narodów swój lud wybrany. A nie pożałował go, gdy jęczał w spustoszeniu miecza pogańskiego,

¹⁾ De ligno vitae, cap. 9.

nie ulitował się nad łzami jego, po całym świecie, bez pocieszenia i bez nadziei po dziś dzień, wylewanych. Spełniło się na nich proroctwo Dawidowe, tylko w odmienny sposób. Dawid, pokutujący, łzy swoje z popiołem mieszał i w nocy łoży swe łzami polewał; odrzuceni potomkowie jego, w nędzy i ucisku płaczą we dnie i w nocy z rozpacz i poczucia kary Bożej. To niech będzie przestroga i nauką dla was, o mężowie katolicy, którzy w życiu swoim pomyślnem, w dumie i pysze nie oglądacie się na łzy, wylewane nie tylko obcym, ale i blizkim, ale i domownikom swoim. Wylewacie je w sposób karygodny, niewiarą swoją, niesprawiedliwością, chciwością, nierządami i nałogami.

Jak niegdyś, w dzień rzezi niewiniątek, po całej ziemi ludzkiej, słyszano był głos matek Izraelskich, płaczących nad zabitemi niemowlętami; tak dziś nie w jednym domu i rodzinie rozlegają się jęki, leją się łzy matek chrześcijańskich nad pobitemi synami i córkami niewiarą i nierządem; pobitemi, nie obcą ręką, ale waszą swawolą i złym przykładem, którzyście podali dzieciom waszym, czeladzi waszej i młodzieży. Wy się urągacie dziś łzom żen waszych, nawołujących was do upamiętania, do porzucenia złych dróg; urągacie i napomnieniom kapłańskim. Opuściliście kościoły i sakramenta święte, w towarzystwie pijaków i karciarzy, albo na hucznych balach, zagłuszyć chcecie sumienie wasze, i zatrzeć łzy płaczących i skarżących się na was. Nierządem swym zwierzęcym, porzuciwszy żony, zapomniawszy na prawa niewinnej młodości, uwodziliście niewiasty obce, zhańbiliście domy i rodziny wasze, okryliście żałobą domy uwiedzionych, a same nierządnicę łzy wylewają na was i na rodziny wasze! Mała to rzecz, iż tam wyzuta ze wstydu i wyrzucona ze społeczeństwa płacze, mała to rzecz u ludzi; ale inaczej o tem sądzi Bóg, który na nią patrzy, jak na dziecię oderwane od swego łona ojcowskiego. A biada tym, którzy tak dotkliwą krzywdę wymierzili sercu Ojca Wszechmocnego i niepowstrzymanego w pomście nad nieprzyjaciół swymi!

My, ludzie, unikamy upadłych niewiast, tak nam każe własne bezpieczeństwo i prawo Boże, ale Bóg inaczej patrzy, sądzi o przyczynach ich upadku i o sprawach. My je potępiamy, a Bóg, widząc ukrytych sprawców ich niedoli, daje częstokroć jawnogrzesznikom upamiętanie, choć w godzinę śmierci; tymczasem, gdy na pozór porządni mężowie i ojcowie rodzin, a w gruncie rzeczy niegodziwi uwodziciele, żyjąc całe życie w niedowiarstwie i kończą to marne życie bez pokuty. Kapłani, powiernicy ostatnich chwil konających w pokucie jawnogrzesznicy i wylewających łzy skargi na swych uwodzicieli i na ich rodziny, bywają nieraz świadkami tych strasznych sądów Bożych, spadających na uwodzicieli i na ich rodzinę. I dobrze to jeszcze, jeśli te nieszczęśliwe umierają ze łzami pokuty; gorzej niezrównanie dla uwodzicieli, jeśli umierają we łzach rozpacz. Tam w czeluściach piekielnych leżą się łzy ogniste potępionych nierządników na domy i rodziny, na losy i na zbawienie ukrytych przed sądem ludzkim nierządników uwodzicieli.

A któż policzy łzy uciśnionych i prześladowanych na tej ziemi, łzy żon i dzieci na mężów i ojców pijaków, karcarzy i leniuchów? Kto policzy łzy matek, płaczących nad śmiercią duchową dzieci swych, pobitych przez niedowiarstwo, uwiedzionych przez prowodyrów bezbożności, przez kółka i stowarzyszenia bezwyznaniowe? Wszędzie, gdzie się zjawi ta modna dzisiaj zaraza, prędzej czy później spostrzeżę się łzy rozpacz i klątwy na uwodzicieli. Na naszych oczach dzieją się rzeczy potworne, przerażające, o jakich tylko u pogan słyszano; brat zabija brata dla zysku i grabieży, nie z ubóstwa i niedostatku, ale ze swawoli i rozpusty... Ach, ktoby mi dał łzy proroka izraelskiego, płacącego nad pobitymi synami Izraela! Poszedłbym z temi łzami, z morzem łez, do domów waszych, płakałbym z matkami i dziećmi, a płakałbym i w pałacach zdobnych i w lepiankach ubogich... na ulice, na place wyszedłbym płaczący. Rozwielmożniła się swawola ludu wybranego, potargane węzły rodzinne, podeptany honor, sponiewierane uczucie chrześcijańskie, krwą i łza-

mi nasycona jest ziemia dla nieprawości, nierządu i swawoli synów wybranych. Spustoszeniem spustoszona jest ziemia dla łez uciśnionych i niewiedzionych. Miecz Pański, rozpraszający, zawisł nad synami przemocy, wyzysku, widzą się łzy, przeczuwające straszną godzinę, w której ten groźny miecz spadnie na ich rodziny.

O, komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam, zapłaczymy z Jeremiaszem, córko ludu mego—matko, płacząca dziś nad niewiarą i zbrodniami dziecka twego; z kim cię porównam i pocieszę cię, córko Syonu — Kościoła świętego? Wielkie jest, jak morze, skruszenie twoje, któż cię zleczy?... Płacząc, płakałaś we dnie i w nocy, a łzy twoje na obliczu twem i nie masz ktoby cię pocieszył... Ale i drogi Syonu płaczą, że nie masz ktoby szedł na święta uroczyste — kapłani wzdychający — dziewice znędzone, a ty sama, o matko, gorzkością ściśniona!

Ale wstrzymajmy łzy, powstrzymajmy płacz. Chrystus się zbliża i patrząc na szczerą boleść naszą i na łzy niedoli, która nas zewsząd ścisnęła: Nie płacz, mówi, jak niegdyś do wdowy naimskiej. Do Chrystusa się zwracajcie dziś płaczący od krzywdy ludzkiej, wam wyrządzonej! Ze św. Pawłem nawołuję was, bracia moi, jeżeli się smucicie i płaczecie, nie bądźcież, jako poganie, którzy nadziei nie mają. Bóg wejrzy na łzy wasze, wynagrodzi je, przyjmie, jako okup za grzechy synów waszych i powróci ich wam wskrzeszonych z nierządu, nałogów, niewiary i bezbożności. Nie trwóćcie się tem, iż usta wasze nie mogą się z bólu ułożyć do modlitwy — łzy wasze starczą wam za modlitwę. Przypomnijcie wdowę naimską.

Psalmista wymowny, w żalości, dopomóż mi do modlitwy za lud spłakany i zbolały! Niech lutnia twoja tkliwa wzniesie nas do tronu Bożego, byśmy z tobą i twemi słowy błagali zmiłowania Bożego.

O Boże, który siedzisz na cherubinach i na obłoku jasnym zbudowałeś tron sobie, okaż się na tym padole płaczu, wpośród dzieci Twych łzami zalanych;

wzbudź możność Twoją, a przyjdź, abys nas wybawił! Panie, Boże Zastępów, dokądże będziesz się gniewał na modlitwę sługi Twego? i będziesz nas karmił chlebem płaczu, a będziesz nas napawał miarą łez? Wystawiłeś nas na przeciwieństwo sąsiadom, nieprzyjaciele Twoi najgrawają nas i mówią: gdzież jest moc Wszchemocnego, gdzież jest Bóg wasz?

Boże Zastępów, nawróć nas i błędnych braci naszych, a będziemy zbawieni, zbliż się do nas, a będziemy pocieszeni; rzeknij do nas: Nie płacz, a oschną łzy boleści na policzkach naszych i zapromienieją łzy wdzięcznej radości¹⁾. Amen.

Nauka I.

O śmierci dzieci niewinnych.

„Oto wynoszono umarłego syna
jedyne go matki”. Łuk. 7.

Nic tak nie jest na świecie powszechnem i powszedniem, jak śmierć. Codziennie, co chwila prawie, jesteśmy naoczniymi świadkami zgonu ludzi nas otaczających. Pomimo to jednak nigdy do śmierci przyzwyczaić się nie możemy na tyle, by jej objawy były dla nas obojętne. Owszem, każdym razem niemiłe i zatrważająco potrąca śmierć o nasze serce i sumienie. Owszem, każdym razem jest ona dla nas czemś okrutnie bolesnem, nowem w srogości swej, niezwykłym w objawach swoich. O! bo nie dziw, śmierć jest nie tylko prawem natury naszej cielesnej, ale i karą Bożą za grzechy praocjów, którym rzeczone: «Proch jesteś i w proch się obrócisz». Czuje tę karę dusza i ciało człowiecze, kiedy się im przychodzi rozstawać z sobą.

«Proch jesteś i w proch się obrócisz» — wyrazy tego prawa nieubłaganego i nieminionego zawsze wstrząsają

człowieka, mającego w swej duszy tkwiące iskiere życia nieśmiertelnego. «Proch jesteś i w proch się obrócisz», mówi malutkie dziecko zmarłe do niemowląt! «Proch jesteś i w proch się obrócisz», mówi młodzieniec i człowiek zmarły w kwiecie wieku do rówieśników swoich! «Proch jesteś i w proch się obrócisz», mówi starzec na marach złożony do wszystkich, którzy stoją na schyłku życia. Umierający, piszą testament żyjącym — testament śmierci: umarli przemawiają do żywych śmiercią swoją: «Pamiętaj, iż proch jesteś i w proch się obrócisz!»

A pomimo to zawsze wspomnienie o śmierci jest dla nas przerażającym, smutnem i bolesnem. Łatwiej się zgadzamy z wolą Bożą, jeśli ta śmierć przychodzi drogą zwyczajną, to jest na schyłku życia; trudniej nam przychodzi się pogodzić z myślą, jeśli śmierć jest gwałtowną — najboleśniej, kiedy wyrwa z pośród nas młodzież i dzieci z objęć matczynych. Dowodem tego biedna wdowa naimska, która straciwszy jedynaka, otoczona rzeszami współczującymi, na spotkanie Chrystusa — z bólu i żalości wielkiej, nawet słowa wymówić nie zdołała.

Kiedy setnik kruszył się przed Jezusem, prosząc o uzdrowienie sługi; kiedy arcyksiążę upraszał Go o wskrzeszenie tylko co zmarłej córki, kiedy wreszcie niewiasta chananejska wymowną i wytrwałą okazała się w prośbie swej za córką, czemuż milczy wdowa naimska? Na to mi odpowie nie jedna z matek, której śmierć dziecka odjęła naraz mowę i wyrozumienie rzeczy.

Ale ku pocieszeniu tych matek mogę wskazać na litość Jezusową nad ich niedolą. Nie czeka Jezus próśb i modłów od tych, którzy z bólu wymówić nie mogą. Patrząc na ich boleść, mówi: «Nie płacz!» Szczęśliwa ta matka, do której wyrzecze te słowa Chrystus. Jeśliby dziecko z woli Bożej powołane było do życia wiekuistego — pocieszy Jezus, obudzając wiarę i nadzieję umacniającą w sieroctwie, mówiąc do jej zbolącej duszy i do serca zranionego: *«Nie płacz! Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto w mię wierzy, choćby i umarł*

¹⁾ Ps. 78 i 79.

żyć będzie; a wszelki, który żywie, a wierzy w mię, nie umrze na wieki»¹⁾.

Biada jednak matkom i ojcom, jeśli dzieci umierają nie z woli Bożej, ale wskutek kary Bożej. Biada tym dzieciom i młodzieży, które przedwcześnie staną na sądzie Bożym za zbrodnie swoje. Łamią dziś ręce ojcowie i matki nad trumną synów i córek, ale ból ich bywa rozmaity, jak różnorodne są przyczyny śmierci ich dzieci. Bo jeżeli uważniej się przyjrzymy śmierci niemowląt i młodzieży, znajdziemy, że jedne umierają z dopuszczenia Bożego, drugie za grzechy rodziców, inne za własne winy i swawolę grzeszną. Rozważmy to poszczególnie w następujących naukach.

Obudź w nas, Boże i wskrześ ducha Twego, byśmy poznali słowa Twej nauki. Za wstawieniem się Twej Matki, którą pozdrawiamy słowy: Zdrowaś Marya.

I.

«Postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć», mówi Pismo święte. Każdy śmiercią swoją spłaca Bogu daninę. Nie idzie tu o czas i lata, ale o samą chwilę śmierci. Boć jeśli w oczach Bożych tysiące lat, jakby dzień jeden — cóż dopiero nasze kilkadziesiątletnie życie znaczy, wobec wieków przeszłych i przyszłych! Jednakże Opatrzność Boża, zakreslająca granice życia ludzkiego, poucza nas, iż starość i lata sędziwe są błogosławieństwem niebios. Życie zaś krótkie nosi na sobie, ogólnie mówiąc, odcień niebłogosławieństwa Bożego. Jednakże zasady tej do każdego stosować nie można. Czasami bowiem starość bywa, jakby skaraniem Bożem, a śmierć przedwczesna łaską Bożą. Nieogarniony w swych wyrokach Bóg Wszechmocny wskazuje na śmierć młodzieńca sprawiedliwego, jako na szczególniejszą łaskę swoją. Mówi przecież słowy mędrca swego: «Sprawiedliwy, jeśli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie... podobając

¹⁾ Joan 11, 25.

się Bogu stał się umiłowanym, i żyjąc między grzesznikami, przeniesion jest, aby złość nie odmieniła umysłu jego, aby obłudność nie oszukała duszy jego»¹⁾.

Ku pocieszeniu przeto rodziców bogobojnych, tracących w paszczęce śmierci niewinne swe dzieci, synów i córki pobożne w kwiecie wieku, mogą to powiedzieć i przestrzedz, aby nie uważali tego za jakąś karę Bożą, ale poprostu z mędrcom Pańskim o ich śmierci rozumieli, iż podobała się Bogu dusza ich, nie chciał Bóg, aby ich niewinne serca, zostały napojone złością ludzką, a dusze obalamucone błędami ludzkimi. Nie chciał Bóg, by się uwikłały w pożądliwości tego świata, przeniósł je do świata lepszego. Zasmucił Bóg rodziców osieroconych stratą na ziemi, a pociesza nadzieją odzyskania w niebie.

To też takim rodzicom powiem, nie żałujcie Bogu waszych dzieci niewinnych. «*Pan Bóg dał, Pan Bóg i wziął*», zawołajcie z Hiobem sprawiedliwym, dowiadującym się o nagłej śmierci swoich dzieci, o swoim sieroctwie i o nędzy, która go spotkała. Lepiejżeby wam było, gdybyście je widzieli zepsute na świecie, wyrodne, przez złych ludzi od Boga i od was oderwane, bezbożne i rozpustne? Czyż nie lepiej, że one dziś przed tronem Bożym powiększają chóry anielskie i zastępy świętych, niżliby mieli na ziemi powiększać zgraję szatanów-gorszycieli i uwodzicieli. Czyż nie lepiej tobie, ojcze i matko, zapłakać nad trumną dziecka niewinnego i z mędrcom Pańskim zawołać: «*Podobała się Bogu dusza jego! Pan Bóg dał, Pan Bóg i wziął*», z Hiobem dokończyć, aniżeli byście z niejednymi dziś rodzicami łamali ręce nad wyrodnymi dziećmi waszemi, żyjącymi w sprośnościach i bezbożności. Czyż nie lżej tobie pójść na mogiłkę dziecka, pomodlić się i wypłakać, niżlibyś miała jego szukać po więzieniach i szpitalach, pokutującego za zbrodnie swoje?

Zresztą, możeby dziecko twoje było dobre i nie spodliło imienia twego—czyżbyś je ustrzegł od ludzi złych?

¹⁾ Sap. 4, 7.

Iluz dziś niewinnych i zacnych cierpi od ludzi nikczemnych i podłych, i męki piekielne przechodzi wśród synów bezbożności i rozpusty. Spójrz ojcze i matko na te łzy, które się leją na świecie; ileż tam jest niewinnych uciśnionych, najniesprawiedliwiej prześladowanych i gnębionych! I czyż ty się na Boga masz gniewać i wyrzekać, że wyrwał twe dzieci z tej paszczy katuszy i cierpień, czyż ty bluźnić będziesz Bogu, że twoje dzieci umieścił między aniołami! Nie żałuj Bogu dziecka twego. «*Pan Bóg dał, Pan Bóg i wziął*», a wziął je do raju swego, do świętych swoich, tam do stóp Królowej niebios, tam u Jej tronu, jak gwiazda świeci dziecię twoje.

Pamiętajcie, o rodzice bogobojni, iż śmiercią nie kończy się życie nasze, a groby na cmentarzach nie grzebią nadziei naszych. Myśmy nieśmiertelni, poza śmiercią i poza grobem żyjący! Ciężka jest utrata towarzyszy pielgrzymowania naszego, łez naszych i nadziei; ale silną i potężną Bóg Wszechmocny dał nam wiarę, by świeciła tam, gdzie oczy dojrzeć nie mogą—w przyszłości; ależ wzniosła i niezachwiana jest nadzieja nasza, by nam ukazywała pocieszenie, tam gdzie nie ma czasu—w wieczności! Ze św. Pawłem wołajmy: «*My, którzy żyjemy pospółtu pochwyteni będziemy z nimi (umarłymi) w obłokach na spotkanie Chrystusowi, a tak zaw sze z Panem będziemy*»¹⁾).

II.

Jakkolwiek jednak umacnia nas wiara i pociesza nadzieja, nie zaprzeczonem jest, iż najzacniejsi i najświętsi uczuwają w sercu boleść srogą, po stracie najbliższych. Owszem, im kto cnotliwszy, im serce ma czystsze od sobkostwa i namiętności, tem silniej uczuwa stratę bliskiego i dziecka. Nad śmiercią przyjaciela swego płakał sam Pan Jezus, nad śmiercią Jezusa płą-

¹⁾ Tessal. 4, 16.

kała Najświętsza Matka Jego, stojąca pod krzyżem; a któżby wobec takich łez i takiej boleści śmiał uragać łzom rodziców, płaczących nad dziatekami zmarłymi. Nie uragać, nie pogardzać płaczącymi, ale pocieszać ich trzeba w Panu. Oto Chrystus, stając przed wdową naimską, mówi: «Nie płacz», nie wyrzucając i karząc, ale pocieszając.

Nie domówiłbym nauki tej, o rodzice bogobojni i osieroceni, jeślibym wam zbolełym nie wytłómaczył, iż śmierć waszych dziatek nietylko wypływa ze szczególniejszej dobroci Bożej względem waszych dziatek, ale i z woli Jego świętej, doświadczającej i próbującej serca wybranych swoich. Byście nie mówili—dobrze tak, jeśli Bóg zabiera nasze dziateki z tego świata złego dla ich szczęścia, ale za cóż my cierpimy, za cóż nas karze sieroctwem? Czemuż nam nie dano pocieszyć się dziatekami bogobojnemi, jak drugim rodzicom: czyż my w czemkolwiek obrazili Boga i zawinili wobec Jego majestatu?

Ale rozwagi i zastanowienia, rodzice bolejący! Czyście zapomnieli na prastare z wyroków Bożych wypływające przysłowie nasze: «Kogo Pan Bóg kocha, temu krzyżyk daje». Zabrał Pan Bóg dziateki wasze, bo je ukochał — dopuścił na was sieroctwo, bo i was ukochał. A ukochał miłością spowitą w wieniec cierniowy, przetykany łzami, przeplatany jękiem i boleścią. Ukochał was miłością, którą otaczał mężów świętych i sprawiedliwych — miłością, którą darzył Bogarodnicę — Maryę, — miłością, którą uwieńczył Syna swego, konającego na krzyżu. Taką miłością ukochał was, próbując i doświadczając, abyście poddaniem się woli Bożej, dawali przykład dla drugih. Błogosławić Imię Boże nietylko w szczęściu i pomyślnościach, ale i w niedoli i w sieroctwie!

Słowem, do ciebie, ojcze i matko i wszelka sieroto, mówi Bóg, jak niegdyś do Tobiasza: «*Iżes był Bogu przyjemny, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła*»¹⁾).

Sięgnijcie w wieki prastare, zajrzyjcie w czasy Abrahamowe. Oto spotkacie pielgrzyma, wychodzącego na

¹⁾ Tob. 12, 13.

rozkaz Boży z miasta Haran, z domu ojca swego i z ziemi swej, by na odosobnieniu od ludzi bezbożnych zachować wiarę czystą i niezachwianą w Boga, praojcem i przewodnikiem być narodów, aż do przyjścia Mesyasza. Tym pielgrzymem-tułaczem w ziemi ojców swych i w ziemi chananejskiej i w Egipcie jest Abraham Patryarcha. Ściśle i święcie wykonywa rozkazania Boże, ponawia mu Bóg obietnice swe; a tymczasem, kiedy mu w starości dał jedynego syna Izaaka, jako spadkobiercę obietnic, oto pewnej nocy mówi doń: «Wstań, weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka... i ofiarujesz go na całopalenie, na jednej górze, którą ja tobie ukazę»¹⁾.

O, niezbadane wyroki Boże, o jakże srogie dla ludzi zmysłowych sądy Boże! Otóż ci, Abrahamie, nagroda za twoją wiarę i nadzieję w Boga! Oto, jak krwawe spełnienie obietnic, które głosiły: Rozmnożę nasienie twoje. Rzuciłeś ojca, matkę, opuściłeś ziemię swą i dom swój, poszedłeś tułaczem w świat. Dał ci Bóg dziecko jedyne z bogobojnej twej żony: i oto, dłoń Boża sięga po nie... «Syna twego jednorodzonego, którego miłujesz — ofiarujesz na całopalenie». Ty jesteś ojcem, ty będziesz jego ofiarnikiem; tyś mu dał życie, ty go zabijesz; ty go masz jednego i kochasz, ty sam się pozbawisz jego: ręką własną zabijesz, tą ręką, która go tuliła do piersi! Ty go zabijesz, niewiedzącego nic o woli Bożej, posłusznego, uległego. On cię w drodze pytać będzie: «Ojcze mój, oto ogień i drwa, a gdzież ofiara całopalenia?» A ty, ściskając serce z bólu, zakrywać będziesz straszną tajemnicę przed najukochańszym jedynakiem. Ty powiesz drżącymi ustami: «Bóg opatrzy sobie ofiarę, synu mój». A jednak ty wiedzieć będziesz, iż ofiarą będzie syn twój, sam go zwiążesz i włożysz na stos.

Takby wołał człowiek niedowierzający, takby się spierał z Bogiem człowiek nierozważny. Ale Abraham znał dobroć Bożą, znał mądrość Jego nieogarnioną,

¹⁾ Gen. 22, 2.

a przedewszystkiem był uległym woli Jego. Wstawszy tedy tejże nocy, wziął dziecko swe i narzędzia potrzebne do złożenia ofiary, idzie powolny na rozkaz Boży na miejsce, które mu wskazał Pan Wszechmocny. Krajało mu się serce, kiedy słyszał surowy rozkaz Boży, krwιά się zalewało, kiedy nic nie wiedzący, ukochany jednak, postępując za ojcem na górę ofiarowania i niosący drzewo na własne całopalenie, pytał: «Ojcze mój, oto ogień i drwa, a gdzież ofiara całopalenia?»

Ufny w moc Bożą, i nie chcąc trwożyć dziecięcia okrutną wieścią, odpowiada: «Bóg opatrzy sobie ofiarę całopalenia, synu mój». I zaiste opatrzył sobie Bóg ofiarę, kiedy ujrzał wiarę niezłomną sługi swego Abrahama, bo gdy ten złożywszy syna na ołtarzu, chciał go mieczem zabić — powstrzymał Bóg rękę jego, a wskazał mu baranka, obok w cierniach uwikłanego. I tuż wobec tej ofiary zaprzysiągł, iż jak gwiazdy na niebie, rozmnoży potomstwo jego, i że z jego potomstwa wyjdzie obiecany Zbawiciel. Tak Bóg próbuje i doświadcza wybranych, tak pociesza i wynagradza sług swoich wiernych.

W podobny sposób doświadczał i sprawiedliwego Hioba, pozbawiając go majątności i dzieci. Mąż ten sprawiedliwy i bogobojny, dbający oto, by jego dzieci nie obrażały Boga i składający za nich ofiary na ubłaganie Boga za ich uchybienia — o to, straciwszy majątność, dowiaduje się z ust posłańca: «Wiatr gwałtowny, obaliwszy dom, w którym były dzieci twoje, przytłukł je i pomarły»¹⁾. Wobec tej okrutnej wieści, powstał mąż bogobojny z żalu, rozdarł na sobie szaty, upadłszy na ziemię, oddał pokłon Stwórcy i Sędziemu Najwyższemu, wołając: «Nagom wyszedł z żywota matki mojej, nago się i wróć; Pan dał, Pan odjął, jako się Panu podobało, tak i stało się, niech będzie Imię Pańskie błogosławione».

Ponieważ uległ woli Bożej w pokorze, i nie bluźnił Bogu, srodze go doświadczającemu, wynagrodził Bóg wiarę i ufność weń położoną. Oto, po czasie próby i doświad-

¹⁾ I, 19.

czenia, wrócił mu majątność, dał mu dziatki liczne znowu. Umarł w sędziwości lat swoich, otoczony dostatkami, dziećmi i błogosławieństwem swych przyjaciół i krewnych.

III.

Tak to, o rodzice bogobojni, Bóg wynagradza wiarę rodziców w Nim ufających. Powiecie mi, że nie wszyscy tak wynagradzani bywają. Nie zawsze Bóg powściąga rękę śmierci, zabijającej dziatki i nie zawsze wraca, jak Abrahamowi dzieci żywe i zdrowe; nie zawsze pociesza osieroconych rodziców nowem, jak Hioba, potomstwem. Abrahama Bóg pocieszył, pozostawiając mu syna. Hioba wynagrodził, dając mu potomstwo; a my, powiadacie, pozostaliśmy w sieroctwie naszym nie pocieszeni i nie wynagrodzeni; a boleść nasza i sieroctwo, jakby kamieniem grobowym przywaliło serca nasze i dusze zbolełe. Prawda, ależ tu nie koniec przykładów ofiary śmierci i sieroctwa, które nam Bóg wskazuje.

Spójrzcie, bracia, na Zbawiciela naszego, umarłego na krzyżu i na Matkę Jego bolesną, osieroconą, stojącą pod krzyżem. Tu kres i koniec wszelkiej ofiary. Tu przykład okrutnej śmierci jedynaków i srogiego sieroctwa rodziców. Tu wobec opuszczenia Bożego, wobec wyicia wrogów, pastwiących się jeszcze nad śmiercią ofiary, wobec Matki, najwyższy szczyt bohaterstwa i poświęcenia ojców i matek, płaczących nad śmiercią dziatki. W Synie swoim na krzyżu zabitym i w sieroctwie Jego Matki, wskazał Bóg ojcom i matkom chrześcijańskim ofiarę nad wszelkie ofiary — sieroctwo i boleść nad wszelkie sieroctwo. Marya schodzi z Golgoty, niosąc po Synie w spuściznie koronę cierniową i gwoździe, a za Nią idą ojcowie i matki z sercem spowitem kolczastym wieńcem sieroctwa i z gwoździami przeszywającymi ich wnętrzości.

Tu u stóp krzyża Chrystusowego koniec ofiary, tu i początek nadziei dla rodziców bogobojnych. Chrystus zabity, zmartwychwstaje, Matka Jego sierota — staje się Królową niebios i ziemi. Oto nadzieja wasza, rodzice!

Wielce był ucieszony patriarcha Abraham, gdy z synem swym żywym i zdrowym wracał z góry ofiary. Sowiec był wynagrodzony za swe cierpienia Hiob sprawiedliwy, gdy ujrzał się znowu otoczony dostatkami, rodziną! Ale najwięcej pocieszoną została Marya, Matka Jezusowa i najsowiec wynagrodzoną, kiedy z ubogiej dziewicy, służebnicy Pańskiej najpokorniejszej i Matki najboleśniejszej, podniesiona została nad wszystko stworzenie i posiadła tron chwały ziemskiej i niebieskiej. Ponad to wszystko pocieszona została i wynagrodzona, kiedy ujrzała Syna swego zmartwychwstałego, kiedy Go słyszała, mówiącego do Apostołów: «Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi», kiedy Go widziała, wstępującego do Ojca. Cierpiało wiele Jej serce i zamierało od sztyderstwa wrogów, które słyszała, stojąc pod krzyżem; ale jakąż rozkoszą napełniło się, gdy widziała tłumy, garnące się do chrztu w Imię Jezusowe, gdy słyszała z ust Apostołów pochwały swego Syna: «Sam się poniżył, stawszy się posłusznym, aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg wywyższył Go i darował Mu Imię: aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca»¹⁾.

Patrzac na tę ofiarę i nagrodę, o rodzice chrześcijańscy, odetchnijcie nadzieją. Bo Jezus, co był ofiarą i pocieszeniem zbolelej swej Rodzicielki, żyje i widzi ofiary wasze, bo mocen jest nietylko wskrzeszać umarłych, ale i obudzać nadzieję w sercach obumarłych z bólu! Jezus może nietylko powstrzymać łzy wdów naimskich, mówiąc im: «Nie płacz» i wracając dziecię wskrzeszone, ale też mocen jest i w sercach waszych, obudzając wiarę i nadzieję, otrzeć łzy wasze i pocieszać was łzami swymi i litościami, wyrzec do was wszechmocne, a pocieszające: «Nie płacz». I dotknie się mar odrętwiałości waszej bolesnej i powstrzyma zwątpienie i rozpacz, niosą-

¹⁾ Filip 2, 8.

cych do grobu nadzieje wasze i wyrzec do obumarłej w żalości duszy waszej: «Tobie mówię, wstań!» Na słowa Jego ocknie się z letargu dusza wasza zboląła, pod promykiem wiary i nadziei w życie przyszłe, ożyje serce wasze i wy z Maryą, pod krzyżem stojącą, pocieszać się będziecie nadzieją przyszłego zmartwychwstania i przyszłej chwały — tam, u Boga, gdzie już was uprzedziły dziatki wasze niewinne. Stójcie tylko silnie w wierze, wychowujcie wasze dziatki w bojaźni Bożej, przyszłość zdajcie na Boga, a On wyswobodzi was ze smutku i boleści waszej.

O Jezu, pocieszający wdowę naimską wskrzeszeniem i Matkę swoją zmartwychstaniem: spójrz na nas, ileż dziś ojców i matek w niemej boleści postępuje za trumną dzieckich, lub stoją u łoża śmiertelnego. Na Ciebie oczy swe spłakane zwracają, jedni z Maryą Magdaleną wołają: «Panie, gdybyś tu był, nie umarłoby dziecko moje!» a drudzy z żalości już nic mówić nie mogą. Wejrzyj na boleść i łzy, a rzecz do nich: «Nie płaczcie». Wskrześ im nadzieje obumarłe. Amen.

Nauka II.

O śmierci dzieci za grzechy rodziców.

„Ojcowie nasi grzeszyli, a myśmy nieprawość ich nosili“. Tren. 5.

Jeżeli śmierć niewinnych dzieci i młodzieży bogobojnych rodziców bywa dopuszczeniem Bożem, próbującym dusze wybrane; to zato śmierć dzieci rodziców bezbożnych bywa podwójną karą — karą z przyrodzenia i karą za grzechy — karą, poza którą nie rzadko idzie upamiętanie, a częstokroć rozpacz rodziców niepamiętających na Boga. Rodzice niebaczni, przez długie lata nieraz

brną z grzechu w grzech, nie pamiętając, że grzechami swemi ściągają gniew Boży na dzieci swe. Pan Bóg obrażony i zagniewany zapamiętałością rodziców, widząc, że im nie pomagają żadne napomnienia, ani przestrogi kapłanów, ani rady przyjaciół; ani nawet pomniejsze dopuszczenia i niebłogosławieństwo Boże w pracy, w zarobkach, na majątku i sławie, karze ich w końcu na tem, co jest dla nich najdroższe i najbliższe.

Posyła przeto Pan Bóg do ich domu anioła śmierci, mówiąc: Idź do tego domu bezbożnego, do tych rodziców bluźniących Imię moje, lekceważących łaski i Sakramenta Syna mego, idź, a powiedz im konaniem i śmiercią ich dzieci, aby się upamiętali. Zabierz od nich najmilsze dziecko — kość z kości i krew ze krwi ich, aby poznali dłoń moją, sprawiedliwie karzącą, niech widok trupa małego, niech trumienka mała będzie dla nich kaznodzieją i kazalnicą, jeśli nie chcieli słuchać słowa mego w Kościele.

Oto, bracia mili, powody zatrwajające śmierci wielu dzieci niewinnych za grzechy rodzicielskie, oto dlaczego śmierć ma obfite żniwo wśród rodzin bezbożnych i występnych.

By wasze rodziny Bóg od tego uchronił, dziś zastanówmy się nad przyczynami przedwczesnej śmierci dzieci i młodzieży w wielu razach, jako następstwem kary Bożej: I, za grzechy rodziców, II, wskutek ich przekleństwa, rzuconego na dzieci i III, dla dobra samych rodziców spadającej.

Byś nas nie karał grzesznych, o Panie, oświeć nas i naucz za przyczyną Twej Matki. Zdrowaś Marya!

I.

Gdy Bóg sprawiedliwy ogłaszał prawa swe na górze Synai i zapisywał wolę swoją synom Izraela na tablicach kamiennych, surowo ich przestrzegał, aby w niczem nie uchybiali Mu pod względem czci i hołdu należnego, grożąc pomstą na potomstwie bezbożnych: «*Bom ja jest Pan*

*Bóg twój mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość ojców na syniech do trzeciego i czwartego pokolenia*¹⁾, mówi, kończąc pogrożki swoje. I zaiste, jak wierny jest Bóg w dotrzymaniu obietnic swych względem sług swoich, tak nieubłagany i straszny w swej grozie względem bezbożnych i odstępców od zakonu Jego. Za grzechy ojców i matek sroży się nieubłagana pomsta Jego na synach i wnukach i nieraz na całym pokoleniu i narodach. Im większe odstępstwo, tem większa i zapalczywość, im dłuższe zapomnienie, tem przeciąglejsza i dotkliwsza kara Boża spada na grzeszników i na ich potomstwo.

Przykłady z Pisma świętego poczerpnięte wymowne a przerażające dają o tem świadectwo. Weźmy naprzykład historję Dawida króla. Ten sługa Boży, król-prorok, któremu w natchnieniach z nieba dano widzieć wiele tajemnic przyszłych; ten pieśniarz Pański, który przy dźwięku harfy wyśpiewywał wzniosłe psalmy do Boga w niewinności swej; skoro zgrzeszył, ściągnął gniew Boży na siebie i potomstwo swoje. Gdy bowiem dopuścił się cudzołóstwa i mężobójstwa i na słowa napomnienia Proroka, doń posłanego, zawołał: «Zgrzeszyłem!» wyznając winę swoją; w imieniu Bożem rzekł mu Prorok: «Pan ci odpuścił grzech twój, wszakoż iześ dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim, syn, któryć się urodził, umrze i wzbudzę na cię złe z domu twego»²⁾. I stało się tak, jak Pan zapowiedział. Widząc dogorywające swe dziecko, jęczał król, pokutujący we łzach, i popiele tarzający się, błagając o zmiłowanie Boże nad chorem dziećciem.

Ale dziecko pomimo łez, jęków i pokuty ojca umarło. I nie koniec na tem; powstają wkrótce waśnie i zbrodnie między jego synami dorosłymi Adonjaszem i Absalodem i kończy się tem, że Absalom zabija brata swego zdradziecko, podczas uczty. Sam wreszcie ten Absalom nie pamiętając, że był ukochanym synem ojca, i że mu ojciec przebaczył bratobójstwo, buntuje lud przeciwko

¹⁾ Gen. 20. ²⁾ 2 Reg. 12, 11 — 14.

ojcu, staje na czele band zbuntowanych, wyrzuca ojca z tronu i ze stolicy; aż nareszcie zwyciężony przez wojska Dawidowe, uciekając z pola walki, zawisł włosami na dębie, gdzie przez pachołków Joaba, wodza wojsk królewskich, został zabity. A ojciec, otrzymawszy tę okrutną wiadomość, że zginął syn, pomimo woli jego, ujrzał nowy dowód kary Bożej: «Wzbudzę złe z domu twego». Ciężko mu było żyć, jęczał i wołał: «Absalomie, synu mój, ktobyż mi to dał, abym ja umarł miasto ciebie»¹⁾.

Tak Bóg karze nawet umiłowanych sług swoich za grzechy. Dopuszczając śmierć i zniszczenie na potomstwo. Na nic się tu zdały jęki, łzy i pokuta, grzech przebacza, wieczną karę znosi, ale doczesne klęski muszą spaść na potomstwo grzesznych rodziców. Nie puścił też płazem i umiłowanemu przez się Salomonowi odstępstwa jego od wiary i obyczajów patryarchalnych. Za bałwochwalstwo i nierząd Salomona nie pozwolił Pan synowi jego, Roboamowi, rządzić całym królestwem, ale rozdzielił je na dwa. I zgon samego Salomona otoczył tajemnicą, tak iż niewiadomo, czy umarł pojednany z Bogiem. Rozumiał to prawo Boże nieubłagane Tobiasz sprawiedliwy, kiedy wołał w modlitwie do Boga: «Wspomnij na mnie, a nie mścij się za grzechy moje, ani pamiętaj na występki moje, albo rodziców moich»²⁾. Zeznał to prawo Boże nieuniknione, kamieniem klątwy ciężącej nad potomstwem za grzechy rodzicielskie Prorok Jeremiasz, kiedy w płaczu nieutulony modlił się, łkając do Pana: «Wspomnij Panie, co się nam przydało, wejrzyj; a obacz zelżywość naszą. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki naszej, jako wdowy... za szyję nas gnano, spracowanym nie dano odpoczynku... ojcowie nasi zgrzeszyli... a myśmy nieprawość ich nosili...»³⁾. Chyba ten płacz daje się dziś słyszeć nie w jednej rodzinie, pokutującej za grzechy ojców...

¹⁾ 2 Reg. 18, 33. ²⁾ 3, 3. ³⁾ Tren. 5, 7.

Jeśli tak srodze Bóg postępuje ze sługami swemi, to cóż mówić o losie nasienia bezbożnych. Tu słowa ludzkie zamierają w opisanu grozy, jak huragan piekielny szalejący nad rodziną wyklętą, którą Bóg zawistny i karzący grzechy ojców na synach wywraca fundamenty, łzawą i krwawą powodzią zalewa ich nadzieje ziemskie. Zbolała matka, żona Jeroboama, króla izraelskiego bałwochwalcy, idzie szukać u proroka pomocy w chorobie dziecka. Ale prorok przez Boga ostrzeżony, zamiast pociechy, mówi jej: «Idź, powiedz Jeroboamowi: iżś uczynił złe nadewszystkie... przetoż, oto ja przywiodę złe na dom Jeroboamów i wytracę... i wymiotę ostatki domu Jeroboamowego, jako wymiatają gnój... A ty idź do domu twego, a w samem wejściu nóg twoich w miasto, umrze dziecko»¹⁾). Sroga to była kara dla Jeroboama; srogsza jednak spotkała bezbożnego Achaba i jego potomstwo. Miał ten król bezbożny liczne potomstwo, bo aż siedemdziesięciu synów. Kiedy nie usłuchał przestróg i napomnień Eljasza Proroka i za nic sobie miał liczne kary Boże, które nań spadły, rozgniewany Pan Bóg posyła wojsko króla judzkiego; a to w paszczę miecza wytraca całe potomstwo Achaba. Siedemdziesiąt głów ściętych synów Achabowych, złożywszy u bram miasta, wskazując na nie Jehu, wódz króla judzkiego, mówił do Izraelitów: «Obaczcież tedy teraz, iż nie upadło z mów Pańskich na ziemię, które mówił Pan na dom Achabów i uczynił Pan, co mówił...» Pobił tedy Jehu wszystkie, którzy byli zostali z domu Achabowego i wszystkie pany jego, i znajome, i ofiarniki, aż i szczątku po nim nie zostało!

Rodzice szalejący, rodzice bezbożni, rodzice w grzechach niepoprawni i głusi na głos proroków waszych — kapłanów — zapamiętajcie te słowa... spójrzcie na dziatki wasze i pomyślcie, a pomyślcie szczerze, nie łudząc się, a pomyślcie, czy nie czeka ich los dzieci Jeroboamowych, a może i Achabowych.

¹⁾ 3 Reg. 14.

II.

Drugim powodem, za który Bóg częstokroć karze dzieci śmiercią nagłą i przedwczesną, są przekleństwa rodziców rzucane na dzieci. «Przez język błogosławimy Boga i Ojca, mówi św. Jakób Apostoł, i przezeń przeklinamy ludzi... z tychże ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo»¹⁾). Słowa te zastosowane do wszystkich, tembardziej stosują się do rodziców, wyklinających dzieci. Chociaż, ogólnie mówiąc, zła wola ludzka nie wpływa na wolę Bożą tak, aby Bóg miał się do niej stosować; nie mniej jednak w drodze kary, wyjątkowo, spełnia Bóg nieraz życzenia nierozważnych i niepoprawnych rodziców, wyklinających swe dzieci. Wszakże Bóg sam przez usta Mędrca Pańskiego zapowiedział: «*Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek, a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty*»²⁾). A przez usta Psalmisty Pańskiego wyrzekł o grzeszniku, iż: «*Umiłował przekleństwo i przyjdzie nań: oblekł się w przekleństwo, jako szatę... niechże mu będzie, jako odzienie*»³⁾). A więc stosownie do wyroków swoich i do nierozważnej woli rodziców, przeklinających dziatki swoje, staje się to, że Pan Bóg posyła na nie karę i śmierć przedwczesną. Nie dzieje się tu krzywda rodzicom, oni chcą, aby dziecko zginęło, przepadło; staje się stosownie do woli ich, czyli raczej staje się za niepowściągliwość języka, za nałóg grzeszny przeklinania.

Niewiele pono naliczymy rodziców bezbożnych i zapamiętałych, ale rodziców, wyklinających dzieci swe, spotykamy w każdej niemal rodzinie. I, mój Boże, cóż za straszne spustoszenie tam czynić musi śmierć wśród dziatwy i młodzieży, gdzie klątwy rodziców rozlegają się od rana do wieczora, gdzie tylko sen zamyka usta rodziców, przeklinających dziatki, gdzie nawet modlitwa nie powstrzyma niepowściągliwego języka. Ojcowie i matki, często was widzi się płaczących i zawodzących nad

¹⁾ 3, 9. ²⁾ Eccl. 8, 11. ³⁾ 108, 18.

trumienką dziecka, ukochanego syna i w kwiecie wieku gasnącej córki. Wy płaczecie, rozpaczacie, kiedy je śmierć wydrze wam z objęć; a wspomnijcie, ileście razy za życia wyklinali je od ciężkich chorób, od zginienia, potępienia?... Umiłowaliście przekleństwo, nic was od niego powstrzymać nie mogło, ani przestrogi, ani spowiedzie; no... i przyszło na was. Wzywaliście pomsty Bożej na dzieci... i spotkała was!...

Bóg dziatek pożałował, zabrał je do siebie, ale wam zostawił boleść po stracie i rozpacz na wspomnienie, iż samiście się stali przyczyną śmierci dziatek waszych: bo umiłowaliście przekleństwo i—przyszło na was. One tam u Boga już nie słyszą klątw waszych, a wy, a wy, rodzice niepowściągliwego języka, osieroceni dziś, tułający się po grobach swych dziatek, skosztujcie chleba sierocego, skosztujcie łez boleści i rozpacz... One w Panu zasnęły i cieszą się w gronie świętych, a w was obudziły się zgryzoty sumienia, wyrzucające wam: Zabiłeś dziecko swoje! Idziesz ulicą, słyszysz, jak rodzice przeklinają dzieci: wspomni się tobie przekleństwo twoje; przyjdiesz do domu pustego, osieroconego, a sumienie ci mówi: «Umiłowałeś przekleństwo i—spotkało cię».

Że nieraz doraźna kara Boża spada na rodziców za przekleństwa, rzucane na dzieci, niech następujący przykład będzie świadectwem.

Pewna matka, zajęta pracą nad rzeką, rozgniewawszy się na córkę, zaklęła ją: «Oby cię piorun zabił, obyś utonęła i kołem cię utłuczono». Tej samej chwili pada dziewczę piorunem rażone, stacza się do rzeki i porwane silnym prądem, dostaje się pod młyńskie koło, które druzgocze ją na strzępy¹⁾. Mój Boże, a ileż to razy po naszych domach i zagrodach rozlegają się pioruny, choroby i śmierci z ust rodzicielskich na dzieci miotane!

Ach rodzice niepowściągliwego języka, rodzice, wyklinający się od chorób i śmierci, kiedyż na was przyjdzie upamiętanie? Wszak to jeszcze pół biedy, jeśli Bóg

¹⁾ Rolfus. Nauka wiary i obyczajów.

zabierze dziecko do siebie; ale patrzcie na inny skutek przekleństwa rodzicielskiego, oto dziecię żyje, ale żyje bez Boga, bez wiary, bez obyczajów; Bóg je skarał na duszy pierwiej, nim na ciele. Patrzcie na te zastępy niedowiarków, nałogowych pijaków, na rozpustników i rozpustnice niepoprawne. Patrzcie na te bandy bluźniące Bogu i wierze świętej, wyszydzające prawa Kościoła i kapłanów, na odstępców od wiary: cóż to jest? pytam was, jeśli nie skutki klątwy rodzicielskiej. Patrzcie na zgraje pijaków i nierządnic, jak beczelnie w oczy się rzucają każdemu: i cóż to znaczy, jeśli nie piętno klątwy przez rodziców na nich rzuconej? Niezbadane są co prawda przyczyny obłędu ludzkiego i tego zapamiętałego uporu przeciwko wierze i cudom chrześcijańskim, ale kiedy się widzi ową zacieklą nienawiść do wiary, do kapłanów, widzi się wyraźnie, jakąś wyższą klątwę, wiszącą nad głowami tych nieszczęśliwych zaślepińców. Kiedy się widzi, jak mąż rzuca żonę i dzieci, żona opuszcza męża dla nierządnika; kiedy się widzi młodzież, tarzającą się w brudach nierządu i rozpusty, widzi się zarazem i palec Boży, idący za klątwą rodzicielską; widzi się na nieszczęście, iż przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty domów!

Mamże wam przytaczać przykłady kary Bożej za złorzeczenia rodziców? Macie najwymowniejszy przykład z męki Jezusowej i potępienia żydów. Kiedy Piłat, trwając się w duszy, iż wydał dekret fałszywy na Jezusa, umywał ręce i zawołał: «*Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego*». Żydzi, urągając sprawiedliwości Bożej, wołali: «*Krew Jego na nas i na syny nasze*»¹⁾. I stało się tak. Krew Syna Bożego spadła na ich głowy ruiną Jeruzalem, ołtarza i świątyni, spadła i na głowy ich potomstwa aż po dziś dzień, tułającego się między narodami ziemi; bez ofiary, bez kapłana i bez ołtarza, wszędzie pogardzonych, szydzonych, poniewieranych, najnieszczęśliwszych i, jakby na szyderstwo, tylko pod krzyżem, któ-

¹⁾ Mat. 27.

remu bluźnią, tylko wpośród chrześcijan, których nienawidzą, w Imię Jezusowe, którym pogardzają:—znajdują litość, miłosierdzie — i modlitwę. Spójrzcie wreszcie na wyrodne dzieci, których rodzice, niepamiętający na wiarę swą, przekleństwo sprowadzili na swe potomstwo, oni w bluźnierstwach swych nawet żydów prześcigają i skalują ten Kościół, który się modli za nich i błaga litości i miłosierdzia.

III.

Trzecim, nakoniec, powodem przedwczesnego zgonu dzieci jest dobro i upamiętanie samych rodziców. Miłość rodzicielska, nie oświecona wiarą w Boga i bojaźnią Bożą, często zaślepia rodziców do takiego stopnia, iż poza dziećmi nic nie chcą widzieć, ani o czemkolwiek słyszeć. Ileż to dla urojonego dobra dzieci nieogłędni rodzice popełniają występków i zbrodni, goniąc się tylko za zyskiem doczesnym i myśląc o losie doczesnym swych dzieci! Ileż się przez to dzieje na tym świecie krzywd, kradzieży, krzywoprzysięstwa i bluźnierstwa? Ileż zdrad, podstępów i oszustwa? Ileż nadużyć wobec Boga i ludzi? Zaczynając od łamania praw Bożych, przechodząc przez nieskończony szereg podeptania praw ludzkich, a kończąc na modnem dziś zmniejszaniu potomstwa, widzimy cały szereg jawnych lub ukrytych zbrodni: *Dla dobra dzieci.*

I, mój Ty Boże, coby z tego świata było dotychczas, jeśliby Ciebie nie było? jeśliby Twoja ręka nie powstrzymywała zaślepionej ludzkiej namiętności? Dawnoby się ludzie już pozagryzali, dawnoby już pouśmiercali potomstwo swe w łonach matek — *Dla dobra dzieci!* Dawnoby w szale namiętnym, w fałszywym zrozumieniu dobra dzieci, ludzie powyglądali się nawzajem z tej ziemi. Dawnoby zamiast gwarne go szczebiotu dziatwy w domach rodzinnych, słyszanoby tylko szum i wycie wichrów po pustkowiach tej ziemi! Rodzice, nie pamiętający na Boga i na obowiązki religijne i nie słuchający przestróg kapłańskich — śmiercią dziecka bywają przestrzegani.

Jest więc sprawiedliwość Boża, karząca i przestrzegająca ludzkość, stojąca nad brzegiem przepaści! Tam, gdzie rodzice nie chcą zrozumieć posłannictwa aniołka pokoju — dziecka swego, tam zjawia się poseł śmierci — anioł, zabijający pierworodne. Tam, gdzie kolebka niemowlęcia nie nauczy rodziców miłości Boga, tam trumienka ze zwłokami dziecięcia uczy bojaźni Bożej. Tam, gdzie dziecko, stawiające pierwsze kroki, daje podniecie rodzicom do zysków niegodziwych w celu zabezpieczenia jego losu, śmierć i zniszczenie daje im naukę, by pomyśleli o próżności tego świata i wszelkich jego nadziei. To dziecko maluczkie, złożone do trumienki, uczy swych rodziców, że świat przemija i pożyteczność jego i że nic stałego pod słońcem.

O, ileż rodziców powstawszy od grobu dzieci, wybyło się na zawsze ślepej namiętności i przywiązania do dóbr tego świata! a natomiast przejrzeni i poznali, że jest Bóg nad nami, któremu służyć należy z bojaźnią i z miłością: i że są na świecie ludzie biedni i nieszczęśliwi, którym trzeba śpieszyć z pomocą i ratunkiem. Świątynie wspaniałe i gmachy przytulisk dla nędzy i ubóstwa świadczą, po całym świecie, o hojności rodziców osierconych, którejby świat nie ujrzał, gdyby im się dziatki hodowały. Konfesjonały i ołtarze mogłyby świadczyć, iż stały się miejscem odpustu i pocieszenia dla rodziców, oplakujących zgon dziatek swych, tych właśnie rodziców, którzy pierwiej w pomyślnościach omijali świątynie, ociągali się nawet z doprowadzeniem dzieci swych do Sakramentów świętych.

Prawda, gorzka to jest i bolesna nauka, ale przyszedłszy po niej do upamiętania i rozważa rodzice osieroceni z królem Dawidem, uznającym słusność kary Bożej, zeznają: «*Pan mię sądzi—duszę moją nawrócił—różdżka Twoja o Panie, i kij Twój, te mię ucieszyły. I miłosierdzie Twoje pójdzie za mną po wszystkie dni żywota mego abym, mieszkał w domu Pańskim na przedłużenie dni*»¹⁾. Zbolały i złamany sierectwem swem,

¹⁾ Ps. 22, 1 — 7.

stojąc nad ruiną nadziei swoich, z prorokiem, płaczącym nad wywróceniem Jerozolimy, ojciec rodziny zajęczy: «*Jam mąż, widzący ubóstwo (i sieroctwo moje)... zginął koniec mój i nadzieja moja*»¹⁾; — ale z tymże prorokiem wzniesie okrzyk nadziei w miłosierdziu Bożem i zawoła: «*Teraz częśćka moja jest Pan, dlatego nań czekać będę*».

O szczęśliwi rodzice, którzy skorzystają w ten sposób z różdżki, na nich spadającej. Szczęśliwi ojcowie i matki, którzy w błyskawicach gniewu Bożego umieją ujrzyć dla siebie drogę zbawienia! A jednak nie jest to rzadkim wypadkiem, iż rodzice zaślepieni w swych dzieciach, a obojętni na sprawy Boże, u trumienki swoich dziełek przejrzą i ujrzą błąd swój i w pokucie szukają pojednania z Bogiem.

To też rodzice chrześcijańscy, życie według praw Bożych, szanujcie wolę Bożą i uprzedzajcie gniew Pański, aby snać kiedykolwiek ręka Boża, karząca, nie skarała was na dzieciach, aby przeciwko wam nie powstał Bóg zawistny i karzący grzechy rodziców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia.

Jeśli jednak już ręka Boża was dotknęła, ocucie się z bólu po stracie dzieci, a wspomnijcie na stratę duszy, którą sobie przygotowujecie. I gdybyście się mogli połączyć tam w niebie z waszemi dziećmi niewinnymi, pokutę czyńcie, aby miłosierdzie Pańskie poszło za wami po wszystkie dni żywota waszego, abyście mieszkali w domu Bożym na przedłużenie dni. Z Prorokiem Pańskim ku pocieszeniu waszemu i umocowaniu was w nadziei w miłosierdziu Boże wołam: «*Omyjcie się (we łzach pokuty), czystymi bądźcie, uczcie się dobrze czynić: wspomagajcie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość sierocie, bróńcie wdowy... choćby były grzechy wasze, jako szkarłat, jako śnieg wybieleją*»²⁾. Amen.

¹⁾ Tren. III, 1. ²⁾ Isai. 1, 18.

Nauka III.

O śmierci dzieci.

Za grzechy i swawolę rodziców śmierć wielkie czyni spustoszenie wpośród dziatwy i młodzieży chrześcijańskiej. Do różdżki Bożej próby i doświadczenia dokładają rodzice bezbożni różdżkę gniewu Bożego, która ich karze w tem, co dla nich na ziemi najmilsze i najdroższe — na dzieciach. Ale nie tu koniec występkom, które przygotowują obfite żniwo śmierci wpośród młodzieży i dziatwy. Sama bowiem nieogłędna i swawolna młodzież występkami swemi skracą życie swoje i przedwcześnie idzie na sąd Boży; nadużyciem i swawolą sprowadza na się karę śmierci na początku albo i w połowicy dni swoich. A śmierć ta jest tem boleśniejsza, iż nierozwagą młodzieńczą przywołaną zostaje; tem straszniejsza, iż sąd Boży surowszy gotuje, iż jest niejako samobójstwem występkiem wywołanem. Stąd też i Psalmista Pański błaga Boga: «*Nie bierz mię w połowicy dni moich*»¹⁾, w słusznej obawie będąc wobec sądów Bożych nad młodzieńcem, w kwiecie wieku umierającym.

Występki zaś, przywołujące śmierć przedwczesną na grzeszną młodzież, są przedewszystkiem następujące: pijaństwo, rozpusta, kłótnie i zwady domowe, nieposzanowanie rodziców, złe towarzystwa, lenistwo w pracy i w służbie Bożej, i co potem idzie ostateczna niewiara w Boga. Toć to jest siedm grzechów młodzieży, siedm dróg, prowadzących do jednej przepaści, którą jest śmierć przedwczesna i sąd Boży; to siedm plag apokaliptycznych, grasujących między młodzieżą i sprowadzających śmierć gwałtowną i potępienie wieczne. Siedm tych grzechów, owo, jak ta bestja, którą św. Jan w objawieniu widział, pożera i wyniszcza młodzież naszą i czyni spu-

¹⁾ 101, 25.

stoszenie w domach i rodzinach chrześcijańskich; i jak owej bestji kłaniali się wszyscy, których imiona nie są zapisane w księgach Bożych, tak grzechom wspomnianym hołduje młodzież dzisiejsza, odrzucona od Boga.

I.

Pierwszym występkiem skracającym życie młodzieży jest przyzwyczajanie od dziecka i ciągle rozwijanie w sobie skłonności do pijaństwa. Ponieważ ten grzech wśród nas nietylko że się znosi pobłażliwie, ale ogólnie mówiąc, jest poniekąd punktem honoru, przedewszystkiem w naszych sąsiedzkich zebraniach; wypada nam pokrótce zastanowić się nad tem, jak to pijaństwo w oczach Bożych jest grzechem szkaradnym i jak się nań zapatrują mężowie święci i ojcowie Kościoła: «Nie mylcie się, powiada św. Paweł Apostoł, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy... ani złodzieje, ani pijanice... nie posiadą królestwa Bożego»¹⁾. Z tych słów św. Pawła jasnych, a stanowczych, sądzić możecie, jak się Bóg zapatruje na pijaństwo. Apostoł Jego porównywa pijaków do największych złoczyńców tego świata, bo do bałwochwalców, cudzołożników i złodziei. Jakby sobie zwolennicy kieliszka nie tłumaczyli pijaństwa, jako niewinnej rozrywki, głosu Bożego nie zagłuszą, słów Apostoła nie wymażą z ksiąg świętych. Skoro się oddają nałogowi pijaństwa, są bałwochwalcami, złodziejami i cudzołożnikami: bo oddają cześć bożkowi pijaństwa, obracając dnie święte i zarobek na swój grzeszny nałóg. Bo są złodziejami i gorszymi, niż złodzieje, bo kiedy zwyczajni złodzieje okradają cudzych, oni okradają żony i mężów i dzieci swoje; są też i cudzołożnikami, bo rzadki z nich, zalawszy sobie głowę, nie dopuści się tego występkę.

Pijaństwo dla szkaradzieństwa jego i zgubnego wpływu piętnował Bóg hańbą i klątwą już w starym Zakonie:

¹⁾ I Cor. 6, 9.

«Biada, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora, woła prorok Pański. Biada, którzyście mocnymi na picie wina, a mężami dużymi ku mieszanu opilstwa»¹⁾. Cytra, lutnia i bęben, i wino na ucztach waszych... Przetoż w niewolę zawiedzion jest lud mój, iż nie miał umiejętności; przetoż rozszerzyło piekło duszę swoją i rozdziawiło paszczękę swą i zstąpią mocarze jego i zacni a sławni jego do niego». Biada, który dawa napój przyjacielowi... upajając: pij ty też i uśnij, ogarnie cię kubek (pomsty) prawicy Bożej»²⁾.

Te są wstrząsające klątwy Boże, rozlegające się nad głowami pijaków. To też prorocy Izraelscy, wskazując na nie, przywodzili Izraelitom przykłady z życia pijaków, aby im zohydzić ten nałóg: «Miłuje Pan syny Izraelowe, mówi prorok Ozeasz, a oni miłują skórki jagód winnych, poczęły książęta szaleć od wina»³⁾. Okiem politowania, z sercem ściśnionem, patrząc na tłumy pijackie w Izraelu, woła inny prorok: «Jako ciernie społecznie się wiążą, tak biesiada ich pospołu pijących: będą zniszczeni, jako słoma suchości pełna; z ciebie (ludu pijany) wynijdzie myślący przeciwko Panu»⁴⁾. To też mędrzec Pański ostrzega: «Nie bywaj na biesiadach pijaniców, bo którzy się pijaństwem bawią, zniszczają: komu biada, czyjemu ojcu biada? komu swary? komu bez przyczyny rany?... iżali nie tym, którzy zasiadają na winie? a bawią się kubków wytrząsaniem?»⁵⁾. W podobny sposób ostrzega i św. Paweł, powiadając: «Nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystość»⁶⁾. «Pisałem do was, mówi w liście do Koryntjan, abyście się nie mieszała, jeśli ten, który się bratem mianuje, jest porubnikiem, albo pijanicą, żebyście z takowym ani jedli»⁷⁾. Pijaństwo wreszcie, jako nałóg zgubny piętnują Ojcowie Kościoła świętego; jak Chryzostom powiada, że «nie tak jałowicie ziemia zbytecznie wodą zalewana, jak siły ciała ustawicznie winem nasycanego»⁸⁾. Bo też i w rzeczy samej,

¹⁾ Isai 5, 11—22. ²⁾ Hab. 2, 15. ³⁾ 3, 1. ⁴⁾ Nah. 1, 10—11.

⁵⁾ Prov. 23, 20—30. ⁶⁾ Efez. 5, 18. ⁷⁾ 2, 5, 11. ⁸⁾ Hom. I ad pop.

jak na ziemi, ciągle wodą zalewanej, formuje się wstrętne i zabójcze bagno, tak i w ciele pijaka zanikają siły duchowe i cielesne, a powstają natomiast zabójcze choroby i zwyrodniałe namiętności i w końcu przychodzi śmierć. Ciało pijaka porównywa tenże św. Jan Chryzostom do łodzi miotanej falami na morzu; im więcej łądz nabiera wody, tem bliższa jest zguby; im pijak więcej spija trunków, tem więcej przyspiesza sobie koniec smutny¹⁾. Pijaństwo zabija w człowieku zdrowie ciała i zdrowie duszy: pijak staje się niezdolnym do jakiejkolwiek pracy. Umysł coraz więcej tępieje, siły upadają, serce wyrodnije, a wola zupełnie staje się bezsilną do tego stopnia, iż widzimy nieraz pijaków nałogowych, wyrzekających na nałóg swój, a nie będących w stanie powstrzymać się od pijaństwa: «Opilstwo bowiem przytępia bystrość rozumu i osłabia moc ducha», powiada św. Izydor²⁾. Wreszcie pijacy dochodzą do ostatniej nędzy, bo jak powiada mędrzec Pański: «Którzy się pijaństwem bawią, zniszczą i w łatach chodzić będą»³⁾.

II.

Jeżeli tak zgubnie oddziałuje pijaństwo na dorosłych, to cóż dopiero za zniszczenie wywiera na dzieci i na młodzież. Młodociane i tylko co do życia obudzające się w nich siły umysłowe i cielesne, zatrutowane od dziecka wódką lub innymi trunkami, nietylko wywołują w nich moralne zwyrodnienie, ale i przyspieszają śmierć. Bo jeżeli w wieku dojrzałym pijaństwo pozbawia sił i zdolności, w wieku młodzieńczym wprost zabija je w samym zarodku. Dzieci, pojone wódką od maleństwa, stają się niezdolne na umyśle, zaciągają rozmaite choroby na ciele i co najgorsza czują w sobie pociąg do rozmaitym nadużyć, a przedewszystkiem rozpusty i kradzieży. Jesliby takie dziecko i nie umarło śmiercią przed-

wczesną; nie wielka będzie z niego pociecha rodzicom, choć się wyhoduje.

Że pijaństwo daje młodzieży podniecie do wyuzdanej swawoli i rozpusty, potwierdza się to, jak wyrokami Bożymi, tak i przykładami z czasów przeszłych i teraźniejszych. Najwięksi bohaterowie i wodzowie, najuczeńsi mężowie pozostawili po sobie smutną pamięć wskutek pijaństwa, zaciągniętego w młodości; młodzieńcy najlepszych nadziei, dzięki temu nałogowi, w rozpuszcie najwzsteczniejszej poginęli. Pismo święte podaje nam smutne przykłady śmierci przedwczesnej w osobie Baltazara; króla Assyryjskiego, Symona Machabejskiego, dzielnego wodza Izraelitów i Holofernesa, wodza Assyryjskiego, którzy w kwiecie wieku poginęli, dzięki tylko opilstwu swemu i sutym biesiadom. Historia dziejów ludzkich daleko więcej tych przykładów zawiera, stawiając na czele młodzieńców, ginących w kwiecie wieku wskutek pijaństwa, Aleksandra Wielkiego, króla Macedońskiego.

Z przykładów smutnych, które widzimy na ludziach dojrzałych w pijaństwie, zapominających na Boga i wszelką przyzwoitość ludzką, sądzić możemy, co się dzieje w rozpalonej trunkami głowie młodzieży. Jak rzeka wezbrana wyrwa tamy, niszczy zasiewy, wywraca domy i czyni naokół przestrasające spustoszenia, tak pijaństwo wpośród młodzieży wyrwa wszelkie zasady, wywraca najświętsze postanowienia, wyniszcza szlachetne pobudki, zabija wszelkie zdolności, a tylko czyni ją zbydlęcią—wylaną na wszelką swawolę i jawną rozpustę.

To co mówi mędrzec Pański o winie: «Łagodnie wchodzi, ale na końcu ukąsi, jako wąż, a jako żmija jad rozpusty»¹⁾. W szczególniejszy sposób do młodzieży się stosuje. Jak wszelka trucizna zgubniej oddziałuje na dziecko, aniżeli na wiek dojrzały, tak i wódka i wogóle używanie jakichkolwiek trunków zgubniejszym jest dla dzieci i młodzieży, aniżeli dla dorosłych. Jak kwiatek, tylko co rozkwitły, jak listek, tylko co rozwinięty, na-

¹⁾ Hom. 9 in Gen. ²⁾ Cit. op. Szmidt t. III 252. ³⁾ Prov. 23, 21.

¹⁾ Prov. 23, 31.

tychmiast wędnie i usycha pod prażącymi promieniami słonecznej spiekoty, albo też zaskoczony nagłym chłodem i mrozem, tak ginie młodzież, palona trunkami i traktowana wódką.

Natura sama wzdryga się z początku tej truciźnie. Obaczcie jak za pierwszym razem dziecko, czy подроstek, skosztowawszy odrobinę wódki, krzywi się, płacze, odpycha rączkami zabójczy kieliszek, który im rodzice w nierozumie swym podają. Niektóre dzieci dostają zaraz konwulsji i przypłacają nagłą śmiercią nierozwagę i głupotę swoich rodziców pijaków. Inne przenoszą, chociaż przechorują — dają się jednak uzwyczajić; wskutek tego już od dziecka rozwija się i wzrasta z nimi straszny nałóg pijaństwa. Takie dziecko i подроstek, co od małego zostało zatrawieni do pijaństwa, jeżeli nie skończą śmiercią przedwczesną, dostają nieuleczalnych chorób, a najczęściej głupieją i niezdolne są do jakiejkolwiek pracy.

Natomiast rozwijają się u nich groźne nałogi, towaryzujące stale pijaństwu: a więc skłonność do kradzieży, popędliwość i zanik wszelkiego poszanowania starszych i bojaźni Bożej. Dziecko rozpojone, zaczyna kraść i to u rodziców, albo sąsiadów swoich. Bierze to, co popadło pod rękę: pieniądze, zboże, albo i z rzeczy domowych, które mu żydek usługny zamieni na pieniądze, albo i wprost na wódkę, potajemnie utrzymywaną. Kradnie — bo skąd weźmie na wódkę ten, co jeszcze grosza nie zarabia; zresztą kradną po większej części i doroślejsi pijacy: bo skąd pijak co może zarobić?

O, rodzice nierozważni, a majstrowie i gospodarze niesumienni, wy nieraz bawicie się widokiem malca upojonego; przy każdym bankiecie dzielcie się z dziećmi i подроstkami poczęstunkiem, jeśli wy ich nie żałujecie, jeśli przedwczesnej trumny nie lękacie się: zrozumiecie, przynajmniej, że wy na własną swoją głowę hodujecie złodziei; złodziei, którzy zanim zaczną was przeklinać, ściągają wam pokryjomu pieniądze i rzeczy domowe.

Pociecha to wielka dla was widzieć malca upojone-

go. Straszna to jest zabawka w następstwie, czy wy się kierujecie głupio zrozumianą miłością do dzieci, częstując tem, co wam się żywnie podoba: czy wam Bóg już na tyle pomieszał zmysły, iż nierozumiecie, jak zgubną dla duszy i ciała dziecka urządzenie zabawkę: niechże was przynajmniej kary Boże nauczą, jak niebezpiecznie igrać z rozpajaniem dzieci i młodzieży. Pójdźcie po domach waszych, obaczcie ile jest u was dzieci kalek na ciele i na umyśle. Tam dziecko niemowa, tam pokurczone i połamane, indziej wrzodami okryte, w drugim miejscu przedwcześnie usychające i patrzące już na trumienkę — a często głupie i nie mające żadnego rozgarnienia i pojęcia. Dzieci te i młodzież taka, zanim je śmierć zabierze, ciężarem są i karą Bożą dla nałogowych rodziców i gospodarzy.

Tak ciężarem są dla rodziców dzieci kaleki z powodu pijaństwa, przeklinają je i popychają, póki to jako tako żyją, ale przychodzi śmierć. Komuż swojego nie żal? To też ojciec chodzi zachmurzony, matka płacze i wyrzeka, nieraz nawet dają się słyszeć skargi i bluźnierstwa na Opatrzność Bożą. Ale czy pomyślą rodzice, rozpajający dzieci, że jeżeli i bywa czasami w dobrych rodzinach śmierć dżiatek z dopuszczenia Bożego, to w pijackich domach zawsze ta śmierć jest karą Bożą za grzech pijaństwa. Zawodzis ty, matko, nad trumienką dziecka, ale wspomnij, jakieś uśmiechała się, pakując temu dziecku wódkę do ust po bankietach i weselach. O, inaczej ty jeszcze zapłaczesz, jak cię samą Bóg zacznie karać za to rospojenie dziecka, za kalectwo i za śmierć przedwczesną tego, o którego zdrowie i życie, ty powinnaś była troszczyć się i dbać. Lecz wy, o rodzice, że zawołam z prorokiem: «Od winy nie znali, a od pijaństwa pobłądzili... zatonęli w winie, pobłądzili w pijaństwie... nie umieli sądu»¹⁾. I któż nauczy dżiatek wasze wstrzeźmiewliwości, któż je ochroni przed śmiercią wczesną, kiedy wy sami wódką je zalewacie?...

¹⁾ Izai. 28, 7.

III.

I nie wiem zaiste, jak nazwać ten straszny nałóg pijaństwa, niewstrzymującego się przed zabijaniem własnych dzieci, nie wiem jak nazwać ten błąd matek, zatrutowanych swoje dziecię wódką! Jestże to szaleństwo do ostatnich granic posunięte, albo li to jest najsroższa kara Boża na niegodnych rodziców, iżby się sami stali zabójcami własnych dzieci? Jestże to w rzeczy samej pomsta Boża, wyniszczająca rody niegodne i znosząca rodziny na zagładę osądzone w samym zarodku! Bo przecież dosyć tylko zastanowić się nad tem, że w naturze każdej matki wypisana jest troskliwość o dzieci, o ich życie i długowieczność, jakże sobie wytłumaczyć okrutną głupotę matki, co usposabia swe dziecię do tak straszego nałogu, co je z kolebki do trumienki przez opilstwo swe przekłada. Ach, Bogu tylko wiadomo: i On wyjawia to na sądzie swoim.

O pijakach ojcach nie mówię, bo wszakże są pewne rodzaje zwierząt, których ojcowie nie troszczą się o małe, a że każdy pijak z wiekiem zostaje obojętny, to każdemu wiadomo. Tymczasem dziś daje się spostrzegać więcej przerażający i zgubny zwyczaj, a to jest pijaństwo matek. Tu już biednemu dziecięciu, zrodzonemu z ojca pijaka i z matki do kieliszka zagładającej, trudno zguby uniknąć. Chyba cud Boży je ocali; inaczej ono musi zginąć i to—przez pijaństwo. Bo wszakże dziecko matki pijaczki, zanim świat ujrzy, już trunkami nasyconem ze krwią matki bywa, zanim odetchnie powietrzem, już zatruta się trunkami. Już w żywocie matki wszystko się w niem układa, by było pijakiem, by marnie zginęło.

A skoro ujrzy świat, pijący rodzice witają je z kieliszkiem, w dzień chrzcin jego upija się ojciec i matka, upijają się i rodzice chrzestni, a nieraz i maleństwu już wlewają kilka kropel. Oto chrzciny. Kapłan ochrzcił dziecię na zbawienie, na służbę Bożego; a rodzice sprowadzili do domu djabła pijaństwa i wódką ochrztili swe dziecię na zgubę najczęściej wieczną, na służbę diabła.

Oto chrzciny w domu pijaków. Kapłan namaszczał dziecię olejami świętymi, modlił się nad niem, odpędzał djabła i omył je w zdroju wody chrztu świętego; a rodzice namaszcili je pijanemi ustami i przywołali bluźnierstwami swe mi przekleństwo na głowę dziecka — obleli je wódką i pijaństwem. Oto, chrzciny, jakich dziś wiele; oto, źródło, skąd pochodzi kara Boża, wytepiająca dzieci i wyracająca rodziny; oto, palec Boży nad pijakami!

I co jest straszniejsze, iż ten palec Boży coraz szerzej zakreśla koła, coraz liczniejsze dotyka rodziny, w miarę rozwijającego się pijaństwa, w miarę tego, jak matki coraz więcej zaczynają hołdować pijaństwu. Za wstyd i hańbę dawniej poczytanoby każdej matce i córce, żeby wzięła kieliszek do ręki; dziś już tego wstydu nie ma, w wielu miejscach kobiety równą kolejkę pijacką prowadzą z pijakami mężami i ojcami. A choć widoczna bywa szkodliwość tej pijatyki u kobiet, bo już nie licząc ich upadku, często dostają nudzenia i wymiotów, szal jakiś ogarnął je, iż jedna drugiej nie dają się w pijaństwie uprzedzić.

Nawet doraźne i widoczne kary Boże nie powstrzymują takich matek od pijaństwa. Najczęściej te kary Boże spadają widocznie i zaraz na matki karmiące. Dzieci ich, jak się powiedziało, dostają konwulsji, kończących się nagłą śmiercią. Nie jeden z was pewnie był świadkiem nagłej śmierci dziecka po bankiecie. Czem się to stało? Bardzo prosto: matka pijana karmiła dziecko, choroba i śmierć gotowa.

Niedawno zaszedł wypadek podobnej śmierci. W niedzielę rodzice pijacy sprosili kumów pijaków i po chrzcie odbytym, zaczęli się raczyć trunkami do upadłego. Krzyki, śpiewy pijanych rozlegały się przez całą noc... Nazajutrz o tej porze widziano już trumienkę, a w niej aniołka—ofiara matki pijaczki. Ta bowiem dobrze podchmielona, karmiła dziecko według zwyczaju, chcąc je uspokoić od płaczu. Ale im więcej je karmiła, tem dziecię więcej zatrute wódką z mlekiem płakało, aż w końcu zsiniało i na wieki już płakać przestało.

Ojcowie i matki, przypomnijcie sobie dobrze, czy i u was nie było podobnego bankietu, czy i na wasze pijaństwo nie skarży się aniołek przed tronem Bożym, a może i dorosłe wasze dziecko i nie przed tronem Bożym stojące, ale w ogniu kary Bożej za własne i za wasze pijaństwo pokutujące! Może, kiedy wy dziś bankietujecie, oto wyciąga ręce z ognia piekielnego, woła, wyrzekając niepocieszone. «Biada mi matko moja: czemuś mię urodziła... czemuż się stała żałość moja wieczna. Czemuście zaprzędali mię na wieki za wasze pijaństwo, za wasze nałogi, za wódkę. Wam się upijać chciało, a ja schnąłem za życia przez was, pijaków, do wódki przyuczone, oto i teraz usycham w męczarniach — biada mi, matko moja, biada mi, matko moja, czemuś mię urodziła!» Ojciec i matka pijacy, uderzcie się w piersi — może i twoje dziecko woła do ciebie z tamtego świata!

Wy, zaś synowie i córki, przez nieoględnosć albo i przez nałogi rodziców, lub opiekunów waszych do pijaństwa przyuczeni od dzieciństwa i dziś goniący się za kieliszkiem, opamiętajcie się na zdrowie i życie wasze, na szczęście i zbawienie wasze, opamiętajcie się! Jeżeli was towarzystwo złe pociąga — strzeżcie się, a jak zarazy unikajcie pijaństwa: bo zguba przedwczesna, choroby, klectwo i śmierć, a po śmierci sąd i potępienie czeka was; rzućcie złych towarzyszy, wspomnijcie na ojca i matkę, pożałujcie ich, żeby nie płakali nad trumną waszą i nad potępieniem duszy waszej.

Jeżeli was rodzice od maleństwa wciągnęli, ciężko wam, co prawda, powstać, ale Bóg Wszechmocny dopomoże. Idźcie do spowiedzi, przystąpcie do Komunii św., uczęszczajcie do kościoła według możności; unikajcie lenistwa i kompanji pijackich, żyjcie z towarzyszami dobrymi, nie pijakami, a Bóg ulituje się nad wami. Z pomocą Bożą pozbędziecie się nałogu, zabijającego waszą młodość i dusze wasze. Może już rodzice przed sądem Bożym za swoje i wasze pijaństwo, zlitujcie się nad nimi, a rzućcie pijaństwo; tem ulżycie im, Bóg ich lżej sądzić będzie. A jeżeli nałóg was, jak śmierć, ciągnąć

będzie do kieliszka. Na kolana przed Jezusem: módlcie się i wołajcie.

O dobry i litościwy Jezu! Tyś wskrzesił syna wdowy Naimskiej, wskrzesz i nas z nałogu pijaństwa. Tyś pocieszył biedną wdowę dając jej syna żywego, pociesz rodziców naszych oddając nas zmartwychwstałych z nałogu pijaństwa. Tyś się ulitował nad łzami wdowy, ulituj się nad łzami matek naszych. Amen.

Przemówienie

w czasie święceń kapłańskich.

„Wyciągnąwszy łódzie na ziemię,
opuściwszy wszystko, poszli za nim“.

Luk. 5.

Moc i Majestat Boży pociągały ku Chrystusowi rzesze niezliczone. Nauka Chrystusowa chwyciła za serca wszystkich, a cuda i łaski jego, któremi obsypywał zwracających się ku sobie chorych i strapionych, porywały rzesze i przywijały ku niemu: tak, iż nie zważały, ani na porządek, ani na godność Bożą Jezusa — «nalegały nań» — aby słuchały słowa jego. Naleganie to doszło do tego, iż Jezus chcąc się uwolnić z pośrodku tłumów ludzi wstąpił do łodzi biednego rybaka Symona.

Ten zaś z towarzyszami swymi zważał na rzesze ciśniejące się do Jezusa — widział wpływ nadzwyczajny Jezusa, widział zachwyt i rozrzewnienie rzeszy. Zdumiewał się na to wszystko. Ale oto Jezus przerywa mowę — każe mu zarzucić sieci. «Panie, odpowiada, całą noc pracując niceśmy nie ułowili, ale na słowo Twoje zarzucimy sieci». Cud nadzwyczajny utwierdził wiarę Symona — połów stał się niebywałym — sieci się rwały i chwiały się łódzie od obfitości połowu. Zdumienie ogarniało wszystkich. Najsilniej zaś przemówiło do Sy-

mona i do jego towarzyszy, braci Zebedeuszowych. Nie na połów obfity patrzyły oczy ich; ale na Jezusa; nie poszli za zyskiem, ale opuściwszy łódzie, i połów, i wszystko, poszli za Jezusem.

Obraz ten przedstawiony przez Ewangelistę powtarza się codziennie w Kościele Chrystusowym. Jezus, acz niewidzialny cieleśnie, przez zastępców swych na ziemi Biskupów i Kapłanów czyni cuda wielmożności swej i miłosierdzia; ludzkość korzysta z obfitości darów jego doczesnych i wiecznych. Są jednak dusze, co z Symonem i jego towarzyszami nie poprzestają na tych łaskach zwyczajnych, na darach przemijających; one opuszczają łódzie, sieci i połów doczesny, idą za Chrystusem, by łowić dusze. Oto i dziś jesteśmy świadkami uroczystego a ze wszech miar rzetelnego obrzędu poświęcenia Kapłanów — Chciejmyż ku pożytkowi naszemu, ku chwale Chrystusowej zastanowić się pokrótce nad godnością i zacnością Kapłaństwa.

O Ty, co moc i potęgę swą zlałeś na nieudolne ramiona synów ludzkich w Sakramencie Kapłaństwa: zlej na nas światło swoje, byśmy w tej nauce poznali godność i świętość Kapłaństwa. Królowo Kapłanów, Módl się za nami!

I.

«Żaden sobie czci nie bierze, powiada Paweł św. o Kapłanach, jedno który bywa wezwan od Boga, jako Aaron: albowiem każdy kapłan z ludu wzięty, dla ludzi bywa postawion w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary»¹⁾. Już w Star. Zak. dyktował Bóg prawa swe o Kapłaństwie Mojżeszowi i przepisał ściśle, kto ma spełniać urząd Kapłański przy ołtarzu i urząd sług świątyni. Pokolenie Aaronowe powołane było na służbę ołtarzowi, a pokolenie Lewi na służbę w świątyni.

¹⁾ Hebr. 5.

Kapłanom i Lewitom ręką Bożą napisane zostały prawa, jak mają spełniać swe obowiązki. Bo «żaden sobie czci nie bierze, jedno który bywa wezwan od Boga».

Wszakże Kapłaństwo St. Zakonu było tylko proroctwem, obrazem: ono zapowiadało Kapłaństwo wieczne, Kapłaństwo Chrystusowe. Tam składano ofiary z bydła i roślin, ofiary prorocze, zapowiadające ofiarę prawdziwą Chrystusa na Krzyżu. Tu zanoszą ofiarę Jezusową, ofiaruje się nie krew kozłat i bydła, ale krew Syna Bożego. Kapłan nowego zakonu jest ofiarnikiem prawdziwym, bo na rękę swą zanoszą ofiarę prawdziwą — Jezusa Chrystusa.

Stąd Chrystus Pan nie porucza tej godności wszystkim swym wyznawcom, ale Apostołom, mówiąc do nich na ostatniej wieczerzy, po ustanowieniu niekrwawej ofiary: «To czyńcie na moją pamiątkę». Z władzą składania ofiary porucza im prawo związywania i rozwiązywania sumień ludzkich: «Weźmijcie Ducha św.; komu odpuscicie grzechy, będą odpuszczone, komu zatrzymacie, będą zatrzymane». Do tego porucza im prawo nauczania i rządzenia na drodze do zbawienia świata całego. Mówi bowiem: «Jak Ojciec mnie posłał i ja was posyłam: idźcie nauczajcie wszystkie narody; kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto gardzi mną, ten gardzi tym, który mnie posłał». Im też w końcu poruczył moc uzdrawiania i pocieszania strapiionych: «Uzdrowiajcie niemocne, wskrzeszajcie umarłe: — darmoście wzięli darmo dawajcie»...

Zrozumieli godność i zacność Kapłańską Apostołowie, a nieporuczali jej byle komu z wiernych; ale za wyraźną wskazówką Ducha św., lub po długich modłach, postach i za świadectwem swoich i obcych. Powołanych na tak wysoki urząd poświęcali wpośród modłów i pokuty — modląc się i poszcząc wkładali ręce na nich... Zwyczaj ten Apostolski zachował, aż po dziś dzień, nasz Kościół św. Poświęcenie na Kapłanów poprzedza modłami i postami — na wybranego wkładają ręce zastępcy i spadkobiercy apostołów — Biskup i towarzyszący mu

Kapłani. — Bo «żaden nie bierze sobie czci — jeden który...»

Nic nie ujął Kościół z dawnej powagi poświęcenia Kapłanów; owszem otoczył ten obrzęd śpiewami i modłami rzewnymi, ozdobił je wzniosłymi obrzędami. Jak matka, tak się cieszy i trwoży zarazem nad powołaniem wybranego dziecka: już na klęczkach błaga Boga w Trójcy jedynego, przez przyczynę wszystkich Świętych, by poświęcić i utwierdzić w powołaniu raczył powołanych; już z jękiem błaga Ducha św. o pomoc, już się cieszy i raduje śpiewając poświęconym: «Już was nie będę zwał sługami, ale przyjaciółmi, bo sługa nie wie, co czyni pan jego...»

II

Wie i zna Matka nasza godność kapłańską. Wie i rozumie obowiązki i wielką odpowiedzialność przed Bogiem powołanych. Kapłan poświęcony przez Biskupa, czerpiącego swą powagę apostolską od Zastępcy św. Piotra na ziemi, Ojca św. i z nim w jedności pozostającego, jest ofiarnikiem. On spełnia urząd Chrystusa. Chrystus wszedł raz do świątyni, raz z siebie złożył ofiarę na Krzyżu, własną krwią oblał ołtarz ofiarny: na Jego rozkaz oto codziennie wchodzi kapłan Jego i ponawia tę ofiarę pod postaciami chleba i wina. Cud spełnia potęgą Bożą, a ręce jego podnoszą, ofiarują, Ciało i Krew Jezusa. Owo, jak Matka Jezusowa tuliła go w jasłkach, ofiarowała w świątyni, oblewała łzami po zdjęciu z Krzyża; tak i Kapłan winien mieć ręce niepokalane, bo i on bierze w swe ręce Jezusa, on Go podnosi, on Go ofiaruje Bogu Ojcu za grzechy swoje i za cudze. Oto Kapłaństwo Chrystusowe! Oto Ofiarnik Nowego Zakonu. Oto dla czego «żaden sobie nie bierze czci...»

On jest nadto szafarzem skarbnicy Miłosierdzia Bożego — jemu poruczona władza nad sumieniami. U trybunału pokuty, on związuje i rozwiązuje powagą Bożą,

grzechy ludzkie. W imieniu Ojca niebieskiego przyjmuje litościwie synów marnotrawnych, wyrwa ciernie jęczące z ran sumienia, wlewa w nie balsam pociechy i uzdrowienia, rozgrzeszając przyodziewa grzesznika nawróconego w szatę godową — w szatę niewinności i przyjmuje go do stołu Pańskiego, posila go Ciałem i Krwią Boga Zbawiciela. I dla tego to «nikt sobie czci nie bierze»...

Ofiarnik i szafarz Miłosierdzia jest zarazem i prorokiem. Kapłan Chrystusowy, wpatrzony w nauki i objawienia Chrystusa, czyta ludzkości prawa Boże, odkrywa wyroki i tajemnice i wskazuje drogę do raj u utraconego. W radości i w szczęściu narodu chrześcijańskiego — śpiewa hymny zwycięstwa, z prorokiem woła: «Cieszcie się, cieszcie się ludu mój, bo weszła chwała Pańska nad tobą»... W smutku i niedoli z tymże prorokiem płacze i zawodzi: «Kto da wodę głowie mojej, a potok łez oczom moim abym płakał we dnie i w nocy synów i córki ludu mego!» i do niebios wznoszące głos swój nawołuje: «Wspomnij, Panie, co się nam przydało! wejrzyj, a obacz zelżywość naszą! sierotami zostaliśmy bez ojca, [matki nasze, jako wdowy... Spadł wieniec z głowy naszej, biada nam, żeśmy zgrzeszyli»¹⁾). A kiedy głosu jego nie usłucha lud; kiedy z pośród braci powstaną judasze i odstępcy — on, jako ofiarnik i stróż zakonu, skrwawiony, zabity, skona na ołtarzu swego poświęcenia. Kiedy bluźniercy wyrzekać będą na Chrystusa i bluźnić Mu, jak tłuszcza na Golgocie, On piersią swoją zasłoni sztydzonego i naigrawanego Jezusa, skona u stóp krzyża, modląc się za bluźnierców i oprawców. Oto Kapłan Chrystusowy — oto prorok nowego Zakonu! I dla tego to «żaden sobie czci nie bierze»...

I nieograniczy się potrzebą wieczną dusz odkupionych. Owszem Duchem Chrystusowym ożywiony i oświecony na wzór Chrystusa będzie niósł pociechę i w potrzebach doczesnych ludzkości. On pojedna zwaśnionych,

¹⁾ Jerem. V.

pogodzi pomstujących, nakaże posłuszeństwo władzy, cześć i poszanowanie dla przełożonych. Z Chrystusem wołać będzie: «Oddajcie Bogu, co jest Boskiego, a Cesarzowi, co jest cesarskiego». Jak Chrystus usłuchał prośby niewiasty Chananejkiej i wejrzał na łzy wdowy Naimskiej i na wołanie Jaira i Setnika, trędowatych i ślepych — i płakał nad grobem Łazarza, wskrzeszając go z umarłych, tak i kapłan pomocą swoją słowem pociechy, rady i zachęty, przygarnie nędzarza, nakarmi zgłodniałego, pomoc swą okaże strapiionemu.

Umrze na duszy brat jego i przyjaciel; z Chrystusem stanie nad grobem i gorzko zapłacze nad słabością ludzką, nad obłędem umysłu ludzkiego, z Chrystusem zawoła doń: «Łazarzu, wynijdź z grobu» twego niedowiarstwa i grzechów, powstań z nałogów! Obudzonego mową Chrystusową niedowiarka i grzesznika odda ucieszonym braciom i siostram, wróci syna matce, męża żonie, ojca dzieciom. Oto Kapłan Chrystusa, oto powaga kapłańska! Moc i potęga Mistrza Boga Zbawiiciela — cieleśnie, naocznie jest widziana w Kapłanach Jego. Widzi to lud Boży — czuje tę moc owczarnia Chrystusowa: i dlatego, jak Chrystusa, tak i Kapłanów już ofiarujących, już udzielających Sakramentów św., już nauczających, tłumy zewsząd i wszędzie po całej kuli ziemskiej oblegają. Cisną się doń dzieci Chrystusowe, żadne łask i nauk, pociech i błogosławieństw. Napełniają się świątynie po brzegi, cmentarze nie wszędzie zmieścić mogą ciżby: w świątyni i poza świątynią — zewsząd nalegają nań rzesze. Oto Chrystus żyjący w pasterzach i kapłanach, przez się powołanych i poświęconych: «Bo żaden sobie czci nie bierze... Jedno kto od Boga wezwan bywa...»

III.

O jakaż radość, jakież to szczęście, Bracia moi, iż nam, wygnaićcom ziemskim, pozostawił Zbawiciel nasz tak wzniosłe, święte, wszechmocne kapłaństwo. Świątynie nasze są świadectwem tego — a łzy i rozrzewnienie ludu

wiernego, na widok pasterzy i Kapłanów Chrystusowych, są świadkami wymownymi, iż żyje wśród nas Chrystus w Kapłanach swoich i Jego moc i słodycz, Jego zakon i dobroć, cuda i łaski. Cóż oddamy Panu naszemu za tyle dobroci? za tyle łaskowości! Oto mamy przed sobą mężów, przez Chrystusa do stanu kapłańskiego powołanych a ręką apostolską pasterza i współbraci kapłanów, w Duchu świętym na swym urzędzie umieszczonych i poświęconych.

Poszli oni za głosem Chrystusa, opuścili łódzie i sieci doczesne: domy i rodzinę... poszli, by łowić dusze. Pełni są dziś rozrzewnienia i wdzięczności ku Bogu, który ich powołał — pełni zaparcia się i poświęcenia! Ale, Bracia mili, duch wprowadzie ochoczy, a ciało mdłe. Tymczasem przed nimi, jak mówi Paweł św.: «Drzwi są otworzone wielkie i wiele ich czeka przeciwności»... na twardej drodze apostołstwa Chrystusowego. Jak tedy pierwsi nasi ojcowie wiary, modląc się i poszcząc wyjednywali łaski potrzebne dla poświęconych kapłanów; módlmy się przeto i my za tych braci naszych nowoposwieconych na służbę Bogu w tak zacnem i wielkiem Kapłaństwie Chrystusowem. Módlmy się za nich, Bracia — boć to kość z kości naszej, naczynia wybrane, by niosły światło Ewangelii i pokój Boży wszem narodom. Módlmy się za nich, bo wiele może modlitwa sprawiedliwego...

Módlmy się za nich i prosimy, aby, jak tu dziś niewinni i czystego serca i rąk niepokalanych stoją wobec Boga i pasterza, tak i w ciągu życia czystymi i niepokalanymi rękami zanosili ofiary za siebie i za nas, aby z serca ich i z ust niewinnych, Duchem Bożym napełnionych, jak rosa niebieska spływały słowa i nauki Chrystusowe, karcące krnąbrnych, podtrzymujące chwiejnych, pocieszające zboliałych i zasmuconych, otwierające oczy wszystkim do Królestwa Bożego. Módlmy się i prosimy Boga, aby wiernie, jak Prorocy Boga, stali przy ołtarzu ofiary Chrystusa i poświęcenia swego, zgromadzając dokoła siebie owce Chrystusowe.

Módlmy się Bracia za nich teraz, a oni za nas modlić się będą w ciągu życia; modłami swemi zakryją gniew Boży, przybliżą litość i miłosierdzie Pana. Módl się prawy chrześcijaninie, bo to oni będą utwierdzeniem twem w wierze i w cnotach: i nie jedną chwilę w życiu twem rozpromienią wiarą i nadzieją w Boga; — a błogosławieństwo ich utwierdzi nad tobą błogosławieństwo niebios w pracy i zabiegach twych, w rodzinie twej i we wszelkich potrzebach twych. Módl się i ty, synu marnotrawny! Ty może ich będziesz szargał i bluźnił; oni z Chrystusem będą się modlić za ciebie. Ty może ich będziesz całe życie od siebie odpychał; oni cię nawiedzą w ostatnią godzinę, kiedy cię siły opuszczać będą. Imieniem Boga odpuszczają ci wszystko, jeśli dojrzą isierkę skruchy w zamierającym sercu, światółko wiary w gasnącem oku: i nad trumną twoją pokłękawszy wołać będą: «Nie wchodź, Panie, w sądy ze sługą Twoim — ani oddawaj duszy, Krwią Syna Twego odkupionej, na potępienie». Módlmy się przeto wszyscy.

O, dzięki Ci, Boże wielki, iż w wyrokach Twych odwiecznych ustanowiłeś Kapłaństwo Chrystusowe: aby rodzaj ludzki miał godnych Majestatu Twego ofiarników i proroków i pocieszycieli.

O, dzięki Ci, Jezu Najśłodszy, iż moc Twoją i dobroć, nauki i łaski, pozostawiłeś w pasterzach naszych i kapłanach. O Ty, Boże, wierny w obietnicach swych, coś wysłuchał modły uczniów twych, w Wieczerniku zgromadzonych i wkładających ręce na powołanych przez Cię Kapłanów: usłysz modły dziatki Twych, gromadnie tu zebranych, a wołających: Utwierdź na wieki błogosławieństwa i łaski Twe w tych nowych sługach ołtarza Twego, ożywiaj i podtrzymuj w nich Ducha Twego, Ducha zaparcia się i poświęcenia, Ducha mądrości i bojaźni Bożej. Udziel im, Panie, Ducha męstwa i wytrwałości, aby czystymi i niepokalanymi rękami przez całe życie zanosili ofiary, aby pochodnia ich wiary i nadziei nigdy nie zagasła, lecz by za tem światłem doszli z owcami, które Ty im poruczysz — i weszli do Twej świątyni, gdzie Ty nagradzasz sług wiernych. Amen.

Kazanie VII.

O chwiejącej się trzcinie.

„Coście wyszli na puszczy widzieć? Trzcinę, od wiatru się chwiejącą?”
Mat. 11.

Na wschód od miasta Jeruzalem, ponad brzegami Jordanu, rozlega się dzikie płaskowzgórze, nie pokryte żadną roślinnością, nie umajone cedrami, jak zdobne góry Libanu, nie ubarwione wieńcami i kwieciami, jak inne doliny i góry ziemi świętej. Nie ożywia tych okolic świergot ptasząt, ani głos i gwar ludzki tam nie dochodzi. Jestto puszcza judzka. Cisza grobowa tam panuje. Sterczą milczące góry, we dnie odbijając słoneczne promienie jaskrawo, a w nocy, jak ponure posągi i pomniki gniewu Bożego przerażają swą wyniosłością. Spojrzysz w doliny przepaściste: i tam nic nie dojrzysz pociągającego. Nie wiją się tam w malowniczych splotach bluszcze i lilje, nie ujrysz tam czarującego swym wdziękiem kwiecica róż i hiacyntów, nie. Tam ujrysz sploty żmij i węzów, tam ujrysz wstrętne płazy, włóczące się po bagniskach cuchnących i trujących swą zgnilizną. W tej ciszy, w tej martwocie słyszy się tylko, od czasu do czasu, ryk zwierzęcia, padającego w szponach silniejszego, tam się słyszy jęk beznadziejny pielgrzyma, napadniętego przez drapieżnych szakali.

Unika tej puszczy każdy żyjący, zdala ją omija człowiek. Obok niej przepływa Jordan, tak zdobny w okolicach Genezaret, tak uroczy w dolinach i górach Galilei. Tu zaś traci swój urok, puszcza może tylko przy nim zrodzić trzciny chwiejące się, które posłużyły Chrystusowi za obraz chwiejności ludzkiej. Na tę puszcę bowiem, unikaną przez ludzi, przyszedł był gotować drogę Pańską poprzednik Chrystusowy, św. Jan Chrzciciel; a gdy on dokonał posłannictwa swego i, ustępując z widowni świata, znalazł dla siebie zgotowane przez lu-

dzi więzienie i śmierć męczeńską, sam Chrystus staje i ściąga rzesze z miast i wsi Judei i Galilei, rzesze chciwe oglądać i usłyszeć wielkiego Proroka.

Puszcza judzka jest obrazem tego świata. Bo czemu są, jeśli nie górami wyniosłymi, a nieurodzajnymi, owe nadęte swą wiedzą bezbożną, swą wielkością bezduszną, owe harde i wyniosłe dusze możnych i wielkich synów tego świata? Czemże też, jeśli nie dolinami, napełnionymi gadami i płazami, wszyscy nałogowi, lubieżni i nierządni hołdownicy namiętności zwierzęcych? Na dnie serca ich, owo jak owej przepaści cuchnącej, roją się żmije nienawiści, zazdrości, pożądliwości i wszelkiego wszeteczeństwa? Czemże są, jeśli nie trzcina chwiejną, schylającą się, dokąd wiatr powieje, chwiejni i niestali w swych poglądach i upodobaniach synowie tego świata? Obok nich, jak obok puszczy judzkiej, płynie Jordan ożywiający: stoją kościoły, gdzie Chrystus przepowiada, gdzie łaski Jego ożywiają dusze i serca ludzkie; a oni zdala pozostając od tych świątyń i łask, dzikimi są, rodzić mogą tylko chwiejne trzciny. Wśród nich nie usłyszysz śpiewu chwały Bożej, gwaru wiary; tam jak na puszczy, słysząc tylko okrzyk zgrozy i jęk ofiary, szarpanej: sieroty, wdowy i ubogiego uciśnionego.

O zmienności upodobań tego świata pomówimy—ku przestrodze i nauce tych, co lubią hołdować powiewom światowym i ulegać wpływom tego świata.

Do was, słuchacze, z Chrystusem, dziś stojącym na puszczy tego świata i ukazującym się na brzegu Jordanu zbawienia—w świątyniach naszych, wołamy: «Coście wyszli widzieć na puszczy?» Przyszliżście widzieć i słuchać Proroka—Chrystusa? Proścież Go o łaskę, by wam otworzył oczy i serca ku widzeniu i zrozumieniu tych rzeczy, które nam Chrystus objawił na tym świecie.

O Zbawicielu, zanim nas umocnisz przeciw wpływom świata zmiennego, oświeć nas łaską swoją, ku zrozumieniu Twej nauki. Za przyczyną Twej Matki, którą pozdrawiamy słowy Archanioła: Zdrowaś Marya.

I.

Od wieków, przez usta mędrców pogańskich, jak i przez wyroki Zakonodawcy izraelskiego, Patryarchów i Proroków, widzących w narodzie wybranym, powszechnie stwierdzono zmienność i niestateczność tego świata. Nic nowego pod słońcem. Świat ciągle wiruje w błędnym kółku swych upodobań i z dnia na dzień odtwarza swe stare błędy. Raz się niemi zachwycając, to znowu odrzucając je, by nazajutrz do nich znowu powrócić. Dziś się od nich odwraca, by je potem uwielbiać, jako nowość i postęp w swych wynalazkach i upodobaniach. Świat tu postępuje i znajduje się w takich okolicznościach, jak wół postępujący na deptaku, któremu się może wydać, iż coraz wyżej postępuje i nowymi drogami idzie, a on przecie stąpa po własnych śladach.

Tę zmienność świata określił św. Jan Apostoł, mówiąc: «Świat przemija i pożądliwość jego!» Pobudki i okoliczności tego zmiennego nastroju bliżej określając, św. Paweł apostoł powiada w liście do Tymoteusza: «Nastaną czasy niebezpieczne, będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, potwarczy, niepowściągliwi, uparci, nadęci, rozkosze więcej, niż Boga miłujący; którzy wrywają się w domy: i pojmane wiodą niewiastki, grzechami obciążone, które się dają uwieść rozmaitym pożądliwościom; zawsze się uczące, a nigdy do wiadomości nie przychodzące. Zdrowej nauki nie ścierpią, ale według pożądliwości swoich nagromadzą sobie nauczycieli, mając świerzbące uszy, a od prawdy słuchanie odwrócić, a na baśnie się obrócić»¹⁾.

Oto obraz zmienności upodobań, zasad i celów świata, oto jej źródła, okoliczności i skutki. Świat zmienny w swych zasadach, bo nie opiera ich na Bogu, ale na własnej, urojonej potędze i zdolności. Podobny pierwszemu buntownikowi-szatanowi, który w przystępie zachwałej pychy wołał: «Wstąpię na niebo, nad gwiazdy

¹⁾ 2, 3, 1, 4.

Boże wywyższę stolicę moją, wstąpię na wysokość obłoków, będę podobnym Najwyższemu»¹⁾). Chciał sam sobie stworzyć Boga, szukał go z filozofami greckimi w ogniu, wodzie, powietrzu; a gdy go tam nie znalazł, siebie ubóstwił, w postaci ludzkiej osadził bogów na Olimpie. Szukał go z Rzymianami w zwycięstwach i sławie, dopytywał się w zastępach wielobóstwa, jednego tylko nie chciał—poznać Boga prawdziwego.

I tak kolejają wieków, aż po dziś dzień, coraz niby nowe projekta, nowe niby wynalazki w utworzeniu istoty Boga, coraz nowe odtwarzanie starych błędów. Wszakże i niedawnemi czasy mędracy tego świata chcieli sobie Boga urobić z materji, z sił fizycznych, raz go odsuwali poza kresy dostępne dla człowieka, drugi raz widzieli go utożsamionym z każdą istotą, wreszcie powiedzieli, iż Boga nie ma. Sami siebie bogami zrobili, swoje błędy i namiętności, jako przymioty boskie uznawali, sobie cześć i uznanie przywłaszczyli. Nie ma Boga wpośród nich niezmiennego, nie ma i zasad niezmiennych; co dziś zasadą uznają, nazajutrz to samo odrzucają, z czego się dziś śmieją i szydzą, temu za dni kilka cześć oddają: jest to wielobóstwo starodawne, jest odwieczne kołowanie na deptaku dziejowym bezbożności i niedowiarstwa. Jest to własność wierzeń i zasad tego świata — są to nauczyciele i uczniowie, zawsze uczący, a nigdy do wiadomości nie przychodzący.

Nie mając stałych zasad w wierze, nie mają też synowie tego świata stateczności w swoich upodobaniach i dążnościach światowych. W ciągłym przeskakiwaniu z przedmiotu na przedmiot, w pogoni błędnej za urojeniem szczęściem bez Boga, synowie tego świata, nie znajdując tego szczęścia w pomyślnościach doczesnych i wynalazkach swoich, codzień szukają innych dróg, codzień wracają do dawnych błędów. Raz widzą to szczęście w porządku i w ustroju państwowym i we władzy, na zasadach sprawiedliwości ludzkiej urządzonej; innym razem

¹⁾ Izai. 14, 18.

burzą wszelką władzę, wywracają wszelki porządek, szukając w ogólnem zamieszaniu niedoścignionych ideałów dobrobytu ludzkości.

Tu podnoszą hasła narodowe, walczą o jedność, niepodzielność i prawa narodowe; tu stają się międzynarodowcami, głuchymi na głos krwi bratniej, na głos i jęki, wydobywające się z pod rodzinnej strzechy, z serca bratniego.

Tu ubóstwiają rodzinę, ognisko rodzinne, w rodzinie widzą jedyny cel bytu na świecie; tu zapoznawszy wszelki wstyd przyrodzony, podają rękę nierządowi, targają najświętsze węzły rodzinne; wypowiadają walkę świętości sakramentu małżeństwa. Tu los dziecka, zapewnienie jego przyszłości uważają za najszlachetniejsze zadanie; tu kuja prawa pozbawienia dzieci spadkobierstwa, albo jeszcze praktyczniej się urządzając, puszczają fortuny na nierząd, gry, hazardy i hulatyki, a dzieci z torbami. A oweż przyjaźni światowe, owe zaklęcia wierności i miłości dozgonnej u synów tego świata, są że szczęśliwsze i stateczniejsze? Czyż nie widzimy ciągłych zawodów, zdrad — owszem i zbrodni. Z początku przyjaciel dla przyjaciela dałby się zabić, ale za lada błahą przyczyną już go wyzywa, już mu pokazuje kulę. Boży się, zaklina się syn tego świata w stałości dozgonnej, w miłości do śmierci, przed ubóstwianą przez się, lub przyszłą towarzyszką życia — i tak uroczyście na swe uczucia się zaklina, że na sakrament małżeństwa patrzy, jak na formę urzędową tylko; aliści ani się obejrzy, jak ją sobie obrzydzi i za drugą i trzecią się pogoni ten nieodrodny syn świata tego.

Nie ma stateczności w upodobaniach i poglądach synów tego świata. Świat pod względem swej zmienności jest tym głupcem, o którym powiada Pismo św.: «Głupi odmienia się, jako księżyc»¹⁾). Jest wiecznym Łazarzem, nie znajdującym lekarstwa na swoje cierpienia, jak za czasów myślicieli pogańskich, którzy mówili, iż

¹⁾ Eccl. 27, 12.

ludzkość jest złożona niemocą, na którą nie ma lekarstwa; tak i według współczesnych filozofów postępu bez Boga, którzy dowodzą, iż życie ludzkie jest komedią niewartą kosztów, które na nią położymy. Za taką chwiejnością w zasadach i poglądach życiowych idzie zatrwajająca zmienność w zabawach i rozrywkach, które rozpoczynając się od chwilowych porywów upojeń idealnych, poezji, artyzmu, przelotnych natchnień, iluzji i zapału, kończą się na wstępnym tarzaniu się w brudach nierządu, cynizmu, wyrzucenia się wszelkiego wstydu i czci. Świat pod tym względem przypomina żywo słowa Psalmisty: *«Człowiek, gdy był we czci, nie rozumiał, przyrównany został bydłom bezrozumnym i stał się im podobny»*¹⁾).

II.

Że świat błądzi w swych zasadach i upodobaniach, nie dziwnego. Widzący w Izraelu Prorocy, wyraźnie to wyrzucali narodowi izraelskiemu, że przyczyną ich zmienności i niestałości było opuszczenie Pana Boga: *«Zbłądziliśmy jako owce, gdyżemy opuścili Pana Boga naszego»*. Świat błądzi, bo się nie wspiera na zasadach Bożych. Ale co dziwne i smutne, że wielu katolików, wyzywając się zasad niezmiennych swej wiary, od wieków osnutej i ugruntowanej na niezmiennych wyrokach Bożych, uwiedzeni złudnemi błyskotkami postępu bezbożnego, chcą wierzenia swe i upodobania oprzeć na złudnych podstawach mądrości ludzkiej.

I nie dość tego. Nie poprzestając na własnym obłędzie, chcieliby wprowadzić zmiany w Kościele, w prawach i zwyczajach starodawnych i zgodnie z postępowaniem ducha czasu, jak mówią, zreformować Kościół Chrystusowy. A że nie zdołają poruszyć zasad Kościoła i naciągnąć ku swym upodobaniom stróżów Kościoła, przez powagę Apostolską postawionych: bo któż je może wzruszyć? djabeł od XX wieków nad tem pracuje i nic nie

¹⁾ Ps. 48, 13.

wskurał: na tym Kościele krótko, ale wyraźnie Wszemoc Boża wypisała swą wolę: *«Bramy piekielne nie zwyciężą go!»* otóż zwolennicy postępu, nie mogąc wzruszyć zasad, chwytają się namiętnostek ludzkich, korzystając z rozmaitego rodzaju manjaków, by ich postawić, jako bohaterów wolnej myśli w Kościele katolickim.

Chwytają się też i namiętnostek rozmaitych kobietek o przewróconej głowie, albo i grzeszkami obciążonych, słabostkami uwiedzionych. Patrzcie, i to biedactwo, z kapeluszem na bakier, bierze się do zmiany praw Kościoła. Oj, niewiasto, niewiasto nie twojać to rzecz w Kościele nauczać. Święty Paweł wyraźnie zastrzegł: *«Niewiasta w Kościele niech nie naucza, ale milczy»*. Nie tak to łatwo zmienić prawa Kościoła, jak naprzykład zamieniają się garnki i rondle na kuchni; jak się zmieniają modne kapelusze i suknie. Sprawa to trudniejsza — pękły mózgi i wysiłki wielkich i potężnych, a cóż ty poradzisz? Sądysz, że wymyślaniem na Kościół, na kapłanów, stojących na straży tego Kościoła, coś wskurasz? Powiedz, czy ubliży Kościołowi ulicznik, rzucający nań błotem? Czy ubliży krzyżowi przydrożnemu pewne zwierzątko domowe, jeśli nań zacznie ujadać? Kościół zostanie Kościołem, kapłani kapłanami, a ulicznik ulicznikiem; krzyż będzie zawsze przedmiotem czci ludzkiej, a zwierzątko zwierzątkiem: — przy tobie też zostanie głupstwo twoje; a Kościół katolicki, a kapłani wiernie mu służący, zawsze zostaną szanowani przez lud wierny katolicki, który gromadnie napełnia świątynie i wiernie stoi przy wierze ojców swoich.

Niebezpieczną igraszkę dla siebie rozpoczynasz, bo Kościół jest tym kamieniem obrażenia, o który rozbijają głowy wrogowie jego. Zatraci tego Bóg, kto gwałci Kościół Boży — oto przestroga Apostoła. *Bóg urządził Kościół swój przez Apostołów, Bóg też i kieruje nim i rządzi — ale żaden myśliciel, żaden mocarz, tembardziej niewiasta, prawa Kościoła nie zmieni.*

Lecz, chwała Bogu, mała jest liczba posuwających beczelność swoją do reformowania zasad Kościoła; więk-

sza jest liczba takich, którzy zasady te chcą naciągnąć do swoich słabostek. Anie też znowu tak wielka liczba takich, którzy, nie zachowując praw niektórych kościelnych, radziby widzieli je zniesionemi; więc: spowiedź, posty, nierozzerwalność małżeństwa i inne. Natomiast jakże dużo spotykamy z pośród wierzących, którzyby chcieli zmieniać zwyczaje, wiekami w Kościele uświęcone, jak na przykład ogólny dzisiejszy zwrot do zabaw i widowisk publicznych. Że świat zmienny w swych upodobaniach i niestateczny w swych zasadach, widowiska choćby i najbezpieczniejsze uważa dla siebie za rozrywkę, dźwięki muzyki i gry aktorów źródłem podniesienia ducha i uszlachetnienia uczuć: temu się dziwić nie można. Raz zerwał z Bogiem, źródłem wszelkiej nauki i rozkoszy, musi tę próżnię byle czem zapełnić. Ale jakże dziwne i smutne, kiedy się widzi katolików, nie tylko się uganianiających za temi rozrywkami, ale, co gorsza, chcących przez nie zastąpić dla siebie szkołę wykształcenia i podniesienia uczuć; jakże smutniejsze, że nie tylko biorą udział w widowiskach bezbarwnych, ale i mocno bezwstydem trącających, albo jawnie pochwalających nierząd i swawolę! Jakże groźniejsze, iż ten bezwstyd zakrada się dziś do rodzin chrześcijańskich, nie tylko na publicznych widowiskach, ale gorszy i więcej zabójczy, zakrada się do świętych ognisk rodzinnych, przez niemoralne bezwstydne książki.

Tu bezwstyd jest tem groźniejszy, iż ukryty; tem zgubniejszy, iż się praktykuje nieraz przez niewiasty chrześcijańskie, chcące uchodzić skądinąd za religijne. Sięga ręką po książkę, zatrutą stekiem brudów zmysłowych, taka matrona; jej mówią: nie bierz tego, bo to nieprzyzwoite. To nic, odpowiada, mnie to nie zgorszy, a dzieciom nie pokażę. Ach matko, matko nierozumna i nieszczęśliwa; ty sądzisz, iż zatruwając serce twe tą niecną zgnilizną, ustrzeżesz dziecko twe od tej trucizny? że sama sponiewierawszy w sobie uczucia szlachetne, uchronisz dzieci swe od zguby, ukrywając przed niemi książkę, z której się sama zatruiłaś. Czyż dziecko twe nie

przejmie tej zgnilizny, garnąc się codziennie do ciebie, w uczuciach i w sercu twem, czerpiąc zasiłek dla swych uczuć i rozwoju duchowego; czyż niemowlę nie wyssie z pokarmem zabójczego jadu, którem zatruiłaś duszę swoją, serce i uczucia? Biada ci, dziecko twe nie tylko że od ciebie się zatruije, ale dalej pójdzie; jemu nie dosyć będzie rozkoszować się w odczytywaniu bredni zbrodniczych i bezecnych; ono poprobuje na sobie tego wszystkiego, zechce przeświadczyć się, na sobie się przekonać, co to znaczy być zbrodniarzem, nierządnikiem i nierządnicą; złamać wiarę, potargać węzły małżeńskie i rodzinne, praktykować nierząd w ukryciu, lub jawnie i bezczelnie: owo, jak ci bohaterowie, o których ty czytasz!

Od wieków przeto Kościół św. przez usta Ojców świętych przestrzegał katolików przed widowiskami wszelkimi, gdzie wstyd, albo powaga chrześcijańska, narażone bywają na niebezpieczeństwo, gdzie chrześcijanin popolituje się z żydami i poganami, szukającymi podniety zmysłowej w tych widowiskach i we wszelkich obrazach bezecnych. Św. Jan Chryzostom opisując ohydę widowisk pogańskich, które prawie nie były więcej gorszące od teraźniejszych, powiada, iż tam mężczyźni czułościowością i błaznowaniem wyzuwają się wstydu i powagi, kobiety z odkrytą głową, wyzuwszy się wszelkiego wstydu, przemawiają do ludu, wystawiając się na bezwstyd, całą pieszczotliwość i lubieżność wlewając w duszę słuchaczy. Jedynem ich usiłowaniem, aby wszelką skromność ze słuchaczy zerwać, naturę zhańbić i poządliwością napełnić.

Słowa tam rozpustne, rozpustniejszy jeszcze ubiór, utrefione włosy, chód, suknie, głos, układ ciała, wejrzenie, muzyka, słowem, wszystko tam pełne lubieżności. Tam czynią zasadzki na śluby czystości, podkopują małżeństwa; stamtąd wychodzą mężowie przykrymi dla swych żon, stamtąd wychodzi większa część cudzołóżników. Tam się uczą porywać kobiety, uwodzić młodych chłopców i burzyć domy. Ilu mężów od żon oderwały te wszeteczne niewiasty, ilu jeńców nabrały? jednych uwiodły z łona małżeńskiego. a drugich nie dopuściły do zawarcia zwią-

ku małżeńskiego. I na to wszystko ściągają się ogromne sumy; z teatru i kuglarstwa ludzie ci ciągną zyski ogromne!»

Tyle św. Jan Chryzostom. Powiecie, że nie wszystkie dzisiejsze widowiska są tak sprosne, jak pogańskie. Zgoda, że może być i tak; ależ bywają i więcej bezcenne, temu nie zaprzeczajcie. Skąd wiecie, jakie to widowisko będzie, jacy bohaterowie wystąpią, jakie będą wrażenia i wpływy? Czasami dzieci z sobą nie bierzecie — tak przecie jesteście przekonani o szlachetności waszych rozrywek podniosłych i pouczających.

O zaślepienie, o obłądnie ludzki — katolik, matka katoliczka ciśnie się z żydkim do jednej budy — przepraszam, sali, przybytku szlachetnych upojeń i wizji! O szale namiętności! niewiasta chrześcijańska czołem bije przed żydkim komedjantem i talentem, prochy z pod jego stóp zbiera! O święte Sakramenta, o święte oleje, jak że mi was szkoda, żeście położone na te bezmyślne istoty, namiętne i zepsute i zwyrodniałe w uczuciach swoich!

«Chrześcijanie, woła św. Chryzostom, obywatele niebios, co wam wspólnego z djabłem, towarzysze Cherubinów, co wam za współnictwo z kuglarzami i komedjantami? Chcesz się rozerwać, idź do ogrodów, nad rzekę, nad stawy, przypatruj się sadom, przysłuchuj się ptaszętom; odwiedzaj groby męczenników, gdzie uzdrowienie dla ciała i pożytek dla duszy. Masz dom, masz przyjaciół, to są przyjemności, które prócz skromności — pożytek dają. Masz żonę i dzieci, cóż miłszego nad nie? Ty mówisz, że nie wszyscy szkodę odnoszą z widowisk, a ja ci powiem, iż to jest szkodą przedewszystkiem, iż czas bezpożytecznie tracisz i innym zgorszenie dajesz. Kuglarz i wszetecznicza nie byłiby takimi, gdyby im za to nie płacono, gdyby widzów nie było. Chociażbyś sam szkody nie poniósł, ciężki zdasz rachunek ze zguby innych!»

Tak pojmovano sprawę widowisk przed 1500 laty. Z początku chrześcijanie, kiedy srożyły się prześladowa-

nia, nie znali innych widowisk nad nabożeństwa w świątyniach, nad sądy pogańskie, na których stawali oskarżeni o imię chrześcijańskie; nie bywali w teatrach i cyrkach, chyba rzućni na stosy, lub na pożarcie dzikim zwierzętom.

Ustały prześladowania, zaczęli sobie folgować synowie męczenników. Tak i wy dziś sobie poczynacie. Kiedy lud wierny w tym Adwencie gotuje się, przez spowiedź i pokutę, godnie spotkać maluczkiego Jezusa, wyście zapomnieli, że za wiarę lała się krew ojców waszych, wy przemyśliwacie jakieś zabawy, jakieś widowiska macie w czasie Świąt urządzać, jakim żydkom podać rękę, by z nimi podzielić uroczystości godowe!

Chrześcijanie, obywatele niebios, katolicy, towarzysze Cherubinów, zastanówcie się. O nierozważni i nierozumni, zrozumiećcież choć raz przecie, zanim wam Bóg zagniewany zacznie urządzać widowiska łez i jęków, sieroctwa i nędzy.

III.

Nie w ślady świata, zmiennego i niestatecznego w swych poglądach i dążnościach wstępować, ale w wierze naszej świętej i w wyrokach Bożych mamy, br. katolicy, czerpać sobie wzór postępowania. Przed tą zmiennością przestrzegając nas św. Paweł¹⁾, woła: «Czujcie, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie i wzmacniajcie się»; nie bądźcie tedy trzciną chwiejną, na wsze strony się kłaniającą za powiewem wiatru: Czujcie i uważni bądźcie na wszystko, co się dokoła was dzieje, na te sieci, które wam świat zastawia, abyście przez zwodnicze omamienia jego nie byli uwiedzeni: Czujcie i stójcie na straży domów waszych i waszych własnych uczuć i pragnień, by tam szatan nie zaszczeplił w rodzinie waszej i w sercach waszych świeckich pożądliwości i skłonności do naśladowania uciech tego świata. Czujcie w modli-

¹⁾ Do Korynt. I, 16, 13.

twie, postach i we wstrzemięźliwości chrześcijańskiej gotowi zawsze do odporu przeciwko pokusom i poduszczeniom szatańskim. Czujcie, że zawołam ze św. Piotrem, *bo szatan, jako lew ryczący, krąży, szukając, kogoby pożarł, czujcie i w wierze stawcie mu opór.*

Stójcie w wierze świętej i statecznej, na skale Piotrowej ufundowanej. Stójcie w wierze, bracia katolicy, nie każdemu duchowi wiercie, ale doświadczajcie, azali ten duch od Boga pochodzi, nie każdemu ucha nadstawiajcie, kto siejąc ukrycie niewiarę i chwiejność w zasadach pozornie się przykrywa wyrokami ewangelji i powagą imienia Chrystusowego. Wy stójcie w wierze katolickiej, a przeciwko niej kto naucza, choćby i anioł to był, nie wiercie mu; choćby cuda i dziwy czynił, wiary temu nie dawajcie. A stójcie mężnie, wszystko przenosząc i cierpiąc dla wiary katolickiej! Wspomnijcie na ojców waszych, którzy krew dla tej wiary przelewali; wspomnijcie na łzy matek waszych, które wam tę wiarę, jako największą spuściznę z błogosławieństwem przekazały. Stójcie w wierze.

Choćby wam przyszło przejść przez próby Boże i doświadczenia, przepłynąć morze łez i krwi, stójcie w wierze! Odstąpi od wiary brat i sąsiad, wyrzeczcie się jej ojciec i dziecko, ty stój w wierze! Zachwieje się pobożny i mądry, upadnie prorok i kapłan, ty stój w wierze. Ciebie samego zaczną doświadczać, kusić i straszyć, stój w wierze i mężnie sobie poczynaj, choćby ci się przyszło iść po gruzach świątyń i ołtarzy zrujnowanych i zhańbionych, stąpać po grobach twej braci, ubitej za wiarę, jedynym pozostać wśród zgrai siepaczy i odstępców, stój w wierze i mężnie sobie poczynaj, aż do ostatniej chwili życia, aż cię Bóg przez śmierć męczeńską powoła z tego bohaterskiego posterunku, ten Bóg, który rzekł: *«Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie».* Stójcie mężnie, bracia katolicy.

Zmacniajcie się, boć wielka jest przed wami utarczka, którą stoczyć musicie z sobą i ze światem. Zmacniajcie się w pokucie za grzechy, zmywając łzami winy

wasze, zmacniajcie się w Komunji świętej przeciwko zwodniczym obietnicom i złudnym rozkoszom i uciechom zmiennym tego świata, w pożywaniu Baranka Bożego, znajdziecie moc i słodycz, wytrwałość i rozkosz, wskazówkę i zachętę do postępowania po ciernistej drodze życia i unikania szerokich, ale na zatracenie wiodących i zmiennych, dróg tego świata. Zmacniajcie się, poznając prawdy wiary naszej i nauki ojców Kościoła, zmacniajcie, wczytując się i wsłuchując się w przykłady świętych naszych, byście razem z nimi zostali zwycięzcami ciała, świata i szatana. Zmacniajcie się, przypominając, co dla tej wiary przecierpieli nasi ojcowie i dziś cierpią, znosząc urągania, szyderstwa, a nieraz ubóstwo, ucisk i nędzę dlatego, że są katolikami, że są bracią naszą.

Rzućcie okiem po świecie, gdzie katolik dla wiary swej cierpi, tam brat nasz cierpi, i nie upada, znosząc wszystkie przeciwności, wygnanie, więzienie i śmierć samą. Bracia katolicy, pomiędzy tak cierpiącymi wiele jest ludzi z natury słabych, niewiast i pacholąt, oni nie upadają, czyż my mielibyśmy upaść?

Zmacniajcie, ojcowie i matki w wychowaniu dzieci i w przykładach stałości w wierze świętej katolickiej. Zmacniajcie się niewiasty chrześcijańskie w stałości, w wierze i cierpliwości, znosząc ten los, jaki wam Bóg posłał!

Prawda, wiele z was zawiniło swoją niestatecznością i skłonnością do nowostek i próżną ciekawością; ale rzadko chyba która z was nie zatrzymałaby się przed krokiem odstępstwa: owszem, żadna porządna niewiasta, żadna matka i córka nie poda ręki bezbożności; żadna katoliczka nie weźmie udziału w poniewieraniu ustaw Kościoła, w bluźnieniu kapłanów, żadna nie pójdzie za temi obieżyświatami, odciągającymi lud od Boga i Kościoła katolickiego.

Zmacniajcie się i wy dziatki katolickie, a przede wszystkim sieroty, coście wyszły z pod strzechy rodzinnej, z pod skrzydeł matczynych, szukając kawałka chleba, zmacniajcie się, bo na was szczególnie świat przewrotny zastawił sidła swoje, na wasze niedoświadczenie

i niedolę poluje, bo jeśli i uwiedzie, niema za was komu się ująć. Zmacniajcie się w Bogu Zbawicielu naszym, w nabożeństwach, w modlitwach i stójcie mężnie w wierze.

Zmacniajcie się i do pokuty śpieszcie i wy grzesznicy, którzyście przejrżeli i poznali, jak srodze zawiniłście przeciwko Bogu, Kościołowi i wierze świętej waszą niestatecznością, pogonią za nowinkami, iż daliście się uwieść temu światu. Nikt nie przypuszcza u was serca złego: niestałością, próżnością i nierozwagą i brakiem zastanowienia zgrzeszyliście, zachwieliliście się i jak trzciny pochyliliście się do upadku.

Wstańcie, otrząśnijcie się z omamienia światowego, stateczną pokutą odpłaćcie Bogu dni waszej chwiejności, a wzmocni was i oświeci Chrystus.

Wzmacniajcie się bracia katolicy w jedności wiary i miłości Kościoła naszego świętego, a Bóg mocy, Pan zastępów wspomóż was w potrzebie, byście burzami ucisku napastowani nie zachwiali się i nie upadli, jak trzciny chwiejne. Amen.

Kazanie VIII.

Na uroczystość zakończenia roku Pańskiego 1903.

„Krótkie lata mijają, idę ścieżką,
którą nie wrócę. Wiem, iż Odkupiciel
mój żywie i ja w on dzień w ciebie mo-
jem oglądam Boga mojego. Ta jest
nadzieja moja! Hiob. 16.

Przeciwnościami losów przywalony, cierpieniem i boleścią złamany, mąż sprawiedliwy Hiob, tak się uskarżał na zmienność losów i tak się pocieszał nadzieją w Panu. Jak Łazarz, wyrzucony z domu swego, śmietnisko obrał sobie za łożę; a kiedy mu się sącyły, piekące rany,

wspominał dzieje przeszłej pomyślności: wspominał bogactwa i dostatki, uszczęśliwione rodzeństwo, weselące się dziatki. Wspominał tę błogą przeszłość, uleciałą, minioną bezpowrotnie i porównywał ją z groźną teraźniejszością, w której czuł się sam jeden, ogołocony z bogactwa, osierocony z dziatek. Pozostał sam jeden wpośród urągających mu przyjaciół, pozostał, by złorzeczyć w boleści dniowi urodzenia swego: «Przeklęty dzień, w którym rzezczono, iż się urodził człowiek»!

Cóż to jest? Maż to być zwykły objaw próby Bożej, doświadczającej wybranych i, jak złoto w ogniu, próbującej mężów świętych? Nie.

Postać Hioba, cierpiącego i w bólu rozważającego zmienność losów ludzkich, jest obrazową razem i symboliczną: chciał w niej Bóg zarysować obraz losów ludzkich i uosobić cierpienia każdego człowieka.

Zmienny jest świat, zmienne są dzieje jego. Uczenni wykazują istnienie świata w tysiącleciach nieokreślonych, przez które przechodził on różne losy i ulegał zmianom kolejnym. Więc owe długie wieki tworzenia, kiedy Bóg tworzył z mgławic i obłoków, kiedy go Bóg według wyrażenia Pisma św., jak dziecię spowijał pieluchami w obłoki, a całe te wieki były tylko krótkimi latami, szybko przemijającymi. Potem ukazał się na nim pierwszy człowiek, szczęśliwy, nieśmiertelny w raju i te lata rychło przeszły. Potem ujrzał rozlew krwi bratniej, ręką bratobójcy wylanej; i odtąd płyną lata łez i jęków, niedoli i ucisku, tryumfów bohaterów i zwycięzców: i lata łez i niedoli, jęków i wyrzekań uciśnionych i ujarzmionych. Ludzie liczą to na wieki, dzielą na tysiąclecia; w gruncie rzeczy to tylko krótkie lata, w których ludzkość postępuje naprzód, a żaden śmiertelnik nie cofa się wstecz. Czas wyrównuje wszystko i grzebie wszystko, w proch obraca zwycięzców i zwyciężonych i natrzasa się nad nadziejami i dążnościami ludzkimi, rokującymi złote wieki pomyślności, dobrobytu i tryumfów.

Spójrzmy na człowieka—pana i króla świata! Jego lata są krótsze, nadzieje więcej krótkotrwałe, losy więcej zmienne.

Patrzmy, oto badacz pracuje nad utrwaleniem zasad, których się trzymając ludzkość, ma być szczęśliwą. Ale krótkie są lata i nadzieje jego; potomność już je przeinaczy, skazi i zapomni o nadziejach badacza. Tam inny rozwija zagadki wszechświata, wydiera tajemnice niebu i ziemi, i cieszy się, iż wynalazkami swymi unieśmiertelni imię swoje i na wieki uszczęśliwi rodzaj ludzki. Złudne nadzieje, zwodnicza nieśmiertelność; jeśli go przeżyją wynalazki, zapomną o nim ludzie; korzystając z jego trudów i pracy, rzadko kto o nim wspomni; a i same jego wynalazki spowszednieją i nieznacznymi się staną w potomności, coraz wyżej postępującej po szczeblach umiejętności ludzkiej, i coraz nowych doznającej zawodów. Gdzież są ci, którzy, podsłuchawszy tętna natury, kreślili jej prawa, a wykrywając tajniki przyrody, podźwignęli naprzód wynalazki ludzkie? Gdzie pamiętać ich, gdzie wdzięczność?

Ale oto inni niosą ofiarę z siebie przez zaparcie się i poświęcenie; nie oszczędzają siebie w niczem, na ołtarzu cnoty i poświęcenia się dla braci snują nadzieje błogiej przyszłości, na szczeblach cnoty wznoszą się pod stropy niebios. Ale cóż wiecznie trwa na tym świecie! Ale krótkie lata przemijają! Cnotliwy i sprawiedliwy już z Psalmistą dostraja lutnię do śpiewu niebian; ani się obejrzy, jak z tymże Psalmistą upadły, drży o los swój i korząc się u stóp sprawiedliwości Bożej, błaga o przebaczenie. Lata krótkie mijają, a grób zarówno pochłania sprawiedliwego, jak i bezbożnego, cnotliwego, jak i występnego. A potomność, na którą wielu rozlicza, nie tylko że zapomni o poświęceniu i zaparciu się bohaterów, ale nieraz skoszlawi i przekreśli, wyśmiewa i wyszydzi to poświęcenie, tę ofiarę z życia, łez i krwi.

Wspomnijmy na wieki męczeńskie, kiedy ogniem wiary rozplómiennieni szli na stosy ochoczo męczennicy za wiarę; wspomnijmy na wieki bohaterów naszych świę-

tych i zasłużonych w wierze! A jakże wielu, nie mówię obcych, ale katolików o przewróconej głowie, urąga dziś tej, tak zaszczytnej przeszłości i depcze po cnotach i zasługach ojców w wierze, nazywając je przesądem.

Wejdźmy w siebie. Jakże wiele się zmieniło w przeszłości naszej, w rodzinie i w nas samych, jakże nieubłaganie się stwierdza: *Krótkie są lata, idę drogą, którą nie wrócę*. Cieszy się ojciec i matka rodziny, tulą się uszczęśliwione dziatki do serca matczynego, ale krótkie lata przemijają; gdzie widzisz kolebkę, tam ujrysz i trumnę; gdzie uśmiech, tam i łzy; gdzie okrzyk zachwytu, tam i jęk rozpacz; gdzie zabłyśnie radość, tam zgromadzają się i chmury smutku; gdzie życie, tam i śmierć. Krótkie lata mijają, a człowiek dziś uściskający rodzeństwo nie wie, czy jutro je uściśnie.

Sięgnijmy pamięcią poza siebie. Gdzie młodość nasza, złote nadzieje i sny wyobraźni młodzieńczej? Gdzie drogie postacie, otaczające nas sercem i opieką, gdzie nasza pomyślność i szczęście? Nie ma ich—przeszły, przeminęły, została nam twarda rzeczywistość trudu i pracy, utarczki z przeciwnościami z biedą i niedostatkiem, została nam walka samym z sobą. A owe lata młodości ubiegłej, niewinnej, wierzącej i spodziewającej się? od czasu do czasu jak promyki przedzierają się przez chmury ponurej rzeczywistości; a drogie postacie, jakby we śnie na chwilę ukażą się w wyobraźni: i znowu smutno, powszednio, boleśnie i tem boleśniej: iż czujemy i zeznajemy, że to już nigdy nie wróci, że *idziemy drogą, którą nie wrócimy*. Nie wrócą nam lata młode, nie wrócą sny złote, nie wrócą z grobu, nie powstaną ci, którychśmy stracili. Jesteśmy podobni do sieroty, w której sercu i myśli naraz powstaje droga postać ojca i matki, a gdy się otrzeźwi, widzi tylko zimny grób. *Idziemy drogą, którą nie wrócimy*.

Ta zmienność bezpowrotna jest ogólną zasadą wszechludzką, mówią o niej księgi świata, mówi i mądrość ludzka. Mędrzec Pański powiada: «Słońce wschodzi i zachodzi, i wraca się do miejsca swego i tam znowu

wszedłszy, krąży przez południe i zwraca się ku północy»¹⁾), aby człowiek wiedział i poznawał początek, i dokończenie, i środek czasów, przemian odmienności i odmiany czasów i roczne biegi»²⁾). Zmienność tę zapisali i mędrcy tego świata, wypowiadając, iż czasy się zmieniają, a i my z nimi: i że ucieka rychło i bezpowrotnie czas życia ludzkiego, a więc z Hiobem wszyscy przyświadczamy: *iż postępujemy drogą, którą się nie wraca.*

Niektórzy, chcąc w sobie stłumić ból wewnętrzny z powodu minionej przeszłości, starają się zamknąć oczy na rzeczywistość zmienną; a jeśli nie w wynalazkach doczesnych i zdobyciu bogactw, stosunków, wyniesienia i tytułów, to przynajmniej w hulatykach i zabawach szukają ukojenia, przeciągają złudne rozkosze zmysłowe, by je w końcu przerwać w znużeniu, przesycie, by pożegnać chwilę szału i uniesienia z gorzkim przedświadczeniem, iż wszystko się na świecie kończy i dnie radości, wesela, dnie przyjaźni i miłości doczesnej, dnie powodzenia i uciech. Bo czyż może być prawdziwa rozkosz w uciechach ludzkich i trwałe ukojenie pragnień duszy w zmysłowym dogadzanu? Wszakże zastanawiając się nad zgromadzeniem bawiących się śmiertelników, widzi się, jak koło rozbawionych i podochoconych biesiadników uwija się, przerażająca postać czasu, niszczyciela. Oto i on się zebrał na zabawy z klepsydrą w rękę, z naszyjnikami czaszek ludzkich, nanizanych, zamiast djamentów i koralu; zdobia go trupie głowy, za życia koronowane, wieńcami zdobione, lub drogimi kamieniami lśniące. Dziś od tego naszyjnika tylko głuchy łoskot się rozlega. Oto się zbliża do ciebie ten dziwny, a nieodłączny uczestnik losów ludzkich i mówi z uśmiechem: wstrzymaj się na chwilę w zabawach, spojrzysz na ten naszyjnik: poznaj, czyje to były głowy? Koronowane, czy niewolnicze? tańczących, czy płaczących? mądrych, czy głupich? Obacz, jeszcze mam sznur długi, na którym miejscu zawiśnie czaszka twoja: i kiedy?...

¹⁾ Eccl. 1. ²⁾ Sap. 7.

Zważywszy to wszystko, któż z Psalmistą nie zawoła: «iż człowiek, jako trawa, dni jego; jako kwiat polny, tak okwitnie; powieje wiatr nań, a nie ostoi się i więcej nie pozna miejsca swego!»¹⁾ A Hiob cierpiący, przejrawszy się, otaczającemu go śmietnisku i zważywszy przebolełą w sercu zmienność losów, głosem złamanym wyrzekł: *«Rzekłem zgnitości: ojcem moim jesteś i matką moją i siostrą moją: robakom; i do wesela rzekłem: przez że zwodzisz?»*²⁾ W tej to myśli i mędrzec Pański zaleca udawać się chętniej na miejsce płaczu, niż tam, gdzie się wesela, przenosi smutek nad radość, jako więcej odpowiadający losowi tułactwa naszego.

Tak określili zmienność i ogólny nastrój człowieka na tym świecie mężowie święci, posłannicy Boscy do ludzi; a cóż dopiero mówić o ludziach i wieszczach tego świata, nie oglądających się na Boga, nie czerpiących pociechy w wierze, nic nie widzących poza zmysłami. Tam rozpacz granicząca z szałem. Puszczają się na dogadanie zmysłom, posuwając uciechy swe do orgji i rozbestwienia, a potem rozpaczając bez granic i plując na wszystko, co święte, bluźniąc Najwyższemu. Jeden z nowomodnych wieszczów, podchwyciwszy żalną skargę ludu wiernego w znanym śpiewie: Święty Boże, cały stek bluźnierstw wylał z zepsutego serca swego i wypowiedział całą grozę zwątpienia i niewiary pod godłem tej pieśni, podnoszącej boleść wierzącego do tronu Boga — Ojca narodów. W istnym szale rzuca się i cofa się; grozi i płaszczy się wobec Boga i wyzywa Go: Święty Boże! ty twórz żywoty, by je uśmiercać, zapalaj pochodnię światła, by je tłumić! Oto głos i okrzyk boleści ludzkiej i nieludzkiej, oto skarga serca wierzącego i bezbożnego, oto jęk tułaczego plemienia i synów idących na odrzucenie!

*

*

*

¹⁾ Psalm. 102. ²⁾ 17.

Mamyż z nimi usiąść i biadać w rozpacz i bluźnić Najwyższemu i śpiewać to straszne: Święty Boże? O nie! W górę oczy i serca od tego śmietniska; tam, w niebo spojrzjmy, tam Hiob ujrzał Boga, z pośród wichru przemawiającego, tam Ojciec nasz i siedziba nasza, tam los nasz niezmienny. Tam się otwierają widzenia szukającym Pana, tam Bóg, objawiający się w widzeniu Janowi, i wołający: *«Jam jest, który jest, a Imię moje: początek i koniec wieczny; kto przyjdzie do mnie: zwycięzcy dam radość ukrytą i imię nowe... radości waszej nikt nie odejmie»*. W tę przyszłość wpatrzony, zmienia psalmista nutę swoją i śpiew o zmienności człowieka; głosem pełnym nadziei i tryumfu woła: *«Miłosierdzie Pańskie od wieku do wieku, nad tymi, którzy się Go boją: i sprawiedliwość Jego na syny synów tych, którzy chwalą testament Jego i pamiętają na przykazania Jego, by je pełnili»*¹⁾. W tego Boga i przyszłość nieśmiertelną wpatrzony Hiob, pocieszał się przyszłością wołając: *«Wiem, iż Odkupiciel mój żywie i ja w ciele moim oglądam Boga mojego, w tem jest nadzieja moja»*. W tę krainę wiarą przenosząc się św. Piotr apostoł, oświadcza: *«Spodziewamy się niebios nowych i ziemi nowej, tam, gdzie sprawiedliwość mieszka»*.

W tej to przyszłości kres naszego tułactwa i koniec wszelkiej zmienności człowieka. Tam człowiek nie liczy sobie lat, miesięcy i godzin czasu, gdyż jest nieśmiertelnym i w chwale niezmiennej. Tam czas nie jest promykem przelotnym, chwilką krótkotrwałą, a bezpowrotną; ale wiekiem nieustannym, niezmiennym. Tam nie ma czasu. W tej przyszłości nabiera znaczenia, i człowiek, i czas ziemski, dany mu do zasługi. Człowiek przestaje być trawą, ale się staje w rzeczywistości obrazem Boga nieśmiertelnego i niezmiennego, a zasługi jego i prace nie są tam tylko marnym wysiłkiem o kawałek chleba, ale koroną wieczną, drogimi kamieniami zdobną. Wobec tej

¹⁾ Psalm 102.

przyszłości człowiek skądinąd nazwany trzciną, jest trzciną myślącą i nieśmiertelną, jak zauważył jeden z mężów wiedzy chrześcijańskiej. Nauka jego i wynalazki, to nie zdobycze w pogoni za przemijającym dobrobytem ziemskim, ale spełnienie wyroków Twórcy, dającego cały wszechświat człowiekowi do badania i rozważania, i jak gwiazdy na niebie, tak wywyższającego w niebie wszystkich bogobojnych mędrców i badaczy tajemnic przyrody. Jak gwiazdy na firmamencie niebieskim świecić będą ci, którzy się odznaczyli wiedzą i mądrością na tym świecie, poucza nas mędrzec Pański.

I ten przelotny czas ziemski nie jest tak marnym, jak się wydaje z punktu widzenia doczesnego; owszem jest on tak wielkim, tak drogim, jak sam Bóg, gdyż używając go należycie i według przykazań Bożych, Boga przezeń zdobywamy w nagrodzie wiekuiestej, dlatego i mówi przysłowie chrześcijańskie: Czas, to Bóg. Stosunki i związki nasze krótkotrwałe na ziemi nabierają znaczenia węzłów nierozrywanych w tej przyszłości. Ojciec i matka, patrząc na swą dziatwę, nie tylko się cieszą tem, że ich zrodzili doczesności, ale wieczności; dali im życie nie krótkotrwałe, ale wieczne, nie zwierzęce, na tym świecie niktne, ale anielskie, przechodzące poza groby i światy zniszczone, do nieśmiertelności. Dziecię i sierota, tracąc swych rodziców, nie czuje się zupełnie osieroconem, jak gdyby rodzice opuścili je na zawsze. Nie, one się tem pocieszają, iż tam poza grobami, poza światami żyją ich rodzice, bracia i przyjaciele, z którymi się oglądają w on dzień, kiedy oczyma swemi ujrzą Zbawiciela swojego.

W tem jest nadzieja nasza; ta nadzieja nie jest nam narzuconą, naleciałą, obcą; ona jest nam wrodzoną, żyjemy nią i oddychamy i jeżeli nie wszyscy z uznaniem i wiarą do niej wyciągamy ramiona, jak Hiob z barłogu ziemskiej doczesności, to wszyscy poniewolnie idąc za głosem natury ludzkiej, oczekując zawsze czegoś lepszego i czcząc pamięć naszych ojców przodków i mężów zasłużonych w wierze. Choćby innych dowodów tego życia

nie było, sam głos przyrodzony ustawicznie nam dyktuje, iż ono być musi, pewność naszego przekonania i pragnienia jest podstawą i zapewnieniem jego istnienia. Dla tego życia i cierpimy, i przenosimy wiele; bronimy przekonań i wiary swojej, chociażby nam przyszło życie swoje dać za nie. Dla tego życia czcimy pamięć ojców naszych i mężów chwalebnych i sławnych narodu naszego, dla tego życia, oto tułając się i jęcząc, nie upadamy, ale się wzmacniamy w nadziei.

Wiem do kogo mówię, jesteście narodem może swawolnym i nieogłędnym może i skłonny do nowinek, ale w głębi ducha strzegącym odwiecznej, niezmiennej spuścizny po ojcach wiary w przyszłość i czci zasłużonej przeszłości. Ze św. Piotrem idziemy po grobach i zgłiszczach zniszczenia, oczekując nowych niebios i ziemi nowej. Z Hiobem w Zbawicielu widzimy nadzieję naszą. Z Psalmistą śpiewamy hymn nadziei, iż przyjdzie czas zbawienia i dzień zmiłowania Bożego. Nawet bezwyznaniowcy, czyli raczej chcący za takich uchodzić: i ci nie wygasili w sobie tego uczucia, a szczególnie czci do przeszłości zasłużonej, do naszych mężów, przyjaciół Bożych i Świętych. Czyż z was serce nie drgnie, czyż się głowa nie schyli przed postaciami św. Wojciechów, Stanisławów, Kazimierzów i całego zastępu naszych Patronów i Świętych? I cóż w nich czcimy? nie bogactwo, nie tytuły, nie projekty doczesne, ale wiarę i nadzieję, która przeżyła wszystkie koleje zmienności doczesnej: dziś nas zespala, jednoczy w jedną rodzinę i naród, jednoczy nas przeszłością wierzącą i przyszłością nieśmiertelną.

Wiem do kogo mówię, bo widzę waszych braci tułaczy wśród obcych, trzymających się wiary ojców swych i tęskniących za strzechą rodzinną. Szczególniej w tych dniach uroczystych, kiedy ze śpiewem; «Bóg się z Panny narodził» przychodzą wspomnienia lat ubiegłych w ognisku rodzinnem, pod strzechą rodzinną, w otoczeniu swoich, przy ołtarzach i kapłanach swoich. Dziś są zdala od nas, po całym świecie rozsiani, nadśledzają

nutki rodzinnej, nadczekują, czy nie zawieje wietrzyk z pól i łąk swoich, czy nie odezwą się dzwony z kościoła sąsiedniego.

Ale cicho i pusto dokoła, i pola obce, i świątynie, i obyczaje, i ludzie! Wszystko obce, nieswojskie, tylko w duszy swej odnajdują towarzyszkę lat minionych, wiarę: ta go pociesza, ta błogosławi, ta śpiewa tułaczowi swojskie kolędy; ta mu składa noworoczne życzenie ufności i nadziei w Panu, iż przejdą dni tułactwa i jego cierpienia w Panu wynagrodzone zostaną, to go pociesza, iż teraz bracia w domu pozostali choć zdala otaczają go ciepłem modlitwy i posyłają mu pozdrowienia od ołtarzy swoich.

Wiem do kogo mówię, wielu z was albo i z ojców waszych dla tej wiary ucierpiało, wielu ta nadzieja kosztowała ofiar i poświęcenia; a pono i dziś was wielu znosi ubóstwo, niedostatek, poniżenie, pogardę i szyderstwa, jeśli nie ucisk i prześladowanie, znosi dlatego, iż nie chce odstąpić wiary swojej, nie chce nadziei swojej wiekuistej sprzedać za obietnice doczesne za honory i dobrobyt przemijający. Wielu z was się nazywa postępowymi, szaleje i bluzga nieraz przeciwko swej wierze, ale uderzcie się w piersi, przyjrzyjcie własnym uczuciom: one wam odpowiedzą, że pomimo waszej swawoli, wy w gruncie rzeczy z nami razem wierzycie i z Hiobem macie nadzieję lepszej przyszłości w Bogu Zbawicielu naszym, w życiu wiekuistem. Boć jeśli nie ma tej przyszłości, próżne wysiłki, marne złudzenie, poco się trzymać przesądów; czy nie lepiejby użyć tego świata, pójść za odstępcami, sprzedać wiarę i żyć wygodnie. Czytam oburzenie na obliczach waszych na te słowa, a w sercach waszych widzę głęboką wiarę w przyszłość, w zbawienie, w nieśmiertelność.

Obyż ta wiara była kierowniczką i pobudką waszych powinszowań noworocznych jak jest chlubnem zakończeniem roku starego. Obyż w rodzinach i w sąsiedztwach ta wiara nawiązała i podtrzymała zgodę i jedność bratnią, a przerwała wszelkie niesnaski i kłótnie

przez pamięć, iż czeka na nas przyszłość nieśmiertelna i wieczna, której się spodziewamy i w której nadzieja nasza. Obyż wasze życzenia połączone były z pamięcią na ten dzień wiekuisty i nie zawierało w sobie nic obrażającego Boga i uczucia wiary świętej katolickiej. Obyż w nich górowało życzenie Boga nie obrazić i wiary nie zdradzić, ale w wierze ojców, w nadziei lepszej przyszłości dożyć Dosiego roku, nowego przyszłego lata.

III.

Na powitanie was i w nagrodę za waszą wiarę i wytrwałość występuje na spotkanie Chrystus w wieńcu cierniowym, z sercem zranionem, oczy Jego pałają ku nam tkliwą miłością, ogarniają nas zboląłych, z ust Jego słyszy się głos: «Kto chce za mną iść, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie» i jak niegdyś do Apostołów swych przemawia do was: «Wy przyjaciele moi jesteście, wysście wytrwali we wszystkich pokuszeniach moich. Już nie nazwę was sługami, ale przyjaciółmi». Wasi bracia zapomnieli o mnie, w grzesznym ospalstwie opuścili nabożeństwa i sakramenta, a was widziałem zawsze powolnych na skinienie moje, statecznych w wyznaniu mnie przed światem i gorliwych w spełnieniu przepisów wiary mojej; widziałem was u stóp krzyżów moich i ołtarzy i na godach uczyły mej świętej, przystępujących do Komunii świętej.

«O, wy przyjaciele moi jesteście», w cichości i poddaniu się woli Bożej, dźwigaliście w ciągu roku jarzmo i krzyże moje, szliście za mną, cichym i pokornym, znosząc srogie ciosy ubóstwa, niedostatku, pracy i łez; w sieroctwie waszem i opuszczeniu ze mną, w Ogrójcu cierpiącym, wołaliście do Ojca niebieskiego: «*Bądź wola Twoja*», ze mną wypiliście kielich goryczy, aż do dna, wołając z Psalmistą: «*Kielich Pański przyjmę i Imienia Pańskiego wzywać będę*».

«Wy przyjaciele moi jesteście, boście wytrwali ze mną w pokusach moich». Świat szydził z waszej wiary

i nadziei w Boga nieraz bliźcy wasi urągali waszemu nabożeństwu i pobożności; z bluźniercami na Golgocie waszych cierpień, jak niegdyś do mnie, tak do was szyderczo się odzywali: «Ufali Panu Bogu, niechże teraz ich wybawi; jeśli synami Bożymi się nazywali, niechże przyjdzie Bóg na ratunek ich». Wyście ze mną poddawali się woli Bożej i modliliście za wrogów i za bluźniących i prześladowających was, blizkich waszych.

«Wy przyjaciele moi jesteście, boście wytrwali w pokuszeniach moich». Gdy wielu z waszych braci uległo się pogroźek świata, lub ulegli jego namowom i odeszli od zakonu jedności i miłości mojej, zasmucili swem odstępstwem Kościół, oblubienicę moją i sług moich, pasterzy, i stali się przeciwnikami nauki mojej, którą straż Kościoła poruczyłem; wy stanęliście murem obronnym i świadkami prawdy mojej niezwyceżonymi i świadczyliście wiarą i czynem, uczuciem i słowy uczając się i pocieszając nawzajem w modlitwie, w psalmach i pieśniach, w świątyniach waszych.

«Wy przyjaciele moi jesteście, boście wytrwali w pokuszeniach moich» nie jeden dzień, nie jeden raz, ale wiek cały zeszedł wam na łzach częstszych, niż w uśmiechu szczęścia, w przeciwnościach ustawicznych i w pomyślnościach rzadkich, «w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od poganów, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią»¹⁾. Widziałem ucisk wasz, słyszałem w ciągu wieków jęki wasze; cierpieliście srodze, a nie opuściliście mnie, cierpieliście ustawicznie, a wytrwaliście, cierpieliście niepocieszeni, a nie upadliście! Padły i w gruzy się obróciły liczne świątynie, zamilkły nabożeństwa i śpiewy w miejscach słynnych, aleście wy nie upadli, ale nie upadła wiara wasza. O ludu katolicki — wielka jest wiara twoja! Złamała ona kajdany i więzienia, zwyciężyła wroga — na kościach swych męczenników utrwalała wiara twoja!

O bracia, odpowiedźmyż Jezusowi naszemu odwiecz-

¹⁾ 2 Cor. 11, 26.

nem wołaniem, śpiewem ojców naszych — śpiewem: Święty Boże! Zaśpiewajmy, nie w celu urągania z Jego potęgi, jak to czynią wieszczę nowomodni, ale z tem uczuciem i tą wiarą, jak śpiewali ojcowie nasi; śpiewajmy Mu: Święty Boże, Święty mocny, Święty Nieśmiertelny — przyjmij wiarę naszą i wołanie nasze; my nie odstępimy tej wiary i Kościoła; tylko Ty podtrzymuj nas, — zmiłuj się nad nami! Święty Boże, Święty mocny, Święty Nieśmiertelny, — wiemy że i nadal prowadzić nas będziesz drogą ucisku i łez i dopuścisz na nas szyderstwo i urągania i będziesz nas doświadczał, aż do czasu zmiłowania Twego; gotowiśmy Panie -- tylko nie daj nas na pohańbienie wrogom naszym! zmiłuj się nad nami! Święty Boże, Święty mocny, Święty Nieśmiertelny — sieroty i opuszczeni na tym świecie do Ciebie, wieńcem cierniowym ukoronowanego, garną się, Krzyż męki Twej oblaśniają — promyka pociechy, iskierki nadziei zebrzą — a Ty, co patrzysz na łzy wdowy i słyszysz z tronu Twego jęk sierocy, przytul ich i przygarnij do serca Twego zranionego; nie daj im usychać w bólu niepokieszonem, — zmiłuj się nad nimi! Święty Boże, Święty mocny, Święty Nieśmiertelny. — Wielu z braci naszych od nas odeszło zaprzawszy się Imienia Twego i Kościoła swego, wypierając się Ciebie i nas osieracając — powróć ich i zmiłuj się nad nami! Inni na tułactwie zdala od stron rodzinnych i od świątyń do ciebie wyciągają ramiona — Twojej wzywają pomocy z ziemi ojczystej wyzuci, wygnańcy, z nami oto głos podnoszą i błogosławieństwa na rok przyszły zebrzą — Święty Boże, Święty mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami! Amen.

Nauka IV.

O Jubileuszu R. P. 1900 i 1901.

Jedni w koniach, drudzy w wozach (położyli swe nadzieje), ale my Imienia Pańskiego wzywać będziemy.
Ps. 19, 8.

Oto hasło odwieczne, oto okrzyk zwycięski, oto pieśń nieustanna duszy ufającej Panu! W tym okrzyku, w tej pieśni, wypowiedział przed wieki natchniony Król-Prorok nadzieję swą i całej ludzkości w przyjść mającego Zbawiciela. W tych słowach, pełnych powagi i namaszczenia religijnego, przepowiedział zarazem i wiarę przyszłych pokoleń, idących za Krzyżem Zbawiciela i opromienionych mocą i majestatem Imienia Jezusowego. W tym okrzyku wieszczą natchnionego zawarł nasz Kościół święty swe pocieszenia w przeciwnościach i tryumfy w zwycięstwach. Jako pieśń wspomżenia w ucisku, jako hymn wdzięczności w chwilach pomyślnych, śpiewa Kościół święty z Królem prorokiem: *«Jedni w koniach, drudzy w wozach (położyli swe nadzieje), ale my Imienia Pańskiego wzywać będziemy»*.

Za matką Kościołem, doświadczając zmiennych losów na tym świecie, powtarza tę pieśń ufności w Panu, każde wierne dziecko. Słyszeć się daje ta pieśń zarówno: jak na ustach zgrzybiałego starca, jako wyznanie wiary w pozagrobowe życie; tak na ustach dziecięcia w pacierzu codziennym, za matką powtarzanym, jako śpiew ufności w Panu na progu doczesnego tułactwa, — i na ustach męża i niewiasty wznoszących swe dłonie do Boga i wzywających Imienia Pańskiego. Ten śpiew rozlega się po domach i zagrodach naszych: i w modłach, wytrwałości, i w męstwie ludu wiernego, wołającego zawsze i wszędzie, z wiarą i ufnością: *«ale my Imienia Pańskiego wzywać będziemy»*.

A jeżeli zawsze te słowa wzbudzają i wyrażają naszą ufność ku Bogu i rzewną wdzięczność za Jego troskliwą opiekę nad nami i potężne ramię, którem nas otacza i strzeże od zguby wiekuistej, to jakże głęboko się one zapisują w sercu człowieka, jak głęboko przenikają i wysoko podnoszą ducha ludzkiego w chwilach uroczystych życia naszego! Drogowskazem dla duszy wierzącej świecą te słowa na otwartych podwojach świątyń, na jarzających ołtarzach; z dymem kadzielnic wznoszą się do stóp tronu Bożego, do ołtarzy niebieskich i łączą się z hołdem niebian, opiewających cześć i chwałę, moc i majestat Boga trzykroć świętego. Tem bardziej te słowa brzmią uroczyste i podniosłe, kiedy stojąc na końcu przebitego stulecia przez nas, przez ojców i dziadów naszych, po przeżyciu rozmaitych dni doczesnego tułactwa, razem z matką Kościołem i z Ojcem świętym, obchodzącym Lato miłościwe, rok jubileuszowy, na potwierdzenie wiary i nadziei w Bogu niezmiennej — w tem oto nabożeństwie wołamy: *«Jedni w woziech, drudzy w koniach (nadzieję położyli), ale my Imienia Pańskiego wzywać będziemy»*.

Ale gdy może wielu z was nie rozumie tej chwili uroczystej, i nie jest w stanie podnieść swej duszy do nastroju pożądanego, w nauce dzisiejszej rozważymy znaczenie Jubileuszu, jako też i nasz obowiązek korzystania z łask Bożych, w tym czasie z nieba spływających.

O potężny Boże, coś przed wieki dla podtrzymania wiary w Izraelu dyktował prawa Twoje mężom natchnionym, a w Kościele Twym ze stolicy Piotrowej powołujesz narody ziemskie do wzywania Imienia Twego, bądź nam pomocą i oświeceniem za przyczyną Twej Matki.

I.

«I poświęcisz rok pięćdziesiąty i ogłosisz odpuszczenie wszystkim obywatelom ziemi twej: albowiem ten jest jubileusz» ¹⁾ rok odpuszczenia i wolności — mówił

¹⁾ Levit. 25, 10.

Bóg do Mojżesza, ustanawiając prawo święcenia i obchodzenia roku jubileuszowego. W imię tego prawa obchodzili Izraelici rok święty, co lat siedm, wstrzymując się od pracy na roli, której plony w tym roku stawały się własnością każdego, a osobliwie przychodniów, ubogich i cudzoziemców. Rok siódmy był jakby Sobotą tygodnia — dniem świętym po sześciu latach pracy. Po przejściu zaś siedmiu tygodni lat, to jest po latach czterdziestu dziewięciu, święcił się uroczystie rok jubileuszowy, tak zwany od trąby uroczystej, którą ogłaszano rozpoczęcie lata miłościwego.

Był to rok wielki i ważny w Izraelu: nietylko przez cały czas wstrzymano się od wszelkich robót, ale w tym roku uwalniano niewolników, odpuszczano niezapłacone długi, majątność ziemską wracała do swych właścicieli, czy to była wydzierżawiona, czy sprzedana. Był to więc rok w całym znaczeniu czasem odpuszczenia i wolności, stanowił epokę w dziejach ludu Bożego. A chociaż to odpuszczenie stosowało się li-tylko do dóbr doczesnych: łagodziło jednak serce i los ludzki, nakłaniało bogaczy do miłosierdzia, zwalniało dłużników i niewolników. Ponad tem, jak we wszystkich prawach proroczych Izraelskich, kryła się w święceniu roku Jubileuszowego wskazówka i przepowiednia przyszłych łask i wolności naziemskich, dla przyszłych pokoleń w przyjść Mającym Messyaszu. Rok jubileuszowy Izraelski był figurą *«czasów naprawienia wszech rzeczy, które opowiedział Bóg przez usta swych świętych, od wieków proroków»* ¹⁾, jak nas poucza święty Piotr Apostoł.

A gdy się czasy przepowiedziane wykonały, gdy się spełniły dni oczekiwania, a przez obiecanego i oczekiwanego Boga Zbawiciela złożony został okup za ludzkość w grzechach ujarzmioną i pozostającą w kajdanach niewoli, klątwy Bożej za grzech pierworodny, nastał zakon miłości i przebaczenia — miłościwe lato odpuszczenia w Chrystusie: otwarły się podwoje niebios, na wyklętą

¹⁾ Act. 3, 21, 22.

ziemię spłynęły obficie strumienie łask Bożych. Święta uroczyste chrześcijańskie stały się dniami przejednania Boga, a Sakramenta święte kanałami łask i miłosierdzia—świątynie i ołtarze miejscem odpustu ludzkości. Ponieważ ludzie z natury ułomni i leniwi są do służby Bożej i w ośpałości religijnej zaniedbują łaski Boże, więc kierownicy Kościoła Chrystusowego, Papieże, stanowią dni i lata nadzwyczajnych uroczystości, by obudzić uśpionych, by zachęcić leniwych, by pociągnąć ku Bogu synów swawolnych i marnotrawnych. Bóg zaś wierny obietnicom swym, potwierdzając postanowienia i nauki Namiestników Syna swego w Kościele, poruczywszy im klucze Królestwa niebieskiego, pomnaża swe łaski, podwaja swe miłosierdzie, w czasie lata miłościwego.

Oto dlaczego od czasów Apostolskich, jak podanie nas poucza, a uroczyscie od lat 600 Kościół nasz święty na głos Pasterzy swych na stolicy Piotrowej zasiadających, obchodzi lata jubileuszowe. Z początku obchodzono je co lat sto, — na końcu wieku. Później, z biegiem czasu, skrócony został peryod lat jubileuszowych do okresu dwudziestopięcioletniego; a to z tego powodu, iż stuletniego Jubileuszu nie każdy mógł się doczekać, a przez to nie mógł korzystać ze szczególniejszych łask, udzielanych w czasie jubileuszowym. Obecny rok jubileuszowy nie tylko jest peryodycznym 25-letnim, ale i kończącym wiek dziewiętnasty po Narodzeniu Chrystusowem i wprowadzającym nas w progi nowego wieku.

Jubileusz tedy, w pojęciu Kościoła Katolickiego, zna czy: *«odpust zupełny kar doczesnych, zaciągniętych za grzechy popełnione, udzielany przez Ojca św. dla ważnych przyczyn i mający pewne przywileje, sobie dodane»*. Rozważmy to dobrze. Najprzód mówimy, iż *«jubileusz oznacza odpust zupełny kar doczesnych, zaciągniętych za grzechy popełnione»*. Jest więc odpuszczeniem kar doczesnych, a nie grzechów, jak niektórzy mylnie sądzą. Grzechy bowiem odpuszczają się tylko w Sakramencie Pokuty. I dlatego to, do uzyskania odpustu jubileuszowego, wymaga się spowiedź szczerą, zamiar i postano-

wienie poprawy życia i Komunia św. Według nauki bowiem i odwiecznego zwyczaju Kościoła, Pokuta gładzi grzechy i kary wieczne w piekle; po wypełnieniu zaś Pokuty sakramentalnej, pozostają do przeniesienia na tym świecie kary doczesne, jak np. choroby, nieurodza je i inne klęski, lub też po śmierci w czyśćcu. Te kary usuwają się, lub się zmniejszają przez odpusty, a także i przez odpust Jubileuszowy. Pamiętać przytem należy, iż jeśli Ojciec św., na mocy swej władzy Apostolskiej, udziela odpust zupełny; to jednakże korzystający z tego odpustu tyle tylko korzysta, ile jest usposobiony w duszy i w sercu, tak pod względem wiary, jak i obyczajów i stanu sumienia.

Powtóre mówimy: iż się udziela odpust jubileuszowy: *«dla ważnych przyczyn»*. Przez to rozumiemy nie tylko jubileusze 25-letnie i wiekowe, ale też i niezależne od tych, od czasu do czasu, ogłaszane lata jubileuszowe, już w chwilach uroczystych na podziękowanie Panu Bogu za dobrodziejstwa szczególniejsze, jak niedawno mieliśmy rok jubileuszowy z powodu 50-letniej rocznicy biskupstwa Ojca św., już w chwilach nieszczęść i klęsk, spadających na Kościół, lub rodzaj ludzki.

Mówimy potrzebie: iż odpust jubileuszowy *«ma pewne przywileje»*. Takowe przywileje stosują się, już do spowiedników — przez nadanie im obszerniejszej władzy w rozgrzeszaniu przy Spowiedzi, już też i do wiernych — przez ulżenie im pokuty.

Przywileje, stosujące się do wiernych, Ojciec św. podaje i ogłasza dla mieszkańców Rzymu w swej bulli w następnych słowach: *«Udzielamy miłościwie w Panu najpełniejszego odpustu wiernym płci obojej, którzy skruszeni, szczerze odbywszy spowiedź i zasileni Komunią św., przynajmniej raz na dzień, przez 20 dni z przerwą, lub bez przerwy... pobożnie zwiedzą Kościoły: św.św. Apostołów Piotra i Pawła, św. Jana Laterańskiego i Najświętszej Maryi Panny w Rzymie»*. Dla przybywających zaś pielgrzymów, po odbyciu przez nich Spowiedzi i przyjęciu Komunii św., udziela się odpust, *«jeżeli odwiedzą też-*

same Kościoły przynajmniej 10 razy: modląc się przytem z całego serca do Boga o podwyższenie Kościoła, wytepienie błędów, zgodę Książąt Katolickich i o zbawienie ludu Chrześcijańskiego».

«Ponieważ wielu wiernym, — powiada następnie Ojciec św., — wydarzyć się może, że przy największej chęci nie mogą spełnić wyżej podanych przepisów wcale, albo tylko w części, czy dlatego, iż im przeszkodzi choroba, lub inny powód w samym mieście wiecznem, lub też w czasie podróży do Rzymu; przeto ze względu na ich dobrą wolę, o ile to uczynić możemy, w Panu zezwalamy, aby po szczerej skrusze i ważnej spowiedzi, pokrzepieni Komunią św., także brali udział w wymienionych odpustach, jak gdyby byli sami odwiedzili wspomniane przez nas Kościoły w dniach, przez nas przepisanych. Was przeto wszystkich, ukochani synowie, gdziekolwiek się znajdujecie, wzywa Rzym z miłością do siebie, byście, jeśli wam podobna, przybyli».

II.

Z tem wezwaniem, pełnem troskliwości i miłości Ojca św. ku wszystkim dzieciom, zaczął się ten rok święty w wigilię Bożego Narodzenia w Rzymie. Po otworzeniu przez Ojca św. «drzwi świętych» w Kościele św. Piotra, przeczytana została uroczyście bulla Papieska — odezwa Ojca świętego do wszystkich dzieci o rozpoczęciu roku świętego. «Drzwi święte» pozostają zawsze zamknięte i tylko się otwierają na rok jubileuszowy. Ojciec św. uderza w nie trzykrotnie złotym młotkiem — poczem usuwają je na stronę i wejście stoi otworem przez rok cały, jako znak otwartego miłosierdzia Bożego dla ludzkości. Obchód ten jubileuszowy trwa w Kościele przez dwa lata: pierwszy rok w Rzymie, a następny — po całym świecie Katolickim. To też i dzisiaj, kiedy zostały otwarte święte wrota i ogłoszone lato miłościwe w mieście świętem — zgromadziliśmy się w tej świątyni, by wykazać wspólność wiary i nadziei, posłuszeństwa i ule-

głości, połączonej z miłością ku Ojcu świętemu, z braćmi naszymi, tam w Rzymie na grobach Apostołów i Męczenników, korzystającymi z łask i miłosierdzia Bożego. Po skończonych zaś uroczystościach jubileuszowych w Rzymie, z woli Ojca św. i według wskazówek miejscowych biskupów, ma się odbyć w tym roku, zaczynając mniej więcej od połowy lipca, Jubileusz po całym świecie Katolickim. Ojciec św., z wielką pociechą w sercu widząc, jak liczne miliony wiernych garnęły się do Rzymu w celu dostąpienia odpustu jubileuszowego, za przykładem swych poprzedników, rozciąga łaski i dobrodziejstwa jubileuszowe do wszystkich krajów i do wszystkich wiernych.

Rozpowszechnienie to łask jubileuszowych, oprócz powodów wyżej wskazanych, ma na celu odnowienie obyczajów chrześcijańskich i zacieśnienie węzłów, jednoczących lud wierny ze stolicą Apostolską. A że rok obecny jest początkiem stulecia, dla uzyskania błogosławieństwa Bożego na nowe drogi życia, Ojciec św. wskazuje jako środek zbawienny i niezawodny: korzystanie z zasług Jezusa Chrystusa przez uczestnictwo w odpustach jubileuszowych.

Korzystającym zaś z odpustów zaleca Ojciec św.: Spowiedź, Komunię i odwiedzanie kościołów według wskazówek miejscowych biskupów, oraz modły za podwyższenie Kościoła św., za wyniszczenie błędów, za zgodę pątników chrześcijańskich i za zachowanie w pokoju i jedności wszystkiego ludu chrześcijańskiego.

Jeżeli ktokolwiek będzie w podróży na lądzie, czy na morzu, dla uzyskania odpustu, dosyć będzie jeśli w miejscu chwilowego wypoczynku odwiedzi 15 razy kościół miejscowy i wypełni warunki przepisane. Więźniowie i chorzy, którzy nie mogą zwiedzać kościołów, przez dobre uczynki, wzamian tego obowiązku spełnione, mogą dostąpić odpustu jubileuszowego, a także i dzieci, nie uczęszczające do Sakramentów pokuty i Komunii św., przez dobre uczynki, w celu otrzymania odpustu wykonane, otrzymują łaski jubileuszowe. Inne poszczególne

przepisy i warunki w swoim czasie przez kaznodziei i spowiedników bywają ogłaszane.

Korzystajmy z odpustu dzisiejszego, przywołując sobie na pamięć ten wzniosły cel uroczystości jubileuszowej, który nam zaleca Ojciec św.: a mianowicie: podniesienie myśli i serc do Boga i potrzeby poszczególne zarówno, jak dla Kościoła, tak i dla każdego katolika ważne i święte. Pamiętajmy, że się obchodzi rok jubileuszowy najprzód: dla oddania hołdu Bogu i Zbawicielowi naszemu za wszystkie dobrodziejstwa i na zadosyćuczynienie przez modły, Pokutę, Spowiedź, Komunię św. i dobre uczynki, za wszystkie bluźnierstwa, zbrodnie i obelgi, które Mu wyrządzają bezbożni i marnotrawni synowie. Powtóre: święci się rok jubileuszowy w celu poprawienia obyczajów i uświętobliwienia dusz chrześcijańskich, i potrzebie: dla uproszenia u Boga łask potrzebnych, jak dla całego Kościoła, tak i dla każdego wierzącego, jako też i dla całego świata. Zalecają się przeto intencje i modły: za podwyższenie i rozszerzenie Kościoła świętego, za Ojca świętego, za królów i panów chrześcijańskich, za wyniszczenie błędów i grzechów, szerzących się między ludźmi, za wytrwanie wierzących i za upamiętanie bezbożnych.

Jubileusz bowiem tegoroczny jest, jak powiada Ojciec święty w bulli swej, *«potrzebą czasu»*. «Nie dlatego», są słowa Ojca świętego, «iżby nasze stulecie było niepłodne w czyny i cnoty chrześcijańskie: owszem przy pomocy Bożej nie brak pod tym względem przykładów wzniosłych i to bardzo licznych. Jednakże, jeśli się zwróci wzrok w stronę przeciwną, ujrzymy z boleścią serca, jak wielka część chrześcijan, znęconych swawolą myśli i uczucia, pod wpływem odurzającym trucizny, chciwie chwytanej z nauk przewrotnych, odpycha od siebie dobrodziejstwo wiary.»

«Stąd niechęć do życia chrześcijańskiego, stąd zepsucie obyczajów, coraz szersze zataczające koła. Tu źródło niepomaganego i nienasyconego pogoni za rzeczami zmysłowymi. Tu przyczyna, dlaczego ludzie odrywają wzrok

od nieba, a skierowują ku ziemi. Nie można słowami wyrazić tego, ile szkód wypłynęło już z tak zatrutego źródła nawet dla podstawowych zasad państw ziemskich i ustroju społecznego. Albowiem tak zwyczajna dziś oporność umysłów wykształconych, wzburzone namiętności ludu prostego, grożące ciągle nieszczęścia i szerzące się zbrodnie, wnikającemu w przyczyny niczem innem się nie wydadzą, jak wyuzdana, żadnymi prawami się nie krępująca — walka o zdobycie i użycie dóbr doczesnych».

«Nie mało jest takich, którzy niepomnem i niewdzięcznem sercem ku Panu, który je utrzymuje, odpłacają się wzgardą zamiast przywiązaniem, występkiem zamiast dobrych czynów. Samo życie bardzo wielu, tak sprzeczne z Przykazaniami Bożemi i przepisami, jest dostatecznem świadectwem o ich niegodziwem usposobieniu i w najwyższym stopniu niewdzięcznem. Nasze czasy widziały i to nieraz, jak wznawiano stare błędy Aryusza o Bóstwie Chrystusa Pana»...

Mając to wszystko na względzie Ojciec święty zwraca uwagę nieogłędnych synów i goniących za doczesnością światowców, aby przez swe grzeszne zapomnienie i obłęd nie stracili dóbr wiecznych, dla których zostali stworzeni. Pamiętając tedy na stwierdzone wiekami dobroć i miłosierdzie Matki-Kościola, powołuje grzesznych i błędzących do upamiętania i do pokuty, — aby każdy obmył grzechy swoje we łzach skruchy prawdziwej — Pomnaża modlitwy i nabożeństwa i zapala serca do przedjednania obrażonego Majestatu Bożego i sprowadzania z niebios obfitości darów Bożych. Otwiera szeroko skarby odpustów i zaprasza dzieci swe do korzystania z łask i dobroci miłosierdzia Bożego, — nadmiarem miłosierdzia chce poruszyć serca najwięcej uparte i zaślepiene.

Gdy zaś bezbożność dzisiejsza, nie poprzestając na własnem odstępstwie i pociąganiu nieogłędnych, przez pisma i namowy, do porzucenia Boga, wiary i Kościoła, nawet już głośno święci swe bezbożne tryumfy, — i ukazując złudne obrazy postępu i zdobycze bezbożności i niewiary, uderzając w namiętności ludzkie, chce obalić świę-

tynie, zhańbić ołtarze, wyrócić trony; nabożeństwo to, według woli Ojca świętego, ma być obchodzone przez wiernych, jako objaw wiary i pobożności społeczeństwa katolickiego... i «ujawnić protest przeciwko wszystkim bezbożnościom, które w naszych czasach wypowiedziano i popełniono.»

III.

O jakże wspaniała i pełna powagi nadziemskiej jest postać Matki naszej Kościoła, stojącego oko w oko z niedowiarstwem i bezbożnością, a słowy Starca, namiestnika Chrystusowego, przemawiającego do synów bezbożności! Potężny w swej władzy nad sumieniami i sercami ludzkiemi Kościół nasz święty, co w wiekowym swem istnieniu na ziemi widział początki i koniec błędów, oto, gromadząc miliony dziatek swych do Ołtarzy Jezusowych, woła do każdego bluźniercy, do każdego zarozumialca: Prochu marny, cieniu przechodzący, i cóż ty znaczysz wobec wiary wieków i cóż ty dokążesz wobec potęgi serc milionów? Spójrz na tłumy dzieci moich, spójrz na korony i mitry, spójrz na mędrców i możnych, korzących się u stóp Zbawiciela:—a zawstydz się nierozwagi i zarozumiałości swej marnej. Zrozumiej, jak niezwycone i nieomylnie są słowa Apostoła: *Chrystus wczora i dziś i na wieki*.¹⁾ Zrozumiej, że te słowa wypowiedział Apostoł narodów wpośród szczęku mieczów i krwawych łun stosów pogańskich, zgotowanych na chrześcijan. Zrozumiej i słowa Chrystusa, wyrzeczone do Piotra o trwałości mojej wiekuistej: *«Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go»*.²⁾

Zrozumiej i zważ, gdzie są poprzednicy twoi w błędzie i bezbożności, gdzie ich tryumfy i nadzieje! Spróchniały kości bluźnierców; zmienione zostały, albo i zapomniane ich przewrotne nauki; a ja żyję, a nauka moja niezmienna, a niezapomniana kropelka krwi bohaterskich

¹⁾ Hebr. 13, 8. ²⁾ Mat. 16, 18.

męczenników moich w sercach ludzi wiernych. Zamilkły głosy wyrodných synów, co mnie porzuciwszy czyhali na życie moje w początkach tego wieku, a oto dziś ze skały Piotrowej, rozlega się potężny i donośny głos następcy Jego — Starca, który przeżył czasów wiele! Potężny ten głos, bo obudza umysły i serca świata całego, bo rozrzewnia uczucia, podnosi ducha, — łzy wyciska z oczu dzieci swoich. Donośny ten głos, bo kiedy głos trąby Izraelskiej słyszany był tylko w obrębie Jeruzalem i ziemi świętej, głos Pasterza Pasterzy słyszy cała ziemia, każdy zakątek na kuli ziemskiej — a głos ten brzmi i woła: *«Jedni w koniach, drudzy w wozach, ale my Imienia Pańskiego wzywać będziemy»*...

O jakże zdobna i piękna jest Matka nasza, Kościół nasz święty, w tej chwili uroczystej, kiedy powołując swe dziatek do modłów i nabożeństwa stawia nam przed oczy na ołtarzu Boga Zbawiciela utajonego w przenajświętszym Sakramencie, by do nas przemawiał głosem wiary, by nas pouczał, i pocieszał, i potwierdzał słowa Namiestnika swego! Błogosławiąc i potwierdzając chęci i pragnienia Oblubienicy swej Chrystus Pan z tego miejsca świętego, z ołtarza, przemawia do duszy dzieci swoich i woła jak niegdyś do Jana świętego w Objawieniu: *«Jam jest początek i koniec»*,¹⁾ życia waszego i zbawienia; *«oto stoję u drzwi twoich i kołaczę»*, o dziecię moje, póki mi otworzysz serce swe, abym wszedł, i nauczył cię, i wzmocnił, i pocieszył. Tyś spragnione łask i błogosławieństw, ty usychasz od upalenia tego życia, ty upadasz od znoju pracy, przeciwności, ty z niewiastą samarytańską nie możesz ziemską wodą ugasić pragnienia twego i ciągle uczuwasz potrzebę orzeźwienia. *«Ja pragnącemu dam darmo ze źródła wody żywota»*.²⁾ *«Kto pije z tego źródła, nie będzie pragnął na wieki»*.³⁾ *«Pójdźcie do mnie, wy wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę... i znajdziecie odpoczynek душom waszym»*.⁴⁾ Pójdźcie do mnie dzieci moje!

¹⁾ Apoc. 21, 6. ²⁾ Apoc. 21, 5. ³⁾ Ioan. 4, 13. ⁴⁾ Mat. 11, 28.

Nie pomija w tem wezwaniu i dzieci swych marnotrawnych, które udawszy się za pożądliwościami tego świata i zaufawszy nauce, bogactwom i pomyślności doczesnej, obojętne są na rzeczy wiary, odpychają od siebie dobrodziejstwa wiary. A przemawia do nich słowy, którymi przemawiał do Biskupa Laodycejskiego w objawieniu świętego Jana: *«Znam sprawy twoje: iżeś nie jest, ani zimny, ani gorący»* (ani występny, ani sprawiedliwy); *bodajbyś był, albo zimny, albo gorący; ale iżeś letni* (obojętny, leniwy), *pocznę cię wyrzucać z ust moich* (odrzuć cię od oblicza mego). *Bo ty mówisz: żem bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję: a nie wiesz, iżeś ty nędzny, i mizerny i ubogi, i ślepy, i nagi. Radzę, abys u mnie kupił złota, w ogniu doświadczonego* (wiary) *i szaty białe, abys obłókł* (cnotami się przyozdobił), *aby się nie okazywała sromota nagości twej: a namaż maścią oczy twe* (łzami zmywaj grzechy twe), *abys widział»*¹⁾ i poznał nędzę twoją.

Tak, człowieku nierozważny, ty w pomyślnościach i dostatkach doczesnych nie zważasz na nędzę duszy twej: żeś ty pod względem ducha i serca jest: *«i nędzny, i mizerny, i ubogi, i ślepy»*, Ty, ufając dostatkom swym, powiadasz: *«Niczego nie potrzebuję.»* A tymczasem, któż cię zapewni, że jutro bogatym będziesz i że twe dostatki wezmą po tobie dzieci twoje? Ty jesteś i nagi, bo nie masz trwałej nadziei, i ślepy, bo nie widzisz nędzy twej! Ty, posiadając naukę i znaczenie między ludźmi wykształconymi, hardo nosisz głowę, z politowaniem i uśmiechem patrzysz na lud wierzący, ani się na Boga nie oglądasz: i mając się za skończoną doskonałość považasz się mówić: *«Niczego nie potrzebuję!»* A tymczasem tyś tak samo, jak i każdy śmiertelnik, i nędzny, i mizerny, i ubogi: i co gorsza, kiedy innych chcesz oświecać, sameś ślepy — bo ty nie masz pochodni wiary, któraby oświeciła drogi twoje — początek twój i koniec.

¹⁾ Apoc. 3, 15—18.

Urodzenie, talenta i zdolności wprowadziły cię w świat wielki i błyszczący, porwały cię w wir hulatyki, balów, uciech i rozrywek; a ty, wypoczywając po szumnej zabawie i szczodrych poczęstunkach, z lekceważeniem celu życia ludzkiego powtarzasz: *«Niczego nie potrzebuję.»* Tymczasem tyś nędzny, i mizerny, i nagi, i ubogi i ślepy w dodatku: bo ty nie widzisz nicości twej i tego, że jutro możesz na barłogu leżąc — bez cnoty, bez wiary — nagi — wyrzekać na dzień urodzenia twego.

Dałci Bóg zdrowie i siłę do pracy, pobłogosławił zarobkom twym; — a już się spanoszył, już nie dbasz o duszę twą i na sumienie się nie oglądasz; omijasz Kościoły, uczęszczasz na koleżeńskie wypitki i zalawszy sobie głowę powiadasz: *«Niczego nie potrzebuję.»* O, biedny pracowniku i rzemieślniku, pomyślność przewróciła tobie w głowie! Bo wszakże bez Boga i bez wiary tyś podwójnie i nędzny, i mizerny, i ubogi, i nagi — i na duszy i na ciele. Tyś ślepy, ty nie widzisz, — że duszy twej spracowanej nie ukoisz trunkami, nie pocieszysz bluźnierstw.

O bracia moi, niechże ta uroczysta chwila otworzy oczy wasze na nędzę waszą, a ukaże wam zbawienie w wierze Chrystusowej i w Kościele świętym. Niech dzień dzisiejszy przypomni wam wiarę ojców i dziadów waszych, którzy w dostatkach, i w ubóstwie, i w pomyślnościach, i w próbach Bożych statecznie się trzymali Kościoła i w tej świątyni składali swe dziękczynienia i łzy, czerpali nadzieję i ukojenie wołając z psalmistą: *«ale my Imienia Pańskiego wzywać będziemy.»* Obyście przejrżeli i zrozumieli, iż z wiarą w Boga, w tej łodzi Piotrowej — w Kościele, na skale Piotrowej zbudowanym, — nie zgini żaden człowiek, żadna rodzina pod słońcem. Abyście poznali naukę Chrystusową, iż niebo i ziemia przemina, a słowa Jego nie przemijają: — i tę prawdę widoczną na świecie, iż kiedy się zmieniają ludzie, poglądy i ustawy ludzkie: Kościół Chrystusowy jest niezmienny: — i ostoi się w nim każda rodzina i każdy człowiek, który z nim Imienia Pańskiego wzywać będzie. *«Bo świat*

przemija i pożądlivość jego, powiada święty Jan Apostoł, lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki.»¹⁾

IV.

Zapewne, iześmy teraz poznali, ileśmy odstępili od woli Bożej, zbyt mocno przywiązując się do tego świata i jego złudnych nadziei, a lekceważąc dobrodziejstwo wiary Chrystusowej. W skrusze więc serca, w pokucie i żalu, w modłach i Sakramentach świętych, szukajmy przejednania Majestatu Bożego, a korzystając z odpustu do tej uroczystości przywiązanego, oddalajmy nim gniew Boży i kary Boże, grożące nam za nasze grzechy, ospałość i lenistwo w służbie Bożej. Tulmy się do stóp Zbawiciela naszego i ze ślepym na drodze Jerychońskiej wzywającym pomocy, wołajmy: *«Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami!»²⁾*

Nie odepchnie nas, ani pogardzi, ale przyjmie w objęcia swoje. Bo oto woła z Ołtarza do nas: pójdźcie do mnie, dzieci spragnione i zgłodniałe z braku darów moich i błogosławieństw: *«Ja dam pragnącemu darmo ze źródła wody żywota»*, a odrzućcie z serc waszych chwiejność i smutek. Pójdźcie do mnie, synowie marnotrawni, — w domu Ojca mego słudzy lepiej się mają, niż wy, synowie dziedzictwa niebieskiego! Pójdźcie do mnie, nierozważni bluźniercy i szydercy, pójdźcie chwiejni w wierze, wątpiący i niewierzący, coście ranili serce moje. Jam przebaczył setnikowi przebijającemu bok mój, Jam się modlił za oprawców swych i szyderców, — Ja wam przebaczę — dzieci wyrodne i swawolne! Pójdźcie do mnie wszyscy, nie odpychajcie dobrodziejstwa mego, *«pójdźcie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.»*

«A wy, którzyście opuścili Pana, którzyście zapomnieli góry świętej mojej, którzy stawicie ołtarz fortunie i ofiarujecie na nim,» woła przez proroka Chrystus

¹⁾ Ioan. 4, 17. ²⁾ Marc. 10, 47.

Pan do was, coście, zapomniawszy o Bogu, opuścili Kościół i zaufali ślepej fortunie, obaczcie: «Oto słudzy moi weselić się będą, a wy się zawstydzicie; oto słudzy moi wykrzykać będą od radości serdecznej, a wy będziecie wołać od boleści serca. Bo oto ja tworzę niebiosy nowe i ziemię nową, a nie będą w pamięci rzeczy pierwsze, ani przyjdą na myśl: bo oto ja tworzę Jeruzalem radością, a lud jego weselem. I radować się będę w Jeruzalem i weselić się będę w ludu moim»¹⁾.

«Opuściliście źródło mądrości, bobyście chodzili w drodze Bożej, mieszkalibyście byli w pokoju wiecznym. Uczcie się, kędy jest mądrość, gdzie jest moc, kędy jest rozumienie, abyście widzieli, gdzie jest przedłużenie żywota i życie, gdzie jest światłość oczu i pokój»²⁾. «Pójdźcie do mnie», powróćcie do wiary i cnót ojców waszych, do kolebki nadziei waszych, do Sakramentów i łask moich. Nawróćcie się do litości i miłosierdzia mego.

«Pójdźcie do mnie, wy wszyscy, którzy obciążeni jesteście brzemieniem niedowiarstwa, zwątpienia i grzechów waszych, a ja was ochłodzę. «Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się, żem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym» — spracowanym i zbolałym, w twardych kolejach życia i tułactwa waszego. «Pójdźcie do mnie».

Nie zatwardzajcież serc waszych, o B. m., dzieci Kościoła katolickiego, na ten głos Boga i Zbawiciela naszego! Nie zatwardzajcież się w oziębłości i odrętwieniu ducha. Otwórzcie uszy na głos Pasterza pasterzy, Jezusa Chrystusa, i na głos Jego Namiestnika na ziemi, Ojca świętego, otwórzcie serca wasze na głos łaski i miłosierdzia Bożego. Zrzućcie z siebie powłokę światowych a grzesznych nawyknień, wyrzućcie z serca grzeszne upodobania; zbuntowany a krnąbrny wasz umysł i serce nieposłuszne poddajcie, w skrusze i żalu, pod jarzmo Chrystusowe.

Obudźcie w sobie wspomnienia pobożności i bogo-

¹⁾ Izai 65, 11—19. ²⁾ Bar. 3, 12.

bojności lat młodocianych, wspomnijcie na modły, wiarę i łzy ojców i matek waszych, a zawołajcie teraz przed ukrytym w Przenajświętszym Sakramencie:

Otośmy u stóp Twoich, Boże i Zbawicielu nasz, Boże mocy naszej i Panie wieków i lat naszych: Ty widziałeś wiarę ojców naszych, Ty słyszałeś ich modły we łzach i w nadziei, nad kolebką naszą wznoszonych! Z tego padołu tułactwa naszego, w ciągu wieków, do Ciebie się wznosiły serca praojców naszych w Kościele Twoim! Oto i my, Boże, jak rozbitki na mętnych falach grzechu i błędu, grzeszni i niepoprawni, znaleźliśmy ratunek i wspomnienie i doznaliśmy potężnej prawicy Twej, dla tego wołamy, w ten wielki dzień uroczystego święta naszego, z Ojcem naszym i z Psalmistą: *«Jedni w woziech, drudzy w koniach (nadzieję położyli), ale my Imienia Pańskiego wzywać będziemy!»*

Kazanie VIII.

Na zakończenie XIX wieku.

31 grudnia w nocy, 1900 r. w Katedrze Wileńskiej.

«Panie, stałeś się nam ucieczką od rodzaju do rodzaju. Pierwej niżli stanęły góry, abo ziemia i świat był stworzony, od wieku, Ty jesteś Bóg. Albowiem tysiąc lat przed oczyma Twemi, jako dzień wczorajszy, który przeminął. Rano jako trawa kwitnie i wieczór upadnie i uschnie. Lata nasze jako pajęczyna będą poczytane»¹⁾. I Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, a dzieła rąk Twoich są niebiosy. One poginą, ale Ty zostaniesz i wszystkie jako szata zwietrzeją... ale Ty, tenżeś jest i lata Twoje nie ustaną»²⁾.

¹⁾ Ps. 89. ²⁾ Ps. 101.

Z modlitwą na ustach, bracia moi, rozpoczynamy dziś to niezwykle nabożeństwo, bo kończące wiek stary, a rozpoczynające nowy. I cóż nam przysłało dziś więcej, cóż jest dla nas potrzebniejszego, nad modlitwę? Do modlitwy skłania nas powołanie nasze, do modlitwy nawołują nas potrzeby nasze, do modlitwy wreszcie zachęca Odkupiciel nasz, Jezus Chrystus, zalecając nam modlić się bez przestanku, prosić i kołatać o dary nieba, modlić się wreszcie i czuwać, abyśmy nie weszli na pokuszenie. Do modlitwy, w smutku i żałości i we wszelkiem strapieniu, nawołują nas Apostołowie i natchnieni opowiadacze woli Bożej.

Bo cóż jest na świecie dla wyznawcy Chrystusowego bliższem i więcej nieodłącznem nad modlitwę? Zmienność losu wywraca nadzieję, złość ludzka wydziera nam dostatki pracą zdobyte, śmierć zabiera nam blizkich, czas nieubłagany wydziera nam młodość i zdrowie; jednej modlitwy nikt i nic nam wydrzeć nie zdoła: bo modlić się może starzec i dziecko, zdrowy i chory, szczęśliwy i zasmucony. Wszakże nawet do ostateczności posunięta złość ludzka i przewrotność synów złośliwych, odzierając Boga Zbawiciela ze wszystkiego, nie wydarła Mu modlitwy: bo gdy był w smutku, dłużej się modlił w Ogrórcu, kiedy nań czyhali zbiry; modlił się na krzyżu z szat odarty, zraniony, konający.

Od modlitwy przeto zaczynamy dziś to uroczyste nabożeństwo, bo tak nam za Chrystusem przekazali ojcowie nasi, zaczynając i kończąc wszystkie sprawy, z wezwaniem Imienia i pomocy Bożej: od modlitwy zaczynali nasze wychowanie i błogosławieństwo swe na drogę życia. Dziś na początku dróg nowego wieku z modlitwą na ustach prowadzi nas matka nasza, Kościół święty, do stóp Jezusowych, abyśmy w tem podniesieniu myśli i serca do Boga, rozważali własne i ojców naszych dzieje, cnoty i grzechy, błędy, wiarę, smutki i pociechy. Otwiera podwoje świątyń na całonocne nabożeństwo, abyśmy z ofiarami i nabożeństwem, przez spowiedzie i Komunię świętą godnie spotkali nowe lato i wiek nowy. Woła

przeto dziś do was głosem Psalmisty: «Pójdźcie synowie, słuchajcie mię, bojaźni Pańskiej nauczę was! Który jest człowiek, który chce żywota i pragnie widzieć dni dobre. Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy Jego na prośby ich. Mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich wybawi je Pan»¹⁾.

I.

Zmieniają się czasy i ludzie, kolejno po sobie następując i ustępując z widowni tego świata. Jeden jest niezmienny na niebie Bóg, Stwórca i Pan wszech rzeczy; jedno jest światło nie zachodzące w wszechświecie — wiara Jego; jedna pieśń nieprzerwana, nieustanna — to pobożność i nabożeństwo sług Jego. Do tego Boga wiekuistego za przewodnictwem wiary zmierza człowiek z modlitwą na ustach, a wszystko, co go otacza, czem go Bóg uposażył tu na ziemi, do jednego celu zmierza — do zbawienia duszy jego: «*Stworzył Bóg człowieka z ziemi, a według obrazu swego uczył go, powiada Mędrzec Pański, liczbę dni i czas dał mu i dał mu moc nad temi rzeczami, które są na ziemi. Stworzył z niego pomoc jemu podobną i nauką, rozumem nappełnił je... aby chwalili Imię święte i chlubili się w cudach Jego, aby opowiadali wielmożność spraw Jego*»²⁾. I jeżeli co w życiu swem spotykamy wyróżniającego się z pośród zwyczajnych kolei tego świata: — nadzwyczajne wydarzenia w stosunkach doczesnych, w zmianach losów i czasów; — wszystko to ma służyć nam za podniecie i zachętę do obudzenia w sobie, lub odnowienia wiary i pobożności.

Nawet i w obrządkach religijnych ogłaszają się pewne, od czasu do czasu, zmiany; obchodzą się nadzwyczajne uroczystości i nabożeństwa, aby obudzić w ludziach ducha uśpionego, aby zagrzać oziębłych, wyżej podnieść gorliwych. Stąd już od wieków, bo w zakonie Mojze-

szowym, obok zwykłych ceremonji i ofiar religijnych, nakazane były nabożeństwa nadzwyczajne, na początku każdego miesiąca. Głosem trąb srebrnych zwoływali kapłani lud Izraelski na święta uroczyste pierwszego dnia księżyca i ofiarowali całopalenia z bydła, maki, oliwy i wina; ofiary i modły w tym dniu miały wygląd uroczystszy, niż w dnie sobotnie, gdyż w ten sposób chciał Pan Bóg pobudzać Izraela do gorliwości w służbie swej. Dla tego po Mojżesz Mędrzec Pański wychwala i Dawida króla za to, iż «*dał ozdobę świętom i ozdobił czasy, aż do skończenia życia swego, aby chwalili święte Imię Pańskie*»¹⁾.

To wyszczególnienie dni uroczystych przeszło do Kościoła Chrystusowego. Chrystus Pan i Apostołowie obchodzą święta Paschy ze szczególniejszą uroczystością, mężowie Apostolscy i ojcowie Kościoła zaznaczają święta uroczystsze okazałością nabożeństwa, podniosłością modłów i świetnością nauk i wymowy; skupiając to wszystko dokoła jednej ofiary Chrystusa Pana, gromadząc wierne dziatki do pokuty i Komunii świętej. Korzystał nasz Kościół święty w ciągu wieków ze wszystkich wypadków nadzwyczajnych, pomyślnych, czy niepomyślnych, by synów swoich gromadzić dokoła ołtarzy; a zalecając szczególniejsze nabożeństwa wskazywał im obowiązek uczczenia Boga Zbawiciela i zarazem duchowego odrodzenia samych siebie przez modły, ofiary i Sakramenta święte.

Stąd pochodzą nasze nabożeństwa Jubileuszowe, stąd wypływa i dzisiejsza uroczystość całonocna. Głosem swym pasterskim, donioślejszym, aniżeli głos trąb kapłanów Izraelskich, Ojciec nasz Święty nawołuje wierne sobie narody, spotykające nowe lato i wiek nowy, aby tę chwilę obrócili ku chwale Bożej i ku pożytkowi duszy własnej. «Szczególniejszymi a niezwykłymi objawami katolickiej wiary będzie uświęcony koniec wieku XIX i początek XX», nakazuje Ojciec Święty w liście swym do

¹⁾ Ps. 33, 12. ²⁾ Eccl. 17, 1—8.

¹⁾ Eccl. 47, 12.

Biskupów świata katolickiego. «Mamy tu na myśli, powiada, uczczenie Zbawiciela Jezusa Chrystusa, które w owym roku będzie miało miejsce po wszystkich krajach. Podane przez pobożnych mężów projekta w tym przedmiocie pochwaliliśmy. I zaiste, jakież przedmiot mógłby być świętszym i zbawienniejszym? Wszak czego rodzaj ludzki pragnie, co kocha, czego się spodziewa, dokąd dąży: wszystko się znajduje w Jednorodzonemu Synu Bożym, gdyż On jest zbawieniem, żywotem i zmartwychwstaniem naszym. Chęć przeto oderwania się od Niego, równałaby się chęci zguby wiecznej. To też lubo nigdzie nie ustaje, lecz owszem wszędzie się składa Zbawcy naszemu Jezusowi Chrystusowi chwała i podziękowanie, wszakże żadne podziękowanie, żadna cześć i chwała nie jest tyle wielką, iżby Mu się nie należała jeszcze większa i o wiele powszechniejsza»... To zaś nabożeństwo niezwykle uroczyste, «objaw ten katolickiej wiary i religji będzie polegał na obrzydzeniu i wyrzuczeniu się wszelkich niegodziwych słów i uczynków, oraz na publicznem zadosyćuczynieniu, za wszystkie zniewagi publiczne Bóstwa Jezusa Chrystusa».

Uczczenie przeto i uwielbienie Boga Zbawcy za okazane nam dobrodziejstwa i zadosyćuczynienie za wszelkie bluźnierstwa, doznane od nieprzyjaciół Jego, a przede-wszystkiem od dzieci wyrodnych, ma na celu uroczystość dzisiaj. Tu nam się nadarza okoliczność uwielbienia Najśłodszego Jezusa, tu mamy środki do wynurzenia Mu hołdów i czci za doznane przezeń obelgi i krzywdy od bezbożnych. Tu, wobec ołtarzy naszych, w całonocnem nabożeństwie, stajemy na wzór chrześcijan pierwszych wieków Kościoła, oświeceni światłem pochodni na zewnątrz, a wewnątrz światłem wiary, by wobec srożącej się bezbożności i niewiary zaświadczyć o naszej miłości i czci ku Jezusowi naszemu. I ta Komunja nocna żywo nam stawia przed oczy Komunję pierwszych bohaterów i wyznawców wiary naszej, kiedy przyjąwszy Ją z rąk kapłana wychodzili ze świątyni, jako lwy ziejący ogniem: niezwyceżeni dla świata, straszni dla szata-

nów¹⁾. Tu nabrawszy posiłku z chleba Anielskiego stajemy się nieustrudzeni, pełni życia i mocy na drodze tułactwa doczesnego: bo tu Jezus Chrystus, Ojciec przyszłego wieku, daje swym dziatkom błogosławieństwo na nowe drogi życia, na nowe trudy i prace, na nowe zdobycze i straty, na nowe uśmiechy szczęścia i na nowe łzy. *Niech się nie trwoży serce wasze, mówi, błogosławiąc nas, Jam jest droga i prawda i żywot... Jeśli mię o co prosić będziecie w Imię moje, to uczynię. Nie zostawię was sierotami*²⁾.

II.

«*Wołaj, mówił Bóg niegdyś do Proroka, wstąp na górę wysoką ty, który opowiadasz Ewangelię Syonowi: oto Pan Bóg twój w mocy przyjdzie, a ramię Jego panować będzie: oto zapłata jego z nim i sprawa jego przed nim. Jako pasterz trzodę swoją paść będzie, ramię swem zgromadzi baranki. Przecz-że mówisz, Izraelu: zakryta jest droga moja przed Panem i sąd mój minął przed Bogiem. Aż nie wiesz, aboś nie słyszał: Bóg wieczny Pan, który stworzył kraje, ziemie, nie ustanie, ani się spracuje i nie masz doścignienia mądrości Jego?*³⁾».

Spełniły się obietnice Boże w przyjściu Boga Zbawiciela na ziemię. Jako pasterz wziął na ramiona tulące się doń owce, podniósł upadłe, zgromadził rozproszone i wprowadził je do Kościoła swego. Zgromadzonym wyświecił drogi odwieczne, wyjaśnił sądy Boże i wykazał swą mądrość odwieczną. Oto i my dziś gromadnem zebraniem potwierdzamy spełnienie się obietnic Bożych. Jeśli bowiem rzucimy oczyma naszymi wstecz, wspomniemy na dzieje wiary Bożej w ciągu wieku ubiegłego, zeznamy, że Pan panuje nad nami. Zeznamy i potwierdzimy, że chociaż często Bóg zsyła na nas krzyże, próby i doświadczenia, nie odmawia nam pomocy swej, ani nas zostawia sierotami. Wierny w obietnicach swych Bóg

¹⁾ Chryzostom. Homil. 61. ²⁾ Joan 14, 1, 6, 14, 18. ³⁾ Izai 40.

przedwieczny, potężnem ramieniem ogarnia dziatki swoje i broni je wpośród burz i przeciwności tego doczesnego tułactwa.

Stwierdzają to dzieje powszechne Kościoła, jak i dzieje nasze. Na początku kończącego się dziś wieku, Kościół nasz święty był zagrożony prawie we wszystkich stronach świata. Dzieci wyrodne zbuntowały się przeciwko swemu Ojcu — Namiestnikowi Chrystusa — Papieżowi. Zwycięskie wojska buntowników przeciwko Bogu i odwiecznym prawom Kościoła, dotarły aż do Rzymu — Stolicy Piotrowej. Naczelny wódz tych hord dzikich, prawdziwy bicz Boży (Napoleon), porwał Ojca świętego ręką godnych siebie słuzalców i uprowadził Go do niewoli; a od uwięzionego Starca wymagał zrzeczenia się podstawowych praw i przywilejów Stolicy świętej na korzyść zaborcy, by sam mógł być panem życia i sumień całego świata. Pod osłoną bezbożnego wodza przewodnicy bezwyznaniowej filozofji wyszydźali Boga i najświętsze zasady wiary. Sponiewierane zostały ołtarze i świątynie, pomęczeni albo rozpędzeni kapłani. Utworzyły się związki i stowarzyszenia mające na celu zniszczenie wiary Chrystusowej. Pod godłem «wytępić hańbę» w rozmowach i pismach rzucano oszczerstwa na Kościół i kapłanów, wyśmiewano Objawienie Boże i prawdy wiary chrześcijańskiej. A włóczęgi uliczne i wszelkiego rodzaju męty społeczne: złodzieje i nierządnicy, podali filozofom dłoń gotową targnąć się na wszystko, co święte. Pod złudnemi godłami nauki, postępu i równości wypowiedziano walkę powszechną Kościołowi Chrystusowemu, jako rozsądnikowi ciemnoty, przesądu i tyranji. Czego nie dokazały wieki pogańskie mieczem, stosami i krzyżami, to umyślili skutecznie za pomocą oszczerstwa i szyderstwa, podstępów i zdrady. Zawrzała walka na wszystkich krańcach świata katolickiego. Świat zdziwiony ujrzał krew męczeńską, ręką bratnią przelaną, ujrzał i całe hordy odstępców. Widziano wychowalców klasztornych, którzy, poszedłszy drogą Judaszów, sprzedawali Chrystusa i pisali dzieła uwłaczające i zaprzeczające Bóstwu Jego.

Inni zaś odrzucając Boga, sponiewierali godność człowieka, wywodząc rodzaj jego od małpy.

Zaiste, ktoby z ubocza patrzył na dzieje Kościoła świętego, po ludzku sądząc, niedługieby mu lata istnienia przepowiadał; i tak byłoby w istocie, gdyby ten Kościół na potęgde ludzkiej był wsparty. Ale nad Kościołem czuwa Bóg, co wyrzekł o Kościele swym, iż *«bramy piekielne nie zwyciężą go»*. Ten Bóg poniżył i stał z oblicza ziemi wyrodków, bezbożnego mocarza oddał w ręce nieprzyjaciół. Zagnał go na bezludną wyspę, aby się opamiętał i do końca życia rozmyślał o zbrodni, której się dopuścił na Osobie tak świętej dla świata katolickiego, aby tam dokonał życia, wyzuty z praw ten, który podeptał był prawa święte Matki — Kościoła. Odgłosy bezbożności i szyderstwa zstąpiły z bluźniercami do grobu, a jeżeli została o nich pamięć wdzięczna, to w ustach i sercach nędzników i wyrzutków rodzaju ludzkiego.

Natomiast na czele Kościoła Chrystusowego stanęli Papieże wiekopomni, jak Grzegorz XVI, Pius IX i Leon XIII, którzy ręką potężną ujawszy ster Kościoła, kierowali tą łodzią Chrystusową, nieustraszeni i niezwycięzeni, w ciągu wieków, wpośród wichru szalejącego świata. Ku obronie powagi wyroków Bożych i Kościoła wystąpili pisarze i mówcy katoliccy, którzy piórem i wymową odparli nikczemne napaście odstępców i wyświetlili prawdę Chrystusową, obronili Majestat Boży i godność człowieka na obraz i podobieństwo Boże stworzonego.

I nieraz w ciągu wieku podnosiła bezbożność głowę przeciwko Sternikowi Kościoła, odebrała mu, co siłą brutalną wydrzeć mogła; odebrała mu państwo doczesne, skazała go na dobrowolne więzienie w przybytkach Watykanu. Papież jako więzień wpośród wyrodných dzieci — katolików, stanowiących prawa swobody sumienia, nazywających się katolikami, pozostaje po dziś dzień uwięziony. Ale przy Nim moc Boża i urok Majestatu powagi Namiestnika Chrystusowego. Buntownicy marnie się rządzą, jeszcze marniej kończą; a Ojciec święty żyje

w sercach i na ustach nietylko swych wiernych dziattek, ale i u wszystkich chrześcijan znany i sławiony, jako mąż Apostolski. Historyk katolicki z połowy tego wieku świadczy o niewzruszonej, a wiecznie odradzającej się potędze Kościoła naszego, powołując się na cały szereg faktów historycznych: «Gwałtowne wstrząśnienia, powiada, rewolucje, wojny i rozruchy w różnych krajach, wszystko to stwierdziło i na nowo uwidoczniło odradzającą się siłę Katolicyzmu. Objaw ten jest oczywisty, że Kościół przez potęgę tego świata porzucony, lub zdradzony, nic nie utracił na sile swojej, nawet w chwilach najtrudniejszych i najzawilszych. Duch katolicki umacniał się i rozwijał nawet wśród najuciążliwszych warunków. Kiedy bezbożność zabierała się do wyrzucia w łożach wielkich rewolucji grobowego napisu na «trupie Kościoła Rzymskiego», Opatrzność Boża za każdym razem niweczyła jej zamiary i przedwczesne tryumfy, a społeczeństwa katolickie umacniały się w miłości i wierności dla swego Kościoła. Z ruin dawnych świątyń powstały nowe, zburzone zgromadzenia odradzały się i rozwijały jeszcze plenniejszym życiem. Stolica Apostolska w Rzymie zaczęła doznawać jeszcze większej miłości i czci. Głębiej zrozumiano słowa Odkupiciela, napisane na złotym tle, pod kopułą bazyliki świętego Piotra: *«Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą Go»*¹⁾).

III.

I oto na schyłku wieku, w Lato miłościwe, poruszył się cały świat; ze wszech stron pośpieszyły dzieci do swego Ojca—więźnia. Idą pielgrzymki niezliczone, podziwiają gród stary, co widział okowy i więzienie św. Piotra i patrzy na obecnego więźnia. Śpieszą do tego więźnia, padają Mu do nóg: Książęta i Arcykapłani narodów. A On, jak zjawisko nadziemskie, jak uosobienie dzisiej-

¹⁾ Hergenröther, Apologie t. II.

szego stanu wiary naszej—niemocny ciałem, ale panujący i niezłomny siłą Ducha Bożego, wita ich i przytula do serca swego; jak matka witająca dzieci, pociesza się z cieszącymi się, i z płaczącymi rozrzewni się i zapłaczę; a nad rzeszami niezliczonemi, wznoszącemi w różnorodnych językach okrzyki i zachwyty, wznosi się błogosławiąca dłoń Jego. Ta święta dłoń drży od starości i od wzruszenia i od pełności łask, które zlewa na dzieci swoje...

Na ten widok kruszą się i łkają wierne serca; mędracy i kapłani widzą czasy apostołskie i odwieczny Majestat Namiestnika Chrystusowego; prostaczkowie i ubodzy widzą Ojca swego i majestat następcy ubogiego rybaka z Galilei. Na ten widok kruszą się grzesznicy, rumienia się ze wstydu niedowiarkowie; u każdego pomimowolnie, jakąś wyższą siłą tknięte, schyla się kolano i czoło... A tylko zawiść szatańska zgrzyta zębami na ten hołd narodów uwieczonemu Pasterzowi pasterzy, a niczem nie zwyciężonemu, Namiestnikowi Boga ukrzyżowanego.

W tym pochodzie narodów do stóp Ojca św. uczestniczył i nasz Pasterz. Przed tronem Pasterza pasterzy zaświadczył i o naszej wierności i czołobitności. Zaświadczył Ojcu św., że chociaż daleką jesteśmy owczarnią, śniegiem i lodami odeń oddzieloną, ale sercem i wiarą zawsze przy Nim stoimy. Tembardziej mógł o nas świadczyć Pasterz nasz Ojcu św., iż objeżdżając wsie i miasta poznał owce swoje, ich wiarę i nadzieję w Boga, ich wytrwałość w wierze ojców. Złożył przeto świadectwo pełne prawdy i serca; a więc i nasze grzechy i cnoty.

Nie ustała przeto nasza święta wiara Rzymsko-katolicka, nie upadł jej urok i potęga w narodach i w sercach naszych!.. Bo wszakże, bracia mili, każdy z was może sobie przypomnieć, ile ta wiara wymaga z naszej strony poświęcenia i zaparcia się. Walczyć trzeba z pokusami złej woli. Dla tej wiary trzeba znosić ubóstwo i niedostatek, dla tej wiary trzeba przebaczyć krzywdy i urazy, dla tej wiary trzeba zachowywać posty i umartwienia i znosić szyderstwa i śmiechy... Ale co mam wyliczać świadectwa,

które dajecie wierze Chrystusowej? Widzi je Bóg i ocenia. Ufny w pomoc Bożą, prawy chrześcijanin, może z Hiobem cierpiącym zawołać: «*Oto, w niebie świadek mój*»¹⁾).

Tymczasem ludzie, według zmysłów ciała sądzący, wróżą upadek tej wiary — co na skale Piotrowej zbudowana, żyje w sercach milionów, a z roku na rok, z dnia na dzień, coraz więcej się rozwija, coraz więcej potężnieje, coraz więcej zwycięża i podbija zhołdowane sobie narody, nie mocą oręża i ludzkich wysiłków, ale nauką i miłością Boga i bliźniego. O życiu tej wiary świadczą nie tylko poważne ilością liczby, ale i nasze świątynie przepełnione, ale i nasze krzyże przydrożne i zagrody nasze, w których się rozlegają modły i śpiewy religijne ludu wiernego. O życiu tej wiary świadczy i noc dzisiejsza, kiedy na skinienie Ojca św. otworzyły się świątynie, a mocą i powagą następcy św. Piotra, trzymającego klucze królestwa niebieskiego, stanęły otworem podwoje miłosierdzia Bożego. A lud katolicki, bez różnicy stanu i wieku, śpieszy do kościołów swych, by w tem całonocnem nabożeństwie oświadczyć przed Bogiem i przed ludźmi, iż słuchamy głosu pasterzy swoich, by w pokucie i Komunii św. zaczerpnąć łask potrzebnych do zbawienia duszy.

O, nocy uroczysta, o nocy pamiętna, jakże ty nam przypominasz wieki dawne i wiarę praojców — kiedy w podziemnych świątyniach skupiali się dokoła swych Pasterzy pierwsi chrześcijanie i pierwsi męczennicy, pokutując i zasilając się Komunią św.! O, nocy święta, na schyłku wieku starego i na początku nowego święcona! jakże wymownem ty jesteś świadectwem nieustannej i żywej wiary katolickiej, po wsze wieki i we wszystkich narodach. O prawdziwie błogosławiona jesteś, nocy święta! która tyle serc kruszysz i uświęcasz, a tak wymownie świadczysz o naszej wierności ku Zbawicielowi i jego Oblubienicy — Kościołowi świętemu!

¹⁾ 16. 20.

Otoczmy, bracia mili, hołdem ołtarz; uczcijmy Boga Zbawiciela naszego za wszystkie bluźnierstwa i zniewagi, doznane od wyrodných synów; rzućmy się do stóp Chrystusa, a zeznajmy i wyznajmy Jego dobrodziejstwa i łaski nam okazane przez Ojca św. Zeznajmy i wyznajmy: Żywie nasz Bóg, żywie nasza wiara — żywie nasz Ojciec święty! Wołajmy głosem pełnym wiary i nadziei, że gdy nasz głos ustanie, na naszych proach wołać będzie potomność katolicka i obwoływać zwycięstwa wiary, że nad ludem katolickim wołać będzie Chrystus: «*Ufajcie, Jam zwyciężył świat!*» i lud z Apostołem powtarzać: «*To jest zwycięstwo nasze, wiara nasza!*» A na stolicy Piotrowej, w Rzymie, będzie biały staruszek, Ojciec św., błogosławiący w pielgrzymce idące ku Niemu narody i pokolenia¹⁾).

Teraz tedy, o bracia mili, jeżeli się sami poczuwamy do grzechów, śpieszmy do trybunału pokuty, spowiadajmy się z win swoich; płaczmy za nie i postanawiajmy szczerą poprawę życia; przez spowiedź i pokutę z Bogiem pojednani, idźmy, na sumieniu czystym, do Komunii świętej, poczerpnijmy nowych sił na nowe drogi życia w nowym wieku, nowych błogosławieństw na nowe trudy, prace i próby Boże.

Synowie obłędu i nierozwagi, wy, coście na rękę waszych ojców i matek wierzących wychowani, w niemowlęctwie wprowadzeni do Świątyni Bożej pod błogosławiącą rękę kapłańską, dziś dalecy od nas przekonania i obyczajami! Dalekoście odbieżeli, dzieci swawolne, od dróg, którymi chadzali ojcowie wasi! O, nie odrywajcie się od nas, o, nie pozostawajcie wpośród bluźnierców, a nawróćcie się z całego serca waszego do Boga ojców waszych i do wiary matek waszych! Oto, z Ojcem św., wyciągamy do was ręce i po bratersku napominamy, abyście obrzydzili sobie występki i bluźnierstwa, a w pokucie i Komunii świętej znaleźli dla siebie drogę do powrotu.

¹⁾ Macaulay.

Połączmy się, ludu wierny, w modlitwie ubłagalnej, a módlmy się za siebie i za braci: «*Nawróć się, Panie, a daj się ubłagać sługom Twoim, iżbyśmy się weselili za te dni w któreś nas poniżył i za lata, w któreśmy widzieli złe. Wejrzyjże na sługi Twoje i na dzieła Twoje; a niech jasność Twoja będzie nad nami, a sprawy rąk naszych prostuj nad nami i dzieło rąk naszych prostuj*¹⁾. A my, lud Twój i owce pastwiska Twego, będziemy wyznawać na wieki; od rodzaju do rodzaju będziemy opowiadać chwałę Twoją»²⁾. Amen.

Nauka V.

Na zakończenie Jubileuszu wiekowego.

28 grudnia 1901 r. st. st.

„W Jubileuszu wróci się do pierwszego Pana swego“. Levit 25, 31.

Doniosłego znaczenia były skutki jubileuszu, obchodzonego w starym Zakonie, w porządku doczesnym: niewolnik i nędzarz otrzymywał wolność i przebaczenie długu; pan i gospodarz wracał do swej majątności. Donioślejsze są jednak łaski jubileuszu chrześcijańskiego, bo w porządku nadprzyrodzonym, szczęścia i zbawienia wiekuistego. Tu, w jubileuszu katolickim, kto miał obciążone sumienie grzechami, rozwiązuje się, kto miał winy przed Bogiem zaciągnięte, zwalnia się; tu Pan niebieski wraca do swojej posiadłości, otrzymując własność swoją, człowieka przez grzech zbuntowanego, tu Ojciec miłosierny odzyskuje syna marnotrawnego; tu nędzarz — grzesznik, przez grzech wyzuty z posiadłości swej, z kró-

¹⁾ Ps. 89, 13. ²⁾ Ps. 78, 13.

lestwa utraconego, drogą pokuty i łask szczególniejszych, otrzymuje napowrót utracone dziedzictwo, a syn zbuntowany znajduje Ojca miłosiernego; tu się staje prawdziwie to, co zapowiedział Mojżesz: «*W jubileuszu wróci się do pierwszego Pana swego*».

Stojąc dzisiaj u kresu jubileuszowych uroczystości, które za chwilę mają być ukończone, patrząc z rozrzwienieniem na te tłumy, napełniające świątynie, z otuchą przenikając serca wasze z Bogiem pojednane; widzi się, iżście wrócili do Pana swego pierwszego; do Pana, który was stworzył, który przez chrzest powołał was do wiary katolickiej, a przez to nabożeństwo przebaczył wam dług wobec Jego sprawiedliwości zaciągnięty. Widzi się ze skutków, jak nie jeden niedowiarek odzyskał utraconą wiarę, zrozpaczony nadzieją, złamany zgryzotami sumienia — spokój. Spadły okowy grzechu; podruzgotane zostały okowy nałogów i grzesznych nawyknień, a niejedna rodzina odzyskała utraconego swego członka: więc rodzice nawrócone dziatki, a dzieci skruszonych rodziców, panowie sług poprawionych, a słudzy gospodarzy na drogę sprawiedliwości skierowanych, Kościół-matka — synów swych swawolnych, a niebo dziedziców swoich! To też potwierdzając proroctwa Mojżeszowe o powrocie do pierwszego Pana i z Psalmistą, pełni wdzięczności i zachwytu zawołać możemy: «*Ten jest dzień, który uczynił Pan; ta jest odmiana prawicy Najwyższego*»²⁾.

Ale, może się mylę w zachwytach swoich i w wyłaniu uczuć świętej nadziei, może nie wszyscy wrócili do Pana swego, a to nabożeństwo jubileuszowe przeszło dla nich bez pożytku duchowego? Może i ci, co się teraz nawrócili do Pana swego, nie długo się ostoją w Jego własności? Może te usta, które dziś błogosławia Boga, kiedyś Mu złorzeczyć będą? Ach, wobec zaślepienia i niestałości ludzkiej, wszystkiego się można spodziewać; wobec upadku Apostołów, trudno się nie trwożyć o los przyszły człowieka grzesznego! Znający tajniki serc

¹⁾ 76, 11.

i niestałość natury ludzkiej, Chrystus Pan, na końcu tej uroczystości, niech przemówi do serca każdego; niech przemówi do wiernych i nawróconych sług swoich, niech przemówi do zatwardziałych i do tych, co są w obawie o los swój przyszły; niech przemówi do serca każdego, a my otworzymy serca swe na Jego zbawienne słowa. O Panie, i Wodzu nasz, coś w starym Zakonie, w uroczystościach jubileuszowych, powracał utracone prawa i dziedzictwo doczesne, a w nowym — wieczne; coś przemawiał przez sługę swego Mojżesza: zstąp do nas i przemów słowy Twemi i łaską Twoją, za wstawieniem się Twej Matki! — Zdrowaś Marya.

I.

«Wy przyjaciele moi jesteście; wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie, w pokusach moich; a ja wam odkazuję królestwo»¹⁾. Oto co mówi Chrystus do wiernych sług swoich, którzy będąc zawsze wiernymi, w tem nabożeństwie utwierdzili wiarę swoją i pomnożyli łaski, otrzymane od Boga. A jakże te słowa słodko i wdzięcznie wpływają do serca sługi wiernego; co przetrwał wszelkie pokusy dla wiary katolickiej! Żywo one stawia katolikowi wszystkie udręczenia i przeciwności, które przynosił w ciągu życia swego dla Boga, dla zachowania wiary swej; i to nieraz od kolebki, aż do dnia dzisiejszego; od tej chwili, kiedyśmy z rodzicami naszymi układali nieudolne nasze usta do modlitwy; aż do dziś dnia, kiedy wpośród szalejącego od bezbożności i wyuzdania świata, wznosimy nasze pełne wiary i nadziei do Boga modły. Patrzy na to Chrystus, widzi to wszystko, co my dla Jego miłości przynosimy i cierpimy i mówi do nas: «Wy przyjaciele moi jesteście, wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie, w pokusach moich».

Wspomnijcie, o bracia mili, czyż nie byliśmy uczestnikami pokus Chrystusowych, kiedy do nas przemawiał

¹⁾ Luc. 22, 28.

świat bezbożny, jak kiedyś szatan do Chrystusa, abyśmy dla kawałka chleba, dla pychy i próżności, dla bogactw wreszcie i sławy, Boga się wyparli, a upadłszy, jemu pokłon uczynili. A jednak oparliśmy się tym pokusom, oparliśmy się, nietylko odrzucając łechcące doczesnymi obietnicami pokusy, ale i pogrożki, bicia, więzienia i ucisk wszelki dla Imienia Chrystusowego, dla wiary świętej katolickiej. Oparliśmy się, odrzuciliśmy pokusy szatańskie nie tylko wobec obietnic i pogroźek, ale i wobec zgorszenia braci w wierze niestałej. Wspomnijcie, jaką to boleścią napełnione były serca nasze, gdyśmy słyszeli, lub widzieli, że ten a ten z katolików odstąpił od wiary, że blizki nasz sąsiad i brat już bluźni Kościołowi katolickiemu, ten który z nami się razem modlił i uczestniczył pierwiej w dobrodziejstwach wiary katolickiej. Widzieliśmy to wszystko, wiary swej jednak nie odstąpiliśmy: i oto, pochwalając wiarę naszą, mówi do nas Chrystus: «Wy przyjaciele moi. Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie, w pokusach moich».

I nie trzeba było tych pokus daleko szukać. Nieraz obok was, w rodzinach waszych, mieliście naoczne i codzienne przykłady, jeśli nie odstępstwa od wiary, to od obyczajów katolickich. Nie mówię tu, że dziś nie jedna rodzina zagrożona manją niedowiarstwa, mając niedowiarków wpośród członków swoich, ale że w każdej rodzinie prawie są blizcy, krewni, lub powinowaci, którzy bezbożnem życiem, dają zły przykład otoczeniu, a nieraz i zachętę do złego, albo w ostateczności, jeśli są wstrętni w uczynkach swoich, w nałogach i nawyknieniach, stanowią tortury i męczarnie dla domowników swych i blizkich. Nieraz prawy sługa Chrystusowy nietylko musi słuchać mów bezbożnych i naigrawań z wiary katolickiej, ale się i opierać własnej złej woli, podszeptującej mu, rzucić te więzy sumienia, użyj swobody, jak inni, ale i zbuntowanemu rozumowi, podpowiadającemu słowy szatana: — «Nie słuchaj nauk wiary, nie słuchaj Boga; ty sam bogiem będziesz, skosztuj owocu zakazanego, porzuć wiarę i jej przykazania». Wrodzona chci-

wość i poządliwość nie daje za wygraną, i one, wskazując na chwilowe powodzenie bezbożności, mówią: «Nie słuchaj przykazań Bożych i Kościelnych, nie słuchaj nauk kapłańskich, użyj świata, bierz, co się da wziąć, żyj jak ci się podoba, dogadź sobie póki możesz». Widzi Chrystus, co cierpią słudzy Jego wierni, widzi i mówi: «Wy przyjaciele moi. Wyście wytrwali przy mnie, w pokusach moich».

Dokazuje mąż, lub ojciec, awanturzy się i rozpustuje matka i żona, brat wyrodny i sąsiad bez serca krzywdzi codziennie na sławie, lub majątku, służę Chrystusowego. Serce krwią się zalewa, a oczy łzami; oburza się natura prawa, w umyśle powstaje chęć odwetu i zemsty, na usta wyrwywają się słowa klątwy. Na wielkie próby wystawioną bywa wiara sługi Chrystusowego, bo nieraz widzi, jak z jego łez i krzywdy żyje wróg jego: i jeszcze się natrzęsa, i jeszcze mu urąga. Nieraz, powiadam, sierota i uciemiężony podnosi oczy załzawione do nieba i w niemej boleści pyta:—«Jestże sprawiedliwy na niebie?» Ale wiara nakazuje mu wstrzymać to bluźnierstwo, jak i słowa klątwy, jak i wszelki odwet i zemstę, względem wrogów i ciemiężców; nadto, wiara mu nakazuje modlić się za nieprzyjaciół swoje. Widzi to Chrystus, co cierpi sługa Jego wierny, widzi, jak ten sługa Jego idzie nieraz za swym Mistrzem, spoliczkowany, zbity, odarty z majątku i sławy, niewinnie skazany na śmierć i prowadzony na Golgotę... Widzi to wszystko Chrystus, co cierpi katolik prawy, co przenoszą wierne dziatki Kościoła katolickiego, widzi i mówi: «Wy przyjaciele moi jesteście. Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie, w pokusach moich».

O tak, Boże, Ty to wszystko widzisz, Ty wynagradzasz szczególniejszemi łaskami, dobrodziejstwy lata miłościwego Twój wierny lud katolicki! Ty widzisz, jak ten lud, pomimo wad swoich i błędów stale i wytrwale trzyma się wiary ojców swoich, jak dla Ciebie i za Ciebie, o Boże, mężnie się opiera wszelkim pokusom odstępstwa, jak nieraz łzy i krew swoją przelewając, na-

dzieje swe ziemskie i życie dając, stale trwa przy Tobie w pokusach Twoich, o Boże prześladowany, o Boże skatowany, niewinnie osądzony i zabity! Ty widzisz. Ale i my w czasie tej uroczystości ujrzeliśmy, iż Bóg wierny w obietnicach swoich i dotrzymujesz, coś przyrzekł. A rzekłś Ty, Boże, iż *«godzien jest robotnik swej zapłaty:»*¹⁾ i oto w tym czasie, wobec narodów ziemskich i wszystkich pokoleń, wynagradzając sownie miłosierdziem i dobrodziejstwem wierny ci lud katolicki, dałś mu świadectwo wymowne i chwałę wiekopomną i powtórzyłś słowa zachęty i otuchy, mówiąc do Twego ludu: «Wy przyjaciele moi jesteście, którzyście wytrwali w pokusach moich».

II.

Słuchajmy dalej, co mówi Chrystus Pan do dzieci swoich wiernych, a szczególnie do nawróconych synów marnotrawnych. Oto, jak niegdyś z góry Oliwnej, po tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy, wskazując na to miasto, przepowiadał zagładę jego i skończenie całego świata, tak i dzisiaj po tem nabożeństwie, wskazuje na zmienność uczuć ludzkich i postanowień. Mówi przeto: *«Oto ja was posyłam, jako owce między wilki. Albowiem będą was wydawać do rad i w bóżnicach swoich biczować was będą... A wyda brat brata na śmierć, i ojciec syna; i powstaną synowie przeciw rodzicom, i będziecie w nienawiści u wszystkich: i wiele fałszywych proroków powstanie, i wielu zwioda... rozmnoży się nieprawość, oziębnie miłość wielu; a kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie»*²⁾. To się stało z Jeruzalem;—ale co się stanie z nami?

Wielu z was, dzięki tej uroczystości, szczerze się pojednalo z Bogiem, wielu się nawróciło z niewiary, wielu porzuciło nałogi, wielu powróciło przez spowiedź i pokutę do Pana Boga swego. Ale czyż się wszyscy ostoicie na drodze powrotu? Może to uczyniliście pod działaniem uro-

¹⁾ Luc. 10, 7. ²⁾ Mat. 10, 16; 24, 11.

czystej chwili, a czasu pokusy odstąpicie? Do was Chrystus mówi: *«Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie»*. Zwiedzeni fałszywymi hasłami niewiary i bezbożności, daliście się uwieść niedowiarkom; dziś ta uroczystość otworzyła wam oczy, dziś powróciliście do wiary i do Pana swego, czyż się długo ostoicie na tej drodze? Niedowiarstwo i bezbożność nie zaśpi swej sprawy; owszem z większym wysiłkiem srożyć się będzie, im więcej was znajdzie statecznych; tem więcej was zwodzić będzie, im więcej od dani będziecie wierze katolickiej. Wpółród rodzin i domowników waszych powstaną fałszywi prorocy postępu i oświaty bez Boga i odwozić będą od wiary Chrystusowej i obiecywać wam, na wzór szatana kusiciela, równość z Bogiem: czyż się ostoicie? czyż wytrwacie? Bezbożność nieograniczając się złudnemi obietnicami, wiedząc waszą stałość, uciekać się będzie do pogrozek, do ucisku i prześladowań; bo Chrystus przestrzega i mówi: *«Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie»*.

Wielu z was postanowiło przed Bogiem wynagrodzić krzywdy braci, nieuczciwie i niesłusznie wyrządzone; wrócić sławę, niewinnie zdartą, własność i majątek, nieuczciwie zagarniony. Bóg widząc gotowość serc waszych, przebaczył wam grzech, zmazał winy wasze, a teraz czeka dotrzymania danego słowa. Ale oto, powstanie pycha i chciwość i będzie was odwozić od wypełnienia tych świętych obietnic, i zachwieje największe postanowienia wasze; będzie wam doradzać: «Nie upokarzaj się, nie poniżaj się, nie oddawaj tego, coś zagarnął». Czy wytrwacie? czy zwalczycie w sobie szatana próżności i chciwości? czy wynagrodzicie krzywdy, obelgi, obmowy i oszczerstwa, jakie i łzy przez was pokrzywdzonych? bo Chrystus woła: *«Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie»*.

Przez nabożeństwa wasze zrzuciliście gniewy i nienawiści z serca, krusząc się przed Bogiem z duszy przebaczyliście braciom. Czyż stałe i trwałe będą zamiary wasze? Czyż wyrzucicie zmię gniewów z serc waszych? czyż odpuscicie waszym dzieciom, braciom i siostram, a nawet i nieprzyjaciołom waszym? Czyż zachowacie

w duszach waszych wierny obraz Chrystusa konającego na krzyżu i wołającego: «Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią». Czyż wytrwacie z Chrystusem modlącym się za wrogów swoich? czyż odpuscicie braciom z serc waszych? czyż będziecie stateczni i niezłomni w postanowieniach waszych? bo Chrystus mówi: *«Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie»*.

O wytrwajcież do końca, bracia moi, wytrwajcie mężnie w wierze ojców waszych, w wierze świętej katolickiej. Ten Bóg, który daje wiarę, daje moc i mądrość do zwalczania wszelkich zasadzek djabelskich. Nie przerażajcie się waszą słabością i nieudolnością ludzką. Bóg z nami w sprawie wiary naszej! Ta uroczystość jubileuszowa do was mówi, te święta Bożego Narodzenia, które kończymy nawołują, św. Szczepan, za wiarę ukamienowany, św. Jan wiarę w Syna Bożego z miłością przepowiadający i czczeni w dzisiejszej uroczystości święci Młodziankowie, jeśli nie słowy, to krwią swoją do nas przemawiają, iż Bóg wspiera wiarę w siebie, i jeśli dopuszcza uciski i cierpienia na ziemi, to dla przygotowania zwycięstwa i tryumfów w niebie i chwały Kościoła św. po całym świecie. Wyznawcy niewinnością życia, apostołowie poświęceniem, męczennicy krwią swoją świadczą: *«Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie»*.

Rodzice chrześcijańscy, trzymajcie się wytrwale tej wiary i statecznie, a po bożemu wychowujcie w niej dzieci wasze. Od dziecka je uczcie sami i prowadźcie je do kapłanów, aby się tej wiary uczyli. Strzeżcie się przykładu złych rodziców, zaniedbujących wychowanie religijne swych dzieci, albo co gorsza posyłających je tam, gdzie może być wyśmiana i wyszydzona święta nasza wiara. Stójcie mężnie w wierze i cnotach wszyscy, o bracia moi, bo Chrystus nie poprzestaje na chwilowych modłach i objawach wiary, nie zadawalnia się chwilowem rozczuleniem i nabożeństwem, ale wymaga od nas wiary statecznej, nadziei niezłomnej i miłości, niekłamannej—nie w słowach, ale w uczynkach, gdy mówi: *«Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie»*.

Jeżeli przeto, po tych chwilach uroczystych, spotkają cię zawody i uciski, prześladowania i cierpienia, nie trać nadziei, o dziecię Chrystusowe, ale znoś mężnie i wytrwaj do końca! Dziś może otacza cię dostatek, pomysłność, a jutro czeka cię ruina i nędza; bądź przygotowany na wszystko, przenieś mężnie stratę, bo «Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie». Dziś szczęśliwy w gronie rodziny i przyjaciół, a jutro będziesz sierotą i obcym wśród ludzi: wytrwaj mężnie, przenieś statecznie sieroctwo swoje, bo Chrystus mówi: «Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie». Może, jak Matka Boska, z pod krzyża cierpień Jezusowych i śmierci, pójdziesz w świat, bezdomny i opuszczony, z wieńcem cierniowym, wpijającym się do serca, przenieś tułactwo, przenieś męczarnie sieroctwa, przenieś je aż do końca, bo Chrystus mówi: «Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie».

III.

Patrzy na was, rozrzewnionych i gotowych do wytrwania w służbie Jego, Chrystus i mówi do was, jak niegdyś do Apostołów: «Czyści jesteście, ale nie wszyscy». Bo nie licząc tych, których drogi wiadome są Bogu, a którzy, pomimo chwilowych, uniesień zejną na drogi niewiary i bezbożności, gdyż połowicznie się z Bogiem pojednali, nie mając skruchy szczerzej i mocnego postanowienia poprawy, widzi Chrystus brak niektórych synów swych, niedolicza się w tem nabożeństwie nieuczestniczących dzieci. Te mając na względzie, mówi do nas: «Czyści jesteście, ale nie wszyscy». O tak zaiste, kiedy w czasie tego jubileuszu tłumnie napełniały się i oblegane były tłumami dzieci wiernych świątynie Chrystusowe, synowie marnotrawni, zaślepieni w swej bezbożności i nałogach, zdala stali od tego ruchu umysłów i serc katolickich. Jednych trzymała zdala fałszywa a bezbożna nauka, drugich nałogi, innych grzechy i krzywdy zastarzałe. Do tych przeto zwraca się Chrystus i woła: «Jeszcze chwilka, nim się niebo zamknie,

korzystajcie z miłosierdzia mego: «Czyńcie pokutę: bo jeśli pokutować nie będziecie—poginiecie»¹⁾).

Czyńcie pokutę, wy, coście, wyparłszy się Boga i Kościoła, naczynili sobie bogów fałszywych na ziemi i zgromadzacie zbiorowiska bezbożne, na których bluźnione bywa Imię moje i Kościół mój znieważonym bywa! Czyńcie pokutę, a powróćcie do Pana Boga swego, powróćcie w żalu i skrusze za bunt Bogu i Kościołowi Jego wypowiedziany, za rozbrat z Bogiem i sumieniem, przez was uczyniony, powróćcie w pokucie i żalu, bo jeśli pokuty czynić nie będziecie, pomimo waszej nauki, pomimo waszych haseł, marnie poginiecie; jak poginęli ci wszyscy, którzy uwiedzeni fałszywą sławą świata, pogardzili i wyparli się Pana Boga swego. Czyńcie pokutę wy, co obliczacie wieki wszechświata i drogi gwiazdom wskazujecie, z zapoznaniem Wszechmocnego i Jego dróg niedoścignionych! Czyńcie pokutę i wy, co zwodząc ludzi z drogi Bożej, odrywając prostaczków od wiary i Kościoła katolickiego, obiecujecie im szczęście i postęp w dobrobycie doczesnym, a za pierworództwo Boże, dajecie synom moim miszkę soczewicy—czyńcie pokutę, bo jeśli pokuty czynić nie będziecie, poginiecie. Spójrzcie na ruinę narodów, co się Boga wyparły, a czyńcie pokutę. Jeszcze chwila, «*bo czasu nie będzie więcej*»²⁾).

Czyńcie pokutę i wy, co w nałogach niepoprawni opuściliście ten czas święty i nie skorzystaliście z łask Boskich, w tym czasie hojnie z niebios na serca wiernych i pokutujących synów Bożych spływających. Przykuci nałogami do życia występnego, nie chcieliście się od nich oderwać; bo jeślibyście chcieli, łaska Boża wspomogłaby was, a doprowadziła do trybunału pokuty i pojednałaby was z Bogiem. Nawoływali was kapłani, napominali rodzice, błagały was żony i dziatki; a wyście głusi na to wszystko, zdalaście stali od tych uroczystości, a wyście nie chcieli skorzystać z miłosierdzia Bożego, głosem kapłanów i blizkich waszych nawołującego was

¹⁾ Luc. 13, 3. Apocal. 10, 6.

do pokuty. Dziś przeto, kiedy się już mają zamknąć wrota miłosierdzia Bożego, jeszcze woła do was to miłosierdzie: Czyńcie pokutę, bo jeśli pokuty czynić nie będziecie, poginiecie.

Nawoływało was i sumienie; pod ciosem jego zgryzot zaczęliście obchodzić kościoły, na ostatnie dni odłożyliście spowiedź, a oto zamyka się jubileuszowe święto, a któż was wszystkich wypowiada w jednej godzinie? Niektórzy z was przystępowali do spowiedzi, ale nie zerwawszy wprzód grzesznych związków, nie porzuciwszy towarzystw bezbożnych; chcieliście się targować z Bogiem, sądziliście, iż Bóg miłosierny uprawní bezprawia, które czynicie, że będzie wam podobnym, a potakującym sprośnościom waszym; aleście się zawiedli w grzesznych nadziejach waszych. Nie przyjmuje Bóg nic zmazanego do królestwa swego, nie przyjął i was w nałogach niepoprawnych, ale głosem sumienia waszego woła do was: «Pokutę czyńcie, bo jeśli jej czynić nie będziecie, poginiecie».

Rodzice nierozważni, nie pamiętający o najświętszym waszym obowiązku, religijnego wychowania dzieci waszych, wypychacie je z domu, nie licząc się z tem, kto je nauczy zasad wiary katolickiej, a nieraz posyłacie je tam, gdzie wiara katolicka bywa naigrawana i wyśmiewana, gdzie Ojciec św., Kościół i jego kapłani obrzucani bywają oszczerstwem i obelgami; rodzice wyrodni, kto i jak uczy dziatki wasze religji? wszak one zapomną zegnać się po katolicku... Wyście obchodzili kościoły i przystępowali obłudnie, albo nierozsądnie do trybunału pokuty, sądziliście, że zapominając o religijnem wychowaniu dzieci, otrzymacie przebaczenie, a możecie o tem na spowiedzi zamilczeli... i świętokradzkoście się wypowiadali... i komunię świętą przyjęli... pokutę czyńcie. Powróćcie dziatki z drogi błędnej, a kapłanów waszych pytajcie o drogi nauczania religijnego dzieci waszych; posyłajcie je do kościoła na katechizm, usuwajcie je od gorszycieli i naśmiewców wiary katolickiej. Pokutę czyńcie, bo jeśli pokuty czynić nie będziecie, poginiecie; poginą i nieszczęśliwe dziatki wasze,

a z niemi i wielka nadzieja wasza. Wychowane poza Kościołem, wpośród szyderców, nie będą one obchodzić uroczystości jubileuszowej, nie będą się modlić po katolicku za dusze wasze. Pokutę czyńcie, bo jeśli pokuty czynić nie będziecie, poginiecie na wieki wieczne.

Kończy się uroczystość jubileuszowa, drzwi szczególniejszego miłosierdzia Bożego już się powoli zawierają; żebyście jednak nie zostali zasmuceni, ukazuje się na pożegnanie litościwy Chrystus i jak niegdyś do Apostołów, tak dziś do was mówi przed rozstaniem: «Nie zostawię was sierotami: zasię przyjdę do was i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie»¹⁾.

Ludu wierny, coś należycie korzystał z łask jubileuszowych, do ciebie szczególnie stosują się te słowa. Okazałeś ty w czasie tej uroczystości, jak po wsiach, tak i po miastach, że się stale trzymasz wiary ojców swych, wiary świętej katolickiej. Tłumne twoje zgromadzenia, po świątyniach i u trybunału pokuty, w czasie uroczystości jubileuszowych, są wymownym tego dowodem, jak przed światem, tak i przed Bogiem. Ciężko ci się rozstać z tymi dniami uroczystymi. Otóż Jezus ku pocieszeniu twemu powiada: «Nie zostawię was sierotami».

Nawiedzą was uciski i prześladowania dla Imienia mego: nie zostawię was sierotami, oto ja jestem z wami w uciskach waszych i w prześladowaniach po wszystkie dni; a jestem nie dla tego, bym wam tryumfy ziemskie nad nieprzyjaciółmi gotował, ale bym z krzyżem na ramieniu, w krwawym pochodzie na Gólgotę wołał do was: «*Kto chce za mną iść, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie: kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie... ufajcie, jam zwyciężył świat... to jest zwycięstwo wasze, wiara wasza!*»²⁾

Przyjdą na was przeciwności od ludzi, od domowników waszych, cierpieć będziecie urągania, szyderstwa

¹⁾ Joan. 14, 18. ²⁾ Marc. 8, 14. ³⁾ Epist. Joan. 5, 4.

i bluźnierstwa; nie zostawię was sierotami, przyjdę do was, a przyjdę w wieńcu cierniowym, bluźniony i szydzony na krzyżu przez naród swój; przyjdę, by was nauczyć modlitwy: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią! by w cierpliwości waszej nietylko zbawić dusze wasze, ale i tych, co wam bluźnią; by i bluźniercy poznawszy w was mnie cierpiącego, bijąc się w piersi, zawołali: «Prawdziwie ten był Synem Bożym!» Nie zostawię was sierotami i przyjdę do was i rozraduje się serce wasze».

Sieroctwo, ubóstwo, boleści i niedola ścisną was zewsząd, nie upadajcie na duchu, nie zostawię was sierotami, przyjdę do was, będę ojcem sierocie, wspomoczeniem ubogiemu, opiekunem opuszczonemu, ucieczką bezdomnemu, pocieszeniem i ukojeniem każdemu sercu zbolalemu. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was: oto ja jestem z wami po wszystkie dni: nie w bogactwach i zbytkach, ale w jasełkach, w ubogim domku Nazarejskim... ale nie mający gdzie głowy skłonić, ale nagi, na krzyżu konający... «Ufajcie, jam zwyciężył świat, kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie».

O, Boże, ku Tobie podnosimy oczy nasze: Oto, jako oczy sług w rękach panów swych, jako oczy służebnicy w rękach pani swojej; tak oczy nasze do Pana Boga naszego, aż się zmiłuje nad nami. Zmiłuj się nad nami, Panie; zmiłuj się nad nami, bośmy bardzo napełnieni wzdargą, bo jest bardzo napełniona dusza nasza pośmiewiskiem i wzdargą! O Panie, mocy nasza, i siło nasza, i ucieczko nasza, w dzień utrapienia, zbaw nas!¹⁾ Amen.

¹⁾ Ps. 122. Jerem. 16, 19.

Mowa żałobna

na uroczystem nabożeństwie, za duszę ś. p. P. Ojca św.

Leona XIII,

miana dnia 12 lipca 1903 roku w Katedrze Wileńskiej.

„Idzie godzina i teraz jest.” Św. Jana 5.

Każdy, ktokolwiek w ostatnich paru tygodniach z sercem synowskim śledził przebieg groźnej choroby Ojca św., po ludzku sądząc, mógł te słowa zastosować do blizkiej chwili zbliżającego się z tym Ojcem rozstania. Bo chociaż niewykluczonym był w sercu wierzącego cud pomocy Bożej, chociaż można było liczyć na wiekową wytrzymałość Ojca św. na cierpienia, jednakże doświadczenie, najtrzeźwiejszy w tych razach sędzia, mówiło sercu zaniepokojonemu: — «Zbliżają się chwile sieroctwa...! *«Idzie godzina»!*

Nie chciało się temu wierzyć. Trudno było to przypuścić, aby ten Ojciec św., Leon XIII, choć zdala od nas rządzący Kościołem, a tak nam blizki wiarą i miłością, by On kiedykolwiek miał nas opuścić... Tak się z nim żyło, tak się doń przyzwyczaiło, że chociaż niewielu z nas oglądało oblicze Jego, ale z tego, co nam o nim opowiadano, pisano i powtarzano, z tego, co nam dyktuje wiara, i co do nas powiedział, i uczynił Ojciec św., wszyscyśmy nietylko się nim cieszyli, nietylkośmy w potrzebie swe serca ku niemu zwracali, aleśmy go jak ojca miłowali! Zaprzeczały uczucia zbliżeniu się groźnej chwili, a rzeczywistość nieubłagana mówiła: *«idzie godzina»...*

Sam też nasz Ojciec św. w ciągu swego życia, acz nie cieszący się od niemowlęctwa czerstwem zdrowiem, jednakże nic sobie nie robiący z najgroźniejszych objawów cierpienia, zawsze uśmiechnięty, zawsze pogodny, dowcipami w najgroźniejszych chwilach zbywający swych lekarzy zaniepokojonych i przerażone otoczenie, zdjęty

śmiertelną chorobą odrazu stracił pogodę oblicza i przyrodzony sobie w najgroźniejszych chwilach spokój; otaczający widzieli upadek sił, przygnębienie i niepokój, z ust liczącego ostatnie chwile Ojca św. dały się słyszeć urywane słowa: «Czuję, że się zbliża ostatnia moja godzina: na wszystkim przygotowany»...

Kiedy cierpienia przybrało zwrot nieco łagodniejszy, ożywił się znacznie; zawsze czynny i ruchliwy już tęsknił do pracy, już naprowadzał rozmowę na bieg spraw całego świata. Ale przez te jasne przebliski śmiertelnej choroby, od czasu do czasu, dawała się poczuć groza śmierci; dla tego, zawoławszy sekretarza, z łoża śmiertelnej pościeli podyktował mu wiersze, w których, jakby testamentem przekazał ostatnie swe uczucia potomności: uczucia obawy, właściwej świętym w godzinę śmierci, a to tem większej, iż najwyższe stanowisko—Namieśnika Chrystusowego—zajmował na ziemi. Ale serce, ufne w miłosierdzie Boże i sprawiedliwość Bożą, hojnie wynagradzając zasługi swych dzieci, każe mu ufać, iż «Chrystus okaże łagodne oblicze swemu Leonowi»...

«Przyszła tedy godzina i—już jest!» Ojciec nasz św. ze stolicy Piotrowej przeniósł się przed stolicę Baranka Sędziego! Myśmy sieroty... Chcieliśmy się nacieszyć dłużej Jego pobytem na ziemi, błagaliśmy niebios w modłach i nabożeństwach; z Chrystusem w Ogrójcu jęczyliśmy: «Ojcze, oddal od nas ten kielich!» Ale stała się wola Boża! Bóg dał nam wypić kielich goryczy aż do dna. Świątynie okryły się żałobą: zajęczały dzwony, a z nimi i serca katolickie po całym świecie, opłakując stratę swoją. Nad łzami i modłami świata katolickiego słońce nie zachodzi: w każdym zakątku ziemi słychać głos dzieci, opłakujących stratę. Przyszła godzina *«i już jest»*...

Przebiegając dzieje świata całego, przypatrując się łzom sierotom, wsłuchując się w jęki sierot, widzimy dzieci sieroty, tulące się do grobu rodziców, widzimy narody, opłakujące świętych mężów swych; widzimy lud Izraelski na tułactwie, w obcej ziemi, opłakujący zgon

Mojżesza: «Płakali go synowie Izraelowi na polach Moab trzydzieści dni;... i nie powstał na potym prorok w Izraelu, jako Mojżesz we wszystkich znakach i cudach, które czynił w ziemi egipskiej»¹⁾). O jakże wiele podobieństwa ma dziś płacz nasz z płaczem Izraela; bo chociaż na ziemi swej pozostajemy, ale zważając na bezbożność i niewiarę, na świat ten urągający i natrząsający się z najświętszych uczuć naszych:—wiarą jesteśmy tułacze i dlatego rzewniej płaczemy, ileśmy więcej zaznali pociechy od zgasłego nam dziś Ojca świętego...

Uczucia przyrodzone dyktują sierocie w chwilach najboleśniejszych wspomnienia o czynach zmarłych rodziców. Przy trumnie, lub przy grobie, sierota wspomina i z pewną ulgą w sercu opowiada swoim i cudzym o przeszłości minionej, o zabiegach i troskach, o uczuciach i cnotach zmarłych rodziców, lub osób sercu bliskich. Pójdźmy za popędem tego szlachetnego uczucia, a przypomnijmy sobie ważniejsze szczegóły z życia naszego Ojca św.—będę wam dziś sierotą—opowiadaczem, braciom w wierze, o Ojcu naszym świętym.

* * *

Urodził się nasz Ojciec św., Leon XIII, dnia 2-go marca 1810 r., w mieście Carpinetto, we Włoszech, z rodziców możnych i sławnych w swych przodkach, przede wszystkim bogobojnych. Na chrzcie dano mu imię Wincentego, Joachima, Ludwika i Rafała, matka go nazywała Wincentym; on sam potem obrał Joachima. Ojciec Leona XII, hrabia Ludwik Pecci, piastował wysokie posady w zawodzie rycerskim w rodzinnem mieście; matka Anna, z domu Prosperich, odznaczała się bogobojnością i wzorową troskliwością w wychowaniu dzieci, których było siedmioro—pięciu synów i dwie córki. Szanowano i kochano rodzinę Peccich, jak w mieście, tak i w okolicy, dla ich cnót i bogobojności; dziatwa duszą

¹⁾ Deuter. 34, 8.

i sercem przywiązana była do swych rodziców, ucząc się od nich cnót obywatelskich i gruntownej, statecznej bogobojności. Głęboka wiara tych rodziców, dyktujących swej dziatwie najświętsze słowa i czynami potwierdzona, czujność kochającej matki, jaką była Anna Pecci, należąca do towarzystwa III zakonu św. Franciszka, najwzrowsza przytem mężatka i matka: — głęboko się zapisała w sercu niemowlęciem Joachima i wytworzyła ten wzniosły pogląd na rodzinę katolicką, który wypowiadał potem, jako biskup w listach pasterskich i jako głowa Kościoła ze stolicy Piotrowej.

Od niemowlęstwa swego był Joachim wątłego zdrowia, na które i w latach młodocianych, uczniem będąc, uskarżał się w mistrzowskich wierszach, po łacinie pisanych. Charakter miał stale zadumanego młodzieńca, oczy głębokie, przenikające łagodnie każde serce, co mu nadawało widok pociągający — nadziemski.

Nie stronił jednak od towarzystwa, owszem chętny brał udział w zabawach i igraszkach dzieciennych; raz kiedy się w zabawach okazał zręcznym i mężnym, ojciec ucieszony zawołał: «Chciałbym, ażeby nasz Wincenty został generałem!» — «Dla czegoż nie papieżem?» — odezwała się uszczęśliwiona matka. Była to zwykła, pełna miłości i poczucia szczęścia scena rodzinna. Słowa jednak matki prorocze, zaświeciły gwiazdą przeznaczenia nad głową Wincentego-Joachima, i jakby przeniknęły serce pacholęcia, bo często zaczął nawiedzać sąsiednie kaplice, wpatrywać się w ołtarze Pańskie, w postacie świętych i modlić się w samotności.

Gdy Joachim doszedł lat 8, oddany został do szkół początkowych w Witerbo, pod kierunek OO. Jezuitów. Tutaj za swoją pilność w naukach i wzorowe postępowanie stał się miłośnikiem kolegów, i ulubieńcem profesorów.

W czasie ukończenia tych szkół, zmarła mu matka. 14-letni sierota nie mógł nigdzie utulić żalu swego, skarżył się w listach swych przed rodzeństwem i w modlitwie przed Bogiem; spowiadał się w wierszach z sieroctwa swego, tuląc się do brata swego Józefa, który

był z nim razem w szkołach, czerpał tam chwilową osłodę, gdy nie stało serca matczynego. Podobnymże żalem i łzami zegnał śmierć ojca swego w 10 lat potem, gdy już był w wyższym zakładzie teologicznym jako młodzieniec 24-letni. W żałości swej po utracie ojca nieutulony, jak dziecko niepokieszone, pisał do braci, wynurzając niepokoje swe i żale, zalecając im modły i szukanie pociechy w Bogu, Ojcu sierot. Tak Leon XIII kochał swych rodziców, a miłość ta zjednała mu błogosławieństwo Boże!

Ucząc się w wyższych zakładach w Rzymie, był pod opieką stryja swego; nikt go nie widział na zabawach i rozrywkach rozbawionej młodzieży. Biurko, przy którym pracował i kościół: — oto były miejsca zabawy lat jego młodocianych. Stąd nie dziw, iż był chlubą zakładów naukowych, przedmiotem uwielbień kolegum profesorskiego. Ukończywszy chlubnie i ze stopniem naukowym zakład wyższy nauk świeckich, poczuł w sobie ciąg do stanu duchownego; życie jego anielskie, wzorowa jego czystość, ciągnęły go do stóp ołtarzy Baranka niewinnego. To też przywdziawszy suknię duchowną, z wrodzoną sobie pilnością i wytrwałością, poświęcił się nauce teologii i wkrótce poczynił zdumiewające postępy; kiedy czytał przed kolegum profesorskiem i kardynałskiem swą dysertację na stopień D-ra Teologii, jeden z kardynałów powstał wzruszony i uściskając genialnego doktoranta - Joachima, zawołał: «Świetna cię przyszłość czeka, młodzieńcze!»

W czasie tych studjów przyjął święcenia mniejsze kapłańskie, a potem subdjakonatu i djakonatu, a od kapłaństwa się wstrzymał, sądząc siebie być niegodnym tak świętego stopnia. Wreszcie po przyjęciu kapłaństwa, opromieniony szczęściem i radością nadziemską, wylał cały potok uczuć, zachwytów i niepokoju, szczęścia i trwogi, w listach do braci, prosząc ich o Mszę św. na jego intencję.

Tak świecąca gwiazda, na świeczniku Pańskim, nie mogła się ukryć przed oczyma Namiestników Chrystuso-

wych. Grzegorz XVI i Pius IX, pociągnęli go ku sobie, a zdobiąc go dostojenstwami kościelnymi, poruczyli mu najważniejsze sprawy w państwie i Kościele. Zaraz po swym poświęceniu na kapłana, w roku 1837, wysłanym został do Beneventu, jako namiestnik papieski, dla uporządkowania i rządzenia tym krajem; gdyż papież wtedy, jako monarchowie państwa kościelnego, zarządzili odleglejszymi prowincjami przez swych namiestników duchownych. Znalazł młody kapłan wiele nieporządku w poruczonej sobie prowincji, a przede wszystkim grasujących rozbójników — bandytów, którzy morderstwem i grabieżami sieli postrach w całej okolicy, — więzienia były przepełnione. Z energią namiestnika, ale i z miłością kapłańską, wziął się tedy ks. Joachim do pracy nad zaprowadzeniem porządku i tyle dokazał, iż ucichły napady i rozboje bandytów, — więzienia stały puste: — nie było kogo karać.

Tak pomyślny skutek zastanowił Papieża, który w uznaniu zasług wyniósł go do godności biskupa Damiety i nazaczył posłem do Belgji. Otrzymałszy o tem wiadomość, zatrwożył się wielce ks. Joachim i z obawami swemi zwierzył się przed jednym zakonnikiem. Ten, uspakajając go i zachęcając do przyjęcia tak ważnego stanowiska, zawołał: «Odwagi, prałacie, Bóg cię do wielkich rzeczy przeznacza!» Udał się tedy biskup Joachim do Belgji, katolickiej wprawdzie, ale wiele pozostawiającej do życzenia pod względem karności, obyczajów i znajomości prawd Bożych. Sprawując poselstwo od papieża i załatwiając sprawy dyplomatyczne, nie spuszczał z oka i religijnych potrzeb narodu. Swojem obejściem się, nauką i sercem zjednał i zniewolił serca ku sobie wszystkich: — króla, dworu, posłów i całego ludu belgijskiego — swojemi cnotami i dobroczynnością. Gdy zaś widział brak wyższej nauki, tak w duchowieństwie, jak i świeckich, zakrzętnął się około fundacji kolegium belgijskiego w Rzymie dla młodzieży i tego szczęśliwie dokonał; kolegium to jest pamiątką niespożytą wielkości umysłu i serca Leona XIII. I chociaż już 50 lat prze-

szło od pobytu jego w Belgji, po dziś dzień żyje tam pamiątka biskupa Joachima.

Po paroletnim pobycie w Belgji, powołanym został biskup Joachim na wyższe stanowisko biskupa Perugji, w r. 1846. Djecezja ta wymagała wiele pracy i rozumu od swego biskupa, dla rozmaitych nadużyć i nieporządków, które się latami zagnieździły. Objął swem rozumem okiem młody biskup jej potrzeby i zaczął od działań energicznych, rozumnych i ojcowskich, ale stanowczych. Zwrócił uwagę najprzód na duchowieństwo i na seminarjum, jako rozsądnik duchowieństwa; ścigając karąmi niepoprawnych duchownych, litując się nad pokutującymi, starał się, aby seminarja dawały należyte wykształcenie duchownej młodzieży, tak pod względem nauk, jak i obyczajów; by podnieść poziom umysłowy podwładnego duchowieństwa, wprowadza nowe programy nauk, obostrza regułę w seminarjum, buduje akademię duchowną i czuwa troskliwie nad obyczajami.

Od ojców duchownych przechodzi do rodzin; pamiętać własnej rodziny świeci mu pierwowzorem urzędnika rodzin katolickich; nawołuje małżonków do zgody i wierności, rodziców do katolickiego wychowywania dzieci; rozciąga szczególniejszą troskliwość nad szkołami, aby w nich młodzież katolicka otrzymywała religijne wykształcenie. Gdy zaś ujrzał opłakany stan robotników w djecezji, zakłada stowarzyszenie «robotników djecezjalnych», czuwając nad stanem i obyczajami stowarzyszonych; by uwolnić potrzebujących pożyczki pieniężnej od lichwy, zakłada bank pobożności, wydający pożyczkę według możliwości dłużnika z małym procentem, albo i darmo. I nie poprzestaje na tej pracy dokoła potrzeb owczarni swej, ale widząc zamachy na wiarę katolicką ze strony wrogów Chrystusowych, sięgających niewiarę, napastujących na Kościół katolicki za pomocą książek bezbożnych; już listami pasterskimi, już książeczkami, przez się napisanemi, broni prawdy katolickiej.

Z pod jego pióra wychodzą dzieła: «Kościół i Cywilizacja», «Kościół wobec XIX w.» i wiele innych prac

i listów pasterskich, broniących praw stolicy Apostolskiej, małżeństwa katolickiego, zakonów; odpierających, wreszcie, bluźniercze wymysły wrogów bóstwa Jezusa Chrystusa.

W uznaniu tych zasług, Pius IX wynosi biskupa Perugji, r. 1853, do godności kardynalskiej, następnie czyni go przełożonym nad stowarzyszeniem III zakonu św. Franciszka, a w końcu w r. 1877 kamerlingiem — stróżem kościoła św. Piotra, za życia swego, a w razie śmierci, aż do wyboru nowego papieża — rządcą Kościoła katolickiego.

Kilka miesięcy pozostawał na tym urzędzie kardynał Joachim. Śmierć Piusa IX złożyła dotychczasowe rządy Kościoła w jego ręce, a kardynałowie na Conclave, po kilkakrotnych wyborach, znaczną większością głosów, wybrali go na głowę Kościoła katolickiego.

«Zgadzasz się, bracie, przyjąć godność papieską? zawołał do nowowybranego jeden z kardynałów. Na to 68-letni starzec, kardynał Joachim, odpowiada: «Czuje, że słabe są siły moje, ale niech się dzieje wola Boża — zgadzam się». «Jakie sobie imię wybierasz?» — «Lecna» — usłyszano odpowiedź...

* * *

Mówią powszechnie, iż to, a nie inne, imię obrał sobie Leon XIII ze szczególniejszego szacunku, jaki żywił do Leona XII; to mniemanie bynajmniej nie usuwa rządzącej i dyktującej swe natchnienia Opatrzności Bożej. W czasach tak groźnych, kiedy się chwiały podstawy Kościoła, kiedy Ojca narodów prawem niehumanym zamknięto, jako więźnia w Watykanie, odejmując mu państwo świeckie, wiekami uświęcone i przyznane — potrzeba było Leona.

Wiedzieć bowiem należy, iż Leonowie papieże w najkrytyczniejszych chwilach Kościoła byli powoływani przez Opatrzność Bożą. Nie ubliża to, ani ujmuje zasług papieżom innych imion; owszem historycy nawet nieprzy-

chylni Kościołowi zeznają, iż żaden naród, żadna dynastia, nie wydała tak licznego szeregu mężów wielkich, świętych i zasłużonych przed ludzkością, jak stolica Rzymsko-Apostolska.

Jednakże, jeśli zwrócimy uwagę na Leonów papieży, ujrzymy niejako wyjątkowe ich posłannictwo.

Szereg Leonów rozpoczyna Leon I, Wielkim zwany, dla swej świętości i zasług czczony w całym świecie chrześcijańskim. Panował w wieku V, kiedy cały wschód był zakazony herezjami, a na zachodzie grasował bicz Boży, Atylla, niszcząc wszystko, co spotkał po drodze.

Leon I, powagą namiestnika Piotra św. stłumił zawichrzenia heretyckie, a kiedy ojcowie zebrani na soborze w Chalcedonie nie mogli dojść do zgody w swych postanowieniach, dość było legatom papieskim przeczytać list Leona I, wyjaśniającego sądem nieomylnym prawdy katolickie, by usłyszeć ogólny okrzyk zgody ze strony całego soboru: «Piotr przemówił przez usta Leona!» i ujrzeć tryumf prawdy Chrystusowej. Tenże sam Leon, mocą Chrystusową dyktujący prawdy Boże soborom, stanął oko w oko groźnemu Atylli. Wszystko uciekało, albo się korzyło, przed tym biczem Bożym, kiedy na czele zbójckich wojsk stanął u wrót Rzymu. Obywatele drżeli z trwogi o swe życie. Ale się nie uląkł papież Leon I. Z mocą i powagą zastępcy Chrystusowego, zabiegając mu drogę, powstrzymał go od nowych zbrodni, a lud rzymski uwolnił od pożogi i mordów. Jeszcze raz stanął wobec drugiego najeźdźnika, Genzeryka, prośbą i łzami ubłagał tego tyrana, aby nie urządzał rzezi w Rzymie. Nieśmiertelny w swych zasługach dla współczesnych Leon I unieśmiertelnił imię swoje w swych kazaniach i Homiliach, przekazanych potomności nie tylko w księgach naukowych, ale i w księgach do nabożeństwa, i w paciierzach kapłańskich.

Kiedy, po okrutnych wódzach Hunnów i Wandalów, obudza się duch katolicki w Europie i tworzy się państwo katolickie — Imperium Rzymskie, Leon III papież wkłada koronę cesarską na skronie Karola Wielkiego.

Gdy rozwiąłość tak ludu, jak i duchowieństwa wymagała stanowczej reformy obyczajów w wieku XI, do stolicy Rzymskiej, w szacie ubogiego pielgrzyma, zbliża się nowowybrany papież i przyjęty życzliwie od rzymian, zasiada na stolicy Piotrowej pod imieniem Leona IX i rozpoczyna stanowczą walkę z rozwiąłością i świętokupstwem duchowieństwa i z ich ukorowanymi protektorami,—walkę zwycięską, którą z tryumfem i chlubą Kościoła dokończył Grzegorz VII Hildebrand.

Kiedy znowuż mądrość tego świata na początku XVI wieku podniosła harde głowy myślicieli, odsadzających w imię nauki katolików od wszelkiej umiejętności, talentu i genjuszów, Opatrzność Boża wydzwigając na stolicę Piotrową Leona X, zadała kłam pysznym i hardym mędrcom tego świata. Leon X na stolicy Piotrowej swoim umysłem i genjuszem, rozpowszechnieniem nauk, podniesieniem sztuki i piękna, wykazał całe bogactwo, kryjące się w skarbcu wiedzy i genjuszowi wiary katolickiej. Zakwitnęły przy nim szkoły i uniwersytety, występują na widownię natchnieni mistrze pędzla i dłuta: Rafael, Michał Anioł, Leonardo da Vinci i innych wielu.

I tak, przebiegając kolejno dzieje Leonów, znajdziemy nie jeden szczegół, który odżył w Leonie XIII, dodał blasku do korony jego panowania. W poważnej bowiem chwili obejmował rządy Leon XIII. Kościół katolicki zagrożony był na całej kuli ziemskiej, papież w więzieniu Watykańskim, — państwa niechętnie usposobione, wrogowie Chrystusa, powstający w szeregach katolickich, oziębłość w służbie Bożej, uganianie się za próżną mądrością tego świata, z zapoznaniem prawdy katolickiej, poniewierka rodziny, rozprzeżenie obyczajów i coraz groźniej obudzające zwątpienie i niewiara, gorsze od Hunnów i Wandalów, bo niszczące Kościół Boży w sercach narodów katolickich.

Okiem przeniknionem mądrością Bożą, jak niegdyś w Belgji i Perugji, objął Leon XIII potrzeby Kościoła katolickiego, odżył w nim duch Leonów dawnych, obu-

dziła się troska Pawła świętego o potrzeby Kościołów. Zaczął od układów z panującymi nad ludami katolickimi; a Bóg błogosławił jego dążnościom: bo znalazł monarchów gotowych do ustępstw i przez to ulżył losowi wielu narodów katolickich. Zwrócił oczy i na naszą djeceję, a w ciągu życia troskliwie zaradzał jej potrzebom, naczynając biskupów, albo swych wikariuszów.

Jeden wielki polityk, co wywracał trony i dyktował prawa swe zwyciężonym—Bismark—lekceważył i natrząsał się z powagi Leona XIII i w namiętnym szale zwycięzcy, depcząc prawa ludu katolickiego, wykrzykiwał: «Nie pójdę z przeprosinami do Rzymu — nie pójdę do Kanossy!» Ale, o dziwy! Bóg, co powierzył rządy nad swym Kościołem Leonowi XIII, zmusił zaciętego polityka, by, ratując honor swego państwa, upokorzył się przed papieżem i prosił go o pośrednictwo w pogodzeniu się z Hiszpanją.

Życzliwość panów i monarchów całego świata względem Leona XIII, niejednokrotnie uroczyście oświadczona hołdem i uznaniem—są wymownym świadectwem powagi stolicy Apostolskiej, wobec narodów ziemskich; a chociaż wrogowie Kościoła odarli Ojca św. z posiadłości doczesnych, zamknęli go w murach Watykańskich, stamtąd jednak, od stolicy Piotrowej, wytryska promień wielkości i potęgi Namiestnika Chrystusowego; — od stolicy, nie ludzką ręką zbudowanej, ani mądrością ludzką kierowanej, ale wszechmocą i mądrością Tego, który powiedział Piotrowi: «*Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go*».

Od tronów Leon XIII, zwrócił uwagę swą na ubogą lepiankę rzemieślnika i wyrobnika. Już zostawszy biskupem Perugji, jako pasterz, troskliwością otaczał pracowników; jako papież od pierwszych chwil panowania swego, podniósł głos w sprawie polepszenia bytu rzemieślników, nawoływał panów i gospodarzy, by sprawiedliwymi byli względem pracowników, a nie dali im zgiąć w nędzy i nie wyzyskiwali ich niedoli i ubóstwa, by zapewnili los robotnika i jego rodziny. Zalecał przytem,

jak biskupom, tak i panom, by zakładali stowarzyszenia religijne rzemieślników, strzegli ich od nałogów, a przede wszystkim od prowodyrów bezbożności i przewrotów, od tych bezwyznaniowców, co podszczuwają ubogiego na pana i gospodarza, do nieposzanowania władzy.

By zaś panowie i zwierzchnicy katolicy umieli godnie po katolicku wykonywać obowiązki swe, a kapłani przewodniczyć mądrze ludom katolickim, otwiera akademje i podtrzymuje uniwersytety katolickie. Dla zapobieżenia zgubnemu mędrkowaniu, przejawiającemu się wśród teologów, hołdujących prądom naturalizmu i libertynizmu i przez to odstępujących nieraz od prawdziwej nauki Kościoła, wskrzesza prosty, a nieubłagany w zwiezłości logicznej, system św. Tomasza, który przez wieki stanowił hamulec na usta bluźnierców i twierdzą dla nich niezdybą. By przekonać świat o prawdzie katolickiej otwiera historykom podwoje biblioteki watykańskiej, dotychczas nie wszystkim dostępnej.

Widząc w rodzinie katolickiej ognisko wiary i cnót, otoczył ją szczególniejszą troskliwością, wskazując ojcom i matkom najświętsze obowiązki, broniąc nierozzerwalności małżeńskiej; stawiając im przed oczy do naśladowania św. Rodzinę: Józefa, Maryi i Jezusa, zalecał czujność nad wychowaniem dzieci, nad rozwinięciem w nich uczuć katolickich, miłości ku Bogu i Kościołowi. Dla ożywienia tych zasad i wprowadzenia w życie obyczajów chrześcijańskich rozpowszechnia pobożne stowarzyszenia, rozwija nabożeństwa.

Szczególniejszem zrządzeniem Bożem sędziwość Ojca św. współdziałała temu: od roku 1887 nastaje cały szereg jubileuszów jego kapłaństwa, biskupstwa, papiestwa i wreszcie wielki jubileusz wiekowy. Te uroczystości wiekopomne miliony pielgrzymów ściągnęły do Stolicy Apostolskiej i głęboko się zapisały w sercach wszystkich katolików, korzystających z łask jubileuszowych. Niedowiarstwo ze zdumieniem ujrzało duch katolicki nie zamierający, — jak się im zdawało, ale żyjący w ukryciu

i objawiający się, w całej pełni majestatu, na skinienie Namiestnika Chrystusowego.

Na ubłaganie wreszcie miłosierdzia Bożego w potrzebach Kościoła i dla przekazania przyszłym pokoleniom odwiecznego nabożeństwa ku Maryi, od roku 1883, rozpowszechnia Ojciec św. nabożeństwo Różańcowe, po kościołach i domach katolickich; a tak duch pobożności Leona XIII, od stóp ołtarzy, z ust arcykapłanów i kapłanów, przeniknął do ubogich lepierek i do pałaców, daje się słyszeć w ustach starców i dzieci, panów i sług, mędrców i prostaczków.

Bez pomocy Bożej nic się nie dzieje, a tem bardziej sprawa zjednoczenia ludów chrześcijańskich. Pamiętny na rozkazanie Chrystusowe: «O cokolwiek prosić będziecie w Imię moje, będzie wam dano» — zaleca uroczyste nowenny i modły w czasie Zielonych Świątek za nawrócenie ludów chrześcijańskich do jedności Chrystusowej, do jedności ze Stolicą Piotrową. Błogosławi Bóg dążnościom Leona; stopniowe nawracania powiększają owczarnię Chrystusową, tworzą się nowe biskupstwa w Ameryce, Szkocji i innych krajach. Nieraz sarkano na spokój i rozwagę Ojca św., krzykacze posadzili go o brak serca ojcowskiego; nie była to jednak obojętność bezduszna, chłód wiejący od polityka — nie; był to spokój odwiecznego sternika łodzi Chrystusowej burzami miotanej — łodzi, która się chwieje po burzliwych falach, ale nie tonie nigdy: sternikowi zależy na tem, aby ci, którzy w niej są, nie powypadali w swej nierozważności; — dlatego poskramia gwałty, powstrzymuje rozruchy; głuchy na krzyki i pogróżki, steruje łódź do portu zbawienia.

Tak sterował łodzią Chrystusową Leon XIII; wrogowie Kościoła Chrystusowego jawni i ukryci chcieli ten spokój wyzyskać w celu oderwania od niego ludu katolickiego; ale narody katolickie odczuły i poznały w nim natchnionego mądrością Niebios Zastępcę Chrystusa: *«który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzą-*

*cemu»*¹⁾ ze spokojem właściwym mężom Bożym, pracując we dnie i w nocy, czekał zmiłowania Bożego i ogradzał dzieci wierne od zguby, a nad wszystkimi narodami wzywał Imienia Pańskiego.

To też imię Leona staje się czczonem, nietylko przez katolików, ale i przez inowierców; cały świat oddaje mu hołdy uwielbienia i uznania; a kiedy się dowiedziano o groźnej chorobie, poszły ze wszystkich zakątków ziemi modły do Boga za jego zdrowie. A poszły nie tylko z ust katolickich, ale i inowierczych. Ogólny okrzyk napełnił świat cały: «Wielki Papież, — Leon XIII — umierający!»

Czyż podobna wreszcie pominąć jego szczególniejszą troskliwość o nas? Każdy pielgrzym, świecki, czy kapłan, który miał szczęście oglądać Leona XIII, zaświadczy o tem, w najwyższem rozrzewnieniu wspominając na owe słowa Leona XIII, pełne ojcowskiej otuchy, serca i zachęty do cierpliwości wytrwałości w wierze: — «Ja o was pamiętam, ja was błogosławię; zanieście błogosławieństwo do kraju waszego, waszym kapłanom i rodzinom — ja was błogosławię!» Z jakąż radością wita naszych biskupów; z jakimże radosnym okrzykiem powitał naszego pasterza w bazylice św. Piotra; jakże się cieszył naszą wiarą i przywiązaniem do Stolicy Piotrowej!..

Uczucia te przekazał potomności w liście swym, wydanym do biskupów polskich: «Naród wasz, powiada Ojciec św., otaczamy troską i miłością i nigdy inaczej nie myślimy, jak z uczuciem ukontentowania, ile że od przeszłości jego wieją wspomnienia świetnych czynów, a wszędy widnieje wielkie i pełne ufności jego względem nas przywiązanie. Śród bowiem innych zasług, ta przede wszystkim zasługa w sposób niespożyty opromienia pamięć ojców waszych, że w chwilach najazdów na strwożoną Europę, ze strony potężnych nieprzyjaciół chrześcijaństwa, murem własnych piersi, w świetnych bitwach przytrzymywali najście wrogów, stając się przez to naj-

¹⁾ Petri t. I. 2, 23.

dzielniejszą tarczą i strażą najpewniejszą zarówno, jak religji, tak i cywilizacji».

«Naród wasz od naddziadów chlubił się statecznością w wierze, gdyż z niewzruszoną wiernością trzymał się Matki-Kościola, ulegając papieżom i postanowionym przez nich biskupom... Strzeżcież tedy, by wpośród owieczek waszych, ludzie przewrotni nie rozsiewali zasad, podkopujących władzę, by nie uchybiano powinnościom dobrych obywateli, uczcie je w wierze świętej, Bogu należnej, czerpać podniecie do wierności względem państwa i monarchów».

«Prawa i obowiązki małżeńskie niech nie będą naruszane; rodzice niech otaczają potomstwo swe największą troskliwością i opieką; niech się troszczą o ich wychowanie, przyświecając własnym przykładem, nad który niema nic skuteczniejszego; niech unikają tych zakładów naukowych, gdzie nauka zaprawiona bywa rozmyślnie fałszem w rzeczach religji, gdzie panoszy się bezbożność, i tych, z których usunięto naukę zasad i obyczajów chrześcijańskich, jako rzecz zbyteczną. Naukę religji, udzielaną w obrębie szkół, niech potwierdzi i uzupełni nauczanie po parafjach i kościołach, gdzie nasienie wiary i miłości, jako na najwłaściwszym gruncie, najbujniejsze i najpożądańsze wydaje owoce».

«Doświadczenie nauczyło, jak wielki wpływ mają, na złagodzenie gorzkiego losu ubogich i na wytrwanie zdrowych pojęć u ludu, stowarzyszenia katolickie, w duchu świętej miłości poczęte i prowadzone: jak cechy rzemieślnicze, stowarzyszenia wzajemnej pomocy i inne tym podobne urządzenia. Kto zaś radą, powagą, groszem lub współdziałaniem przykładu się do pomyślności licznej rzeszy upośledzonych, ten nietylko nieszczęśliwych dole osładza, nietylko z punktu obywatelskiego dobrze czyni, ale też i wobec religji zasługuje się».

«Te przepisy i przestrogi oznajmijcie owieczkom waszym, by skuteczniej mogły oddziaływać na umysły wiernych. Niech się dowiedzą ukochane dziatki nasze, jak wielkie ku nim żywimy uczucia miłości; oni zaś

niech wysłuchają głosu naszego, z równą miłością i przekonaniem, a jeśli się pilnie i statecznie zechcą zachowywać, potrafią odpierać niebezpieczeństwa, grożące wierze i przechowają wiekopomne zaszczytne przymioty przodków, wskrzeszą w sobie pamięć ich ducha i pięknych przykładów:—zaczem pójdą nieobliczone korzyści ku osłodzie nawet tego doczesnego życia. Błogosławię was, kapłanów, i lud waszej pieczy powierzony»!

* * *

Tak przemawiał, pouczał i błogosławił nas Ojciec nasz św. Leon XIII... Dziś, już przyszła godzina. Ręka błogosławiąca skostniała w uścisku śmierci. Serce nas kochające, zastygło. Zamarły na ustach jego słowa otuchy. Myśmy sieroty, a któż nas pocieszy, przygarnie, przycisnie do serca swego?

Nie dano sędziwemu ojcu naszemu cieszyć się wszystkimi owocami swych dążeń i zabiegów. Owszem w chwili jego skonu i nad grobem jego, rozegrywa się zaciekle walczącej z Kościołem we Francji, w państwie najstarszej córki Kościoła. Cierpiał wielce nad tem Ojciec nasz św. i w czasie choroby wyraził życzenie swoje kilku pielgrzymom francuskim, by się doczekali w swem państwie upragnionego pokoju i sprawiedliwości; ale ziarna przez niego zasiane, wydadzą niegdyś plon obfity. Wszak i Chrystus skonał na krzyżu w ogólnem rozproszeniu wiernych; a wkrótce powstał Kościół jego panujący we wszech narodach. Apostołowie i biskupi umierali w czasie wielkich prześladowań; a na ich kościach wzrastała wiara, bohaterstwo i poświęcenie.

Miejmy nadzieję w Bogu, że dążeń i pragnienia naszego Ojca św. wydadzą niegdyś plon obfity, a ludzkość będzie czcić pamięć jego, jako Wielkiego Leona,—światłość niebieską, w pomroce bezbożności i niesprawiedliwości tego świata! Pielgrzymi pójdą do niego, do prochów jego narody, jak szły za życia do stóp jego, szukając odpuszczenia win i gwiazdy przewodniej w życiu;—

imię jego sławnem będzie w potomności. Powszechny objaw czci, która go dziś na ziemi otacza — jest zapowiedzią chwały Leona, do której się przyłączy i niebo, błogosławiące jego sprawom: *«i ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże!»*

Nie upadajmy tedy, bracia kochani, na duchu. Pamiętajmy: umierają ludzie, ale papież nie umiera, namiestnik Chrystusów wiecznie żyje w Kościele swoim. To też płacząc z Izraelem Mojżesza naszego Leona XIII, nie możemy powiedzieć, iż na przyszłość nie będzie proroka—Ojca św., któryby czynił takowe znaki. Papież jest Mojżeszem, nigdy nie umierającym; Aaronem, którego różdżka nigdy nie wędnie; Melchizedekiem, którego ofiara trwa wiecznie; Jozuem, wiecznie prowadzącym swój naród do ziemi obiecanej, od której ma sobie przez Boga powierzone klucze; Dawidem królem, śpiewającym Panu i narodowi swem hymny pocieszające, hymny chwały i tryumfu, — prorokiem nigdy nie ustającym, ważącym i widzącym losy narodów i pokoleń ziemskich.

Kiedy umarł Pius IX, cieszyli się wrogowie Kościoła katolickiego, iż już nie powstanie więcej taki pasterz w narodzie katolickim. Ale oto przyszła światłość z nieba. Gwiazda Leona XIII, według prastarych prorocत्व, zaświeciła ze Stolicy Apostolskiej, ku zdumieniu i pohambieniu wrogów, ku pocieszeniu ludu wiernego. Oświeciła ta gwiazda cały okrąg ziemski; od tronów i pałaców, jak gwiazda betleemska, zniżyła się do doliny, zroszonej potem ludu ubogiego, zajrzała pod strzechy słomiane prostaczków. Imię Leona żyje w sercach i ustach wszystkich, promienieje w nabożeństwach i modlitwach codziennych.

Umarł najmilszy nasz Ojciec Leon XIII, ale nie umarł papież; ujrzymy go w następcy jego, który według tejże przepowiedni, ma być «ogniem gorejącym». Przeto nie traćmy nadziei, ale modłami przygotujmy drogę przyjść mającemu Namiestnikowi Chrystusa.

Tymczasem ku wiecznej pamięci zapiszmy sobie słowa i nauki Leona XIII. Do tego was powołuję, stojąc

dziś przy jego grobie, w chwili uroczystej, w chwili sieroctwa. A powołuję was, zaklinając na prochy Jego. Panowie, nie zapominajcie nauk Leona, a bądźcie sprawiedliwymi względem sług i pracowników waszych i dawajcie im przykład w wierze, w spełnianiu przepisów Kościoła i w życiu cnotliwym!

Słudzy, ludu roboczy, nie zapominajcie Leona, który waszą sprawę przed pół wiekiem podjął i ujął się za was, będąc biskupem i papieżem; wiernie stojcie przy Kościele i prawach jego świętych, a nie dawajcie posłuchu bezbożnym i bluźniercom.

Ojcowie i matki pamiętajcie Leona, który tak wzniosłe bronił praw waszych, który wam za wzór postawił świętą Rodzinę, byście ją naśladowując, znaleźli zbawienie duszom waszym i powagę ze czcią u dzieci waszych.

Dziatki, młodzieży katolicka, zapiszcie głęboko w młodocianych sercach waszych imię Leona, który wam zaświecił przykładem w domu rodzicielskim i w szkołach, a potem stał się rzecznikiem waszego wychowania, stał się obrońcą życia waszego i dusz waszych, powołując rodziców waszych i kierowników, by was otaczali miłością, troskliwością, by was słowem i przykładem pociągali do Boga i zarazem przygotowali wam błogosławieństwo Boże na ziemi.

Starcy nad grobem stojący, niech imię sędziwego Leona będzie gwiazdą waszą u schyłku życia waszego; niech resztki dni waszych będą poświęcone służbie Bożej i pamięci, iż rychło przyjdzie godzina, byście zdali rachunek przed Bogiem. A wszyscy, bracia katolicy, bądźcie miłośnikami pokoju, miłujcie narody ziemi całej i nieprzyjaciół wasze, jak je miłował i do Boga chciał pociągnąć nasz Ojciec św.; za to go umiłowali i uczcili wszyscy—nawet inowiercy. Naśladowujmy Leona w tej miłości: i nam, swoi i obcy, dadzą dobre świadectwo.

A cóż wam powiem, coście życiem i postępowaniem waszem odeszli od Leona? Chociaż katolikami jesteście; zapewne, iż nie uczęszczaliście w łaskach jubileuszowych, które on hojnie szafował z powierzonej sobie

skarbnicy miłosierdzia. Tak, wy do spowiedzi nie chodzicie. Jesteście wolnomyślni, łaski religijnej nie potrzebujecie!

W tej smutnej chwili sieroctwa naszego i waszego upartego obłędu, przypominacie wy mi postępek jednego niedowiarka, z imienia katolika. Ten, gdy był z towarzyszami wierzącymi, na przyjęciu u Piusa IX, odmówił się od przyjęcia jakiegokolwiek św. upominku, które zwykł rozdawać papież odwiedzającym go pielgrzymom. «A tobież, czy nie potrzeba czego, synu mój?»—zapytał go Ojciec św.—«Niczego mi niepotrzeba»—odpowiedział hardo niedowiarek. — «Może dla matki zawieziesz upominek?»—«Umarła mi matka», odciął się krótko zaniepokojony niedowiarek. — «A więc słuchaj, synu, pokłękaj ze mną i zmówmy: Zdrowaś Marya! za duszę twojej matki». To mówiąc, papież pokłęknał, a z nim razem i niedowiarek. Wstawszy, wyszedł niedowiarek nawrócony.

A więc i was, ktokolwiek jesteście, coście zapomnieli modlić się, proszę dziś o jedno Zdrowaś Marya za duszę Ojca św.—za duszę Leona.

O Boże wielki, co dzierżysz w swem ręku trony i sady, życie i śmierć, usłysz modły osieroconego ludu katolickiego, wznoszone za Ojca naszego Leona! Jego słowa przedśmiertnymi błagamy: «Bądź miłosiernym! i oblicze łagodne okaż Twemu Leonowi!» Wieczny odpoczynek racz mu dać, Pani!...

Kazanie IX.

Na poświęcenie kaplicy nowozbudowanej, pod wezwaniem Opatrzności Bożej, przy ochronie Serca Jezusowego,

dnia 22 października 1913 roku.

„Pójrawszy wzgórze, Jezus ujrzał go i rzekł do niego: Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim“. Łuk. 19.

«*Tobie rzekło serce moje, szukała cię dusza moja; oblicza Twego, Panie, szukać będę*»¹⁾ — śpiewał niegdyś Psalmista Pański, dostrajając śpiewną lutnię swoją do nastroju serca, porywającego się do oglądania oblicza Bożego. Tym porywem własnego serca uniesiony, Zacheusz chce ujrzeć oblicze Boże na ziemi, oglądać Zbawcę, który «*na ziemi widziany był i z ludźmi obcował*»²⁾. Na ten poryw zbawienny serca celnika odpowiada Serce Jezusowe szczególniejszą łaskawością, zbliża się do niego, pomijając sprawiedliwych; owszem, goreje niecierpliwością zbliżenia tej chwili, kiedy będzie mogło udzielić i całemu światu ogłosić tajemnice swoje miłościwe, nie tylko dla wybranych, ale i dla grzeszników, szukających Go i pragnących zbliżyć się ku Niemu.

Znamienna to chwila, pocieszający to przykład ewangelicznej obfitości łask i błogosławieństw Serca Jezusowego, na pożądaną i porywy ku Niemu serc ludzkich. Zacheusz zrywa z grzeszną przeszłością, wynagradza krzywdy w czwórnasób, połowę dziedzictwa oddaje ubogim, bo serce jego ukochało Chrystusa ponad wszystko. A Chrystus przebacza mu grzechy i udziela łask swoich i ogłasza błogosławieństwo domowi, w którym się ta odmiana stała; bo Serce Jego Najświętsze czułe, tklive jest na głos grzesznika nawróconego, na szczodroblliwość i ofiarę dla miłości bliźniego.

¹⁾ Psalm 26. ²⁾ Baruch pror. 3.

Znamienna to chwila, bo od niej się rozpoczyna szereg cudów wszechmocy, dokonanych przez Serce Jezusowe: i cudów cnót oraz poświęcenia, ze strony serc ludzkich, zniewolonych przez to Najświętsze Serce. Dziś, kiedy mamy przed sobą jeden z tych cudów, wspólnością serc ludzkich z Sercem Jezusowem dokonanych, kiedy święcimy poświęcenie korony tych cudów — Świątynię Pańską; wypada nam głębiej się zastanowić nad dziejami Serca Jezusowego w ludzkości i nad oddźwiękiem i wdzięcznością serc ludzkich na głos Serca Jezusowego, byśmy dostroili poryw serc naszych do modły Tego Serca Najświętszego i do powszechnego nastroju serc mężów i niewiast świętych, znanych w Kościele naszym świętym, ze swej pobożności i poświęcenia w Imię Serca Jezusowego.

O Najświętsze i Najczystsze Serce Jezusowe! oczyść serca nasze na przystęp Twej nauki, za przyczyną Twej Przenajświętszej Matki, którą pozdrawiając słowy Archanioła, mówimy: Zdrowaś Marya.

I.

«*Ty na boleść i na utrapienie patrzysz, Tobie zostawiony jest ubogi, sierocie Ty będziesz pomocnikiem!*»¹⁾ Widząc ogólną poniewierkę ubogiego i zapoznanie losu sieroty bezdomnej, w świecie przed-Chrystusowym, prorok-psalmista przejrzał i przewidział tę pomoc w przyszłym Odkupicielu. Świat stary cenił rozum, genjusz, wreszcie siłę i bogactwo; upośledzeni pod tym względem byli w pogardzie. Najwznioślejsi filozofowie pomijali sprawę upośledzonych, a stępione uczucia pogańskie dobijały starców i kalek, wyrzucały dzieci na pożarcie zwierzętom. Los dziecka obojętnym był dla prawodawców pogańskich i dla serc rodzicielskich. Widział też Ojciec Niebieski i w narodzie wybranym powszechne zapoznanie losu biednego człowieka. Patrzył na tę niedolę wygnanego ple-

¹⁾ Psalm 9, 14.

mienia i wzgardził bezduszne ofiary, palone Sobie na stosach przez arcykapłanów narodów, z zapoznaniem upośledzonych braci, a nieraz kosztem ich pracy, łez i życia, i rzekł wszechmocnym słowem: «*Miłosierdzia chcę, a nie ofiary*»¹⁾).

W dokonaniu wieków posyła Syna Swego na świat, który przyjął grzechy nasze i biedę naszą na Siebie; posyła Go w postaci dziecięcia bezdomnego, bo w stajence się rodzącego; posyła Go, jako dziecię tułaczę, szukające schronienia w Egipcie; posyła Go, jako domniemanego syna rzemieślnika z Nazaretu. A wszystko to czyni z wyraźnym celem wspomnienia zapoznanych i upośledzonych. W każdym szczególe kryje się tajemnica i nauka pocieszająca dla serc bezdomnych tułaczy i w ciężkiej pracy zdobywających sobie kawał chleba.

To Dziecię Boże, ten domniemany syn Józefa, ubożego cieśli w ubogiej mieścinie, patrzy na swe własne ubóstwo i widzi je w całym otoczeniu, w swych rówieśnikach ubogich. Patrzy na przechodzących i możliwych książąt narodu, jak z niemym i bezmyślnym wzrokiem rzucają na tych nędzarzy—pół nagich. Patrzy Serce Jezusa na to wszystko, patrzy wzrokiem Boga Odkupiciela, litując się nad jednymi i drugimi: nad nędzą upośledzonych, nad pychą i bezduszością bogaczy. Ono się rwie, by ich zbliżyć, podwyższając jednych, a zniżając drugich, by w sobie i przez się odrodzić ludzkość i naprawić, co zepsuł grzech i namiętności ludzkie. Patrzy przez lat trzydzieści. Nastaje wreszcie chwila działania; rozpoczyna się porywająca przemowa w Nazarecie z księgi proroka Izajasza: «*Duch Pański nade mną, abym opowiedział ewangelję ubogim; abym uzdrowił skruszone na sercu; abym opowiedział więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie; abym wypuścił na wolność znęcone i opowiadał dzień Pański, dzień odpłaty...*»²⁾. Gdy to mówił i w dłuższej mowie tłumaczył swoje posłannictwo, były weń wlepione oczy wszystkich, dziwiących się

¹⁾ Ozeasz 6. ²⁾ Luk. 4.

wdzięcznej mowie jego. Pytają: «*Któż On jest? skądże to mu wszystko? a co to za mądrość, która mu dana jest? Izali ten nie jest syn Józefów? Izali nie jest rzemieślnik?*»¹⁾. Nie bez znaczenia obrał Jezus rzemiosło, nie bez znaczenia słuchacze Mu to przypominają. Wszakże cały świat pogański żył pracą rzemieślnika ujarzmionego, a świat chrześcijański będzie także korzystał z jego pracy. Ale już ten rzemieślnik nie będzie pogardzonym i skrzywdzonym; ale i dzieci jego znajdą opiekę.

Oto, dlaczego Syn Boży stał się synem rzemieślnika; oto, dlaczego Serce Jezusowe taką tkliwą miłością objęło maluczkich, «*których jest królestwo niebieskie!*» i wołało: «*Błogosławieni ubodzy!*...» i wskazywało im na się, jako bezdomne, iż «*Syn człowieczy nie ma gdzie głowy skłonić!*» i nawoływało: «*Pójdźcie do mnie, którzy pracujecie!*...» Oto, dlaczego ze szczególniejszym wdziękiem roztaczało przed ubogimi rzeszami obraz Ojca Niebieskiego, przyodziewającego kwiatki polne, karmiącego ptaszęta... Oto, dlaczego wreszcie ubogim przyszedł na świat;—najuboższym i wzgardzonym skonał na krzyżu:—i dał przebić to Serce, które ukochało ubogich... Z tego Serca wypływa woda i krew, uświęcające pot krwawy rzemieślnika i ubożego, wołające do możliwych wyznawców: «*Tobie zostawiony jest ubogi, sierocie Ty będziesz pomocnikiem!*...»

Głos Serca Jezusowego i Krew Najświętsza, która zeń wypłynęła, przemówiły do serc ludzkich, obudzając współczucie ku Sobie i ku nędzarzom, upośledzonym i ku dziaćwie bezdomnej. Serce Jezusa najszuksze współczuje wszelkiej niedoli ludzkiej. Ono się użala nad losem wdowy naimskiej; Ono płacze nad grobem Łazarza, przyjaciela swego; Ono płacze i nad przyszłą zgubą wrogów swoich — grzesznego miasta Jeruzalem: by nauczyć nas litości i współczucia ku wszystkim, Serce Jezusa, bez granic się poświęcające, pragnieniem wielkiem pragnęło pożywać Paschę ostatnią, by ustanowić Sakrament pokar-

¹⁾ Marek 6.

mu niebieskiego, Ciała i Krwi swej Przenajświętszej, byśmy mieli zasiłek w pielgrzymce doczesnej i pobudkę do poświęcenia dla braci i — za braci.

Na głos Serca Jezusowego, na widok Jego ofiary z miłości, którą umiłowało ludzi aż do końca, aż do najniższego stopnia wyniszczenia siebie: ożyły i zadrgały, jakby z martwych obudzone, serca Jego wyznawców i wielbicieli. Wznoszą się hymny i mowy pochwalne na cześć Serca Jezusowego, od pierwszych wieków Kościoła, z ust mężów świętych i ojców Kościoła, i coraz więcej się rozwija znajomość spraw Serca Jezusowego w umysłach chrześcijan; a cześć ku Niemu staje się gruntowniejszą i okazalszą. Podnoszą się głosy mężów i niewiast świętych, biskupów i książąt narodów katolickich i błagają Ojca św. o uczczenie uroczyste Serca Jezusowego. Od końca XVII wieku, cześć ta coraz więcej się rozpowszechnia; zawiązują się bractwa, powstają kościoły, pod godłem Serca Jezusowego. Dziś, kiedy się na świecie rozwieliły niewiara i bezbożność, cześć Serca Jezusowego codzienna rozbrzmiewa po świątyniach naszych, po pałacach królewskich i chałupach ubogich; w uroczystych procesjach, po miastach katolickich, po drogach i zagrodach wiejskich: *«Króluj nam, Serce Jezusowe!»*, wołają jednostki i tłumy pobożne: *«Króluj nam — i całemu światu!»*

II.

Wdzięczny i uroczysty odgłos uczuć i serc katolickich, na głos Najświętszego Serca Jezusowego, nie ogranicza się li tylko na czci religijnej i bractwach pobożnościowych, ale bierze w opiekę maluczkich, bezdomnych i nędzarzy. Już za czasów apostolskich, widzimy pierwsze stowarzyszenia chrześcijańskie, opiekujące się wdowami i sierotami, a wybrani przełożeni i kierownicy tych towarzystw, diakonowie, dzielą jałmużnę, składaną przez zamożniejszych wyznawców opuszczonym i ubogim. Ze światłem ewangelji idzie głos Serca Jezusowego, nawołujący do współczucia ku osieroconym i niedołężnym.

A potrzeba tego więcej się odczuwała wówczas, niż kiedykolwiek; bo nie tylko, że większość wyznawców stanowił lud biedny niewolniczy, ale że wskutek prześladowań, więzienia, wygnania i śmierci męczeńskiej rodziców i gospodarzy, pozostawało wiele sierot zupełnie bezdomnych, skazanych na zagładę.

Wtedy to głos Serca Jezusowego przemawiał z całą mocą do sumień wierzących, przemawiał w modłach, w czasie nabożeństwa i Komunii św., a przemawiał głosem proroka: *«Tobie zostawiony jest ubogi...»* Świat pogański ujrzał niezwykle postacie w Rzymie i w innych miastach, obiegające ulice i chałupy nędzne, zbierające działość, dające jej przytułek, naukę i wychowanie chrześcijańskie. Na utrzymanie tych przytułków nawróceni bogacze i zamożne matrony rzymskie oddają swe domy i nieraz całe mienie, otwierają te domy na urządzenie świątyń i pierwszych ochronek, a idąc na męki, przekazują w ręce kapłanów całą swoją majątność na wsparcie ubogich, jak to uczyniła między innymi święta męczennica Cecylja i wiele innych. Groził sędzia św. Sabinie pozbawieniem majątku i śmiercią, jeśli się Chrystusa nie wyrzeczce. A ta mu odpowiada: *«Czyń, co ci się podoba; majątki swoje już rozdałam biednym, a teraz gotowam na śmierć!»* Kapłani wydzielają część jałmużny kościelnej, albo i oddają, w razie zagrożenia funduszu przez chciwych pogan, na rzecz ubogich i ochronek, jak św. Wawrzyniec, który, dopytywany na torturach o ukryte skarby kościelne, mówił na to: *«Niemasz ich, rozniosły je ręce ubogich»*.

Dzięki tej szczodrości, kierownicy pierwszych ochronek chrześcijańskich mogli przysparzać coraz większą liczbę działości; by zaś nie była ciężarem na przyszłość, uczyli ją rzemiosł odpowiednich i popłatnych w ówczesnym świecie; a gdy wychowawcy ukończyli nauki i mogli już zarabiać na własną rękę, puszczano ich na zarobek, udzielając im na początek zapomogi i dając narzędzia odpowiednie rzemiosłu. W ten sposób Serce Jezusa, Serce domniemanego Syna cieśli, uświęciło i odro-

dziło rzemiosło, dając mu opiekę i wiarę w Boga, czego nie mieli dotychczas rzemieślnicy narodów pogańskich, uświęcając je własnym przykładem i łaską świętą, czego nie znali rzemieślnicy izraelscy, utwierdzając je w nadziei zapłaty wiekuistej od Boga i we wdzięczności ku ludziom, dającym opiekę i zarobek na życie.

Pogański Rzym, co się wślawił swymi cezarami, prawami, mówcami, filozofami i poetami, ujrzał w wyznawcach Serca Jezusowego nieznanym sobie bohaterów dziwnego poświęcenia, co zbierali sieroty bezdomne. On korzystał z pracy niewolnika i rzemieślnika, ale losem ich pogardzał. Nie rozumiał i nie przeczuł, że te niemowlęta będą kiedyś rzecznikami wolności narodów w Imię Jezusowe, że ich rękami wzniosą się już nie łuki tryumfalne, ale bazyliki wiekopomne, które podziwiać będzie pielgrzym po upłynieniu wieków.

Z rozwojem nauki Chrystusowej rozwija się i rzemiosło chrześcijańskie, z prywatnych ochronek przechodzi pod opiekę klasztorów. Pobudzeni miłością Serca Jezusowego ku maluczkim i opuszczonym mężowie litościwi, jak św. Wincenty z Pauli, zbierający dziatki, wałęsające się po ulicy, podejmują opuszczone przez wyrodne matki i przygarniają je w swych ochronkach. Powstają stowarzyszenia ściśle rzemieślnicze pod nazwą cechów, które obierają sobie św. Patronów, wznoszą swoje kaplice i ołtarze, rozwijają w młodzieży naukę rzemiosła, wiary i pobożności. A gdy w ubiegłym wieku do tych towarzystw zaczęły się wkraść przekonania niechrześcijańskie i «walka o byt», z zapoznaniem, owszem, z odrzuceniem praw słabszego i niedołęznego, mężowie chrześcijańscy zakładają stowarzyszenia rzemieślnicze, ściśle religijne. Szczególniejsi miłośnicy dziatwy, Salezjanie, w Imię Serca Jezusowego zbierają opuszczoną dziatwę i formują zastępy rzemieślnicze. A ponad nimi wznosi się błogosławiąca dłoń wielkich papieży, Piusa IX, Leona XIII i Piusa X, który, jak w pochodzeniu, tak i w nazwisku rodowem nosi nazwę rzemieślnika. Ci papieże szczególniejsi opiekunowie rzemieślników, ojcowie i kierownicy

stowarzyszeń rzemieślniczych, wytykając drogi zbawienne stowarzyszonym, wskazują zarazem Serce Jezusowe, jako źródło, środek i cel ich zbawienia, i nawołując: *Pójdźcie doń, bo was wzywa spracowanych: «Pójdźcie do mnie, którzy pracujecie i jesteście obciążeni»*¹⁾.

Kościół — oblubienica, wpatrzony w Serce Jezusowe i w cuda Jego czynnej, a zbawiennej, dla opuszczonych miłości, woła: O najśłodsze, najmilsze Serce Jezusowe, ubogie w jasełkach, zapracowane w Nazarecie, nie mające gdzie głowy skłonić w nauczaniu! Tyś się skarżyło: *«Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzie głowy skłonić»*²⁾. Skarżył się, — ażeś ją skłoniło na krzyżu. I oto, dzisiaj rzesze Twem poświęceniem okupione, mają swe przytułki i gniazduka bezpieczne! I nie zawiodły przypowieści Twoje o Opatrzności Ojca Niebieskiego. Oto, wdzięczna dziatwa z psalmistą śpiewa Ci hymn zachwyty i uwielbienia: *«Tobie rzekło serce moje, szukała Cię dusza moja; oblicza Twego, Panie, szukać będę; bo Ty patrzysz na boleść i utrapienie, bo Ty jesteś pomocnikiem sierocie»*.

III.

Ten głos Kościoła i zastępców Chrystusa na ziemi — rzeczników Jego Najświętszego Serca, ojców narodów katolickich, i głos wdzięcznych maluczkich rozbrzmiewa po całej ziemi. Słyszą go nie tylko narody bliższe, ale i dalsze, w stepach dzikich, w krajach dostępnych tylko dla misjonarzy, — słyszą go murzyni, indjanie i mieszkańcy wysp i, korząc się u stóp ołtarzy, ozdobionych obrazem Serca Jezusowego, zrzeszają się w Jego miłości i nauce. Ten głos od wieków słyszany był i w ziemi naszej, kiedy pierwsi zakonnicy wstąpili na nią, niosąc pochodnię wiary razem z nauką gospodarstwa i rzemiosła, znacząc czoła praocjów naszych krzyżem św., ucząc ich z zasadami wiary początkowych nauk rzemiosła,

¹⁾ Mat. 11, 28. ²⁾ Tamże 8, 20.

stawiać, po drogach i kniejach, znamiona Boga Zbawiciela, domniemanego Syna rzemieślnika,— krzyże.

Krzyże te nietylko miały nas wnieść do nieba na skrzydłach wiary, ale dać nam popęd do rozwoju i postępu w potrzebach i wynalazkach doczesnych. Wieki wielkich klęsk i wielkiej wiary zaznaczyły się u nas licznymi gmachami i instytucjami miłośnemi; a możni panowie i lud wspólną ręką sypali hojne dary na nie, każdy według swej możliwości. Przygarniano w Imię Serca Jezusowego nie tylko nędzarzy, ale i dziatwę bezdomną i sieroty, by je na ludzi wykierować, układając je do nauk, gospodarstwa i rzemiosła. Wnoszą się szkoły, a potem i akademje, a razem i przytułki dla ubogiej dziatwy, chętnej wiedzy. Przez całe wieki obchodzą domy swych dobroczyńców zakowie ubodzy, czytają ewangelję, śpiewają pieśni o Jezusie miłosiernym: i to im daje przytułek, pożywienie i środki do nauki, a potem do pracy pożytecznej, a nieraz i do zajmowania godności najwyższej w kraju. Na karcie niezatartej i wdzięcznej pamięci jaśnieją postacie dobroczyńców w tym względzie, biskupów: Protasewiczów, Woynów, Zienkowiczów i wielu dostojników i kapłanów naszych, oraz królów, królowych i panów ziemi naszej, Jadwigi, Jagiellonów, Batorych, Sapiehów i wielu innych, którzy nam przekazali w spuściźnie ofiarność i uczynność ku bezdomnym, ubogim pracownikom i młodzieży chętnej do nauki.

Nasze cechy, urządzone na podstawach wiary, i na hasłach Serca Jezusowego, nietylko rozwijały się i ochraniały rzemiosło, ale były przytułkiem i ucieczką dla sierot bezdomnych, gdzie się przyuczały rzemiosła, by później być użytecznymi pracownikami w społeczeństwie, które je przygarnęło i wychowało, a nieraz i stanąć w rzędzie pierwszych mistrzów sztuki. Te stowarzyszenia dawne rzemieślnicze, nie oparte co prawda na bankach i zapasach kapitału, ale na ufności w Opatrzność Bożą, w pomoc miłosiernego Jezusa i na pracy rzetelnej rąk własnych, z wiarą i chlubą podnosiły sztandary swoje na uroczystościach religijnych i wołały: «Hasłem na-

szem jest praca i Opatrzność Boża, przyodziewająca kwiatki polne, żywiąca każdego robaczka! Opiekunem naszym — litościwe Serce Jezusowe, Serce Syna Bożego, Serce ubogiego rzemieślnika z Nazaretu!»

Będąc dziś świadkami poświęcenia tej świątyni, która jest niejako zdobną koroną prac i zabiegów stowarzyszenia, w Imię Serca Jezusowego rozpoczętych, możemy stwierdzić ofiarność i troskliwość ojców naszych w sprawach miłosierdzia i przygarnienia maluczkich i oświadczyć: Nie nowiśmy, ale starzy, jak znamię krzyża na ziemi naszej! Nie powstydzimy się ojców naszych ofiarności, kiedyśmy, ujmując sobie, wzniesli te gmachy dla bezdomnych, by ich na ludzi wykierować, nauczyć ich i dać zachętę do pożytecznej pracy w społeczeństwie!

Gdy z biegiem czasu niestało klasztorów, gdy podupadły ochronki, ręką ojców wzniesione, serca ofiarne potomności nie dopuściły, by w niej zamarły uczucia pomocy bratu biedniejszemu. Serce Jezusowe nie przestało tworzyć cudów miłosierdzia w sercach swych wyznawców; nie odmawia Ono swej cudownej pomocy tym, którzy w Imię Jego zaopiekowali się losem upośledzonych. Sięgając bowiem wstecz i przebiegając myślą wszystkie przeciwności, jakie spotykało to dzieło na swej drodze, zanim, przy pomocy i pośrednictwie ludzi dobrej woli, doprowadzone zostało do skutków pomyślnych; nie możemy nie przyświadczyć, iż jest Opatrzność Boża nad nami, a najśłodsze i wszechmocne Serce Jezusowe zdoła poruszyć serca wszystkich, by przyłożyli rękę swą do instytucji, założonej pod Jego Najświętszem godłem.

Cześć wam przeto i błogosławieństwo od Serca Jezusowego, zacni panowie i ludu ofiarny, którzyście złożyli swe datki na to przytulisko bezdomnych! Cześć wam i błogosławieństwo ludziom dobrej woli, którzyście okazali wstawiennictwem, opieką i radą pomoc twórcom i kierownikom. Cześć wam chwała, zacne dusze, żeście z miłości dla Serca Jezusowego złożyły tu w ofierze swoją młodość, swoje siły, swoje talenta i, nie znając wytchnienia, nad tą sierocą dziatwą pracujecie! Cześć

wam, co składacie tu w ofierze wszystko, sami poprzestając na mniejszem! Możemy sobie rokować, iż dzięki Opatrzności i Sercu Jezusowemu, oraz sercom ludzi współczujących mu, stowarzyszenie to i instytucja przejdą na pokolenia i pokolenia, stojące pod Jego zwycięskim sztandarem, na którym napisano: *«Dopuszczcie maluczkim przyjść do mnie, albowiem takich jest królestwo niebieskie»*¹⁾

IV.

Patrząc dziś na was, tu zebranych, przeważnie dobroczyńców tej ochronki, poznaję w was nieodrodne dzieci, ofiarnych i powolnych na głos Serca Jezusowego, ojców naszych. I tem więcej rozrzewnia mię ofiara wasza, im was więcej kosztowała. Serce Jezusowe ją oceni. Nie zapominajcie jednak, że jeszcze sam datek nie stanowi ofiary całkowitej Sercu Jezusowemu, dającemu z Siebie przykład poświęcenia bez granic. I nam też należy nieść tę ofiarę nie tylko datkiem, ale i przykładem, podtrzymując tę działość, ucząc ją wiary, pobożności i zamiłowania do pracy, oszczędności i życia wstrzemięźliwego, co najgłówniejsza,—ucząc ją tem samem, że, jak życie nasze, tak i praca i zarobek należą do Boga, przed którym zdać musimy rachunek z każdego grosza. Nikt z nas nie przyniósł na świat ze sobą kapitałów; nabyliśmy je z rozporządzenia Opatrzności Bożej; jedni je zawdzięczają rodzicom, drudzy dobrem ludziom i własnej pracy z pomocą Bożą: a wszyscy, właściwie mówiąc, jesteśmy szafarzami darów Bożych, czy kto ma mniej, czy więcej, czy z łaski rodziców, czy z własnej pracy.

Mając to na pamięci, powinniśmy się dzielić z bracią uboższą według stanu i potrzeby rzetelnej. Serce Jezusowe i tu nam przyświeca pociągającym przykładem. Oto ludzie majątniejsi, widząc ustawiczną pracę Jezusa i Jego apostołów, składali dobrowolne datki na ich potrzeby. A to Serce najtroskliwiej zaopatruje z ubogiej

¹⁾ Mat. 19.

kalety niedostatek własny i apostołów, opłaca za nich podatek. Któż nie dojrzy w tym przykładzie podwójnej dla nas wierzących nauki, dla dających i dla przyjmujących wsparcie? Ci, co dają, bacznie powinni zważać, by mieli z czego dawać.

Przeto niewolno marnować ojcowizny swej i zarobku na zbytki, próżniactwo, przesadne stroje i hulatyki, ale je obracać na potrzeby słuszne, tak własne, jak i braci.

Potrzeb tych mamy bez liku. Zewsząd się wyciągają dłonie, proszące o wsparcie. A między temi potrzebami jest jedna zapoznana, jak przez dających, tak i biorących:—to praca i oszczędność, to umiarkowanie i unikanie zbytku.

Dowodzić wam tej potrzeby nie myślę, — chciałbym tu ją tylko przypomnieć; dowody życie daje. Przypomnieć zaś chcę dlatego, by dający wzięli się do pracy, każdy według stanowiska swego, i ograniczyli się w rozchodach na zbytki. Patrzcie, co ze złotych i groszaków stanęło! patrzcie na te oblicza uszczęśliwionych opiekunów, a przede wszystkim dziatwy! patrzcie, a chyba nie odważycie się porównać tego szczęścia z obliczami, połyskującymi, od trunków i malowideł, i zbytków, na które nieraz dziesiątkami i setkami rzucacie... by potem samym biedę klepać.

Przypominam i dlatego, by wasza dobroczynna pomoc nie szła na marne, by to dziecię, przez was wsparte, w przyszłości, podczas pracowania na niwie Bożej, miało w was przykład nie tylko ofiarności, ale i wiary w Boga, i pracy, i wstrzemięźliwości i oszczędności! Serce Jezusowe woła do was: «Dajcie przykład tym biednym pracownikom!» Bo przecież, kiedy u ludzi rzemieślnicy zdobywają sobie kawałek chleba i zamożność pracą i oszczędnością; u nas się najczęściej marnują przez hulatyki i pijaństwo, przez trwonienie zapracowanego grosza; marnują zdrowie i zarobek, a rodziny swe puszczają po żebraniu, po przytułkach, bo im się nie chce pracować, bo im się chce także zabawić i pohulać!

I jeszcze jedno mam do przypomnienia wam. Rozrzewnia i buduje ofiarność wasza, dzięki której to miasto ozdobiło się kilku ochronkami i przytuliskami dla nędznych i bezdomnych; ale wielu was zapomina, niestety, na dawanie pomocy tym upośledzonym wiarą żywą, pobożnością chrześcijańską, uczestnictwem w sakramencie pokuty i Komunii św., która tak nas przybliża do Serca Jezusowego, a którą zaniedbujecie przez czas dłuższy, nieraz i całymi latami. Przez to sami ponosicie stratę na duszy i zgubny przykład dajecie tym, których wspieracie; lenistwo wasze w służbie Bożej upoważnia ich do lekceważenia obowiązków religijnych. Was powstrzyma choć przed oczyma ludzkimi wychowanie i otoczenie, od ostateczności i hańby; ale co powstrzyma tego biedaka rzemieślnika i sierotę bezdomną od zguby i zaparcia się Boga, jeśli ich złym przykładem zgorzycie?

A przeto do wołania Serca Jezusowego dołączam głos tej dziatwy, oderwanej od ogniska rodzinnego, i w imię tej dziatwy, co się wala bez przytułku, wołam: dajcie przykład wiary i pobożności, inaczej wszystko pójdzie na marne, bo zły przykład gubi i zabija!.. I ta sama świątynia, i te gmachy, i wszystkie zabiegi próżnymi będą wysiłkami; jeżeli tej młodzieży nie damy przykładu z siebie, ze swej pracy właściwej stanowi, ze swego umiarkowania, a nawet w potrzebie i — z poświęcenia. Niejedna sierota, która się tu wychowuje, niejedna wdowa bezdomna, oddająca tu dziecko, rokują sobie pomyślne nadzieje. Ale najlepsze wychowanie zawodzi w życiu, jeżeli się spotka z przeciwnościami, raczej z okolicznościami zgubnymi, z wyzyskiem bezlitośnym pracy, z konkurencją niesumienną, a wreszcie z pobudkami do marnowania pracy na pijatyki i zbytki.

Nie uważajmy naszego zadania za skończone. Wzniósłszy ten gmach, zaopatrzwszy sieroty bezdomne, zwróćmy uwagę na bliższych nam braci rzemieślników i pracowników naszych, a przykładem własnym budujmy ich, miłością Serca Jezusowego zagrzewajmy do wiary

i pobożności i do pracy trzeźwej, uczciwej, by ich dzieci kiedyś nie były bezdomnymi, by nie rzucały od siebie dzieci, jako ciężaru niewdzięcznego. Najlepsza bowiem opieka publiczna i wychowanie nie zastąpią dziecku bogobojnego serca matki, przykładu i nauki ojca. Sami to wiecie i czujecie; a i dzieci wasze odczuwają ciężar rozłąki, kiedy je oddajecie na wychowanie. Wasze dziecię cieszy się, że wróci kiedyś do domu swego, a z tych sierot chyba wyjątkowa może się pochwalić tem szczęściem, że oglądać będzie ubogą chatkę, lub kątek rodzicielski.

I one, jak Syn Człowieczy, nie mają gdzie skłonić głowy swojej, po wyjściu z tej ochronki, jeżeli przykładem życiem, miłością bratnią nie staniami się jednym sercem i jedną duszą — zjednoczeni w najśłodszym i liतोściwem Sercu Jezusowym. Wy błogosławicie wasze dziatki znamięm wiary, krzyżem świętym; nauczajcie i biednych, których wspieracie, zachować wiarę w sercu, wykazywać w uczynkach i mieć utność w krzyżu świętym i w Najświętszym Sercu Jezusowym.

O najśłodsze i najliतोściwsze Serce Jezusowe coś zrozumiało poryw serca Zacheusza! oto, z Zacheuszem i tłumami wpatrzonych w Ciebie serca wierzące! Serce Jezusowe wszechmocne, błogosławiące domowi Zacheusza! błogosław temu domowi, jego dobroczyńcom i mieszkańcom! obudź w nich żarliwość wiary żywej i poświęcenia! błogosław dobroczyńcom, pomocnikom, kierownikom i działwie tej ochronki! W Imię Twoje stało się dziś błogosławieństwo temu domowi i tej dziatwie, pod Twe skrzydła zgromadzonej; niechże się stanie błogosławieństwo Twe i ofiarodawcom, oraz dobroczyńcom miejsca tego, by poszli za Twym przykładem i poświęcili siebie dla dobra swych braci biednych, nieszczęśliwych i bezdomnych, by, strzegąc się próżnowania, naśladowali Cię w pracy; unikając zbytków, żyli we wstrzemięźliwości; a rzuciwszy ospałość i nieczułość, poszli drogą Twego poświęcenia! Leniwcom ukaż się spracowaniem; zbytnikom — zamierającym z pragnienia na krzyżu; a obojęt-

nym na głos Twój ukazał się przebitem i przemów Krwią, z Ciebie wypływającą: *«Przykład dałem wam, abyście, jakom Ja wam czynił, tak i wy czynili. Patrzcie na boleść i utrapienie: wam jest zostawiony ubogi, sierocie będziecie pomocnikami!»*

Mowa żałobna

na uroczystym nabożeństwie, za duszę ś. p. Ojca św.

Piusa X,

wypowiedziana, dnia 11 sierpnia 1914 roku, w Katedrze Wileńskiej.

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto wierzy w mię, choćby i umarł, żyć będzie!..” Joan. 11.

Temi słowy pocieszał Chrystus Pan zbolełe siostry Łazarza, opłakujące śmierć brata i jakby się uskarżające na Chrystusa, iż je opuścił w sieroctwie. Po ludzku rzeczy biorąc sądziły i wynurzały swe żale i mówiły, jedna po drugiej: «Panie, byś tu był, nie umarłby brat mój». Ale Chrystus, jako Bóg wszechwiedny, potężny Pan życia i śmierci, nie tylko wiedział o śmierci Łazarza, gdyż uprzedził o niej Apostołów: «Łazarz, przyjaciel nasz umarł»; ale szedł z nimi do Betanii, by go wskrzesić i zarazem jawnie zapowiedzieć panowanie swoje nad śmiercią ciała i duszy i stwierdzić je cudem widocznym.

Dlatego mówi w odpowiedzi na skargi sióstr Łazarza: *«Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto wierzy w mię, choćby i umarł, żyć będzie»*. Żyć będzie, wskrzeszony cudownie z grobu doczesnego, żyć będzie życiem łaski na ziemi i chwały wiekuistej w niebie; żyć będzie w potomności na pokolenia i pokolenia, przez swoje cnoty i zasługi i obudzać w niem życie pełne poświęcenia dla Boga i dla ludzi, zgodnie z zapowiedzią Mędrca,

o mężach chwalebnych i ojcach naszych, panujących we władzy, mądrością obdarzonych, rozkazujących ludowi i mową roztropności, wypowiadających najświętsze słowa: «Ci w rodzajach narodu swego sławę otrzymali, których pobożności nie ustały. Dziedzictwo święte, wnukowie ich. Sława ich żywie na pokolenia i pokolenia»¹⁾.

I my dziś, na wzór sióstr Łazarza, osieroceni śmiercią Ojca św. Piusa X i towarzyszącymi okolicznościami, stając u grobu jego, wznosimy wzrok do Boga i uskarżamy się po ludzku i wołamy: «Panie, gdybyś tu był!.. Pociś nas opuścił: oto krew polala się po świecie, oto ojciec nasz padł rażony w serce srogością i okrucieństwem ludzkimi. Panie, gdybyś tu był! i pociś nas opuścił?» Ta sama odpowiedź Chrystusowa stosuje się i do nas. Chrystus mówi: *«Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto wierzy w mię, choćby i umarł, żyć będzie»*. I ojciec wasz opłakiwany żyje w chwale swojej i żyć będzie w pamięci waszej. I wy zmartwychwstaniecie z nędzy i niedoli i żyć będziecie, jeśli zachowacie przykazania Ojca waszego i naśladować będziecie jego święte przykłady i cnoty.

W myśl Chrystusową i z pobudki szlachetnej wdzięczności serca ku Ojcu naszemu, stojąc u grobu jego, przypominajmy i rozpamiętywajmy jego czyny, cnoty i wiekopomne zasługi, w tem otoczeniu, które mu dała Opatrzność. Powołany on został z ubóstwa i posadzony na stolicę narodów. Jak ubogiego Dawida, pilnującego trzodki ojców swoich, postawił go Chrystus królem narodu wybranego, narodu katolickiego; zastępcą swoim widzialnym i pasterzem owiec i pasterzy narodów chrześcijańskich, dusz Krwią swoją odkupionych, mówiąc doń, jak do Piotra: *«Paś baranki, paś i owce moje... Tobie dam klucze królestwa niebieskiego»*.

*

*

*

¹⁾ Eccl. 44.

Urodził się nasz Ojciec św. w ubogiej mieścinie włoskiej, Riese w r. 1833, z rodziców ubogich. Ojciec był listonoszem, matka praczką. Ciężką pracą zarabiali sobie na kawałek chleba i dla wyżywienia licznej rodziny, którą ich Bóg błogosławił, zaszczeniając w dziatkach swoich znajomość i bojaźń Bożą, od maleństwa i zaprawiając ich w pracy od lat pacholących. To też i Ojciec nasz święty, nazywany w domu imieniem chrzestnem Józefem, dopomagał rodzicom swym posługą dokoła domu i dobytku ubogiego. Gdy doszedł do lat nauki, rodzice wysłali go do szkółki, najpierw miejscowej początkowej, a potem do gimnazjum 4 klasowego w Castelfranco, oddalonego od ich wioski około 8 wiorst. I tak ubogie pachole, przyszedłszy Ojciec narodów, piechotą, z kawałkiem suchego chleba i kromką okrasą, codzień wędrował do szkoły i wracał na noc do rodziców; zawsze uszczęśliwiony, zawsze uśmiechnięty.

Ta jego pielgrzymka, ta dobroć i szczerść dziecięca przypadła do serca wielu przejeżdżającym drogą, brali go do siebie, podwozili do domu lub do szkoły, a nieraz dzielili się z nim zapasami ubogiej żywności, którą posiadali. Byli to także ludzie ubodzy, kupcy i przemysłowcy, odbywający podróż dla handlu i zarobku. W tych to podróżach szkolnych ukochał mały Józef ubóstwo i ludzi ubogich; a w tej miłości niezatarły w nim przyszłe godności, ani najwyższa godność Pasterza Pasterzy. Uczniem był pilnym i celującym przez wszystkie lata nauki czteroklasowej. Te zdolności, pilność i pobożność, z dobrocią serca i pogodnym umysłem, zwróciły uwagę kierowników szkoły, a szczególnie proboszcza miejscowego ks. Fuzarini, który go polecił, jako kandydata do seminarjum, w Padwie, na koszt patriarchy weneckiego, w r. 1850. Tu się odznaczał w ciągu ośmioletnich nauk pobożnością, skromnością i pilnością w pracy, iż zawsze był pierwszym, pod każdym względem celującym uczniem. Po otrzymaniu święceń kapłańskich, w r. 1858, otrzymał posadę wikarego w Tombolo, parafijce ubogiej, żyjącej z przemysłu i zarobku dzien-

nego. Całą duszą oddał się ks. Józef pracy pasterskiej, posługując przytem choremu proboszczowi przy ołtarzu i zastępując służbę kościelną, udającą się na zarobek i pracę w polu, okurzał ołtarze i kościół, dzwonił na mszę św. i załatwiał wszystko, co się tyczyło posługi w kościele. Odrazu zasłynął, jako kaznodzieja, porywający serca ludzkie. Siłą porywającą była głęboka wiara, miłość Boga i bliźniego, prostota ewangeliczna, oraz pokora, znamionująca przepowiadacza Słowa Bożego, obok gruntownej znajomości zasad nauki, niezbędnej kaznodziejom, nad którą pracował we dnie i w nocy, w ciągu dalszym prowadząc studja rozpoczęte w seminarjum.

Poza posługą w kościele i pracą nad naukami — wnikał jeszcze w potrzeby doczesne swych parafjan. Widział ich ciemnotę i nieokrzesanie towarzyskie, słyszał straszliwe przekleństwa, któremi Włosi, z grzesznego zwyczaju, bez złej woli częstokroć, nawzajem się obsypują. Naucza ich, przestrzega, zakłada szkoły wieczorne do nauczania czytać i powołuje do pomocy więcej okrzyszanych, którym porucza kształcenie wyższe ludu, a sam uczy dzieci i dorosłych czytania na elementarzu. Nie poprzestając na tem, wchodzi do zebrań ludowych w czasie rozrywki i zabaw, obecnością swoją powstrzymując od wybryków, poucza, przestrzega, kształci niesformą młodzież i dorosłych.

Znawca i miłośnik śpiewu, urządza chór muzyczny i śpiewaczy przy kościele. Urządza szkółkę przygotowawczą do seminarjum dla ubogich chłopaków, sam ich kształci i przygotowuje do egzaminów gimnazjalnych. By podołać wszystkiemu pracuje we dnie i w nocy, śpiając tylko po 4—5 godzin na dobę. Dochody swoje obracał na ubogich i na utrzymanie matki z rodzeństwem, sam poprzestając na ubogiem odzieniu i sandałach. Przytem w braku gotówki zastawiał zegarek w lombardzie, gdy trzeba było udzielić rychło jałmużny. Ten jego zegarek znanym był powszechnie, jako jedyna drogocennność zastawnicza.

Zaiste trudno było władzy djecezalnej nie ocenić

niezwykłych zasług wikarego z Tomboli; to też posunięto go na probostwo w Salzano, bogatsze i liczniejsze, gdzie ks. Józef miał do pomocy dwóch wikariuszów. To tylko powiększyło jego pracę, poświęcenie i miłosierdzie. Było to w roku 1867. Przybył do probostwa na skromnym wózku, wymówił się od uroczystości przy spotkaniu. Przemówieniem swoim pozyskał wszystkich, nawet uprzedzonych, iż tak młodego im dano proboszcza. Następnie zwiedzając domy i chałupy swych parafjan, dobrocią serca zjednał wszystkich. Nawet zjednał sobie żyda, bogatego fabrykanta, który chętnie posyłał robotnice na nabożeństwo i nauki religijne, i w potrzebie wsparcia, dopomagał proboszczowi hojnym datkiem. W kościele rozwinał uroczystości, katechizacje i nauczanie, na obszerną skalę; sam wszędzie przodując w pracy. Gdy w r. 1873 zaczęła się szerzyć cholera w jego parafji, obawiając się o życie wikariuszów, sam jeden poświęcił się w niesieniu pociechy religijnej i pomocy zarażonym we dnie, a w nocy grzebiąc zmarłych. Raz, gdy brakło czwartego mężczyzny, do niesienia biedaka zmarłego, sam ks. proboszcz stanął do pomocy niosącym trumnę.

Stykając się z ludem na każdym kroku — poznał, iż przyczyną zastoju w handlu i rolnictwie, brak gotówki. Zakłada kasę pożyczkową parafjalną, która dostarczała pieniędzy i zboża na zasiewy i pośredniczyła, przy sprzedaży plonów; co bardzo pomyślnie wpłynęło na dobrobyt parafjan.

Miłosierdzie ks. Józefa rozwinęło się w miarę zwiększenia dochodów. Każdemu usłużył, czem mógł. Temu dał zboża na zasiewy, innemu pożyczył konia do zawiezienia zboża, lub do przejechania na kolej, o ile ten koń nie był zajęty przez proboszcza, odwiedzającego chorych i sióstr. Zresztą, gdy trzeba było dać większą jałmużnę, a gotówki brak — sprzedał wózek i konia; a na uwagi parafjan, co pocznie bez konia i wózka przy odwiedzaniu chorych? — odpowiadał: «Opatrzność Boska nas nie opuści». W r. 1875 z tej owocnej pracy powołany został do stolicy biskupiej, w Treviso, na kanclerza

diecezjalnego i kierownika duchownego w seminarjum, przytem wyniesiony został do godności kanonika. Piękny i zaszczytny tytuł, ale proboszcz nie miał za co sprawić sobie szat kanonicznych. Sprawili je, żegnający go ze łzami parafjanie, a biskup obmyślił dla niego dochody, by mógł spłacić 25.000 franków długu, zaciągniętego na zbudowanie szpitala w Salzano.

Po dziewięcioletniej pracy, na stanowisku kanclerza i kapelana, po licznych przykładach poświęcenia prawdziwie apostołskiego, Leon XIII, oceniając zasługi kanonika Józefa, wyniósł go na dostojęństwo biskupie w Mantui 1884 roku. Tu zastał ogromne spustoszenie, dzięki gospodarce masońskiej; rząd włoski znosił klasztory, skazał na wygnanie jego poprzednika; seminarjum było opuszczone; parafje w zaniedbaniu z braku kapłanów i ubóstwa; a stąd upadek religji, opuszczanie spowiedzi, nieposzanowanie świąt, rozpusta i pożycie bezślubne. Z wrodzoną sobie gorliwością i poświęceniem wziął się do odrodzenia diecezji nasz Ojciec św., jako biskup. Od wczesnego ranka już w kościele; spowiada, naucza i udziela Sakramentów św. Robi wycieczki do kościołów w diecezji, wszędzie pracując i dając z siebie przykład duchowieństwu. Gdy się dowiedział, iż pewien kapłan wpadł w herezję i uwiódł z sobą wielu parafjan, sam śpieszy do tej parafji, naucza, ostrzega, katechizuje, spowiada, przyjmuje zbłąkanych i dopóty siedzi w parafji nieszczęśliwej, póki nie wrócił do owczarni owiec zbłąkanych. Dla podniesienia obyczajów i nauki w duchowieństwie, uporządza seminarjum, odbywa rekolekcje, odprawia synody, wizytuje probostwa i wgląda w sprawowanie kapłanów, zbiera ich do siebie kilka razy do roku i rozstrzyga sprawy bieżące, zaleca im konferencje i pogadanki naukowe po dekanatach. Dla ludu wiernego, by ustrzedz go od socjalizmu, urządza związki dorastającej młodzieży, tak zwane oratorja, oraz przytułki dla dziewcząt zbłąkanych — poruczając je opiece pań mantuańskich. W miłosierdziu niewyczerpany, zostawia pierścień biskupi na wsparcie potrzebujących. Od rana do późnej nocy

oddany był pracy pasterskiej. Rozrywką dlań było pójść na brzeg do rybaków, by z nimi pogwarzyć, pouczyć ich i pocieszyć. Był on swoim między nimi: i pochodzeniem, i przyszlą godnością następcy rybaka z Galilei, Piotra św.

Na tej pracy zastał go rok 1893, w którym Ojciec św. Leon XIII powołał go na godność kardynała i patriarchy weneckiego. Tu wielka czekała praca nowego patriarchy, o ile ze masonerja i rząd włoski wielkie poczynili szkody w życiu katolickiem. Swoim zwyczajem rozpoczął pasterzowanie patriarchy Józef od czynów miłosierdzia, zwiedzając szpitale, wspierając ubóstwo. Dla naprawy spraw Kościoła zwołuje biskupów na narady, zaleca duchowieństwu konferencje naukowe, powiększa liczbę kleryków w seminarjum, dokładając ze swej kalety. W czasie wizytacji biskupiej zakłada po parafjach stowarzyszenia katolickie w celu wychowania religijnego młodzieży. W r. 1897 odprawia kongres eucharystyczny, wprowadzony za Leona XIII, w r. 1881, dla rozpowszechnienia czci Najświętszego Sakramentu, nie przestaje sam zwiedzać szpitali, spowiadać chorych i świadczyć miłosierdzia, z narażeniem swych funduszków, do tego stopnia, iż siostry chowały od niego jegoż bieliznę, którą rad był rozdawać w potrzebie. Wenecjanie mówili, iż «Jeśliby nasz kardynał został papieżem, zastawiłby Kościół św. Piotra na miłosierdzie».

Doniosłą zasługą patriarchy Józefa było zrzeszenie katolików weneckich, dotychczas rozbitych na partje, wskutek czego na czele miasta byli masoni. Gdy się katolicy złączyli w jedno, zrzucili masonów, a w swoje ręce wzięli rządy miejskie. Dla wyrwania z rąk wyzyskaczy i masonów robotnic chrześcijańskich, urządza odpowiednie stowarzyszenia, sam zabiega u fabrykantów, by nie stawali na przeszkodzie do zrzeszenia się robotnic w kółkach katolickich, zakłada kasy pożyczkowe i bank św. Marka; buduje domy robotnicze i tam zyskuje olbrzymi wpływ na masy robotnicze, które patrzą tylko na skinienie swego patriarchy i z dumą o nim

wspominają; nie ulegają namowom podszuwaczy i organizatorów strejkowych.

Popiera też wszelkimi siłami prasę katolicką, zakłada własną drukarnię, widząc w prasie wielką pomoc dla sprawy katolickiej. Tak, dzień i noc, w pracy i troskach, sen nocny krótki, wypoczynek dzienny w krótkiej przejażdżce łodzią. We dnie, pełno w pałacu Patriarchy duchowieństwa, panów i ubogich, każdego uprzejmie wita, nauczy, pocieszy, wspomóże w potrzebie... Takim był Patriarcha Józef, syn ubogich rodziców, — listonosza i praczki. W całej jego działalności dotychczasowej zarysowały się przymioty przyszłego Pasterza pasterzy. Znali je wierni; znane one były całym Włochom, znane one były i cenione przez papieża Leona XIII, a jednak wielcy tego świata innych mieli na widoku, jako przyszłych następców Leona XIII.

W roku 1903 umiera papież Leon XIII. Śpieszą kardynałowie na wybory następcy, stawiają się poważni kandydaci nauką, stosunkami i politycznymi sprawami słynni. Śpieszy i nasz patriarchy wenecki. Zawsze oszczędny: dla siebie i służącego kupuje bilet kolejowy powrotny, by mu taniej wyszła droga, tam i z powrotem. Zawiódł się jednak w swych rachubach, nie wykorzystał powrotnego biletu. Na wyborach, powtarzanych kilka razy, z powodu niezgodności głosów, coraz więcej padało głosów na patriarchy weneckiego, w końcu zaczęły dochodzić do liczby wymaganej. Widząc to patriarchy, ubogi i pokorny, zaczyna się wymawiać z pokorą i ze łzami przed niektórymi kardynałami: «Jam niegodzien, jam nie zdolny; nie myślcie o mnie. Ja wrócę do Wenecji». — «Niech Eminencja wraca do Wenecji, powiada jeden z poważnych kardynałów, wróci jednak tam z wyrzutami sumienia, które go nie opuszczą, aż do śmierci». — «Ależ ja się obawiam strasznej odpowiedzialności przed Bogiem», woła bezradny. «Większa i straszniejsza będzie odpowiedzialność wasza przed Bogiem, jeśli wyboru nie przyjmiesz», odpowiada kardynał. — «W końcu zdrowie i wiek mój staje na przeszkodzie», — woła

jeszcze patriarcha sędziwy. Na to mu kardynał Ferrara odpowiedział. «Zastosujemy do was słowa Kaifasza: *«Pożyteczno jest, aby jeden człowiek umarł za lud»*¹⁾. Te słowa proroczco wypowiedziane o Chrystusie, były proroctwem cierpienia i śmierci papieża Piusa X. I on umarł za lud.

Schylił głowę przed wolą swych współbraci kardynałów, przyjął godność następcy św. Piotra i związane z nią trudy, cierpienia i więzienie w murach watykańskich, w których pozostają papieże od roku 1870, po zabórze państwa kościelnego. *«Gotowe jest serce moje»* — mówił z Psalmistą do Pana, a Chrystus mu odpowiadał, słowy rzeczonemi do Piotra: *«Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, gdyś był młodym opasywałeś się sam i chodziłeś kędyś chciał, lecz gdy się zestarzejesz... inny cię opasze i poprowadzi gdzie ty nie chcesz»*²⁾. *Pójdź za mną»* — na Golgotę wywyższenia. Ja cię uczynię ojcem narodów, będziesz widział i dzielił ich radości i smutki, sławę i niesławę, cierpienia i śmierć. *Pójdź za mną umrzeć za lud... a ja cię wzmocnię i będę pomocnikiem.*

Poszedł, choć blady i drżący, ale krokiem stanowczym. Po raz pierwszy stanął na balkonie kościoła św. Piotra, by udzielić błogosławieństwa wszem narodom... Energiczną dłonią wziął ster Kościoła i rozpoczął naprawę w łodzi Chrystusowej, burzami namiętności miotanej; rozpoczął ją pod hasłem wezwania świętego Pawła: *«Aby w Chrystusie wszystko naprawił»*³⁾.

* * *

Wielkich papieży miał Kościół święty, potem gdy wstrząsnęły światem katolickim burze reformacji i francuskiej rewolucji, jak ich miał i od pierwszych wieków. Imiona Piusa VII, Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII głęboko się zapisały w pamięci i w dziejach XIX stulecia. Prace ich wyprowadziły łódź Chrystusową z pośród burzy, utwierdziły ją na mocnych

1) Joan. 18. 2) Joan. 21. 3) Ephes. 1.

i statecznych zasadach. Pius IX okazał całemu światu N. M. P. Niepokalaną, głosząc ten dogmat ze stolicy Piotrowej, zabezpieczył powagę nauczania w Kościele dogmatem, odwiecznie wyznawanym o nieomyślności papieży. Leon XIII «największy Papież i najznakomitszy człowiek swego wieku», jak go zwali nawet inowiercy, podniósł majestat i powagę Kościoła, jako wielki dyplomata wobec panujących i monarchów tego świata, którzy śpieszyli złożyć hołdy zastępcy Chrystusa na ziemi. Nawet upokorzył butę Bismarka, prześladowcy Kościoła w Niemczech, zmuszając go powagą swoją do wezwania siebie, jako rozjemcy w zatargu z Hiszpanją.

Piusowi X pozostała w udziale naprawa życia wewnętrznego w Kościele. Wziął się do tego z wielką znajomością rzeczy i gorliwością bezgraniczną i oświecony i zagrzany tym ogniem wewnętrznym, ogniem miłości Boga, ogniem palącym serce jego od lat młodocianych, a który był i godłem jego, w szeregu proroctw o papieżach. Niebezpieczeństwo wielkie groziło życiu katolickiemu i wierze. Masoneria i socjalizm rozrastały się i wżerały się w serca katolików; nawet wpośród duchowieństwa zaczęły coraz częściej się przejawiać myśli i zasady niekatolickie, ale wytworzone według własnego widzimisie. W pierwszym tedy liście Apostolskim do biskupów całego świata, przestrzega przed groźnem niebezpieczeństwem i zaleca, by wszystko było naprawione i wrócone do dawnej stateczności zasad, prostoty obyczajów, czystości obrzędów, a przede wszystkim do jedności katolików, aby u wszystkich było jedno serce i jedna dusza, jak zalecał apostoł. Zaleca przeto zrzeszanie się katolików w jedno, tak pod względem społecznym, jak i religijnym, czuwanie nad wychowaniem młodzieży, popieranie prasy katolickiej i sztuki chrześcijańskiej. Własnym popędem wydaje prawa zreformowania i uporządkowania prawa kanonicznego, ceremonji, śpiewu i pacierzy kapłańskich. Zakłada i popiera istniejące uczelnie teologiczne i badania Pisma św. Szczególniejszą czią otacza Przenajświętszy Sakrament, źródło życia katolickiego,

zalecając uroczyste nabożeństwa, częste przystępowanie do Komunii św., do czego dopuszcza i dziatki należycie uświadomione i usposobione. Ta cześć wypłynęła z jego serca, pełnego miłości Bożej. Jeżeli Piusa IX zwano papieżem Prorokiem natchnionym, Leona papieżem robotników i Różańca, to naszego zmarłego Ojca św. zaiste można nazwać papieżem od Przenajświętszego Sakramentu.

Miłość Boga i bliźniego zapalała go troskliwością i gorliwością apostolską o stan wszystkich narodów katolickich; podtrzymuje misje w narodach pogańskich, tworzy nowe biskupstwa i arcybiskupstwa w krajach nawróconych. Wszędzie i zawsze widać jego dłoń pasterską, czuć ogień palący w jego sercu. Wieńcem jego pracy pasterskiej były uroczystości jubileuszowe, wyzwolenia Kościoła, przez które on podniósł majestat i zasługi wiekowe Kościoła, poruszył i ożywił narody katolickie, zagrzewając do pracy, poświęcenia i czynów bohaterskich na drodze wiary i pobożności wiekami stwierdzonej.

Nie możemy pominąć jego troskliwości o nasz naród i o nasz Kościół. Tem większą i rzewniejszą ona była, imśmy więcej cierpieli... Znane już były wzruszające obrazy pielgrzymek naszych za Piusa IX. Pamiętna była milcząca i łkająca pielgrzymka nasza za Leona XIII, kiedy po hałaśliwej rozbrzmiewającej wiwatami pielgrzymce francuskiej, weszli zwartym szeregiem, milczący grobowo nasi pielgrzymi i padli przed obliczem Ojca św., łzami i jękiem—tułacze—witali pasterza-więźnia, bo mówić nie mogli, bo żal głęboki zaciskał usta. Wiele widział pielgrzymek Leon XIII, ale żadna go tak nie poruszyła. Wzruszony do głębi Ojciec święty, po krótkiej przemowie—głosem pasterza, zawołał: «Naśladujcie przykład katolickiej Irlandji» — statecznej w wierze i cierpieniach wiekowych za wiarę: «Hiberniam contemplantini»...

A Pius X po macierzyńsku przyciskał biednych Polaków do serca, kiedy ich wszyscy odpychali, albo wyzyskiwali ich niedolę. Przyciskał ich do zbolełego serca i przemawiał: «Biedni wy, biedni, bądźcie wytrwali i cier-

pliwi, nie dawajcie posłuchu zwodzicielom. Wy zawsze wierni Kościołowi. Wasza cześć ku Matce Boskiej mię pociesza i zapewnia o lepszej doli waszej w przyszłości... Kiedym usłyszał o zbrodni dokonanej w Częstochowie, kiedym się dowiedział, że Polska płacze, wzruszyłem się boleścią waszą i w tejże chwili rzekłem: «Ja sprawię koronę ich Królowej»... Raz się przed nim stawili nasi unicy, by mu złożyć hołdy swoje i opowiedzieć zale swoje. On ich ze wzruszeniem ojcowskim rozpytywał i pocieszał, a ujrawszy u jednego na twarzy blizny, pozostałe po ranach zagojonych, zapytał go, co by to znaczyło? Ten odpowiedział: «Za wiarę, Ojciec święty, za wiarę to przecierpiał i przeniósł». Pochwycił go Ojciec św. w ramiona i przyciskał do serca swego, całował blizny jego, zalewając się łzami... Owo jak matka litująca się nad dziećmi pieśczołami okrywająca i pocieszająca zbolełe dziecko, dziecko—męczennika.

Ta dobroć ojcowska, prostota ewangeliczna, głęboka wiara i miłość Piusa X porywała wszystkich. Bliżej go znający, uważali go za świętego, uciekający się o pomoc w strapieniu, w chorobie, doznawali cudów... Nawet przeciwnicy Kościoła, którzy nie zgadzali się z nauką jego, nie mogli zarzucić co do osoby. Owszem z największym uznaniem odzywali się o Nim i odzywają się, po śmierci Jego, jako o mężu sprawiedliwym i bogobojnym, jako o Mężu Bożym.

Ubóstwo ewangeliczne, jak na parafjach, tak i na tronach: biskupich i papieskim, było stałym towarzyszem jego; żył najskromniej, oszczędzał się dla siebie, by mógł wspomagać ubogich. Chociaż mu za życia ofiarowano, na jego własność osobistą 100,000 lir., złożył je do kasy papieskiej, z prośbą do swego następcy, by jeśli można, będzie wypłacał miesięcznie po 300 lir siostronom jego, ubogim staruszkom. O sobie zaś, ku nauce potomności, zapisał w testamencie «Ubogim się urodził, ubogim i schodzę do grobu...» Oto pasterz ewangeliczny, następca ubogiego rybaka z Galilei... oto mąż «*Błogosławiony, który znalazł jest bez zmyślenia i który za złotem*

nie biegat, ani ufat w piniadkach i skarbach... uczynil dziwy w zyciu swoim»¹⁾.

A przeciez i jemu nie poskapił Bóg krzyżów, jak nie przebaczył Synowi swemu Jednorodzonemu, dla grzechów ludzkich, ale Go dał na męki, — «aby jeden za wszystkich umarł».

Za jego czasów najdotkliwsze pociski uderzały w Kościół Chrystusowy—i to w krajach katolickich. We Francji zerwano z Nim stosunki, wyrzucono zakony i zgromadzenia, zabierano klasztory, nareszcie kościoły parafjalne zaliczono do własności skarbu. Urzędnicy, otoczeni wojskiem, wrywali się do kościołów, opisywali sprzęty kościelne i naczynia święte... Kapłanów i katolików wyzuto z własności kościelnej... Biskupi, wygnani ze swych domów, szukali przytułku u osób prywatnych... I to się stało w narodzie katolickim, który miał nazwę pierworodnej córki Kościoła... Stało się pod hasłem masonerji i bezwyznaniowości.

Za ich przykładem poszła i Portugalia katolicka, wyгнаła króla, biskupów i kapłanów, wiernych Kościołowi, skazała na wygnanie, dręczyła po więzieniach, sadząc, na ich miejsce, odstępców...

I nie wyliczę wszystkich ciosów, które niemal co dzień raniły i krwawiły to serce tkliwe i czułe na cierpienia ludzkie, to serce macierzyńskie, które krwią się zalewało na każdy jęk dzieci... a tych dzieci były miliony...

Ostatnie ciosy przedśmiertne i śmiertelne, wymierzone zostały w czasach, które przeżywamy, w czasach strasznych, krwawych i łzawych... Zbrodnicza ręka, zabijająca arcyksiążąt katolickich dosięgła serca ojcowskiego. Ojciec św. zemdlął na pierwszą wieść o tem, serce zamarło mu na chwilę, by się ocknąć potem, być świadkiem większych okropności, wypić kielich goryczy do dna... Czyn zbrodniczy oburzył wszystkich, czekano sądu sprawiedliwego nad zbrodniarzami, ocalającego niewinnych. Tymczasem sprawę przelano na los mie-

¹⁾ Eccl. 31.

cza. Wypowiedziano wojnę... Z serca Ojca świętego wyrwa się okrzyk boleści i prośby do katolickiego monarchy: «Wstrzymaj miecz, oszczędź Serbów, nie rozlewaj krwi chrześcijańskiej!» On błagał, jako głowa Kościoła katolickiego, jako Ojciec wszystkich narodów chrześcijańskich... Ale głos Jego zagłuszony został szczękiem i hukiem oręża, krew się polała...

Wojna z dnia na dzień zatacza szersze kregi... Serce ojcowskie nie wytrzymało... Ugodzone śmiertelnie stratą dzieci bić przestało... *Umarł za lud swój, jak mu było przepowiedziano...*

Ostatnie jego słowa były: «Umieram, Bóg Wszemocy nie chce, bym patrzył na te straszne rzeczy, które się dzieją w Europie...»

Nie znalazłszy posłuchu u monarchów tego świata, poszedł z sercem rozdartem kołatać o miłosierdzie przed sądem Bożym. Jak z księgą krwawą, krwią i łzami ludzkiemi zapisaną, stanął on przed tronem Bożym i z jękiem sierot i rodzin osieroconych i startych wojną, z jękiem pomordowanych na placu boju, zanosi swe skargi do Boga: «Ojcze Boże, spojrzij na to serce skrwawione; rozdarła je złość ludzka! Panie Zastępów i Sędzio Sprawiedliwy, Ty widziałeś okrucieństwa dzikich narodów i pogan: Wejrzyj na ziemię, patrz, co czynią ci, co się nazywają chrześcijanami! Patrz na pole, zasłane trupami, na świątynie spustoszone, na kapłanów pobitych, na kobiety, dzieci i starców sponiewieranych, pokaleczonych... Spojrzuj, Ojcze Boże, na ziemię, a ulituj się nad ludźmi, ześlij upamiętanie»...

Płaczecie i zalewacie łzami słuchacze żałośni. Płaczecie nad stratą Ojca miłościwego, Opiekuna szczególniejszego ubogich i maluczkich, cierpiących i katowanych. Płacemy go wszyscy, jak lud, tak i kapłani... Pofolgujmy dziś łzom!.. To nasza modlitwa za Ojca św... za poległych naszych braci... za rodziny osierocone... za kościoły spustoszone... za dziatki niewinne pomordowane, w paszczęce miecza...

* * *

Płaczmy, ale nie upadajmy na duchu, nie traćmy nadziei! Skupiajmy się w jedną rodzinę, w jeden naród, pomagajmy jedni drugim, podtrzymujmy rodziny osierocone... Otaczajmy opieką rannych, świadczmy miłosierdzie za przykładem Ojca św... Wejrzy na nas łaskawie ten Chrystus, który rzekł: *«Jam jest zmartwychwstanie i żywot...»*

Tymczasem zanieśmy modły ubłagalne za duszę Ojca św.

Powiadają Dzieje apostołskie, iż gdy za czasów apostołskich zmarła dobroczynna Tabita, wszyscy, którzy doznawali jej dobrodziejstw, wyruszyli na spotkanie św. Piotra z prośbą, by im wskrzesił ich dobrodziejkę, przy czem wskazywali mu szaty i jałmużny, którei ich obdzielała. Św. Piotr poruszony tem, wysłuchał ich prośby. I my też zabieźmy dziś drogę Bogu Zbawicielowi naszemu i prośmy Go o miłosierdzie dla duszy Ojca naszego świętego. Okażmy mu zarazem z całym światem, dziś jedną myślą stojącym u grobu naszego Ojca, okażmy mu dobrodziejstwa, które on wyświadczył Kościołowi św. Tu niech staną arcykapłani i kapłani, a okażą Chrystusowi księgi Prawa, Nabożeństwa i Nauki katolickie, za rozkazem tego Ojca ułożone i wołają: «Boże Zbawicielu, oto dla nas uczynił Ojciec św., on nas odrodził w Imię Twoje, on nam wskazywał drogi Twoje. Ty bądź miłościw i zmiłuj się nad nami»!.. Za kapłanami niech idzie lud wierny: uczeni i prostaczkowie, możni i rzemieślnicy, a podając jego przepisy i wskazówki zbawienne, zrzeszające lud katolicki, niech wołają: «Boże, Zbawicielu nasz, on nas nauczył tego, on nam wskazał prawa świętego zjednoczenia: Bądź mu miłościw i zmiłuj się nad nami»! I dziatki, doprowadzone do Komunii, za jego zezwoleniem i wskazówką, jak dzwoneczki niech dzwonią modlitwą dziecięcą i nawołują: «Boże, Zbawicielu, pokarmie Anielski, którego skosztowały usta nasze, to ten Ojciec dobry dla nas tę łaskę uczynił: Ty mu bądź miłościw i zmiłuj się nad nami»!

A za niemi całe rzesze ubogich i cierpiących, nie

przeliczone rzesze stając, niech wołają: «O, Jezu ubogi, miłosierdzie i współczucie zalecający! ten Ojciec nas wspierał ostatkami, ten Ojciec pocieszał nas w strapieniach i boleściach naszych: Ty mu bądź miłościw i zmiłuj się nad nami!

Łączmy się i my z temi rzeszami i wołajmy: «O, Zbawicielu nasz, Tyś świadkiem doli naszej; wszyscy się od nas odwracali i urągali cierpieniom naszym i pytali: gdzie Bóg wasz? On jeden, ten Ojciec św. garnął nas do serca, ogrzewał nas ciepłem swej miłości, karmił czasami niesfornych, ale się statecznie wstawiał za nami przed możnymi tego świata: Ty mu bądź miłościw, a zmiłuj się nami»!

Łączmy się w modlitwach i we łzach sierocych. Skupmy się w duszy swej, obudźmy wiarę; a usłyszymy głos Chrystusa: *«Uspokójcie się, a obaczcie, że Ja jest Bóg... Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto wierzy w mię, choćby umarł, żyć będzie na wieki...»* Zapamiętajcie: i zachowajcie w sercach waszych wiarę i miłość Ojca waszego, okażcie miłosierdzie i poświęcenie w czynach waszych... a Ja będę obrońcą waszym i mocą wielką, *«Jam jest zmartwychwstanie i żywot...»*

Kazanie X.

Na zakończenie Jubileuszu

dnia 8-go grudnia 1913 r.

Ojcze, proszę Cię, aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas byli jedno, aby uwierzył świat, iż Ty Mnie posłał. (Jan 17).

Tak się modlił Chrystus Pan, prosząc Ojca Niebieskiego o jedność Jego wyznawców na ziemi. Jedność bowiem człowieka ze Stwórcą jest celem stworzenia i od-

kupienia; jedność bratnia między ludźmi jest uzmysłowieniem duchownej jedności z Bogiem. Gdy ta jedność została zerwana, dla nawiązania jej przychodzi Syn Boży na świat; zniża się do postaci ubogiej dziecińcy, by podźwignąć maluczkich i najuboższych, zjednoczyć ich z wielkimi tego świata i z Bogiem. Obchodzi góry i doliny Judei i Galilei, szuka, co było zgineło w Izraelu, zgromadza rozproszone i błędne owce, by je złączyć wiarą, nadzieją i miłością z Bogiem i z ludźmi. Posyła swych uczniów do wszech narodów wzywać do tej jedności, modlitwą, na progi męki swej, jedność tę wszechmocy Ojca swego poleca.

Ale i wróg jedności tej, szatan, nie ustaje, ale z większym jeszcze wysiłkiem stara się ją zburzyć. On ją potargał w raju; on ją rwie i wywraca na ziemi. Orężem jego zabójczym jest grzech. Grzech zrywa jedność człowieka z Bogiem i z własnym sumieniem; grzech wznieca nienawiści, pomsty i krwawe walki między ludźmi. Dlatego to Kościół nasz św. czuwa nad sprawami i sumieniami swych wyznawców, by tam niedopuszcząć zgubnego panowania grzechu, dlatego zaleca Sakrament Pokuty, otwiera skarbnicę miłosierdzia Bożego w odpustach, by wytepić grzech i usunąć kary za nim idące, wywracające zgodę i jedność w narodach i w rodzinach. Dlatego to, w czasie tego jubileuszu, święcąc tryumf Kościoła nad pogaństwem i prosząc Boga o pokój dla narodów chrześcijańskich, zalecał pokutę, Komunię św. i nadał obszerne odpusty.

Na głos Kościoła-Matki wzięliśmy gromadny udział w uroczystościach i w łaskach jubileuszowych. Modlitwą i pokutą staraliśmy się wyniszczyć w sobie grzech, a naukami słyszanymi wyjaśnić tajniki sumienia własnego i znaczenia pokuty za grzechy. W tym celu wypowiedziane zostały, w ciągu trzech ubiegłych dni, nauki o grzechu, skrusze i spowiedzi, poprzedzone nauką o odpuszczeniu. Dziś, na zakończenie, pozostaje nam dokończyć nauki o pokucie, wyjaśnieniem obowiązku zadośćuczynienia, oraz usunięcia z serc nienawiści i pomsty, by

między nami zapanowała jedność bratnia, jedność Chrystusowa, abyśmy byli w Chrystusie jedno.

Obdarz nas światłem Twojej łaski, Miłośniku nasz, Miłośniku jedności naszej! byśmy poznali obowiązki nasze i stali się godnymi uczestnikami Twojej jedności i pokoju. Błagamy Cię, za przyczyną Twojej Matki Przenajświętszej!

I.

Zwykle obrazamy P. Boga myślą, mową i uczynkiem; przeto i pokuta nasza powinna być wykonana w upokorzeniu myśli, w skrusze serca, w zeznaniu i wypowiedzeniu swych grzechów, oraz w uczynkach wynagradzających obrazę P. Boga i bliźniego. I to wynagrodzenie uczynkowe nazywamy Zadośćuczynieniem. Nie tylko więc powinniśmy się kruszyć w sercu za swe grzechy i wyznawać szczerze na spowiedzi, ale powinniśmy czynami dobrymi stwierdzić i uzupełnić pokutę naszą i zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu.

Obraziliśmy P. Boga niewiarą, brakiem nadziei i miłości ku Niemu, obraziliśmy Go bezbożnością, pychą i swawolą. Obrażony majestat Boży woła do każdego z nas, jak gospodarz do włodarza niewiernego: «Oddaj, coś winien, zdaj rachunek ze sprawowania swego»! Oddaj Mu cześć, uległość i posłuszeństwo przykazaniom Jego! Oddaj Mu, coś winien: za niedowiarstwo—wiarę, za brak ufności i wyrzekanie na sprawiedliwość tego—nadzieję; za oziębłość ku Niemu—Miłość; oddaj coś winien: za twe bluźnierstwa, za lenistwo w służbie Bożej i po-niewierkę przykazań Bożych! Oddaj, coś winien P. Bogu Twemu i Zbawicielowi Twemu, za zmarnowane łaski odkupienia, za lekceważenie Sakramentów św. i Duchowi św., za zasmucenie Go grzechami swemi; oddaj, coś winien P. Bogu—w Trójcy Jedynemu.

Oddajcie, coście winni rodzicom waszym, dzieci nierozważne i swawolne, co ich nie szanujecie, nie otaczacie opieką na stare lata, a nieraz puszczacie ich z torbami po świecie, a po śmierci ich nie pamiętacie o ich

duży. Oddajcie, coście winni dzieciom, rodzice nieczuli na los dzieci waszych, co zaniedbujecie ich wychowanie religijne i obyczaje; owszem sami ich narażacie na utratę wiary i dobrych obyczajów, już swym postępowaniem i lenistwem w służbie Bożej, już pozwalając im przestawać w złym towarzystwie, czytać złe książki, już wreszcie prowadząc ich na złe widowiska i doprowadzając ich tym sposobem do występków, pociągających za sobą rozpacz i samobójstwo. Oddajcie, coście winni dzieciom waszym rodzice występni, którzy kłótnią waszą, gniewami i rozrywaniami związków małżeńskich, zabijacie dusze dzieci waszych, a pijatyką, kartami i wszelką swawolą doprowadzacie do nędzy i rozpacz! Oddajcie, coście winni: wiarę żywą, pobożność szczerą i troskliwość o los ich duszy i ciała, póki Bóg nie upomni się karą za zaprzaszczenie losu dzieci waszych. Uczcie je pacierza, śledźcie, by się uczyli w szkołach, od kapłanów, zasad wiary—bo biada wam rodzice, jeśli nad grobem waszym dziecko wasze nie będzie umiało zmówić Anioł Pański i pomodlić się za duszę waszą! Biada wam, kiedy to dziecko nieme będzie nad mogiłą waszą, a zamiast modlitwy — skarga się wyrwie z ust jego: — «Biadaż mnie sierocie, na ziemi straciłem rodziców, a Ojca Niebieskiego wezwać nie umiem! Oj, rodzice, rodzice, niech wam Bóg nie pamięta, jakąście mi krzywdę wyrządzili, iżście zostawili mnie sierotą na ziemi!»

Oddajcie, coście winni, sierotom i dzieciom wam zostawionym, opiekunowie, gospodarze i majstrowie. Zastąpcie im rodziców przykładnych i bogobojnych; nie wyzyskujcie ich niedołęstwa i sieroctwa, obciążając je pracą nadmierną; pomyślcie o ich duszy i o ich sercu szukającym pociechy i ukojenia w swej niedoli. Oddajcie coście winni, póki kara Boża was nie dosięgła, a dzieci wasze rodzone nie zostaną sierotami. Oddajcie, coście winni, krętacz i zdziercy, co krzywdzicie wdowy i sieroty, licząc na to, że się za nimi nikt nie ujmie. Jest żyjący Sędzia nad głowami waszemi, On widzi niecnoty i gwałty wasze, ujmie się za pokrzywdzonymi. Bo, jako

głos dzwonu, wznosi się do niego rano i wieczór, we dnie i w nocy, skarga pokrzywdzonych. A dzwon jęczy i łka nad losem pokrzywdzonych; a on cię nawołuje i upomina: «Oddaj, coś winien, zanim cię pomsta Boża nie zdruzgotze».

Oddajcie, wreszcie, coście winni waszym bliźnim, uderzcie się w pierś, w pokucie, a odwołajcie wasze oszczerstwa i plotki, któremiście zniesławili waszych bliźnich; odwołajcie fałszywe świadectwa, któremiście przygubili braci waszych, wynagrodźcie im krzywdy, przyczynione w majątności i zarobku; wróćcie rzeczy i pieniądze nieuczciwie pobrane, lub skradzione, albo, jeśli nie możecie wrócić, proście tych, którycheście skrzywdzili, by wam darowali,—bo sąd Boży wisi nad głowami waszemi i poda was Bóg do więzienia, nędzy i rozpacz, a nie wyjdziecie stamtąd, póki nie oddacie co do grosza nieuczciwie pobranego, jak o tem poucza Chrystus P.¹⁾.

Oddajcie, coście winni, spełnijcie pokutę i zalecenia dane przez spowiedników waszych,—a wtedy liczyć możecie na odpusty i skuteczność łask jubileuszowych.

II.

Na tem jednak przestawać nie powinniśmy. Sięgnijmy głębiej do serc naszych, roztrząśnijmy sprawy sumienia naszego, a obaczmy, czy tam się nie znajdzie uraza jaka i niechęć, albo co gorsza, gniew i pomsta, na chwilę przygłuszone. Wspomnijmy zarazem na słowa Chrystusowe: «*Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój. Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło*»²⁾). Przebaczenie uraz, pojednanie się z przeciwnikiem, to szczyt Zadośćuczynienia, to droga najkrótsza do jedności chrześcijańskiej, to warunek nieodzowny, by nasze ofiary, modły, nabo-

¹⁾ Mat. 5, 26. ²⁾ Ibid. 23.

żeństwa i pokuty były przyjęte u Boga, a nam były przebaczone grzechy nasze, stosownie do słów Chrystusowych: *«Jeśli odpuszcicie ludziom grzechy ich, odpuszcą też wam Ojciec wasz Niebieski grzechy wasze»*¹⁾).

Na to powinniśmy zwrócić szczególniejszą uwagę z tego względu, iż jeżeli z innych grzechów chętnie się otrząsamy, to z niechęcią i urazą do bliźnich, słuszną, czy nie słuszną, nie łatwo się rozstajemy, o ile w tem gra rolę pycha i samolubstwo nasze obrażone. To samolubstwo umie nas do tego stopnia zaślepić, iż gdy chętnymi jesteśmy do modłów i nabożeństw przed Bogiem, korzemy się aż do ziemi przed ołtarzami, składamy ofiary na ołtarzu i na potrzeby bliźnich; to nam nie przeszkadza chować urazy do przeciwnika naszego, nadymać się przed nim, owszem urazę swoją posuwać do gniewów, zwady i pomstowania, czy to w kółku domowym, czy w sprawach sąsiedzkich, czy też w stosunkach narodowościowych.

Rozwielmożniła się dziś bowiem niechęć i nienawiść wzajemna wpośród chrześcijan, a pomstowanie za doznane krzywdy i urazy jest niemal powszechnem zapoznaniem miłości Chrystusowej, hańbą imienia chrześcijańskiego i zgubą rodzin i narodów. Dziś wielu katolików ma Chrystusa tylko na ustach, ale serce ich dalekiem jest od Chrystusa, od Jego miłości i od przykazania o odpuszczeniu winy bliźnieniu. Przez wzajemną nienawiść wielu dzisiejszych chrześcijan straciło cechę i sławę dawnych chrześcijan, o których poganie mówili: «Patrzcie, jak się chrześcijanie nawzajem miłują»: i nawracali się do Chrystusa, bo nie było u chrześcijan różnicy między bracią, wyznającą Chrystusa; nie było ani żyda, ani greka, ani tatarzyna, ani barbarzyńcy, ale wszystkiem i we wszystkich był Chrystus. Dzisiaj, kto patrzy na nasze kłótnie, nienawiści i pomstowania, na znęcania się nasze nad słabszym, może powiedzieć: «Patrzcie, jak chrześcijanie nawzajem się nienawidzą, jak siebie nawzajem wy-

¹⁾ Mat. 6, 14.

klinają, bezczeszczą i gubią!» a widząc to wszystko, zrażają się do nauki Chrystusowej.

Uderzmy się w piersi, a obaczmy, ile to nienawiści panuje w rodzinach naszych, nienawiści, posuniętej do wyrzeczenia się ojca i matki, do porzucenia dzieci rodzonych. Dla urazy i nienawiści rodzice wypierają się dzieci, a dzieci szkalują rodziców; dla nienawiści i urazy mężowie opuszczają żony, a żony mężów; rozstają się, rzucają dzieci na pastwę losu, wypierają się wiary, by z drugimi połączyć, nie oglądają się na przysięgę życia dożgonnego, ani na Boga, ani na wstyd przed ludźmi. Dla urazy, długo w sercu tajonej, mąż i żona nastają na życie, popełniają nieraz niesłychane zbrodnie; dla urazy nikczemnej, dzieją się zbrodnie, podpalania i zabójstwa. Do dawnych uraz, dziś jeszcze, jak zaraza, przyplątały się nienawiści narodowe i plemienne, właściwe tylko poganom, a nie chrześcijanom. Dla rozdmuchanych przez nienawiść szatańską namiętności narodowych, widzimy dziś piekło w domach chrześcijańskich, w wioskach, parafjach i spustoszenie gorszące, w świątyniach Pańskich; zrywa się jedność wiekowa między bratnimi narodami, jeden się drugiego wypiera, jeden na drugiego pomstuje, jeden drugiego szkaluje i czerni.

Patrząc na to zamieszanie i nienawiści wśród tych, co się nazywają wyznawcami Chrystusa, wśród nas chrześcijan, apostoł narodów, święty Paweł nie powie o nas z chlubą, że niema u nas różnicy między rzymianinem i greczyńcem, żydem, tatarzyńcem i barbarzyńcą. Nie, bośmy się znanadto podzielili i wrażliwymi stali na punkcie narodowym, z zapoznaniem miłości i jedności Chrystusowej. Inne ten apostoł stosuje do nas świadectwo; świadectwo, które dał o współczesnych mu poganach, iż «poznawszy Boga, nie jako Boga chwalili, ani dziękowali; ale znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich, albowiem powiadając się mądrymi, głupimi się stali... Prawdę Bożą odmienili w kłamstwo i służyli stworzeniu raczej, niż Stwórcy. I podał ich Bóg w umysł bezrozumny, aby czynili to, co nie przystoi:

napełnieni wszelkiej niesprawiedliwości, złości, łakomstwa, złośliwości, zazdrości, mężobójstwa; swaru, zdrady, złości; podał ich jako zauszniki, obmówce, Bogu przemierze, potwarce, pyszne, chlubne, wynalazce złości, rodzicom nieposłuszne, bezrozumne, nietowarzystkie, bez miłości przyrodzonej—nieprzejednane, niemiłosierne»¹⁾).

Wysłuchajcie się w te słowa i zastanówcie się do kogo one są zastosowane? — do pogan powiecie: a do kogo się dziś stosują? — jeżeli będziecie szczerzy, powiecie, że do nas chrześcijan-katolików! Wszakże w tym roku świętym, obchodząc pamiątkę tryumfu Kościoła Chrystusowego i panowania Pokoju, w którym to czasie Kościół Matka modlił się o pokój i jedność dla narodów chrześcijańskich: my zaślepieni uprzedzeniem i nienawiścią plemienną, wznieśliśmy niezgody i gwałty do świątyń swoich, przed ołtarze Pańskie, ku zgorszeniu obcych, ku zakłóceniu serc wierzących i pragnących pokoju Chrystusowego i jedności bratniej, ku hańbie, wreszcie i sromocie własnej i na wieki pamiętnej, iżśmy nienawiścią zaślepieni, postąpili, jak istoty *«bezrozumne, nietowarzystkie, bez miłości przyrodzonej, nieprzejednane, niemiłosierne!»*

O, ludu, cóż się z tobą stało? czemuż tak nisko upadł, czemuż nienawiść twoja tak cię oślepiła i uczyniła cię gwałcicielem świątyń własnych! Azaliż nie urazy w sercu przechowywane, azaliż nie posiew szatański pomsty, wypielegnowany w twem sercu. Czyż to nie powinno cię oświecić i przestrzedz, do czego prowadzi nieczne poszukiwanie uraz i krzywd na bliźnich twoich, z zapoznaniem nauki Chrystusowej o przebaczeniu, z zapoznaniem Jego modlitwy o jedność w wieczniku i krwawej modlitwy Jego za swych zabójców na krzyżu!

III.

O Chryste, modlący się za nas i za wrogów swoich do Ojca niebieskiego! Stało się zadość pożądanemu Twemu

¹⁾ Rom. I, 19—31.

wśród pierwszych chrześcijan, u których było jedno serce i jedna dusza, a którzy ze św. Szczepanem i z apostołami przebaczały nieprzyjaciółom swoim. Spełnia się i po dziś dzień modlitwa Twoja w Kościele naszym św., zanoszącym modły za jedność i pokój narodów chrześcijańskich i za nieprzyjaciół swoich. Spełnia się ona i dzisiaj w sercach wiernych Twych wyznawców, naśladowających Twój przykład, spełniających Twe przykazania o przebaczeniu i miłości i płaczących nad niezgodą i pomstą, wicherzącą pokój braci i pokój narodów chrześcijańskich!

Ale nie skryjemy przed Tobą wszystkowiedzącym nienawiści, panującej dziś w sercach wielu, co się Twymi wyznawcami nazywają i zaliczają się do dzieci Kościoła Twego św. Patrzącym na te właśnie i niezgody, słuchającym tych pogroźek i odwetu pomsty: zdaje się, że modlitwa Twoja nie dosięgła tych serc, odwracających się od Ciebie!

Zacichła modlitwa Twoja, o Chryste, nad nami: i obraz Twój Boski promieniejący, w tej modlitwie, pożądanym jedności naszej, zasłonięty przed nami. Zasłoniły go nienawiść nasza i kara gniewu Bożego, za potargane węzły jedności i miłości bratniej.

Dano nam oglądać obraz Kaina bratobójcy. Leją się łzy i krew niewinnego i upośledzonego brata: Kain patrzy z przerażeniem w ziemię, pochłaniającą krew bratnią; a z nieba głos, jakby gromu przerażającego, głos Sędziego sprawiedliwego: «Kainie, gdzie brat twój? krew jego z ziemi woła do mnie!»! Przerażenie i rozpacz z powodu zbrodni dokonanej, pomieszało zmysły Kainowe: przed Bogiem wszystkowiedzącym tłumaczy się wykrętami: «Azalim ja stróż brata mego?» woła i ucieka: a za nim goni echo: «Przeklęty, przeklęty i przeklęta ziemia, co pochłonięła krew niewinnie rozlaną, krew brata zdradliwie uwiedzionego i przemocą zabitego!..»

Oj, Kainy, Kainy, co zabijacie szczęście rodzin waszych, zasmucacie sędziwość rodziców waszych, gubicie dzieci wasze, swoją niezgodą, nienawiścią i lekceważeniem

miłości Chrystusowej: wam nieznana postać Chrystusa modlącego się; przyjrzyjcie się rozpaczcy Kaina: a może to was przerazi i zabije wszelką nienawiść w sercach waszych, a da przystęp miłości Chrystusowej...

Wy, coście zabili szczęście męża, lub żony, porzuciliście ich, a sami sobie drugich towarzyszy znaleźli: przyjrzyjcie się Ablowi niewinnemu, zabitemu! Wschłuchajcie się w głos Boga Sędziego, bo pyta was: «Kainie, gdzie mąż twój, żona twoja, gdzie dzieci twoje: jęki ich i łzy wołają z ziemi do mnie!»! Przyjrzyjcie się i rozpaczcy Kainowej — to przysła rozpacz wasza: jeżeli się nie nawrócicie i nie wyrzucicie pomsty z serc waszych i nie wróćcie do domu waszego i do rodziny opuszczonej.

Wy, coście obdarli wdowy i sieroty i znęcaliście się nad nędznym i upośledzonym: przyjrzyjcie się nieodrodnemu bratu waszemu Kainowi: Wschłuchajcie się w głos Boży: «Kainie, gdzie wdowa, którąś obdarł i skrzywdził, gdzie sierota, którąś z domu ojcowskiego wygnał? Oto jęki ich i łzy z ziemi wznoszą się do mnie!» Wykręciście się przed ludźmi fałszywymi zeznaniami i ukrytą niesprawiedliwością, ale nie ujdziecie gniewu Bożego, bo za wami, jak za Kainem, pójdzie kara Boża, przeklinająca tę ziemię, którąście zagrabili i majątność sierocą, którąście przywłaszczyli...

Wy, co niewiarą waszą i bezbożnością, pałając nienawiścią ku tym, co idą za Chrystusem, zarazacie serca młodociane, sprowadzacie na nierząd i rozpustę młodzież waszemi mowami, książkami i bezecnymi widowiskami: o, jakże wy już wielu zgubili niewinnych Ablów! Czy nie słyszycie gniewu Bożego nad wami; oto niektórzy z waszych braci skończyli samobójstwem, przez was uwiedzeni, a Bóg woła: «Kainie, gdzie brat twój? krew jego woła do mnie z ziemi!» Ty może się z Kainem tłumaczysz: «Azalim ja stróż brata mego»? Ale głos Boży woła: «Przeklęty, który wylał krew i zgubił brata swego!»

I wy, co nienawiścią plemienną zaślepieni, podszczuwacie brata na brata, naród na naród, co chcecie zgne-

bić i podeptać przeciwników waszych; nie oglądacie się wy na społeczność i jedność chrześcijańską, gdzie są wszystkie narody dziećmi jednego Ojca w niebie, a matki Kościoła na ziemi, gdzie są wszyscy braćmi, w wyznaniu wiary i miłości Chrystusowej: spójrzcież na Kaina — na jego zbrodnię; wspomnijcie na groźny głos Boży i na przekleństwo, ścigające Kaina, z pokolenia na pokolenia! Doczekacie się i wy tego losu. Zagrzmi kiedyś niebo, zajęczy ziemia, zawołają prorocy: «Biada wam, biada, którzyście drogą kainową poszli»¹⁾! Zakrwawiliście serca bratnie, potargaliście węzły jedności Chrystusowej, zgorszeniem i spustoszeniem napełniliście ziemię i miejsce święte. «Biada wam, którzyście poszli drogą kainową; zniszczenie i zatracenie na drogach waszych».

Bo oto powstaje Pan Bóg na sąd: — «jako ze snu, jako mocarz upiwszy się winem, i wzgardził lud swój i wniwecz obrócił; i odrzucił przybytek swój, kędy mieszkał między ludźmi, i podał moc ich w niewolę i wzgardził dziedzictwo swoje. Puścił na nie gniew zapalczywości swojej, popędlliwość, i rozgniewanie, i utrapienie».²⁾

O, wy wszyscy, którzy się poczuwacie do winy nienawiści i pomsty przeciwko braciom, co się krzywdą i łzami ludzkimi cieszyacie: — zapłaczcie dziś nad sobą, iżście drogą kainową poszli, zerwali jedność Chrystusową i miłość bratnią; zapłaczcie ku pokucie waszej i nawróceniu! Kończy się czas odpustu wielkiego: — obyż się nie skończył dla nas na zawsze czas zmiłowania Bożego! Wyrzucacie nienawiść; przestańcie jątrzyć i krzywdzić braci waszych w Chrystusie; przestańcie być Kainami, stańcie się Apostołami jedności Chrystusowej. Od widoku zbrodni Kainowej zwróćcie oczy wasze na Chrystusa — utajonego w Najśw. Sakramencie, wspomnijcie modlitwę Jego, On się i za was modli, bo się modli za tych, co weń uwierzą, a wszakże i wy — był czas kiedyście weń wierzyli — a wszakże i wy, dziś nawet ziejąc nienawiścią

¹⁾ List Judy apostoła w. 11. ²⁾ Psalm 77.

chrześcijanami się nazywacie. Czyńcież pokutę, rzućcie nienawiści, abyście prawdziwie Chrystusowymi zostali.

O ludu wierny, o bracia i miłośnicy Chrystusowi, wy, coście się nie splamili nienawiścią rodzinną i plemienną, ani kainową robotą, wy, co bolejecie nad niezgodą bratnią i zgorszeniem, w Kościele Chrystusowym, wśród chrześcijan: miłośnicy pokoju Chrystusowego, którzyście wytrwali z Chrystusem, w cierpieniach i pokuszeniach, połączcie się bliżej z Chrystusem modlącym za jedność Jego wyznawców! Unikajcie podszuwaczy do niezgody i gwałtów, wyrzucajcie z serc waszych urazy i uprzedzenia, bądźcie miłośnikami jedności bratniej, namiętnie i przestrzegajcie obalamuconych przez podszuwaczy! Pracujcie nad zachowaniem pokoju i jedności w rodzinach waszych, w wioskach, parafjach i w stosunkach ze wszystkimi ludźmi. Dziś omyci jesteście w pokucie, umocnieni w Komunii św., uświęceni w łasce odpustowej, nie dajcie przystępu do serc waszych dyabłu niezgody, a bądźcie apostołami jedności i pokoju Chrystusowego, abyście zachowali miłość, w związku pokoju, abyście byli jedno z bracią i Ojcem Niebieskim, Ojcem wszystkich narodów, jedno w Chrystusie, Bogu, Zbawicielu naszym i w Duchu świętym; w miłości wzajemnej Ojca i Syna, miłością oświecającego wyznawców Chrystusowych. Stójcie i wytrwajcie w nauce Kościoła, Matki naszej; który chociaż miotany jest, jak łódź Chrystusowa, falami ucisku i prześladowań, ale zbawia i jednoczy w sobie i zachowuje wszystkie narody ziemskie. Miejmy ufność: ustaną burze, złagodzi Bóg serca naszych przeciwników, uspokoi umysły burzycieli, a pojednanym z duszy i serca, ukaze się Chrystus ze słowami przebaczenia i pokoju: «Pokój wam, Pokój wam!»

IV.

O, Miłośniku nasz i Księżu pokoju, Chryste, Zbawicielu modlący się do Ojca Twego za jedność i zgodę naszą i nauczający nas tej jedności życiem i męką

Twoją! Tyś godził zwaśnionych i spierających się uczniów Twoich, daj zgodę i jedność kapłanom i kierownikom ludu Twego, aby przodowali i przewodniczyli wiernym miłością i zjednoczeniem umysłów i serc bratnich.

Tyś płakał nad występkami i niezgodą narodu wybranego, nad grzesznem Jeruzalem; przez Twe łyzy miłościwe, daj zgodę narodom i plemionom tej ziemi, które Cię od wieków wyznają, w jedności wiary!

Tyś posłał uczniów Twoich do wszystkich narodów i pokoleń ziemskich, aby opowiadali zbliżenie się królestwa Twego, królestwa miłości Boga i bliźniego: pojednaj narody ziemskie, wzywające Twego Imienia!

Tyś się modlił na krzyżu za nieprzyjaciół swoich i nam tę modlitwę zalecił: wyrzuc z serc naszych wszelką nienawiść, obudź miłość ku naszym nieprzyjaciółom, dla ich upamiętania i nawrócenia do zakonu miłości Twojej.

O, karnodziejo miłosierdzia i przebaczenia, wejrzyj na łyzy Kościoła oblubienicy, usłysz jęki upośledzonych, i szydzonych i poniewieranych, wejrzyj łaskawem okiem i na bluźnierców, i na szyderców: — tem okiem, którem obejmowałaś swych bluźnierców z krzyża, a nawróć ich, jakoś nawrócił łotra na krzyżu i setnika!

O, Wszechmocny Boże, umierający na krzyżu, poruszający skały swą śmiercią, porusz serca zakamieniałe w bezbożności i nienawiści wzajemnej, aby ujrawszy moc Twoją, skruszyli się w złości swej, a z przerażonymi oprawcami Twemi z Golgoty, zawołali: — «iżeś prawdziwie Synem Bożym»!

O królu, tryumfujący w zmartwychwstaniu i w niebie, dający tryumf stateczny Kościołowi Twemu na ziemi: spraw, aby ci, którzy w wierze i miłości obchodzili ten jubileusz, św. zwycięstwa nad bałwochwalstwem i uciskiem, oglądali moc ramienia Twego w zwycięstwie wiary i miłości Twojej!

O Pasterzu dobry, ulecz zranione owce Twoje, pociesz zasmucone, zbierz rozproszone, pociągnij i te, które jeszcze nie są w Twojej owczarni; aby się stała jedna

owczarnia i jeden Pasterz, aby się spełniła modlitwa Twoja: iżbyśmy byli jedno, jak Ojciec w Tobie, a Ty w Ojcu, abyśmy w Was byli jedno, abyśmy byli doskonałymi w jedno; aby świat poznał, iżś posłany od Ojca ku zbawieniu i zjednoczeniu narodów i pokoleń ziemskich; aby miłość, którą Cię miłował Ojciec, w nas była, abyśmy oglądali chwałę Twoją na ziemi i w niebie, na wieki. Amen.

NAUKI WIELKOPOSTNE.

N A U K A I.

O czuwaniu.

„Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie“. Mat. 26. 41.

Na progu Męki swej Chrystus zaleca swym uczniom czwanie, by nie ulegli pokusie i zgorzeniu, w czasie Jego męczarni i śmierci haniebnej na krzyżu. Kościół nasz św., stojąc na straży dusz mu powierzonych, ustawicznie powtarza tę przestrożę wiernym swym wyznawcom, ze względu na niebezpieczeństwa, zagrażające ich wierze i obyczajom. Ze szczególniejszym zaś naciskiem przypomina tę przestrożę Chrystusową w dni pokuty, kiedy się otwiera skarbnica miłosierdzia Bożego, a kiedy szatan i pożądliwości tego świata zawzięciej napastują człowieka, by się nie nawrócił ze złej drogi, nie szukał ratunku w pokucie i w miłosierdziu Bożem, ale marnował swoje życie i zbawienie duszy.

Ze szczególniejszem namaszczeniem i uroczystością obchodzi nabożeństwa wielkopostne, przypominając obietnice Boże, wyrzeczone przez usta proroka Izajasza i powtórzone przez św. Pawła apostoła: «Czasu przyjemnego wysłuchałem Cię, a w dzień zbawienia ratowałem Cię. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia»¹⁾).

¹⁾ 49. 8. II Cor. 6.

Głosem wołającego na puszczy, kruszy serca ludzkie wołając: «Czyńcie godne owoce pokuty»; i z wiernymi dziećmi, zbolały i skruszony, wznosi pienia żalosne w świątyniach:—«Gorzkie żale przybywajcie, Serca nasze przenikajcie, Rozpłynicie się me źrenice, Toczcie smutnych łez krynice».

Odchodzącym ze świątyni do życia powszedniego przypomina słowa Chrystusowe: «*Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie, boć przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący, krąży, szukając, kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze*»¹⁾). Mocni w wierze powinniśmy czuwać. Mocno wierząc w naukę Kościoła św., statecznie spełniając przykazania Boże i kościelne, oraz baczenie czuwając nad usposobieniami i nawyknięciami duszy naszej, a szczególnie nad powierzonymi nam od Boga talentami.

A jakież to są talenta? Wskazał je Chrystus Pan w następującej przypowieści: «Człowiek niektóry, odjeżdżając, wezwał sług swoich i dał im majątności swe. I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a drugiemu jeden, każdemu wedle własnej zdolności, i wnetże odjechał. A poszedłszy on, który był wziął pięć talentów, robił imi i zyskał drugie pięć. Także i ten, który był wziął dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który wziął jeden, szedłszy, zakopał w ziemi i skrył pieniądze Pana swego. A po niemałym czasie wrócił się Pan onych sług i uczynił liczbę z nimi. A przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, mówiąc: Panie dałeś mi pięć talentów: otom drugie pięć talentów zyskał...²⁾ Według powszechnego tłumaczenia Ojców Kościoła, talenta te znaczą przyrodzone i nadprzyrodzone dary Boże, udzielane każdemu człowiekowi w miarę jego obowiązków, powołania i zasług. W tem rozumieniu przystosowujemy pięć talentów do pięciu darów Bożych. Mianowicie przyrodzone: Zmysły, Uczucia, Rozum i Wolną wolę oraz

¹⁾ I Petri 5. ²⁾ Mat. 5.

Łaskę Bożą nadprzyrodzoną, do zbawienia wiecznego przez wiarę, nadzieję i miłość prowadzącą.

O tych pięciu talentach mówić będziemy w ciągu nauk wielkopostnych, poprzedzając je dzisiaj nauką o potrzebie czuwania, ze względu na wyraźną wolę Bożą, wymagania zdrowego rozsądku i na ważność przedmiotu, nad którym mamy czuwać, w końcu rozpatrzemy środki czuwania. O, Nauczycielu cnoty czuwania i dawco talentów, oświeć umysły i serca nasze, ku wyrozumieniu nauk i darów Twoich: za przyczyną Twej Matki Przenajświętszej, którą pozdrawiamy:—Zdrowaś Marya.

I.

Przez cnotę czuwania, rozumiemy wogóle pilne zwracanie uwagi na wszystko, co się w nas i dokoła nas dzieje, w celu naszego i bliźnich naszych pożytku i odwrócenia, lub uniknięcia szkody. W ściślejszem znaczeniu rozumiemy: zastanawianie się nad sobą, nad własnymi upodobaniami i dążnościami w celu rozwinięcia w sobie cnót i szlachetnych skłonności, a wyniszczenia nałogów i zgubnych namiętności. To czuwanie wogóle i w ściślejszem znaczeniu rozumiane, zalecane jest przez prawodawców i mędrców tego świata, oraz kierowników wychowania.

W ściślejszem i religijnem znaczeniu, przez czuwanie rozumiemy pilną baczność na poruczone nam do sprawowania dary Boże, przyrodzone i nadprzyrodzone, w celu ich rozwinięcia i pomnożenia, a także pilną baczność na wszelkie pokusy i przeciwności, któreby tym darom zaszkodzić mogły. Pobudką zaś do tej baczności nie są względy ludzkie, światowe, ale pamiętać o tem, że kiedyś przyjdzie się zdać rachunek przed Bogiem z poruczonych nam talentów, stosownie do tego, co mówi Chrystus Pan o owych sługach, którym gospodarz, rozdawszy talenta, zalecił zdać rachunek ze sprawowania, wynagradzając dobrych, a karząc złego sługę za talent zmarnowany. «Błogosławiony on, sługa—mówi Chrystus, kończąc przypowieść—którego Pan przyszedłszy, znajdzie go czującym».

Czuwanie to religijne jest cnotą mężów Bożych, wieszczów i mędrców natchnionych duchem Bożym: «Do Ciebie czuwała dusza moja od rana, o Boże, woła psalmista pański»¹⁾. «Którzy rano czują do mnie, woła mądrość Boża, znajdą mię... Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuje u drzwi moich na każdy dzień»²⁾. «Którzy czują przed Panem, najdą błogosławieństwo»³⁾. Tak wysoko ceniono cnotę czuwania w starym zakonie; w świętem czuwaniu miano dostęp do Boga i sprowadzano błogosławieństwo Boże na ziemię. Gdy z odkupieniem Chrystusowem obfitość łask Boskich zstąpiła na ziemię, zwiększono obowiązek czuwania, by one przez grzech, lub niedbalstwo, nie zostały zmarnowane, a marnotrawcy nieczujni uniknęli sądów i kary Bożej, za swą opieszałość w czuwaniu. Często przeto Chrystus przypomina w swych naukach i przypowieściach o obowiązku czuwania i wskazuje kary, spadające na nieczujnych. Sługa, nie oczekujący na przyjście Pana, zostaje potępiony; panny głupie, nie czuwające na przybycie oblubieńca, wyrzucone są ode drzwi jego. Od przenośnych przypowieści przechodząc do wyraźnej nauki o potrzebie czuwania, Chrystus Pan, opisawszy grozę kończącego się świata i zgubę wielu, ostrzega swych uczni: «*A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem, i opilstwem, i staraniem żywota tego, ażeby na was nagle nie przyszedł on dzień: przeto czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjdzie ma*»⁴⁾. «*Patrzcie, czujcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie; by z prędką przyszedłszy, nie zastał was śpiących; a co wam mówię, wszystkim mówię: Czujcie*»⁵⁾.

Poważnością czuwania przejęci apostołowie, za przykładem Chrystusa Pana, czuwali na modlitwie z wiernymi w wieczerniku i po całym świecie, gdziekolwiek opowiadali. Zalecając wiernym obowiązek czuwania, św. Paweł, apostoł narodów, wzór czuwania w pracy i we

¹⁾ 62. ²⁾ Prov. 8. ³⁾ Eccl. 32. ⁴⁾ Łuk. 21; 34. ⁵⁾ Mark. 13. 33.

wszelkich przeciwnościach¹⁾), woła do Koryntczyków: «Czućcie, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie i wzmacniajcie się»²⁾). Czuwali przeto pierwsi chrześcijanie we dnie i w nocy, zanosząc modły do Boga i rozważając tajemnice Boże. Czuwali w nabożeństwach kościelnych, w pokucie i w łamaniu chleba, w przystępowaniu do Komunii św.; czuwali i w domach przy pracy, czuwali i w więzieniach, gotując się na męki i na śmierć za Chrystusa.

Ojcowie św. i mężowie przodujący doskonałością i wiedzą chrześcijańską, nabywali cnót i światła w ustawicznym czuwaniu, już odosobnieni od gwaru tego świata, już ukryci na puszczy, już zatopieni w modlitwie i rozmyślanii. W świątyniach i przy ołtarzach Pańskich. Za ich przykładem czuwać powinien każdy wierny wyznawca Chrystusowy, według swego stanu i obowiązku, a czuwać nad zmysłami, nad uczuciami, nad sercem i umysłem i nad wolą i pragnieniami swojemi. Czuwanie bowiem jest murem, zabezpieczającym człowieka od napaści szatańskich i od złych ludzi, od pokus złej woli i skażonej natury. Czuwanie jest strażą na wszelkie niebezpieczeństwa, zagrażające duszy człowieka i zabezpiecza mu zwycięstwo w walce, bo jak powiada św. Grzegorz papież, kto przewiduje niebezpieczeństwo, jakby oczekując napaści nieprzyjacielskiej, zawsze jest gotów do zwycięstwa, choćby nieprzyjaciół zaskoczył go i znieścacka³⁾).

Poznanie jednak obowiązku czuwania nie wystarcza dla wyznawcy Chrystusowego. Trzeba wiedzieć i znać ten skarb drogi, który strzeżemy i nieprzyjaciół przeciwko którym powinniśmy się mieć na baczności. Skarbem naszym, danym nam od Boga, są dary Boże, talenta Pana niebieskiego nam ku sprawowaniu powierzone. A więc: nasze zmysły, uczucia, zdolności, umysły i przymioty szlachetne duszy naszej. Skarbem naszym najdroższym są dary Boże nadprzyrodzone, udzielone nam w odku-

pieniu Jezusa Chrystusa w łasce świętej, udzielanej nam w sakramentach świętych i pomnażanej w dobrych uczynkach. Skarby nasze są w wierze, nadziei i miłości Chrystusowej, która nas wynosi ponad stworzenia ziemskie, a jednoczy z Bogiem. Toć są skarby nasze ziemskie, które nam gotują wieczne skarby w niebie, o których mówi Chrystus Pan: «Skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje»¹⁾).

Ze względu jednak na słabość natury ludzkiej, «mamy ten skarb w naczyniach glinianych»²⁾); nie jesteśmy pewni siebie; a przeciwko sobie mamy licznych nieprzyjaciół, którzy chcą nas pozbawić tego skarbu najdroższego. Nieprzyjaciół tych wskazuje św. Jan apostoł, gdy mówi: «Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota»³⁾). Świat ten, którego się mamy strzedz, jest poza nami i wewnątrz nas. Łudzi nas i od Boga odprowadza świat zewnętrzny marną sławą, godnościami, napuszoną a bezbożną nauką, wabi nas bogactwami i zmysłowemi rozkoszami. Oto są wrogowie nasi, przeciwko którym mamy czujnie strzedz powierzonych nam talentów; a posiadając nawet świeckie godności, dostatki i wygody, nie przywiązując do nich serca, by nie uleść pożądliwościom tego świata i nie ponieść straty na duszy swej.

Tembardziej czuwać winniśmy, wierząc i zeznając naszą przyrodzoną słabość i skłonność do złego, obok najświętszych pragnień, zamiarów i dążeń. Pod tym względem żaden człowiek nie może być zapewnionym od upadku. Nie tylko bowiem pogański filozof zeznaje, iż widzi dobro, zna i pochwała, a idzie za złem; ale i św. Paweł apostoł Chrystusa, naczynie Boże wybrane, uskarża się na podwójne prawo w ciele swoim i powiada: «Nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, ja

¹⁾ 2. Cor. 11. ²⁾ 1. Cor. 16. ³⁾ Moral. lib. 5 c. 30.

¹⁾ Mat. 6. ²⁾ 2. Cor. 4. 7. ³⁾ 1. Ep. 2. 2.

czynię. Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mnie w niewolę grzechu, który jest w członkach»¹⁾).

Przekonany we własnej niestałości skażonej natury przestrzega apostoł Chrystusowy, kto stoi, by się miał na bacności przed upadkiem; i na każdej karcie prawie listów swoich zaleca czuwanie uczniom swoim i wiernym: «Czujcie, powiada do Koryntjan, *stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie i wzmacniajcie się. Bądźcie stateczni, nieporuszeni, ofitując w pracy Pańskiej zawsze*»²⁾).

Czuwania nad powierzonymi nam od Boga talentami wymaga wreszcie sam rozum i rozsądek ludzki przyrodzony w celu naszego dobra doczesnego i wiekuistego. Boć jeśli od ziemskich powierników i szafarzy zleconych im dóbr i skarbów wymaga się czujności i bacności, by się nie roztrwoniły i nie zmarnowały, jakoż daleko więcej odpowiedzialni jesteśmy wobec Boga, za powierzone nam przezeń dary i talenta? Jeśli gospodarz sumienny czuwa nad gospodarką i dobytkiem, bogacz nad swym skarbem i dochodami, przemysłowiec nad rozwojem rzemiosła i zysków doczesnych; jakoż więcej powinniśmy czuwać nad naszymi zdolnościami przyrodzonymi i łaskami nadprzyrodzonymi, by ich nie zmarnować ze szkodą swoją doczesną i wierną? Wszakże to one, sprawowane należycie, przyczyniają się do dobra naszego i zbawienia duszy, a zmarnowane przyprawiają duszę o zgubę wieczną. «A cóż pomoże człowiekowi, pyta Chrystus Pan, *jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją*»³⁾).

II.

Każdy zresztą wierzący i rozsądny człowiek uzna potrzebę czuwania, zalecanego przez Chrystusa Pana, jego apostołów i zdrowy rozsądek. Idzie tylko o sposób i środki, jakie nam wiara podaje względem należytego

1) 2. Rom. 7. 2) I. Cor. 15 i 16. 3) Mat. 16.

czuwania. Pierwszym środkiem jest modlitwa, ściśle łączona przez Chrystusa z czuwaniem, w zaleceniu: «*Czujcie, a módlcie się*». Modlitwa poranna i wieczorna, rozpoczynająca i kończącaienne sprawy i czuwanie; modlitwa okolicznościowa, krótka strzelista, w czasie pokus, upadku sił, z obudzenia złych namiętności; modlitwa wreszcie uroczysta w świątyni, w czasie nabożeństwa i odwiedzania Przenajświętszego Sakramentu. Ta modlitwa szczególniejszą ma moc w społeczności nabożeństwa współbraci i dzielnym jest orężem przeciwko natarczywości pokus, środkiem i lekarstwem niezawodnem na wzmocnienie dobrej woli. Skuteczności swej zwycięskiej nabiera modlitwa w pokucie, spowiedzi i Komunii św., która w nas wyniszcza zarodki złego, zasiewa cnoty i umacnia w ich wykonaniu, rozwija życie duchowe, obudza i podtrzymuje czujność w spełnieniu przykazań Chrystusowych; stosownie do tego, co Chrystus powiedział: «*Chleb, który ja dam, jest ciało moje za żywot świata. Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie*»¹⁾).

Ale nie zawsze jest czas do modlitwy, do nabożeństwa i przystępowania do sakramentów św., a czuwanie powinno być ustawiczne, że tak powiem, nałogowe. Dlatego trzeba przywołać do pomocy pamięć i sumienie. Pamięć na obecność Bożą, który widzi nasze sprawowanie się, chęci i dążności nasze najskrytsze; sumienie, przypominające nam wielką odpowiedzialność przed Bogiem, za zmarnowane talenta i los niegodziwego sługi, który skrył talent sobie powierzony, pamięć powinna przedstawiać nam obraz Chrystusa, czuwającego nocami i w Ogrójcu, na modlitwie za zbawienie nasze, czujnych apostołów, i mężów, i niewiast świętych, naszego św. Patrona, Kazimierza Królewicza, oczekujących na przyjście Pana w sumiennem i gorliwym sprawowaniu swych obowiązków.

Praca bowiem, jak jest nieodwołalnem prawem dla każdego człowieka—«*W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba twego*»²⁾), tak też jest nieodłączną towarzyszącą

1) Joan. 6. 2) Gen. 3.

ką czuwania i modlitwy, zaleconej przez Chrystusa Pana. Niepodobna jest ciągle się modlić, ciągle czuwać na rozmyślaniu; na to nie pozwalają, ani słaba natura ludzka, ani obowiązki nasze na świecie. Praca przeto, według stanu i obowiązku, jest dalszym ciągiem modlitwy i czuwania. Pracując wypełniamy ściśle rozkaz św. Pawła. «Bez przestanku się módlcie»¹⁾. To szczególnie powinni mieć w pamięci, którzy, dzięki dostatkom mając być zapewnieni, uważają pracę li tylko za środek zdobycia kawałka chleba, spędzają czas na próżnowaniu, zabawach, wizytach, strojeniu i ubieraniu się według mody, lub wreszcie na czytaniu najczęściej sensacyjnych — inaczej mówiąc poprostu, rozpustnych książek i piśmideł, albo na pieprznych rozmowach. Tacy, przestępując prawo Boże, próżniactwem zabijają zarazem w sobie talenta przez Boga dane, otwierają serce i umysł na przystęp niewiary, obojętności religijnej, a w końcu i haniebnego upadku. Przykłady coraz liczniejszych skandalów i zbrodni, w kółkach próżniaczych, aż nadto o tem mówią.

Wreszcie, jak dobry żołnierz, każdy z nas powinien się ćwiczyć i zaprawiać do zwycięstwa pokus i namietności, przez ustawiczne odpieranie złych chęci i zwycięstwa nad skażoną naturą naszą i grzesznymi upodobaniami. Ćwiczyć się też należy i w rozwijaniu w sobie szlachetnych przymiotów duszy i charakteru woli, zwracając uwagę na najmniejsze usterki i błędy. Słowem, każdy z nas powinien w tej świętej czynności i pracy być owym żołnierzem, którego wzór, zalecając uczniowi swemu św. Paweł mówi: «Pracuj, jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa»²⁾. Pracuj, jak dobry żołnierz, potykając się z pokusami i namietnościami, zanim otrzymasz nagrodę; pracuj, jak rolnik rozsądny i pracowity, który zbiera owoce za swoją krwawą pracę. Pracuj i czuwaj, bo nie wiesz dnia i godziny, której gospodarz i wódz niebieski przyjdzie i zawoła cię do zdania rachunku ze sprawowania się i czujności twojej.

¹⁾ 1. Tessal. 5. ²⁾ 2. Tym. 2.

«Czujcież tedy i bądźcie gotowi, bo której godziny nie wiecie syn człowieczy przyjdzie»¹⁾. *Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan znajdzie czujące»*²⁾.

O Chryste, w Ogrójcu modlący się i czuwający! Ty nam zalecasz modlitwę i czwanie. Widzisz duch nasz ochoczy i znasz ciało nasze mdłe. Wspieraj nas potęgą Twoją, zachęcaj nas przykładem i kieruj nas, w świętem czuwaniu, mądrością Twoją. Amen.

NAUKA II.

O czuwaniu nad zmysłami.

„Dał im język, i oczy, i uszy, i serce, aby chwalili imię Jego“. Eccli 17.

Kreśląc obraz człowieka stworzonego, Mędrzec Pański wykazuje przymioty jego duszy i ciała, nadane mu w celu poznawania Stwórcy, za pośrednictwem rzeczy stworzonych, wychwalania i opowiadania Wszechmocy Bożej. «Bóg stworzył człowieka z ziemi i stworzył z niego pomoc, jemu podobną, i dał im i oczy, i uszy, i serce, aby chwalili imię Jego, chlubili się w cudach Jego, aby opowiadali wielmożności Jego». I stało się według woli Stwórcy Najwyższego: «Wielmożności chwały Jego widziało oko; a uszy słyszały cześć głosu Jego», kiedy Go, jak powiada do Hioba, «Chwaliły gwiazdy zaranne» i wielbiło Go wszelkie stworzenie, i wielbił Go człowiek niewinny z pomocą i towarzyszką swoją. «I rzekł im Stwórca Wszechmocny: strzeżcie się wszelkiej nieprawości».

Ale się nie ustrzegli nieprawości pierwsi ludzie; z nieprawością przyszedł na świat grzech i błąd. Znieprawieni ludzie skazili cześć Boga prawego i znikczenieli w myślach swoich, jak powiada Paweł św. Obłąd nieprawości doprowadził człowieka do głupoty, odrzucającej Boga i depczącej własne przeznaczenie. «Rzekł głupi

¹⁾ Mat. 24. ²⁾ Łuk. 12.

w sercu swem: «Nie masz Boga... a gdy był we czci porównał się z bydlętą i stał się im podobnym»¹⁾. Ludzie zaparłszy się Boga, «błążnią majestat; a co, jako nie-mie bydło, rozumieją, w tem się plugawia»²⁾).

Z nieprawości tej powstało dwojakie fałszywe rozumienie godności człowieka: jedni, ulegając poduszczeniom pychy, stawiają człowieka ponad wszystko, ponad Boga i prawa Jego św., a drudzy, zaślepieni namietnością, obciążeni ziemskimi nawyknięciami, sądząc o wszystkim według zmysłów, poniżają człowieka do rzędu zwierząt. Przeciwno temu podwójnemu obłędowi wyroki Boże wykazują w człowieku obraz i podobieństwo Stwórcy w jego duszy i przystosowanie zmysłów cielesnych człowieka do jego duchowej natury, do celów odwiecznych, do chwały Bożej, do zbawienia wiekuistego. Wykazują ponadto dary Boże, przyrodzone, duchowe w człowieku i szczególniejszy dar, nadprzyrodzony, łaskę, pomagającą mu do osiągnięcia tych celów.

Te dary Boże będą przedmiotem naszych nauk wielkopostnych. Dziś się zastanowimy nad znaczeniem zmysłów człowieka, tak w porządku przyrodzonym, jak i nadprzyrodzonym, a szczególnie widzeniem, słyszeniem, dotykaniem i mową.

O, Chryste, lekarzu dusz i zmysłów ludzkich, otwierający uszy ku wyrozumieniu nauki Twojej: rozwiązujący związkę języka, ku chwale Bożej: otwórz zmysły słuchaczy, daj moc mowie mojej, ku wyrozumieniu wyroków Twoich. Spraw to za wstawiennictwem Twej Matki Przenajświętszej. «Zdrowaś Marya».

I.

Zmysłami nazywamy narzędzia cielesne, za pomocą których dusza nasza odbiera wrażenia ze świata widzialnego, od przedmiotów nas otaczających. Są one narzędziem duszy, istoty duchowej, do poznania świata widzialnego, jakby jej stróżami, powiadamiającymi ją o tem, co

¹⁾ Ps. 13. ²⁾ Ep. Judae 10.

się dzieje na tym świecie. Jest ich 5, jak wiemy z katechizmu: widzenie, słyszenie, dotykanie, powonienie i smak, mający siedzisko w ustach, które są zarazem z językiem i narzędziem mowy. Wszystkie zmysły służą najprzód człowiekowi, w jego potrzebach doczesnych, do utrzymania i zabezpieczenia życia i stosunków z ludźmi, pod tym względem zmysły człowieka oddają mu tę samą usługę, co i zmysły zwierząt i wszelkich istot cielesnych ziemskich. Ale gdy u zwierząt zmysły ograniczają się li tylko potrzebami życia doczesnego, u człowieka, ze względu na jego duszę i na znaczenie wiekuiste, zmysły są narzędziami jego dążności i potrzeb duchowych i wiecznych. Służą mu one nie tylko do poznania świata otaczającego, widzialnego, ale i niewidzialnego Boga, przez rzeczy widzialne, do poznania prawdy, sprawiedliwości, piękna, do rozwoju i oświecenia umysłu w rzeczach wiary i w naukach przyrodzonych; do postępu na drodze przykazań Bożych i wynalazków umiejętności ludzkiej doczesnej. A w tem wszystkim: i w wierze, i w nauce doczesnej, służą do celu wskazanego przez mędrca: *«Bóg stworzył człowieka z ziemi; stworzył z niego pomoc jemu podobną i dał im język, i oczy, i uszy, i serce, aby chwalili imię Jego, chlubili się w cudach Jego, aby opowiadali wielmożność Jego. I wielmożność chwały Jego widziało oko ich, a uszy słyszały część głosu Jego»*.

Oczy nasze służą nam, w porządku doczesnym, do wynajdywania sobie pokarmu i środków do życia doczesnego, do uprawy roli, do pracy na chleb powszedni, do poznawania istot nas otaczających, do rozróżniania rzeczy nam pożytecznych od szkodliwych; wreszcie do nauki i oświaty za pomocą czytania książek i pisma; do rozwoju w duszy naszej wrodzonego poczucia piękna, przez wpatrywanie się w piękne widoki ziemi, gór, lasów, rzek, jezior, morza i nieba, albo w obrazy, przedstawione z tych widoków przez uzdolnionych malarzy, lub rzeźbiarzy. Słusznie oczy nasze nazwane są oknami duszy; przez nie bowiem już duszyczka dziecięca poznaje swych

rodziców i otoczenie, poznaje świat, za ich pomocą wpatra się w niebo, wyciąga rączeta do słońca i gwiazdek. Za ich pomocą i starzec gasnącym wzrokiem żegna ten świat doczesny, swe drogi życiowe: zamyka je, schodząc do grobu.

Oczy nasze, będąc światłością na drogach doczesnych, służą przewodnikami człowiekowi i na jego drodze wiecznego zbawienia. One to, w sposób zmysłowy, przedstawiają człowiekowi objawy życia religijnego, wskazują modlących się rodziców i ludzi bogobożnych, one to, wpatrzone w obrazy i obrzędy religijne w domu i w kościele, obudzają i rozwijają w duszy ludzkiej uczucia wiary i pobożności, one to, spostrzegając krzyże przydrożne, uczą pielgrzyma o tajemnicy Odkupienia, a wpatrując się w Przenajświętszy Sakrament, przywołując na pamięć tajemnicę miłości Chrystusowej, oraz obietnice Chrystusa o życiu nieśmiertelnym, zasilaniem i zapewnieniem w tym chlebie, który z nieba zstąpił, aby człowiek, nim zasilony, wstąpił do nieba.

W tem to pośrednictwie i przewodnictwie oczu naszych, na drodze oświaty i wiary, na drodze postępu nadzmysłowego, jak jest widoczne wyższe naznaczenie ich ponad potrzeby ziemskie i zwierzęce, tak jest jawny dowód wyższości człowieka ponad zwierzęta, duchowości jego natury i przeznaczenia do życia wiekuistego. Jeśli byśmy innych po tem dowodów nie mieli, sama własność wzroku naszego, nadzmysłowa, nadziemna, zdolna przekonać człowieka rozważnego o wyższości jego natury i przeznaczenia. Nasz wzrok, sięgający do nieba, do tronu Bożego, szukający tam pomocy i pociechy, wyraźnie świadczy o dążności przyrodzonej naszego ducha i istotnej różnicy naszej od zwierząt, które zwykle mają oczy ku ziemi zwrócone dla wyszukania żeru, a jeżeli rzucają wzrok dokoła i w górę, to dla spostrzeżenia, czy nie grozi co ich życiu doczesnemu, do spostrzeżenia istoty sobie przyjaznej, lub wrogiej.

Uszy nasze, w porządku przyrodzonym służą do rozpoznawania głosu przyjaznego, lub wrogiego, naszemu

życiu doczesnemu i pod tym względem nie różnimy się od zwierząt, posiadających słuch, w celu zachowania życia. Uchem naszym rozróżniamy głosy przyjazne od nieprzyjaznych, smutne od radośnych, nawoływania pociągające i odstrasające, uspokajające i grożące życiu naszemu, przyjemne i nieprzyjemne tony i dźwięki. I tu kres działalności doczesnej zmysłu słyszenia. U człowieka ucho jest narzędziem duszy nieśmiertelnej, rozumnej, przeznaczonej do rozpoznawania rzeczy nadzmysłowych, a więc i działalność jego jest wyższa i wznioślejsza. Ucho ludzkie, podając duszy dźwięki, pochwycone w świecie zmysłowym, służą jej do obudzenia i rozwoju uczuć piękną w tonach, śpiewu, muzyce, w krasomównie, a także i uczuć religijnych, przez nauczanie pacierza i katechizmu, z ust rodziców i wychowawców religijnych słyszane, przez nauki i kazania, przez modły publiczne i śpiewy w świątyniach. Za pomocą słyszenia doświadczamy wzruszających wrażeń mowy i śpiewu, oświecamy się w rzeczach wiary, poznajemy głos Boży, drżymy na jego pogroźki, uspokajamy się i koimy ból duszy naszej na głos jego miłosierdzia i ojcowskiej litości; podziwiamy Jego wielkość i wszechmoc, uznajemy Jego panowanie nad nami i wszechmocne sprawy Jego we wszechświecie i z psalmistą wołamy: «Boże, uszyma naszemi słyszeliśmy, ojcowie nasi nam powiadali sprawę, którą uczynił we dni ich i we dni starodawne. Ty sam jesteś król mój i Bóg mój»¹⁾).

Zmysł dotykania, czyli uczucie zetknięcia się z obcym nam przedmiotem zmysłowym, cielesnym, umieszczony po całym cielem naszym, szczególniejszym sposobem umieszczony jest na kończynach palców rąk. Ręce służą nam, w porządku przyrodzonym, do rozpoznawania przedmiotów, do wyrabiania i przyjmowania pokarmów, do zabezpieczenia ciała od uszkodzenia. To ich przeznaczenie doczesne, zarówno jak i zmysłu dotyku; i w tem się nie różnimy od zwierząt zmysłowych, posiadających zmysł

¹⁾ Ps. 43, 2.

dotyku do zachowania życia cielesnego. Ale na tem się nie kończy zmysł dotyku i przeznaczenie rąk u człowieka. Jak inne zmysły, są one narzędziami duszy, za pomocą których ona rozpoznaje przedmioty zewnętrzne i oddziałuje na zmysłową przyrodę, rozwijając nauki, wynalazki i piękno w pojęciach ludzkich, pomagając innym zmysłom do zaszczepienia i rozwinięcia w człowieku pojęć religijnych. Rękami człowiek nie tylko przygotowuje sobie i przyjmuje pokarmy, buduje izby, uprawia rolę i przemysł dla chleba powszedniego. On idzie dalej, on wznosi gmachy ku czci Bożej; uzdolnieni ludzie malują obrazy, wyrabiają posagi, spisują księgi, które służą do nauki, oświaty i postępu ludzkości, a zarazem i do oświecenia i postępu w znajomości Boga i prawd religijnych.

Rzuciwszy okiem dokoła po tej świątyni, widzimy zdobne ściany, mistrzowskie sklepienia i łuki nad naszymi głowami, zdobne ołtarze, obrazy, organ i inne sprzęty kościelne; a to wszystko wymownie świadczy o potędze ducha ludzkiego i zarazem o wysokiem naznaczeniu rąk ludzkich, które swą pracą nie tylko wnoszą zdumiewające maszyny, tworzą wynalazki, ale umieją wytwarzać daninę, z dzieł swoich, Bogu niewidzialnemu. Idziemy dalej z pochodnią wiary, oto nad głową dziecka wznosi się dłoń błogosławiąca rodzicielska, to ręka ludzka zapala gwiazdkę wiary i nadziei na drodze życia człowieka. Spójrzmy dalej: oto kapłan wznosi rękę nad korzącym się grzesznikiem, na znak odpuszczenia grzechów—to ręka ludzka, poświęcona, otwiera podwoje niebios, rozkazuje mocom niebieskim; oto kapłan przy ołtarzu spełnia ofiarę, błogosławi, poświęca i podnosi Hostję Przenajświętszą, to ręka ludzka, poświęcona, rozkazuje samemu Bogu, nim rządzi, przyjmuje go i podaje innym na pokarm ze słowy: «Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa»...

O Boże, Boże, jakżeś wielki i dziwny. I czemuż jest człowiek, iż go tak wywyższyłeś, mało go mniejszym uczyniłeś od aniołów — wołał w zachwyceniu psalmista;

a my powiemy, iż większym go uczyniłeś od aniołów, gdy taką władzę dałeś w ręce jego.

Te dziwy i cuda Boże, ukryte w zmysłach człowieka, większym jeszcze blaskiem i potęgą promieniają w zmyśle ust i języka, w mowie ludzkiej. Smak i powonienie mają naznaczenie zupełnie zmysłowe, rozróżnienie i przyjmowanie pokarmów pożytecznych i unikanie szkodliwych. A w tem się zmysły te nie różnią w człowieku od zwierzęcych. Ale, jeśli oprócz smaku, zwrócimy uwagę, że usta ludzkie, język i gardło służą do wydawania głosu przyjaznego i nieprzyjaznego, wesołego i smutnego, to chociaż i w tem się nie różnimy od zwierząt, które posiadają dar oznajmiania się i porozumienia w rzeczach, dotyczących życia doczesnego, za pomocą posiadanego głosu; jednakże, rozważając władzę mowy, posiadanej przez człowieka i zarazem treść tej mowy nadzmysłową, widzimy najwyraźniejszą różnicę człowieka nad zwierzętami i jego przeznaczenie nadziemskie. Mową swoją człowiek nie tylko się porozumiewa ze współbraćmi, w celach i sprawach doczesnych, w potrzebach życiowych na tej ziemi, ale on wypowiada pojęcia nadzmysłowe, cały proces pojmowania, sądzenia i wnioskowania jego, umysłu, nastrój duchowy, porywy i dążności jego duszy. Za pomocą mowy zaszczepiają się i rozwijają się nauki ludzkie, rozpoczynając od pojedynczych słów i zdań, od pojedynczych liter i sylab, aż do wykładów obszernych, z każdej gałęzi wiedzy ludzkiej, przez uzdolnionych nauczycieli wypowiadanych, aż do niezliczonej liczby ksiąg i utworów ludzkich napisanych. Już w tem, co ludzie wypowiadają w mowie i podają na piśmie, nawet w naukach doczesnych, widzimy potęgę ducha ludzkiego, który, jak mistrz najzdolniejszy, w obrazach i rzeźbach, tak on w słowie uzmysławia swe pojęcia i rozumowania, pragnienia i dążności, wyższe ponad świat doczesny, ponad świat ziemski—zwierzęcy.

Gdy się jednak zastanowimy nad słowami, wyrażającymi pojęcia i nauki religijne, gdy się wsłuchamy w słowa rodziców, nauczających dzieci w rzeczach wiary,

kapłanów, pouczających i oświecających lud, w jego obowiązkach względem Boga: — o, wtedy mowa ludzka każe nam w ludziach widzieć niebian, zwiastunów świata nadzmysłowego, dziedziców królestwa niebieskiego. Otwórzmy księgi święte, opowiadające nam o dziwach tego królestwa, wsłuchajmy się w hymny i pienia święte, od których rozbrzmiewają świątynie narodów ziemskich, rozrzucając piewców, porywając ich dusze do cierpień, wytrwałości, poświęcenia i śmierci męczeńskiej, dla życia wiekuistego, niewidzialnego, dla królestwa niebieskiego, a wtedy zrozumiemy całą potęgę nadziemską mowy ludzkiej. Spójrzmy na tłumy zwarte pokoleń ludzkich, idących za słowem swych pasterzy, kapłanów i nauczycieli wiary, do tego królestwa, a wtedy zrozumiemy, jak to słowo silnie i potężnie oddziałuje na dusze ludzkie. Wsłuchajmy się w modły człowieka przeciwnościami złamanego, w modlitwę, z jękiem połączoną, sieroty i nędzarza, którym tylko w Bogu nadzieja pozostała. Wsłuchajmy się w modlitwę, pieśń naszą błagalną, do łez poruszającą: «Święty Boże, Święty Mocny, Święty, a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami»: a zrozumiemy cudowną moc słowa jęku i śpiewu, moc kojącą, leczącą bóle, wlewającą nadziemską nadzieję, a zrozumiemy, że w mowie ludzkiej żyje i działa Bóg, który stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, i dał ludziom *«język, i oczy, i uszy, aby chwalili Imię Jego, chlubil się w cudach Jego, aby opowiadali wielmożności Jego»...*

II.

Oto, czem są zmysły w znaczeniu doczesnem i wiecznem. Jak w jednym, tak i w drugim znaczeniu oddziałują one i służą prawidłowo, o ile są zdrowe i należyście używane; inaczej, zamiast pożytku, szkodę przynoszą, szczególnie pod względem religijnym. W tem znaczeniu św. Hieronim nazywa zmysły nasze oknami i drzwiami duszy. «Przez pięć zmysłów, jakby przez jakie okna otwarty jest wstęp zepsuciu do duszy naszej—mówi on—a stolica i twier-

dza duszy naszej nie może być inaczej zdobyta, jak przez werwanie się nieprzyjaciela przez te otwory»¹⁾).

Zna wróg człowieka, szatan kusiciel, wielkie znaczenie zmysłów ludzkich, tak w kierunku zbawienia, jak i zepsucia ludzkiego; zna ich przeważny wpływ na obyczaje ludzkie i dlatego z całą mocą na nie idzie, już w raju na prarodzców naszych, roztaczając przed ich oczami piękno zakazanego owocu, zwodząc ich mową zdradliwą. Od tej chwili, kiedy stał się zwycięzcą człowieka, za pomocą zmysłów, nie ustaje używać ich za narzędzia zguby człowieka, najmędrszych i najświętszych mężów narodu izraelskiego. Natarczywość swoją posuwa ku kuszeniu Chrystusa na puszczy, zalecając Mu pokarm, ukazując oczom Jego bogactwa i chwałę tego świata i namawiając do oddania sobie pokłonu.

Ten przykład natarczywości i bezczelności szatańskiej powinien zwrócić naszą uwagę i czujność nad zmysłami naszymi i naśladowanie, w roztropnej i ustawicznej czujności, dozorców miast i zamków, obleganych przez nieprzyjaciela. Stawia one czujne straże i broń na wałach, otaczają miasta i zamki murem, okopami i mostami zwodzonymi, a wrota i okna zasłonami i kratami mocnemi. Tak też i my powinniśmy otoczyć wałem obronnym wiary i strażą pobożnego czuwania zmysły nasze, wznieść dokoła nich, niedostępny dla szatana, mur świątobliwości życia i osłonić ich drzwiami i kratami skromności, powściągliwości, umartwienia i bojaźni Bożej.

Czuwać przeto powinniśmy, naprzód i przedewszystkiem nad oczami naszymi, nad wzrokiem naszym. Kto niebacznie rzuca oczyma dokoła, ten łatwo wpada w sidła grzechu, nawet niechcący i pod wpływem obudzonej gwałtownej namiętności niespodzianie zostaje niewolnikiem jej i popełnia grzech, którego by, rozsądnie rzeczy biorąc, wcale nie życzyłby się dopuścić, jak poucza św. Grzegorz Papież.²⁾ Strzedz się przeto należy wszelkich gorszących i bezecnych widowisk, scen i obrazów,

¹⁾ Adversus Jovinian c. 7. ²⁾ Lib. Moral. 21, cap. 2.

które, jak wiemy z doświadczenia, zgubnie i zabójczo wpływają na obyczaje, a szczególnie na wychowanie młodzieży. Czujność pod tym względem zaleca się każdemu, gdyż najmędrsi i najświętsi upadali, dając folę wzrokowi. Najwięcej powinni czuwać rodzice nad wzrokiem dziatwy podrastającej i młodzieży, usuwając z przed oczu ich gorszące obrazy i widowiska. Tymczasem, jakże wielu rodziców lekceważy tę czujność, jakże często po domach spotykają się bezwstydnne obrazy! Niema tam krzyża, ale obraz bezecny musi być, bo taka moda. Jakże często matki prowadzą dorastające córki na wstrętne widowiska teatralne, gdzie w sposób barwny, kwiecisty, przedstawiają się sceny zepsucia i spodlenia. I to ma być postęp, kultura! Pożal się, Boże, takiego postępu i kultury, w szperaniu po zakamarkach moralnej i zmysłowej zgnilizny ludzkiej!

Ale i uszy nasze nie mniej są narażone na zwodnicze podszepty szatana za pomocą podniecających namiętności, słów, śpiewów i muzyki. Jak na wzrok oddziałuje szatan obrazami, tak na słuch zwodniczymi słowami i dźwiękami; a nieostrożny i niebaczny słuchacz sprośnych rozmów, wierszy i pieśni, podniecającej muzyki, staje się niewolnikiem i ofiarą grzechu. O, jakże wielu dziś oplakuje utratę wiary i cnoty! przez nieczuwanie nad słuchem, przez nadstawianie ucha na zdradliwe podszepty zwodzicieli, kłamców i bluźnierców, przez wsłuchiwanie się w rozmowy dwuznaczne, łechcące zmysły i niskie namiętności ludzkie, lub też przeciwne wierze, Kościołowi i miłości bliźniego, jakimi są obmowy, posądzenia i oszczerstwa. O, jakże obfite żniwo zbiera szatan! za pomocą zmysłu słyszenia wpośród tych, co chętnie nastawiają ucha na wszelkie brednie, bezecne mowy i bezbożne rozprawy.

Mowa bowiem, to wzniosłe narzędzie porozumienia się ludzi, między sobą, na drodze stosunków wzajemnych i oświaty, oraz znajomości Boga i chwały Bożej, w ręku szatana jakże jest strasznem i zabójczem narzędziem śmierci i zatracenia doczesnego i wiekuistego dla tych,

co nie strzegą usta i języka swego! Wzniosłym i świętym jest dar mowy, kiedy wypowiada wzniosły i święty nastrój w duszy człowieka, w mowach, naukach i utworach wieszczów i krasomówców, kiedy wygłasza zasady prawdziwej wiedzy, wyjawia tajemnice i wyroki Boże. Ale jakże strasznem jest narzędziem w ustach ludzi zepsutych i nikczemnych, jakże zabójczą w ustach bezbożnych i bluźnierców. Jakże podobna do trucizny barwnej i złocistej, w kolorach, a śmiercionośnej i przerażającej, w swych skutkach! Wielu zabija oręż, wielu niszczy i uśmierca choroba, ale pono najwięcej sprośna i bezbożna mowa ludzka: owe wymyslenia od czci i wiary, owe przekleństwa, złorzeczenia, obmowy, oszczerstwa i fałszywe świadectwa, które się dają słyszeć z ust nieprzyjaciół Bożych. O nich to powiada psalmista pański: «Nie masz w uściech ich prawdy, grób otwarty, gardło ich, języki swymi zdradliwie poczynali, jad żmijowy pod ich wargami, których usta pełne są złorzeczenia i gorzkości»¹⁾.

Wreszcie i inne zmysły, jak zmysł smaku, powonienia i dotykania, przeznaczone do utrzymania życia doczesnego, za podszeptem szatana i podmuchem namiętności, stają się narzędziami chorób, ruiny i śmierci człowieka. Przypomnijmy sobie zbytki w pokarmach i napojach, obżarstwo i pijaństwo, przez które, jak powiada apostoł, iż: «nie służą Chrystusowi, ale brzuchowi swemu, których Bóg jest brzuch, i chwała w sromocie ich»²⁾. A te ręce, które Bóg dał człowiekowi do zachowania życia, do wykonywania czynów miłosierdzia względem innych, do pomocy w oświecaniu umysłu i serca, do jakże zbrodniczych posuwają się czynów, ileż wylewają łez i krwi ludzkiej, iluż zabijają ludzi na duszy i na ciele? Mamże wyliczać wam zbrodnie, dzieło rąk ludzkich? Zbyteczne to jest; sami je wiecie i na sobie doświadczyliscie. Tu tylko chciałem wam przypomnieć

¹⁾ Ps. 5 i 13. ²⁾ Ep. ad Rom. 16, ad Philip. 3.

i zaznaczyć i przestrzedz: Patrzcie, do czego doprowadza nadużycie talentów Bożych, przyrodzonych, nadużycie, wypływające z lekceważenia ich i braku czujności.

III.

A przeto z Chrystusem wołam do was: *«Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie»*, w pokuszenie oczu, uszu, języka i innych zmysłów naszych. Czuwajcie nad oczami, nad wzrokiem, przestrzegając we wszystkim skromności i wstydlivosti, skierowując go do rzeczy pożytecznych i zbawiennych, do rzeczy pouczających i podnoszących umysł do Boga. Czuwajcie nad uszami, nie dopuszczajcie do nich słów i rozmów gorszących i bezbożnych, nadstawiajcie je na słuchanie rozmów i nauk pożytecznych, pouczających i zbawiennych. Czuwajcie nad mową i językiem, byście przezeń Boga nie obrażali i nie gubili duszy własnej i bliźnich swoich, nie krzywdzili obmową i oszczerstwem, i nie gubili dusz gorszącymi mowami. Czuwajcie i nad sprawą rąk waszych, byście ich nie zmazali czynami występniemi, wznoscie je czyste i niewinne, wznoscie je spracowane i pełne zasług do Boga. Niech, wreszcie, wstrzemięźliwość i powściągliwość powstrzymuje was od obżarstwa i pijaństwa, w postach i umartwieniu zmysłów okupujcie winy, przez nie zaciągnięte, i uświęcajcie serca i dusze wasze. «Niech będą przepasane biodra wasze, a pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy, podobni sługom, czuwającym na przyjście pana».

O Chryste, w Ogrójcu czuwający, pojmany, zbity i na oczach zasłoniiony, nie masz na Tobie kraszy i piękności! O, Mężu boleści, zraniony od stóp do głowy, za grzechy zmysłów naszych, oczu, uszu, języka i rąk naszych: przebacznaj nam grzechy i naucz nas czuwać statecznie nad darami zmysłów naszych, ku naszemu pożytkowi, i zbawieniu i ku chwale naszej. Amen.

NAUKA III.

O uczuciach, jako drugim talencie człowieka.

Przyłożył oko swe do serca ich,
aby im okazał wielmożność spraw swoich. (Eccli 17).

Wszystko Bóg stworzył dla człowieka, a człowiek dla siebie — pouczają nas wyroki Boże i nauki Ojców Kościoła. Obdarzył Bóg człowieka zmysłami, dał mu duszę rozumiejącą i rozłożył przed nim wielmożności swoich, spisanych w księdze wszechświata widzialnego, aby, przez rzeczy widzialne, przyszedł do pojęcia niewidzialnych, przez zmysłowe do nadzmysłowych, przez stworzenie — do Stwórcy; aby we wszystkim i za wszystko wielbił imię Boże i znalazł dla siebie szczęście i zbawienie. W tej księdze, za pomocą zmysłów, człowiek odnajduje Stwórcę swego i swe naznaczenie wiekuiste, a poznawszy je woła z psalmistą: «Pan częśćka dziedzictwa mego»¹⁾ i z apostołem: «Pan mój i Bóg mój»²⁾.

A głos ten wyrwa się z głębi serca, które jest siedliskiem uczuć naszych, uczuć miłości, wdzięczności i chwały względem Boga, uczuć radości i szczęścia własnego, litości, miłosierdzia i miłości względem bliźnich. Uczucia nasze stanowią nowy dar Boży, nowy talent, którym się odpłacamy Bogu za jego dobrodziejstwa, osładzamy doczesną pielgrzymkę naszą, zasługujemy na wiekuistą nagrodę w niebie. One to pobudzają zmysły i umysł nasz i zwracają wolę do służenia Bogu, do wykonywania czynów szlachetnych i wzniosłych, zapalają serce do wzniosłej i szczytnej miłości Boga i bliźniego, jeżeli są należycie strzeżone i kierowane. One to czynią cuda bohaterstwa i męstwa, zaparcia się i poświęcenia dla Boga, dla prawdy i sprawiedliwości.

Ale uczucia zaniedbane, spaczony, zamiast pożytku, przynoszą zgubę człowiekowi, zacierają w nim obraz Boży, strącając go do przepaści, niewiary i ostatecznego

¹⁾ Ps. 15. ²⁾ Joan. 20.

zepsucia. Dla tego to wymagają od nas pilnego czuwania nad sobą, by nad niemi nie zapanował szatan, aby się one nie stały przyczyną upadku i zguby naszej doczesnej i wiecznej. «Czuwajcie i módlcie się — woła do nas Chrystus—abyście nie weszli na pokuszenie, abyście nie zostali zaślepieni przez zwyrodniałe uczucia i nie stracili uczuć, zaszczerpionych w sercu waszem ręką Stwórcy»!

O, Najświętsze Serce Jezusowe, oczyść serca nasze, na słuchanie nauki Twojej, za wstawieniem się Twej Matki Przenajświętszej. «Zdrowaś Maryja».

I.

Uczuciem nazywamy przyrodzoną nam władzę, duchowo cielesną, doznawania wrażeń przyjemnych, lub nieprzyjemnych, pochodzących od wpływu na nas świata zewnętrznego, lub wewnętrznego stanu naszej duszy. Bywają one zmysłowe, jeżeli je otrzymujemy za pomocą zmysłów cielesnych, jak naprz.: przez widzenie, słyszenie, dotyk i t. p. Bywają i duchowe, jeżeli pochodzą z pobudek i przyczyn duchowych, naprz.: radości, z powodu dokonania uczynku dobrego, a smutek, z powodu popełnionego występku i obawa kary przed sprawiedliwością Bożą. Każdy człowiek posiada uczucie, więcej, lub mniej, rozwinięte. Posiadają je i zwierzęta, ale tylko zmysłowe, powstające li z przyczyn i pobudek zmysłowych, jak poczucie bólu od uderzenia, poczucia głodu, obawy instynktowej, przed zagrożeniem życiem, zadowolenia zmysłowego, lub gniewu, zależnie od przyczyn, oddziałujących na zwierzę i stosownie do jego potrzeb doczesnych.

Człowiek zaś, ze względu na swe przeznaczenie do poznania Boga i dzieł Jego, i do życia wiekuistego, ze względu na swój rozum i wolną wolę, poza uczuciami zmysłowymi i zwierzęcymi, posiada jeszcze, jak powiedzieliśmy, uczucia natury duchowej, jak np.: poczucie istnienia Boga, własnych obowiązków religijnych, zamiłowania w naukach, miłość prawdy i sprawiedliwości, pragnienia życia bez końca i szczęścia wiecznego. Te

i inne uczucia duchowe wyróżniają człowieka z pośród zwierząt nierozumnych, więcej jeszcze aniżeli zmysły; one to czynią go podobnym do istot nadziemskich, udochowionych, otrzymujących swe wrażenia z pobudek niewidzialnych, niknących przed zmysłami ciała, a odczuwanych przez jego naturę duchową, przez umysł.

Uczucia ludzkie, połączone z pojęciami i dążnością umysłu ludzkiego, to iskra Boża, zagrzewająca człowieka do męstwa, poświęcenia i wytrwałości, na drodze poznania prawdy Bożej i zdobycia własnego zbawienia: to lutnia śpiewna, wypowiadająca radości i smutki, nadzieje i obawy, pobożność wiary i święty nastrój duszy ludzkiej; to skrzydła do nieba, to promyk świetlany i magnes łączący nas z Bogiem i bliźnim, za pomocą miłości czystej, świętej, nieskalanej zmysłowością; to upominek z rajów rozkoszy, byśmy, wpośród burz i przeciwności wygnania, nie tracili nadziei szczęśliwego powrotu do niego. Byśmy nie ugrzęźli w zmysłowości, ale z psalmistą rozkoszowali się wspomnieniem przyszłego szczęścia i w błogim zachwycie śpiewali: «Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów, żąda i ustaje dusza moja do pałaców pańskich. Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym»¹⁾).

Uczuciem radości płomiennej wita dziecię rodziców, słońko i gwiazdki na niebie i Bożę, niewidzialnego w niebie, do którego wyciąga niemowlęce rączkę. Z uczuciem uśmiechającej się nadziei, ufności i życzliwości wzajemnej, opromieniającem ponure i łzawe dni doczesnej pielgrzymki swojej, mężowie i niewiasty zawiązują i utrzymują stosunki z ludźmi; uczuciem wiary, nadziei i miłości, jednoczą się z Bogiem. I starzec, zstępujący, z gasnącem uczuciem, ze łzą w oku, wyciśniętą wspomnieniami, żegna to życie. O, bo uczucie jest nieodstępnym towarzyszem i ozdobą człowieka, gwiazdą promienną młodości, wozem ognistym, porywającym mężów i niewiasty do czynu i bohaterstwa, wieńcem nagrody i kresem po-

¹⁾ Ps. 23.

bożnego życia, gwiazdką wieczorną u grobu, aniołem—przewodnikiem do przybytków Bożych.

Oto, czem są uczucia ludzkie z przyrodzenia swego. Uświęcił je w naturze swej ludzkiej Syn Boży, Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, kiedy promieniając miłością rodzaju ludzkiego, nawoływał tłumy do miłości Boga i bliźniego, do ufności w opatrzność Bożą i dobroć Ojca Niebieskiego, kiedy pożądaniem pożądał pożywać paschę i ustanawiał sakrament miłości. Kiedy nawoływał spracowanych i obciążonych do siebie, dla ukojenia zmęczenia i bólu; kiedy płakał nad grzesznym Jeruzalem, litował się nad łzami wdowy Naimskiej, wzruszył się, zapłakał nad grobem przyjaciela swego Łazarza. Uświęcił je, kiedy gniewem uniesiony groził faryzeuszom i grzesznikom niepoprawnym i kiedy się modlił za wrogów swoich na krzyżu. Uświęcił je, uskarżając się na bezgraniczny smutek w Ogrójcu, prosząc Boga o oddalenie kielicha, przyjmując pocieszenie od Anioła. Uświęcił je, konając na krzyżu i skarżąc się na opuszczenie przez Ojca. Uświęcił je w radości i tryumfie zmartwychwstania i wniebowstąpienia swego i nam go przekazał w spuściznie, gdy mówił: «Na świecie ucisk mieć będziecie; będziecie płakać i lamentować, ale smutek wasz w radość się obróci. Przyjdę i oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej, żaden od was nie odejmie»¹⁾).

Uczuciem też, zarówno jak i słowem swoim, pociągał ku sobie rzesze izraelskie i jawnogrzeszników. Od owej chwili, kiedy mówił w Nazarecie o swem posłannictwie i oczy wszystkich byli weń wlepione, aż do nawrócenia łotra na krzyżu i setnika, męką swą, jękiem i wołaniem, Zbawiciel nasz ogarnia wszystkich i oddziałuje na nich uczuciem miłości, litości; a zarazem—grozy i gniewu, jeśli uczucie miłości ich nie wzruszyło i nie doprowadziło do upamiętania.

Uczucie, wreszcie, napełnia i opromienia nauki, pro-

¹⁾ Joan 16.

roctwa i pisma zakonodawców, nauczycieli i wieszczów narodu wybranego i wszech narodów ziemskich. Uczuciem, jak ogniem palącym, tchną pełne gorliwości o zakon Pański nauki Mojżesza, potokiem światła i powagą majestatyczności jaśnieją uczucia czci i chwały Bożej, radości i smutku, tryumfu i pokuty, w psalmach Dawidowych; płaczem nieustannym a wzruszającym łkają proctwa Izajasza i Jeremjasza, wybuchając od czasu do czasu skargą, bólem i grozą, przenikającą do głębi umysły i serca słuchacza. Uczuciem jasnym, oświecającym drogi miłości Chrystusowej, świecą nauki i czyny, prace i poświęcenia apostołów Chrystusowych, bohaterstwo męczenników chrześcijańskich i ojców Kościoła. Uczuciem, jakby płomieniem, roztopiającym najtwardsze serca, buchają utwory genjuszów i wieszczów wszystkich narodów ziemskich. Bo uczucie jest iskierką miłości Stwórcy ku człowiekowi, by w nim zimne wyrachowanie rozumu i życiowy praktyczny interes nie zabił szlachetnych porwów duszy, by człowiek nie był tylko dziwną i misterną maszyną rozumową, ale był wyrazem Boga najmędrszego i najmiłościwszego, przykładem i rzecznikiem miłości Bożej na ziemi: «iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego»¹⁾).

II.

Nie zapominajmy jednak, iż obok tych uczuć wzniosłych i świętych, które Bóg wlał w serca nasze, doświadczamy i odczuwamy w sobie objawy uczuć złych i zgubnych, które zaszczerpił szatan przez grzech w upadłej naturze ludzkiej, w zepsutem sercu człowieka. Zbawiciel nasz, zakonodawca miłości, uświęcający uczucia ludzkie szlachetne, ostrzega nas, iż «z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa i bluźnierstwa»²⁾. Ze skażonej natury ludzkiej, z przewrotności serca, pochodzą złe uczucia i namiętności, jak to: nienawiści, gniewy, pomsty, okrucieństwa, zdrady, zmysłowości i rozpusty wszelkiej.

¹⁾ Rom. 5. ²⁾ Mat. 15.

Nie są one przyrodzone nieskazitelnej naturze człowieka, którego Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje, ale są domieszką szatańską, skoszlawieniem i zwyrodnieniem uczuć szlachetnych, przez grzech i odstępstwo od wiary i bojaźni Bożej. Dowodem tego praktycznym jest to, iż człowiek wstydzi się ich i brzydzi się nimi, a one zawsze zgubnie wpływają, jak na usposobienie człowieka, tak i na stosunki ludzkie. Dlatego to są krótkotrwałe i zacierają się uczuciami szlachetniejszymi, gdyż one są wstrętne i szarpiące serce człowieka niemi miotanego, przyczyniają mu smutek i gorycz; wtenczas, gdy uczucia szlachetne, o ile serce człowieka nie jest ostatecznie zwyrodniałe, są stałe, obudzając się na nowo w sercu, po przejściu burzy i zawieruchy, spowodowanej przez uczucie zwyrodniałe, zawsze udzielają człowiekowi spokoju, otuchy i szczęścia wewnętrznego. Łatwo to stwierdzić można, porównując stan serca w czasie pomsty i nienawiści ze stanem tego serca, po przebaczeniu i pojednaniu, usposobienie wewnętrzne grzesznika, poddanego namiętnościom, z usposobieniem pokutnika, który zeszedł z drogi złej i otrząsł się z namiętności.

Zna szatan moc niszczącą i zgubną złych namiętności i uczuć, wie jak one zabójczo wpływają na uczucie szlachetne, podkopując je, niszcząc i skoszlawiając nakształt zabójczej i niszczącej zarazy; wie, iż one same przez się wstrętne są człowiekowi, dlatego we wszelki sposób strzepi je i ubiera w formy przyzwoitości, praw grzeszności, wymagania natury, postępu i swobody życiowej; słowem, ubiera je, jak wilka w owczą skórę, jak zbója, jak złodzieja, w ornat świętości, byle tylko człowieka otumanić i zwieść na bezdroża występków. Weźmy uczucie pomsty, połączonej z gniewem i nienawiścią: jak straszny i odrażający jest wygląd człowieka zięjącego zemstę! O ileż straszniejszy stan jego duszy. A jednakże dał się uwieść ohydnej namiętności, bo mu djabeł upozorował to poszukiwaniem zadośćuczynienia, za wyrządzone sobie krzywdy. Weźmy rozpustnika. Co za ruina człowieka, co za szkaradzieństwo w jego życiu, co

za piekło w jego duszy i sumieniu! Co za zwyrodnienie uczuć! Młodzież traci niewinność, mężowie i żony łamią przysięgę i wierność dożgonną, zrywają węzły małżeńskie, rzucają na pastwę losu dzieci rodzone, by zadowolić namiętność zmysłową. Czują nieraz całą ohydę swego postępowania, całą grozę swego spodlenia; a jednak, jakby szalem zdjęte, lecą na zatracenie; a jednak się babrą w tem bagnie zgnilizny, bo im djabeł wytłómaczył to wymaganiem natury i swobodą sumienia, bo im tą namiętnością zasłonił umysł, by nie wiedzieli przykazania Bożego «Nie cudzołóż». Bo im przytępił zmysły i uczucia szlachetne, by nie czuli wstydu i wstrętu do tego spodlenia. Weźmy pijaka, który całą osłode w życiu widzi w butelce i kieliszku, któremu tak rozkosznie oddychać w zatrutej wyziewami pijackimi jaskini szynkowej, któremu tak miło bratać się i całować po pijanemu z wyrzutkami społeczeństwa i z ladacznicami, co za zwyrodnienie i upadek człowieka! Ma on, lub miał, dom, ojca, matkę, żonę i dzieci, cieszył się ich radością, dzielił się ich szczęściem, i choć mu nieraz ciężko było w życiu, w otoczeniu rodziny i zacnych przyjaciół, w kościele wreszcie i w nabożeństwie, znajdował pociechę, ulgę i osłode dla skołatanej duszy i serca. A dziś? Namiętność pijacka zabiła w nim wszystko. Zabiła jego własne szczęście, jego szlachetne uczucia, zabiła i szczęście domowników jego i pogrążyła ich w smutku i rozpacz, w głodzie i nędzy. Zalawszy trunkiem rozsądek i uczucia szlachetne, nie słyszy wyrzutów sumienia, nie słyszy prośb, i błagań, i jęków rodziców, żony i dzieci, rzuca się na nich, jak zwierze rozszalałe, jak Kain wściekły; ucieka od Sakramentów św. i od nabożeństwa, i ginie częstokroć nagle i niepojednany z Bogiem i ludźmi, ginie bezprzytomnie.

Opłakują ludzie, ojcowie i matki, bracia i siostry, i dziatwa osierocona swych bliźnich i krewnych, pomarłych w czasie zaraźliwej choroby, opłakują sieroty poległych na wojnie, a liczba płaczących jest tak wielka, jak liczne straty w rodzinach, jak liczne ofiary śmierci.

Ale, wskażcie mi, ludzie, liczniejsze ofiary nad te, które poległy od miecza i zarazy namiętności! Wskażcież mi większe i więcej gorzkie morze łez, które spływają z oczu osieroconych przez zwyrodniałe uczucia i namiętności, którym końca niema! O, zaiste, wobec tych jęków i łez wyciśniętych przez namiętności i zwyrodniałe uczucie ludzkie, wobec wołań i wyrzekań matek, żon, ojców, i mężów, i dziatwy poniewieranej i osieroconej przez nikczemnych niewolników namiętności, z prorokiem nieraz wrywa się płacz nad pobitymi synami i córkami, pobitymi przez uczucie zwyrodniałe; wrywa się skarga i płacze nad osieroconymi i bolejącymi, jak nad Jeruzalem zburzonym, wrywa się wołanie: «Komu Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam, córko syońska, wielkie jest, jak morze, skruszenie Twoje, któż Cię zleczy?»¹⁾).

III.

Ale, oto się zbliża lekarz duszy naszej, uleczaący niemoc zmysłów, i uczuć i nawołuje nas: «*Módlcie się i czujcie, abyście nie weszli w pokuszenie*».

Modlitwa, z przystępowaniem do Sakramentów św. jest jednym ze środków niezawodnych do stłumienia skłonności i szafu zwyrodniałych uczuć; mają one taki wpływ na namiętności, jak słońce na wszelkie ćmy i potwory nocne, które przed światłością pierzchają, jak oliwa, na fale morskie rozhułkane, wylana, tłumi je, i uspokaja, wreszcie jak balsam kojący i leczący rany, sercu zadane szafem namiętności. Czuwajcie nad główniejszymi namiętnościami i nałogami, które was gubią, byście je poskramiali, a nie byli niewolnikami nałogów pijaństwa, rozpusty, nienawiści, pomsty, plotkarstwa i obmowy. Czuwajcie w pracy, w spełnieniu waszych obowiązków; unikajcie próżniactwa, które jest rozsądnikiem najnikczemniejszych namiętności. Strzeżcie się towarzystwa złego, złych książek, oraz gorszących pieśni, widowisk, bo to wszystko jest zarazą względem uczuć, przytępia szlachetne, a obudza niskie i nikczemne żądze.

¹⁾ Tren. 2.

Czuwajcie nad rozwijaniem w sobie uczuć szlachetnych, wzniosłych i świętych, uczuć miłości Boga, prawdy i sprawiedliwości, uczuć miłości bliźniego, miłości chrześcijańskiej, czystej, bezinteresownej, poświęcającej się dla dobra drugich, miłości, rozlanej przez Ducha św. w sercach naszych. Czuwajcie i rozwijajcie w sobie uczucia litości i miłosierdzia względem ludzi. Czuwajcie i pracujcie nad wyrobieniem w sobie uczucia wstydu, skromności i bojaźni Bożej, byście się mogli oprzeć pokusom i nawale uczuć i namiętności zwyrodniałych. Uświęcajcie uczucia wasze w rozpamiętywaniu uczuć serca Jezusowego, cieszącego się świętością i doskonałością swych wyznawców, a smucącego się i płaczącego nad ich zdrożnościami i zatwardziałością w grzechach. Wpatrujcie się w zranione i przebite serce Jezusowe, a rzucając się do stóp ukrzyżowanego, wołajcie:

«Serce Jezusa, dla grzechów naszych zranione i przebite, ratuj mię, jakieś ratowało Piotra tonącego, oczyszczało trędowatych! Ratuj mię i wyrwij z bagna wstrętnych żądz i namiętności, oczyść mię od wszelkiego skażenia, od trądu zwyrodniałych uczuć! Serce wszechmocne, co umarłych wskrzeszasz, wskrześ i obudź we mnie zamarte i uspione uczucia szlachetne i święte i okazuj mu wielmożność spraw Twoich w wierze, nadziei, i miłości, i bojaźni Bożej! Serce Jezusa, tryumfujące w chwale zmarłych wstania i królujące w niebie, podźwignij mię i dodaj sił, bym wyzwolony z nikczemnego niewolnictwa namiętności, służył tobie w czystości i świętości uczuć! «Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów w uczuciach moich. Nie odrzucaj mię od oblicza Twego i Ducha św. owego nie bierz odemnie. Przywróć mi radość zbawienia twojego, a duchem czystości i świętości potwierdź mię». Wzmocnij i podtrzymuj w czystości i świętości serce moje i uczucia moje, «język mój z radością będzie wysławiał sprawiedliwość Twoją»¹⁾. Amen.

¹⁾ Ps. 50.

NAUKA IV.

O rozumie, trzecim talencie człowieka.

„Stworzył w nich umiejętność
duszną, rozumem napełnił serca ich,
i złe i dobre ukazał im“. Eccli 17.

Doniosłe są i wielkiego znaczenia dary Boże, talenta, dane człowiekowi, jak widzieliśmy w naukach poprzedzających. Zmysły i uczucia nietylko mu służą w potrzebach doczesnych, ale są szczeblami, jakby ową drabiną Jakóbową, po której on wstępuje do nieba i postępuje na drodze nauk i wynalazków doczesnych, odczuwa w duszy swej radości i smutki, zarazem wielkość, piękność i wszechmoc Stwórcy w dziełach jego. Ale na tych darach nie koniec szczodrości Bożej względem człowieka.

Oto, wyroki Boże i własne nasze przeświadczenie pouczają nas, że Bóg dał człowiekowi duszę umiętną, zdolną do poznawania otaczającego wszechświata i własnych wewnętrznych wrażeń, uczuć i myśli, za pomocą rozumu; zdolną do działania wolnego, do wyboru między złem i dobrem, które jej wskazał Stwórca najmędrzy. Rozum ludzki jest koroną darów Bożych, przyrodzonych, danych człowiekowi; on to bada wielmożności Boże, za pomocą zmysłów, wrażeń i własnych pojęć, odczuwa i rządzi uczuciami człowieka, w postępie jego na drodze spraw doczesnych i wiecznych. Bez niego wrażenie zmysłowe byłoby mechanicznem, instynktownem oddziaływaniem na przedmioty nas otaczające, bez niego i uczucia nasze byłyby mylnym kierownikiem w życiu, ogniem, niszczącym cały dobytek pracy i wysiłków ludzkich. Bez niego bylibyśmy podobni do ślepych, niewidzących drogi przed sobą, ani do Boga, ani do ludzi.

O rozumie tedy, jako o trzecim talencie, danym człowiekowi, o jego przeznaczeniu i działalności, mówić dziś będziemy. Słowo Przedwieczne, oświecające każdego człowieka, oświeć nas dzisiaj, za przyczyną Twej Matki Przenajświętszej. Zdrowaś Marya.

I.

Według zdania ludzi światłych i naszego własnego doświadczenia, rozum jest zdolnością duszy ludzkiej, do poznawania, roztrząsania i sądzenia o wszystkim, co go otacza, co się styka z jego zmysłami i uczuciami, jako też do poznawania i sądzenia o rzeczach, nie dających się ująć zmysłami, o rzeczach niewidzialnych, duchowych. Zdolności swe poznawania i sądzenia o rzeczach widzialnych, rozum ludzki wykazuje w ciągłym postępie w naukach przyrodzonych, w odkryciach i wynalazkach zdumiewających. Ta zdolność sądzenia o rzeczach, o ich własności i stosunku wzajemnym, wyciąganie stąd pożytku dla życia doczesnego i wytwarzanie postępu w nauce, jest cechą znamionną, właściwą człowiekowi tylko i wyróżniającą go, w sposób jasny i widoczny, z pośród zwierząt bezrozumnych. Bo jakkolwiekby niektóre ze zwierząt zadziwiała nas swą zmyślnością i instynktownem naśladowaniem ruchów, lub wykonywaniem woli człowieka, jednakże nie widzimy, by jakiegokolwiek zwierzę napisało elementarz i uczyło z niego dzieci, by wymyśliło jakieś narzędzie rolnicze, lub jakąś maszynę. Nie widzimy i nie znamy zwierzęcia, by liczyło przestrzenie wszechświata, śledziło bieg światła niebieskich, przepowiadało zaćmienie słońca lub księżyca, według obliczeń dni i przestrzeni, oraz szybkości ich biegu.

Człowiek zaś rozumem swoim nie tylko spostrzega przedmioty otaczające, nie tylko je przystosowuje do potrzeb życia doczesnego, ale bada i śledzi ich własności, jaki mają stosunek do siebie i na co się przydadzą, jaki początek wszechrzeczy, jaki ich cel i koniec. Dzięki temu badaniu widzimy wielki postęp w budowie domów, kościołów, w urządzeniach i maszynach gospodarczych i rolniczych; korzystamy dziś z pary, przejeżdżając i przewożąc ciężary z wielką szybkością kolejami żelaznymi, korzystamy i ze światła błyskawicznego, sztucznie wytworzonego, a nazywanego elektryką, albo elektrycznością.

Poznajac wszechświat otaczający, człowiek wnika

w sobie i poznaje swoje zdolności, przymioty, pojęcia, chęci i cel swego istnienia. A w tem poznaniu postępuje o jeden szczebel wyżej w znajomości istot stworzonych, bo w sobie poznaje istotę duchową, duszę, obraz Boży, duszę żyjącą, myślącą i działającą. Poznaje swoje uczucia, ich dobre i złe przymioty, ocenia ich dążności i nastroj, poznaje w sobie nieodłącznego świadka czynności swoich i sędziego — sumienie swoje, które go pochwała za dobre sprawy, a karci i gryzie za złe uczynki. Słowem, poznając siebie, człowiek widzi w sobie inny świat, nie ten, co go na ziemi otacza w postaci istot bezdomnych, albo bezrozumnych; poznaje w sobie istotę nadziemską, duchową, rozumną i myślącą. A w tem poznaniu widzi się istotę, pokrewną duchowi niebieskiemu, chociaż czuje się odzianym powłoką ziemską, ciałem, które go czyni podobnym do istot ziemskich. Dla tego to odczuwa i zeznaje w sobie życie nieśmiertelne, wieczne, które go czeka po śmierci ciała i z apostołem oświadcza: *«Wiemy, że jeśliby ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękomą robiony, wiekuisty, w niebiesiech. A który nas na toż sprawuje, Bóg, który nam dał zadatek ducha»*¹⁾.

Tak się wznosząc po szczeblach znajomości stworzenia istot ziemskich i natury ludzkiej, rozum nasz przychodzi do poznania Stwórcy, jako początku i końca wszechświata, jako najmędrszego kierownika świata widzialnego, sprawiedliwego zakonodawcę i sędziego istot rozumnych, duchowych. A przychodzi do poznania Stwórcy tym sposobem, że widzi wszystko na tym świecie zmiennem, mającym początek i koniec swój; a więc musi być istota bez początku i końca, która daje istnienie temu wszystkiemu. Widzi porządek i ład w istnieniu tych stworzeń, widzi, z jaką to akuracnością ziemia i światła niebieskie odbywają swe drogi, jak się na tej ziemi odmieniają dnie i noce w najściślejszym porządku, według pór roku, jak się układa życie zwierząt i roślin na tej ziemi;

¹⁾ II, Kor. 5.

więc musi być istota najmędrsza, która tem rządzi i kieruje. Wreszcie, poznając w sobie naturę duchową, odczuwając głos sumienia, rozum ludzki zeznaje, że musi być Stwórca nie tylko wszechmocnym, najmędrszym, ale i sprawiedliwym, i najświętszym, Duchem najczystszy.

O tem poznaniu Boga przez rozum ludzki, za pomocą przyrodzonych zdolności, poucza nas św. Paweł apostoł, mówiąc: *«Bo rzeczy niewidzialne Jego (Boga), od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane (od ludzi), bywają poznane: wieczna też moc Jego i bóstwo»*¹⁾. To potwierdza i mędrzec Pański, nazywając nikczemnymi tych ludzi, «w których nie masz znajomości Bożej, i z tych rzeczy dobrych, które widzą, nie mogli zrozumieć Tego, który jest; ani przypatrując się sprawom, obaczyli ktoby był sprawcą; ale albo ogień, albo wiatr, albo obrót gwiazd, albo słońce i księżyc, za bogi mieli... powiada. «Niechże wiedzą, jako nad nie piękniejszy jest panujący nad nimi. Gdyż sprawca piękności wszystko to stworzył»²⁾.

Pięknie i obrazowo mówi św. Augustyn o zdolności rozumu ludzkiego do poznawania Boga. Obraz Boży, powiada on, jest w duszy, rozumie, w istocie wewnętrznej człowieka; wyraża się tem, że człowiek pojmuje prawdę; sądzi, co jest sprawiedliwe i niesprawiedliwe; wie, kto go stworzył; może poznawać i chwalić Stwórcę. Dlatego, by człowiek występkiem nie przyćmił w sobie tego obrazu, woła Stwórca przez psalmistę: *«Nie bądźcie, jako muł i koń, które nie mają rozumu»*³⁾. W rozumie jest i obraz Syna Bożego, Słowa Bożego, który zna i naucza, co jest Ojca Jego; a w wolnej woli człowieka obraz Ducha św., Ducha Miłości i wolnej woli. Jak Ojciec niebieski, rozważając swój majestat nieskończony, rodzi Syna, a miłując Syna, wspólnie z nim wyprowadza Ducha św.; tak człowiek, zastanawiając się nad sobą, tworzy pojęcie — słowo, a potem objawia wolę swoją w czynie⁴⁾.

Z tego, cośmy tu słyszeli o zdolnościach rozumu

¹⁾ Rom. 1. ²⁾ Sap. 13. ³⁾ Psal. 31. ⁴⁾ Lib. de Trinit. 5 i 14. Trac. 8 in Ep. I s. Joan.

ludzkiego, łatwo możemy sądzić, że rozum jest obrazem Boga w Trójcy Jedynej; a człowiek stworzony został, w duszy swej rozumnej i wolnej, na obraz i podobieństwo Boże. Rozum jest światłem i okiem duszy ludzkiej, za pomocą którego ona widzi stworzenie i Stwórcę. Jest on aniołem, prowadzącym sprawiedliwego Tobiasza po niebezpiecznych drogach życia i po szczeblach drabiny Jakóbowej do nieba; gwiazdką Betlejemską, doprowadzającą człowieka do poznania i uczczenia Chrystusa; hamulcem i sternikiem uczuć ludzkich, by się nie rzuciły na bezdroża i nie przyprawiły człowieka o zgubę, o utratę wiary i zdrowego rozsądku; pochodnią, gorejącą w pomroce ziemskiej; światłem, świecącym pośród świata zmysłowego; potęgą człowieka, ujarzmiającego do swej posługi zwierzęta i wszelkie żywioły ziemskie; koroną człowieka, króla stworzenia, stosownie do tego, co powiedział psalmista, w swym zachwycie nad wywyższeniem człowieka: *«Postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich, Boże; podajesz wszystko pod nogi jego!»*¹⁾

II.

A cóż powiedzieć o tych, co niby się mają za rozumnych, a jak mówią, Boga nie uznają? O nich krótko powiedział psalmista Pański: *«Rzekł głupi w sercu swoim: Nie masz Boga»*²⁾. Zaiste, nie masz prostszej odpowiedzi na podobne brednie. Głupi, bo zaćmił pychą rozum i rozsądek; głupi, bo się sprzeciwia ogólnemu zdaniu wszystkich pokoleń ziemskich, uznających Boga; bo, jak powiada filozof pogański, Plato: *«Ten, co nie uznaje Boga, chorym jest na duszy»*; a jak mówi znowuż przyrodnik francuski: *«Ateusze, nie wierzący w Boga, są albo głupcy, albo oszuści»*³⁾. Głupi, bo chcąc uchodzić za mądrych, albo okłamują ludzi pozorną niewiarą, albo rzeczywiście dali się wywieść w pole szatanowi, który zawsze czyha na zgubę człowieka.

Zna bowiem szatan ten dar Boży, potęgę duszy człowieka, odbłask mądrości Bożej i wszelkimi sposobami

¹⁾ Ps. 8. ²⁾ Ps. 13. ³⁾ Cuvier.

chce go stłumić i otumanić. Już w raju zaślepił rodziców naszych pychą i ciekawością, iż, chcąc się stać równymi Bogu i skosztować owocu zakazanego, przestąpili prawo Boże. Od tej chwili nie przestaje wicherzyć pośród wygnanego z raju plemienia, rozmaitym sposobem starając się obalamucić rozum ludzki, odwrócić go od Boga, a obrócić ku sobie na zatracenie. Bałwochwaltwo, upadek obyczajów, zdziczenie człowieka, — wszystko to z nienawiści djabelskiej weszło na ten świat. A ilekroć ludzkość chce się podnieść do Boga, podźwignąć się z tego zdziwienia, tyle razy pobudza i podusza tyranów i zwodzicieli, sobie zaprzędanych wyrodków ludzkości, by uciskiem, prześladowaniami, pochlebstwem i próżną chwałą, — ogłupiali ludzi i odprowadzali od Boga. Tam, gdzie mają siłę, używają jej z całem okrucieństwem, przeciwko wyznawcom Boga; tam, gdzie jej nie mają, puszcza ją w ruch języki bezbożne, zdradliwe, tworzą kółka bezwyznaniowe, wydają książki i pisma bezbożne: i tryumfują, gdy w człowieku, w młodzieńcu przeważnie, zwichną rozum i rozsądek zdrowy i oderwą go od wiary w Boga.

O tych to zwodzicielach mówi psalmista: *«Pan z nieba spojrzął na syny człowiecze, aby oglądał, jeśli jest rozumiejący, albo szukający Boga. Wszyscy odstąpili pospołu, stali się niepożytecznymi, nie masz, ktoby czynił dobrze, nie masz aż do jednego. Pana nie wzywali; tam drżeli od bojaźni, gdzie nie było strachu. Albowiem Pan jest w narodzie sprawiedliwym»*¹⁾. W rzeczy samej bezbożni, wyzbywszy się bojaźni Bożej, udają śmiazków, bluźniac i szydzą z rzeczy świętych, z nauk kapłana i rodziców; ale niech im zajrzy w oczy niebezpieczeństwo, zagrażające ich majątności, rodzinie, zdrowiu, lub życiu, choćby najmniejsze, wtedy tracą śmiałość, tracą odwagę, drżą przed zbliżającą się klęską, powiększając jej grozę, wpadają w rozpacz; bo im nie przyświeca nadzieja w Boga, bo skażony ich rozum stracił drogę do Boga, zapomniał wzywać pomocy Bożej i opieki Bożej.

¹⁾ Ps. 13.

Pomimo przechwalania się nauką i postępem swoim, zapominał, albo i nie rozumiał głosu Bożego i obietnicy Bożej, danej człowiekowi, zaskoczonemu przeciwnościami: *«Dam tobie rozum i nauczę cię na drodze tej, którą pójdziesz, umocnię nad tobą oczy moje. Nie bądźcież jak koń i muł, które nie mają rozumu»*¹⁾.

Zerwawszy z Bogiem i ze sprawiedliwością Bożą, rozum ludzki staje się okrutniejszym, niż zwierzę drapieżne. Już się na to uskarżał prorok izraelski, opłakujący upadek Jerozolimy dla bezbożności i okrucieństwa jej mieszkańców: *«Córka ludu mego okrutna, jako struś na puszczy»*²⁾. Rozum bez Boga, to miecz w ręku szaleńca i zbója. Powstrzyma się on, gdy widzi przeważającą siłę; ale granic niema w zbrodniach swoich, gdy sądzi, iż mu ujdzie bezkarnie. Weźmy wszystkie okrucieństwa, najwyszukańsze sposoby znęcania się nad ludźmi słabszymi, obdzierania ludzi ze sławy i majątności, zaczynając od polityków, układających zdrażliwe i krwawe plany niesprawiedliwej wojny i od przywódców wszelkich rewolucji, skazujących na śmierć nienawistnych sobie ludzi, aż do zwyczajnych zbójów i bandytów; widzimy do czego posuwa się zwyrodniały ich rozum.

Tumania ludzi, uniewinniają swe okrucieństwa wymiarem sprawiedliwości — trudno się przyznać do zbrodni; ale mądrość Boża inaczej o tem mówi: *«Widziałem pod słońcem na miejscu sądu — niezbożność, a na miejscu sprawiedliwości — nieprawość: I rzekłem w sercu swem synom ludzkim, aby ich Bóg doświadczył i ukazał, że są bestjom podobni. Ujrzałem po twarzy i tzy niewinnych...; a chwaliłem więcej umarłe, aniżeli żywe, a miałem za szczęśliwszego nad obydwu, który się jeszcze nie narodził, ani widział złego, które się dzieje pod słońcem»*³⁾. To mówi mądrość Boża o nadużyciach i zbrodniach bezbożnych, a i mądrość rzetelna ludzka wypowiedziała się przez usta mędrca pogańskiego, iż *«Człowiek człowiekowi jest wilkiem»*.

¹⁾ Ps. 31. ²⁾ Treny 4. ³⁾ Eccl. 3 i 4.

Oto rozum bez Boga, oto skutki jego działalności. Zachwycaliśmy się jego postępem, w dociekaniu i badaniu dzieł Bożych, w poznawaniu stworzeń i Stwórcy według woli Bożej; o! jakże są straszne i zgubne jego czyny, kiedy zapomni o Bogu Stworzycielu swoim, kiedy, chociaż ustami wymawia obłudnie imię Boże, w czynach i wymysłach swoich zapomina wszelkiej sprawiedliwości Bożej. Skażony i przewrotny rozum ludzki, dla obalamucenia ludzi udaje nieraz wiarę w Boga i nawet gorliwość o chwałę jego, ale czynami swemi zbrodniczemi zaprzecza Boga i chwały Bożej: — *«Z owoców ich poznać je»*, — mówił Chrystus. Patrzcie na czyny człowieka i sądzcie o jego stosunku do Boga; a gdzie te czyny nienacechowane miłością Bożą, tam działa rozum bezbożny i zdrażliwy, działa na zgubę drugich i własną.

III.

Dlatego: czuwajcie, bracia mili, i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. Pamiętać należy o tem, że rozum ludzki z natury swojej ciągle jest czynnym i ruchliwym, pracuje, rozważając otaczające go przedmioty, lub własne myśli, ustawicznie; jeżeli mu się nie da zajęcia poważnego, rzuca się na byle jaki przedmiot, zajmuje się najgłępszymi myślami, które w końcu przytępiają jego przenikliwość i rozsądek, znikczemniają uczucia i gubią człowieka. Dla tego to należy przykładąć rozum do rzeczy poważnych i pożytecznych, które go oświecają, uszlachetniają uczucia, rozwijają wiedzę i zdrowy sąd o rzeczach. A przeto należy oświecać rozum w znajomości Boga już od niemowlęstwa człowieka, w miarę zdolności i wykształcenia naukowego, oświecać i w znajomości obowiązków religijnych względem Boga, bliźnich i samego siebie. Ponieważ znajomość Boga nie jest tylko wiedzą, ale i cnotą czynną, streszczającą się w miłości Boga i bliźniego, w wypełnianiu Jego przykazań i obowiązków wiary; trzeba przytem praktykować przepisy wiary w modlitwie, uczęszczaniu na nabożeństwa, w przystępowaniu do sakramentów świętych, w rozwijaniu w sobie miłości

Boga; «trzeba Go pierwszej umiłować, by należycie Go poznać», powiedział pewien filozof chrześcijański (Pascal). Wstępującemu bowiem rozumowi w świat pojęć i tajemnic nieogarnionych, niedocieczonych, niezbędne jest światło miłości Bożej, światło nauki Chrystusa Pana, który, jak powiada apostoł: «*Dał nam zmysł (rozumienie), abyśmy poznali prawdziwego Boga*»¹⁾. Bo «*żaden nie przychodzi do Ojca, mówi Chrystus Pan, jedno przez mię; kto mnie widzi, widzi i Ojca*»²⁾. Nie poprzestawać przeto na początkowych zasadach wiary, powziętych z ust rodziców i w szkołach; ale w miarę zdolności oświecać umysł przez czytanie odpowiednich ksiązek religijnych, albo przez słuchanie pilne nauk i katechizmu, wykładanego w kościele; starać się przytem nietylko poznawać Boga, tajemnice i przepisy wiary, ale zarazem poznawać i sposób wypełnienia obowiązków wiary; bo «nie słuchacze zakonu, ale wykonawcy zbawieni bywają», — mówi św. Paweł.³⁾

Po Bogu i rzeczach wiary należy dać rozumowi poważne zajęcie na polu nauk pożytecznych, czy to się kształcąc sumiennie w szkołach, czy w rzemiośle, czy w gospodarstwie, czy w pracy codziennej na kawałek chleba. Nic tak nie wpływa zgubnie na zdolności rozumu, jak próżniactwo i pochodzące z niego nałogi, a szczególnie rozpusta i pijaństwo. Te ostatecznie doprowadzają do zbydłęcia człowieka, do zatracenia rozumu, jak sami dobrze wiecie z przykładów, spotykanych w życiu. Unikać przytem hucznych i częstych zabaw, przeciągających się nocami; bo jak umiarkowana rozrywka i zabawa pożyteczną jest dla odświeżenia umysłu, tak znowu dzisiejsze, całonocne tańce, pijatyki i karty doprowadzają rozum do kołowacizny umysłowej, dzięki której on nie poza hulatyką i kartami nie widzi, nie rozumie i nie chce widzieć i rozumieć. Zważcie rozmowę takich hulaków i karciarzy; wszakże tyle jej i jest, ile się dotyczy balów, trunków i kart; — a wszystko to tak głupie, nie-

¹⁾ I Joan. 5. ²⁾ Joan. 14. ³⁾ Rom. 2.

małde, że słuchającemu aż żal się robi z tego zmarnowania i zatracenia rozumu, aż się zapłakać chce nad nimi z prorokiem, iż «*synowie szlachetni, ubrani w przedniejsze złoto, którzy się wychowali w szkartacie, obłapiali gnój*»¹⁾. Wychowani w wierze, nauczani do sumiennego spełniania obowiązków, zeszli na hulaków, rozpustników i karciarzy.

Komu przeto miłe zbawienie duszy, a drogi jest rozum, niechże się strzeże tych niecnót, a mając na względzie niewiarę i zepsucie, rozpowszechniane dziś po piśmach i książkach, niech bacznie unika tej zarazy, a powstrzymuje w sobie chorobliwą ciekawość, co to czyta książki bezbożne i niemoralne, byle się dowiedzieć, co tam piszą, a przez tę nieoględność powoli zaraża się niewiarą i zepsuciem. Dziwna ciekawość. Czemu się to nie ma tej ciekawości względem zaraźliwych chorób: ospy, dyfterytu, tyfusu, cholery. Uciekają od tych z przeżeniem. Daleko więcej trzeba uciekać od zaraźliwych książek. Bo z chorób zaraźliwych wyleczają się ludzie, ale rzadki się wylecza z niewiary i zepsucia, przez czytanie złych książek zaciągniętego. Nie dziwię się dziś powszechnej prawie obojętności w rzeczach obowiązków wiary, a nieraz i wrogiego stanowiska, wobec kapłana, wymagającego spełnienia tych obowiązków. Dosyć spojrzeć, co dziś czytają chciwie: jakie to powieści, historyjki, nowelki; sensacyjne, pieprzne i wprost bezwstydne, dla przyzwitości przykryte przejrzystą siatką niedomówień i słówek dwuznacznych. Dziwnem tylko jest, że przy tem czytaniu, przy wchłanianiu tej zgnilizny, zatrzymali jeszcze pozory rozumu i przyzwitości.

IV.

Czuwajcie przeto, bracia mili, czuwajcie z Bogiem nad rozumem waszym, nad tą iskierką mądrości Bożej, nie tłumcie jej w sobie przez wasze nałogi i przez gonitwę za głupią ciekawością i sensacją; ale oświecajcie go, roz-

¹⁾ Tren. 4.

wijajcie, kształćcie w nauce Bożej, w poznawaniu waszych rzetelnych obowiązków, w nauce zdrowej i pożytecznej, każdy według stanu, zajęcia i zdolności. Kształćcie go, czytając książki pożyteczne, uczestnicząc w towarzystwach ludzi poważnych i wykształconych, pracowitych i przykładnych w życiu; a złych książek i złego towarzystwa, bluźnierców i szyderców wiary św. unikajcie, jak zarazy, bo ani się obejrzyście, jak ona do was przystanie. Czuwajcie i módlcie się, prosząc Boga o oświecenie rozumu naszego, o zachowanie go od ciemności tego świata i skażenia bezbożności. W pokusach, gdy się wasz rozum zachwieje, wspomnijcie na Boga, od któregoście otrzymali talent rozumu i na jego sąd, na którym wymagać będzie rachunku z tego talentu. Jeżeli namietność zaślepić zacznie twój rozum, wspomnij na Chrystusa, wspomnij na Jego Przenajśw. Głowę, zranioną koroną cierniową; za grzechy pychy i przez pychę rozumu przewrotnego, zaślepionego; przedstaw Chrystusa krwią i ranami pokrytego, kiedy Go Piłat wyprowadził przed rozszalałe tłuszcze i wskazywał Go: «Oto człowiek». Zastanów się, czy i ty się przyłączysz do tych tłumów zaślepionych i, zatraćwszy rozum w ślepej namietności, wołać będziesz: «Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go»... Czy i ty z oprawcami będziesz głębiej właczał Mu koronę cierniową bluźnierstw swemi i uderzać Go po głowie, wołając: «Zgadnij, Jezu, kto Cię bije!».. kto Cię bluźni, zaślepiwszy rozum niewiarą i bezbożnością...

O Przenajśw. Głowo Chrystusowa, przybytku Mądrości Słowa Bożego! o, jak wielu widzimy oprawców z pośród narodu Twego, z pośród wyznawców Twoich, dziś Ciebie koronujących wieńcem cierniowym, swoją obojętnością, szyderstwem i bluźnierstwem miotanymi na Ciebie, na Twą oblubienicę, Kościół św., na Twych uczniów i wyznawców, którzy są wierni Tobie. Słyszymy głos Piłata: «Oto człowiek!»! jakby na szyderstwo rzeźbiony, boś dla ran Twoich straciłeś postać i krasę człowieka, a straciłeś przez znęcanie się nad Tobą rozszalałego rozumu ludzkiego. I my zawołamy, ale nie z Piłatem, tylko z Twym

poprzednikiem, św. Janem Chrzcicielem: «*Oto, Baranek Boży! oto, który gładzi grzechy świata!*» przez zbuntowany rozszałały rozum ludzki popełnione. Zgładź i nasze grzechy, Baranku Boży! Oświeć i podtrzymuj rozum nasz, o Słowo Boże! Amen.

NAUKA V.

O wolnej woli, czwartym talencie człowieka.

„Bóg od początku stworzył człowieka i zostawił go w ręku rady jego”.
Eccli 15.

«Hymn ci śpiewam, o Boże, gdy opisuję dzieła rąk Twoich, których arcydziełem jest człowiek». Słowa te zapisał w swem dziele uczony lekarz starożytny, Galenus, ku nauce i pamięci potomnych badaczy przyrody i zdolności człowieka. Daleko wznioślejszem widzi się to arcydzieło Boże w promieniach nauki Mądrości Bożej, oświecającej zdolności i przymioty człowieka. Poznaliśmy już zmysły, uczucia i rozum ludzki, ich przymioty złe i dobre. Ale nie koniec darów Bożych na tych talentach; jeszcze obraz Boży nie wykazany w zupełności w duszy ludzkiej. Przymiotem, uzupełniającym ten obraz, jest wolna wola ludzka. Bóg najmędrzy, wolny i niezależny w swych dziełach, chciał, aby i człowiek w swych sprawach duchowych, chęciach, zamiarach i postanowieniach był wolnym; by rozum ludzki w działalności swej nie był maszyną, działającą li tylko pod wpływem sił zewnętrznych, ale panem i rządcą swych czynności, wykonywał je według swego zdania i woli.

I ten dar jeszcze wyżej, jeszcze widoczniej wyróżnia człowieka z pośród istot tego świata widzialnego, które działają, według praw, z góry im nakreślonych, bezwiednie, instynktowo. Lecą obłoki po niebie, burzą się i uspakajają morskie fale, rosną i rozwijają się drzewa i rośliny, ubierają się w kwiecie, wydają owoce: — wszystko to się

dokonywa bez pocucia, bez wiedzy i woli samych istot, odbywa się według praw, które Opatrzność dla nich ustanowiła. Śpiewają ptaszęta, budują sobie gniazdka, przylatują i odlatują od nas — czynią to wszystko według tychże praw natury poniewolnie, instynktowo. Mają zwierzęta swoje zwyczaje i upodobania, a nieraz i spryt zadziwiający, ale to wszystko czynią według odwiecznych praw natury, albo wyćwiczone przez człowieka; same z siebie nic nowego nie tworzą, gdyż nie posiadają rozumu człowieka, ani też wolne są w czynnościach swoich, gdyż nie mają wolnej woli, a czynią wszystko z konieczności, z wrodzonego pociągu do zachowania życia zmysłowego.

Jeden tylko człowiek na tej ziemi czuje się panem swych czynów i zeznaje, że może chcieć i niechcieć, czynić, lub nie, pracować, lub odpoczywać, być przykładnym, lub pójść drogą swawoli, — czuje, że to wszystko w jego jest mocy. W nauce dzisiejszej rozważymy szczegółowo znaczenie wolnej woli, objawy jej w życiu człowieka i sposoby skierowania jej do Boga, a ustrzeżenia od wpływów szatana kusiciela. O Synu Boży, spełniający wolę Ojca Twego, wspomóż nas, byśmy wolę naszą poznali i stosowali ją do woli Twojej! Spraw to za wstawieniem się Twej Matki. «Zdrowaś Marya».

I.

Przez wolną wolę rozumiemy zdolność ludzką wyboru w rzeczach, przez rozum poznanych. Człowiek z przyrodzenia swego posiada tę władzę duszy, że w myślach swoich i postanowieniach, po należytem rozważeniu rzeczy, może chcieć, lub czynić, tak, albo inaczej; dobrze, lub źle, zgodnie z rozumem i wiarą, lub przeciwnie. Ta władza wolnej woli jest nieodłącznym przymiotem rozumu ludzkiego, który jest obrazem Boga Najmądrszego i wolnego. Jest ona nieodłącznym przymiotem rozumu i dlatego, że on jest władzą duszy duchowej, nie podlega więc w swej działalności prawom natury widzialnej;

może być przez nią krępowany w wykonaniu na zewnątrz, ale nie w swoich pojęciach i postanowieniach wewnętrznych. Jeżeli np. coś czynimy pomimo, lub przeciwnie, woli naszej; zawsze czujemy w sobie pewną siłę, która się z tym czynem nie zgadza i temu się sprzeciwia. Czuje tę siłę w sobie człowiek, działający z musu, pod naciskiem zewnętrznym; czuje ją i zmuszony strachem i pogroźkami do czynu; poddaje się i ulega musowi, strachowi, wpływom, ale w duszy swej jest wolny i wola jego na to się nie zgadza, i jak może sprzeciwia się temu w duszy, co zmuszona czynić cielesnie.

W tem więc zawiera się wolna wola nasza, że nikt jej nie może skrepować w jej chęciach i dążnościach wewnętrznych; chociaż człowiek na zewnątrz ulega często przemocy i wpływom. Nikt jej nie może skrepować ze stworzeń. Nie krępuje jej ani sam Bóg; ale pozwala jej czynić, co sobie życzy, czego pragnie, do czego zmierza, po zastanowieniu się rozumu; a sam tylko sądzi, wynagradza, lub karze, stosownie do tego, czy ona obierze i uczyni dobrą rzecz, lub złą. Wyraźnie to potwierdzają wyroki Boże, pouczając nas przez usta Mędrca Pańskiego, iż po stworzeniu człowieka i zostawieniu go w ręku rady, czyli po uposażeniu go wolną wolą: «*Przydał przykazania swoje, mówiąc: jeśli będziesz chciał mandaty zachować, zachowają cię. Położył przed cię ogień i wodę; do czego chcesz, ściągnij rękę twoją. Przed człowiekiem, życie i śmierć, dobre i złe; co mu się podoba, będzie mu duno*»¹⁾). A słowa te powtórzył Mędrzec Pański za Mojżeszem, który, po ogłoszeniu przykazań Bożych, nawołując lud izraelski do zachowania woli Bożej, mówił: «*Wzywam na świadków dziś niebo i ziemię, żem położył przed was żywot i śmierć, błogostawieństwo i przekleństwo. Obierajcie tedy żywot, abyś ty żył i nasienie twoje: i miłował Pana Boga twego i był posłuszny głosowi Jego i stał przy nim*»²⁾).

Wolną wolę wykazuje Chrystus Pan w nauce swo-

¹⁾ Eccli 15. ²⁾ Deutor. 30.

jej, w sobie i w człowieku. Nad jego kolebką śpiewali aniołowie: *«Pokój ludziom dobrej woli»*. Sam Chrystus wielokrotnie oświadcza o sobie, iż nie przyszedł pełnić swojej woli, ale tego, który go posłał; i w Ogrójcu, modląc się, wolę swoją poddał woli Ojca i duszę swą położył sam, z woli swojej za owce swoje, jak mówi w przypowieści o Dobrym Pasterzu. Dlatego, od przystępujących do siebie chorych i szukających zbawienia duszy, Chrystus Pan wymaga woli, chęci i zgody, i mówi: *«Jeśli chcesz być uzdrowion... jeśli chcesz wnieść do zbawienia»*¹⁾; w czym wyraźnie zaznacza i wskazuje wolną wolę w człowieku. Naukę o wolnej woli stwierdzają za swym Nauczycielem święci Apostołowie i Ojcowie Kościoła. Wolna wola jest podstawą nauki Kościoła św., zachęcającego i nauczającego nas do uczynków dobrych, i do unikania złego; gdyż jeślibyśmy tej woli nie mieli, próżno byłoby nawoływać nas do poprawy i do uczynków dobrych, jak próżnem jest zachęcanie kamienia, by sam się poruszył; wilka — by nie gryzł i nie pożerał owiec. Wolną wolę wykazują wszyscy ludzie w czynie swoim, w zastanawianiu się, namyślaniu, jak robić, jak postąpić; co wszystko dowodzi, iż każdy z nas, zastanawiając się, w ten sposób zeznaje, że może wybierać ten, lub inny sposób postępowania, tak czynić, lub inaczej, słowem, że jest wolny w wyborze czynu i postępowania. *«Wolną wolę, jak powiada św. Augustyn, opiewają pastuszkowie na górach, poeci w teatrach, prostacy w zgromadzeniach, uczeni w księgach, nauczyciele w szkołach, biskupi w świątyniach i na całej kuli ziemskiej wszystek rodzaj ludzki»*²⁾.

Wymownym wreszcie świadkiem wolnej woli mamy w sobie głos sumienia, który nas pochwała za dobre czyny, a karze za złe. Głos ten nikomu z ludzi nie obcy. Św. Paweł powiada o poganach, nie mających objawionego zakonu Mojżeszowego, iż oni: *«sami sobie są zakonem, którzy okazują dzieło zakonu, napisane na*

¹⁾ Mat. 19; Joan. 5. ²⁾ Lib. de duabus animis cap. II, num. 15.

*sercach swoich, gdy im sumienie świadectwo daje i myśli między sobą różne, albo je oskarżające, albo usprawiedliwiające»*¹⁾. A co do siebie i wyznawców Chrystusowych, mówi: *«Ta jest pochwała nasza, świadectwo sumienia naszego, iż w prostocie serca, i szczerości Bożej, i w łasce Bożej, obcowaliśmy na tym świecie»*²⁾. Dlatego, że jesteśmy wolni i odpowiedzialni za czyny swoje; sumienie towarzyszy nam, jako świadek, przy zamierzaniu, zastanawianiu się i rozpoczynaniu każdego czynu rozważnego, towarzyszy i przy wykonaniu, jest w końcu sędzią naszym, po wykonaniu przez nas uczynku, sędzią, wynagradzającym za dobre sprawy, a karcącym za złe uczynki. O tem wie każdy z nas, i tego świadka bezstronnego nikt nie zaprzeczy. Różnica tylko w tem, że nie zawsze sumienie idzie odpowiednią drogą za złym, lub dobrym czynem. Czasami ocenia sprawy wręcz przeciwnie.

Pochodzi to z winy wychowania i zwichniętego wykształcenia rozumu, do którego należy ocena dobroci, lub złości czynu. Błędy w tym względzie rozumu przenosimy na sumienie, które jako sędzia, opierający się na świadectwie rozumu, pochwała, lub gani uczynki ludzkie. Dzięki zwichniętemu wychowaniu i wykształceniu rozumu, częstokroć występki biorą się za cnotę i przeciwnie; jakto się dzieje u dzikich ludzi, u których uważa się za czyn dobry, honorowy, obywatelski, nie tylko zemścić się nad wrogiem, ale go zabić i zjeść. I wtedy ludożerca czuje się zupełnie zadowolonym i spokojnym, gdyż dzięki zdriczeniu rozumu i uczuć, zwyrodniałe ma i sumienie. Takich przykładów nie brak i między chrześcijanami, zapoznającymi naukę Chrystusową o miłości bratniej i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Wielu z chrześcijan grzeszy pod tym względem dzięki prostocie i ubóstwu, a stąd brakowi należytego wychowania; ale też nie brak i w pośród dostatnich i uczonych, dla których obca jest znajomość nauki Kościoła. O niejednym z takich moż-

¹⁾ Rom. 2. ²⁾ II Cor. I.

na powiedzieć z psalmistą: *«Rzekł niesprawiedliwy, aby grzeszył sam w sobie: nie masz bojaźni Bożej przed oczyma jego. Słowa ust jego nieprawość i zdrada; nie chciał rozumieć, aby dobrze czynił»*¹⁾. W każdym razie, nawet i sumienie zwichnięte, fałszywie sądzące, dowodzi wolności człowieka w wyborze czynu, a przez to i odpowiedzialności jego przed własnym sumieniem.

II.

Poznawszy znaczenie wolnej woli, łatwo teraz możemy zauważyć jeszcze wyższą godność człowieka i wyniesienie jego ponad istoty ziemskie. Jest to nowy talent, nowy dar, na którym jeszcze o jeden szczebel posuwa się człowiek do tronu Bożego, zbliża się do niebian. On nie tylko istnieje, lecz czuje i rozumie własne istnienie i bada istoty wszechświata; on we wszystkich swoich czynach czuje się wolnym, jako pan, jako król wszechstworzenia; on się czuje wolnym wobec Stwórcy swojego, który sam wpływa, zachęca do dobrego, odstrasza od złego, ale woli jego nie łamie, nie niweczy: «Od początku bowiem, od stworzenia, zostawił go w ręce rady jego, mówiąc: jeśli będziesz chciał zachować przykazania moje, zachowaj cię».

Wolna wola człowieka, to prawodawca człowieka, któremu ulegają wszystkie władze jego duszy i ciała, zmysły, uczucia i sam rozum nawet, działający według jej życzenia. Wolna wola, to monarcha i stwórca porządku w społeczeństwie ludzkim, rozkazujący narodom i pokoleniom ziemskim, w ich życiu prywatnym i społecznym, za pomocą praw i czynów odpowiednich. Wolna wola, to siła niespożyta, niewyciężona proroków, apostołów i męczenników, która ich prowadziła między grzeszne narody i przez ich usta ogłaszała wolę Ojca niebieskiego, a prowadziła ich drogą zaparcia się, poświęcenia, drogą męczeńską, aż do ostatniego tchnienia, do śmierci

¹⁾ Ps. 35.

męczeńskiej. Wolna wola, to siła i dźwignia myślicieli, wieszczów i mistrzów ludzkości, która ich prowadziła po drodze uciążliwej i pełnej poświęcenia pracy do wynalazków, do utworów zdumiewających wiedzy i arcydzieł sztuki. Wolna wola, to skarb i klejnot prostaczków, ubogich ludzi i wszystkich wiernych wyznawców Chrystusowych, którego im nikt wydrzeć nie zdoła. Chociaż wyzysk i przemoc ludzka nieraz nadużywa ich prostoty i nędzy; w tem pociechę mają, iż dobra wola ich została przy nich, a Bóg i sumienie widzi ją, ocenia i wynagradza; z apostołem wołają: *«Ta jest pochwała nasza, świadectwo sumienia naszego, iż w czystości serca, i szczerości Bożej, i w łasce Bożej, obcowaliśmy na tym świecie»*.

Nie zapominajmy jednak o tem, że po upadku człowieka w raju, wola jego została skażoną. W stanie łaski i niewinności ulegała ona rozumowi, a przezeń woli Bożej; chociaż mogła grzeszyć, t. j. przekraczać przykazania Boże, jednakże do czasu pokusy szatańskiej, więcej była skłonna do dobrego, niż do złego. Dopiero po utracie łaski Bożej, po wygnaniu z raju, więcej stała się skłonna do złego, niż dobrego; tem się i tłumaczy skłonność ludzka i słabość ludzka do grzechu. Jeżeli zaś człowiek zapomni o Bogu i o jego przykazaniach, wtedy wola staje się wyrocznią, źródłem wszystkich występków i zbrodni na świecie. W tym razie staje się ona niewolnicą ciała i wszelkich pożądliwości, którym ulegają ludzie bezbożni i nieznający nauki Chrystusowej. Św. Paweł wyraźnie to zaznaczył w liście do Efezów, kiedy, wspominając o swem i ich życiu poprzednim, mówi: *«Chodziliśmy w pożądliwościach ciała naszego, czyniąc wolę ciała»*¹⁾. Św. Piotr apostoł nawołuje wiernych, aby zaprzestali grzechów, których się pierwiej dopuszczali, ku wypełnieniu woli pogańskiej, *«chodząc w niepowściągliwościach, pożądliwościach, opilstwach, biesiadach»*²⁾.

Widzieliśmy zresztą w nauce przeszłej to bagno wy-

¹⁾ Efez. 2. ²⁾ I Petri 4.

stepków, w którym się babrają wyrodne uczucia i zmysły; to morze łez i krwi, które wylewa rozum ludzki, zapoznawszy Boga, ten ogrom bez liku niesprawiedliwości, na które on popycha człowieka, zaślepionego pychą i nienawiścią. Zważmy, że to wszystko wykonywa zła wola, służka wierna zwichniętego rozumu i uczuć zwyrodniałych. Zła wola żydów przybiła Chrystusa do krzyża, zła wola cesarów rzymskich zalała całą ziemię krwią męczenników chrześcijańskich. Zła wola po dziś dzień sieje rabunki, mordy, spustoszenia na świecie i kąpie się we łzach i we krwi uciemiężonych i prześladowanych ludzi.

Na rozkazy złej woli stają do nikczemnych spraw zaślepiona miłość własna, lub namiętna, nierozumna miłość plemienna, dziś bardzo modna, i popycha ludzi do niesłychanych zbrodni. Zła wola mści się na swych przeciwnikach wszelkimi sposobami, nie przebierając w środkach. Usuwa z serca miłość bliźniego, a z nią i miłość Boga, Ojca wszystkich ludzi; sieje dokoła siebie nienawiść i pomsty, nie oglądając się ani na czas, ani na miejsce. Rzuca oszczerstwa w plotkach, w czasopismach i książkach; zakłóca rodziny, wioski i miasta; owszem, do kościołów wprowadza waśnie i bójki, mnoży nieprawość, oziębia miłość wielu, dokonywa spustoszenia w miejscu świętem¹⁾. Słowem, sądny dzień sprowadza na ludzi, zapowiedziany przez proroków i Chrystusa Pana.

Zła wola, za podmuchem pychy, zrywa jedność z Kościołem, wytwarza herezje, bluźni Kościołowi, Ojcu św., biskupom i kapłanom, oraz wiernym wyznawcom. Złej woli ludzie wchodzą do owczarni Chrystusowej w postaci baranków, a upatrzwszy chwilę swobodną, rzucają się na nią z wściekłością wilków, szarpia, rwą, gryzą i zabijają na duszy owce Chrystusowe. Historia herezji jest historią złej woli, gdyż, jak niegdyś naród izraelski odstąpił Pana Boga, tak oni Kościoła św. «*nie słuchali, ale odeszli w woli i przewrotności serca swego złego i gorzej czynili, niżli ojcowie ich*»²⁾. Spełniło się na

¹⁾ Mat. 24. ²⁾ Jerem. 7.

nich, co powiedział św. Paweł do swoich wiernych uczniów: «*Wnida między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie. I z was samych powstaną mężowie mówiący przewrotności, aby odwiekli uczenie za sobą*»¹⁾).

Zła wola wreszcie, siejąc spustoszenie między ludźmi, uzbraja się przeciwko Bogu samemu i Chrystusowi jego, Zbawicielowi naszemu, odrzucając jego istnienie i bóstwo. Staje się strasniejszą, niż sam szatan, który, zbuntowany przeciwko Bogu, mówił: «*Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże, wywyższę stolicę moją. Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu*»²⁾). Zła wola ludzka, roznamiętniona, zhardziała, zaprzecza Boga, zaprzecza bóstwa Chrystusowi, sama się sadzi na tron wszechmocnego i, chwyciwszy władzę i moc brutalną w swe ręce, po tyrańsku się znęca nad słabszymi i ujarzmionymi. Znosi odwieczne prawo, nawet szanowane przez pogan: «Sprawiedliwością stoją narody i państwa»; a natomiast dyktuje nowe: «Siła przed prawem», «Tak chcę, tak rozkazuję!» «Niech znikną prawa, wobec siły oręza!» A w imię tego hasła zwyrodniałej, bezbożnej woli, pierwsza lepsza banda opryszków i rzezimieszków, zmawiają się na życie i mienie bliźniego, pierwszy lepszy bandyta zatapia nóż w serce przeciwnika... Oto dzieje woli ludzkiej — złej woli.

III.

O, bracia moi, wołam do was z Chrystusem: Czuwajcie, a módlcie się, pamiętając, że jak wszystko, tak i wolę naszą mamy od Boga, «*który sprawuje w nas i chceć i wykonać, wedle dobrej woli*»¹⁾). Czuwajcie, módląc się i prosząc Pana Boga o uświęcenie woli waszej. Uświęcajcie ją umartwieniem zmysłów i uczuć nieporządných, przystępowaniem do spowiedzi i Komunii św.; uczcie się od Chrystusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, spełnienia woli Bożej, podania Bogu woli własnej. Przytem nie zapominajcie ćwiczyć się w cnocie pokory

¹⁾ Acta 20. ²⁾ Isai 14. ³⁾ Rom. 13.

i posłuszeństwa według waszego stanowiska i obowiązku: «oddając komu cześć—cześć, komu honor—honor»—jak zaleca św. Paweł ap.¹⁾; — nakłaniajcie ją we wszystkim do uległości woli Bożej, nikomu nie złorzeczając, nie wyrzekając na sprawiedliwość Bożą, ale duszą i sercem wymawiając słowa modlitwy codziennej: «Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi»; łącząc się w modlitwie z Chrystusem w Ogrójcu i modląc się: *«Ojcze mój, jeśli można rzec, nie chaj odejdziesz odemnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty. Niech się dzieje wola Twoja»*²⁾).

Czuwajcie; nie zaniedbujcie oświecać rozumu w znajomości przykazań Bożych i kościelnych, nakłaniając wolę swoją do ścisłego wykonywania woli Bożej. W świetle nauki religijnej poznawajcie siłę woli waszej, byście nie zatracili o niej pojęcia, jak się to spotyka u ludzi skądinąd światłych, ale nieobeznanych dobrze z nauką Kościoła i Ojców świętych. Niedawno był przykład tego; nie mówię wśród niedowiarków, bo ci zawsze i wszystkiemu przeczą, co Kościół naucza; ale na osobie wierzącej i praktykującej przepisy wiary. Gdy mowę rozpoczęto o św. Augustynie, zachnęła się na wspomnienie jego: «Lękam się, powiada, św. Augustyna; on zaprzecza wolnej woli w człowieku; jaki to straszny umysł i pogląd, by z człowieka zrobić maszynę i skazać go na potępienie, bez uznania w nim wolnej woli!» Dopiero wyjaśnienie, poparte przykładami z dzieł tego Ojca, rzecznika wolnej woli, który ją tak pięknie rozumiał i opisał, jakieśmy słyszeli w tej nauce, otworzyło oczy osobie, skądinąd czytanej, studjującej nauki przyrodnicze. Otworzyło oczy na nieuczciwość pisarzy niedowiarków, którzy oczywiście w swoim czasie wypisywali podobne brednie o św. Augustynie, jakoby zaprzeczał wolnej woli.

A chyba to nie pojedynczy wypadek obalamucania czytelników przez tych nieuczciwych pisarzy. Dlatego miejcie się na baczności przed książkami, nicującymi św.

¹⁾ Rom. 13. ²⁾ Mat. 26.

wiarę naszą, strzeżcie się i tych, co to niby religijne, ale w gruncie rzeczy podają błędne wiadomości i przekręcone pojęcia z nieuctwa, nieświadomości, albo i ze złej woli. Strzeżcie się też czytania takich rzeczy, co nadmiernie roztkliwiają, robią modne dziś wrażenia, sensacje, albo rozpowszechniają jakieś okropności, zniechęcenie do ludzi i życia; bo czytanie takich rzeczy osłabia sprężystość woli, tłumi jej zapał, zniechęca i obezwładnia, zdając ją na pastwę roztrzęsionych uczuć i zwyrodniałych zachcianek, popychając do nałogów zabójczych, do rozpacz i samobójstwa, którem zwykle kończą modni dzisiejsi bohaterowie rozchwytywanych powieści.

Czuwajcie, wystrzegając się złego towarzystwa, a szczególnie tych niby uczonych manjaków, co to niewiedomo czego chcą; wszystko czytają, o wszystkim rozprawiają; o niczem zaś do rzeczy. Strzeżcie się powodować wyobraźnią i chorobliwymi przywidzeniami rozbującej fantazji, bo to wszystko spacza działalność woli i pozbawia zdrowego rozsądku w wykonaniu obowiązków. Nie uwódźcie pozorami chorobliwej pobożności i religijności, «doświadczajcie, która jest wola Boża, że zawołam z apostołem, i przyjemna i doskonała»¹⁾. «*Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze*»²⁾. «*Nie każdemu duchowi wiercie, ale doświadczajcie duchów, jeśli są z Boga*»³⁾, jeśli naucza zgodnie z Kościołem św., którego nam słuchać zalecił Chrystus.

Czuwajcie i nad zmysłami swymi, a przede wszystkim unikajcie pijaństwa i rozpusty, które są rakiem nieuleczalnym, paraliżem zabójczym na wolną wolę. Nic tak nie osłabia wolnej woli w człowieku, jak te namiętności, jak pijaństwo i rozpusta. Kto zaciągnął te nałogi, staje się ich niewolnikiem; wola jego nie działa, według wskazówek rozumu i zdrowego rozsądku, ale popycha nałogowca do czynów bydlęcych, a nieraz i zbrodniczych. Pijacy i rozpustnicy tracą i zabijają w sobie talent wolnej woli, a tylko «*cokolwiek z przyrodzenia, jako nieme*

¹⁾ Rom. 12. ²⁾ Tessalon. 4. ³⁾ Joan. 1, 4.

*bydło rozumieją, w tym się psują»*¹⁾. Ileż to razy daje się widzieć tych niewolników nieszczęśliwych, ujarzmionych ohydą pijaństwa i rozpusty, jak rozpaczają, pogardzają sobą, przeklinają dzień i współników rozpusty i pijaństwa, a powstać z ohydy nie mogą. Nie mogą, bo zabili w sobie wolną wolę, bo zmarnowali talent Boży, dany im ku zbawieniu, a obrócony przez nich na swą zgubę i potępienie. Czujcie przeto, a módlcie się, którzyście nie utracili wolnej woli.

O, Chryste, w Ogrójcu się modlący i zgadzający się z wolą Ojca niebieskiego, zgadzający się na męki okrutne i na śmierć haniebną: uczyni wolę naszą, podobną woli Twojej, w pracy, w modlitwie, w poświęceniu się, w smutkach, uciskach, prześladowaniu! Uczyni wolę naszą, podobną woli Twojej, w życiu i w śmierci, abyśmy zawsze za Tobą i z Tobą modlili się do Ojca niebieskiego: «Bądź wola Twoja»! O, Chryste, czuwający i budzący apostołów z uśpienia: obudź wolę zamarłą w ludziach, zwichniętych moralnie, i w nałogowcach; daj im siłę powstać z grzesznego uśpienia i pełnić wolę Ojca Twego! Amen.

NAUKA VI.

O łasce, piątym talencie człowieka.

„Łaską jesteście zbawieni przez wiarę: i to nie z was, bo dar Boży jest”.
Efez. 2.

«Rozsądźcie między mną, a winnicą moją», wołał niegdyś Bóg przez proroka do synów izraelskich, «co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?»²⁾. Winnicą tą wybraną, Bożą, dzieckiem Bożem ulubionem, jest człowiek. Obdarzył też go Stwórca po ojcowsku, po królewsku. Hojne dary nie ujdą uwagi su-

¹⁾ Iudae 10. ²⁾ Isai 5.

miennych badaczy i pilnych poszukiwaczy w człowieku talentów Bożych. Słyszeliśmy hymn badacza przyrody na cześć Stwórcy, który w człowieku okazał światu arcydzieło stworzenia; posłuchajmy, co nam śpiewa wieszcz natchniony, psalmista Pański, o tem arcydziele. Oto naciąga, stroi swą lutnię śpiewną, grającą tonami nadziemskimi; z ust jego słyszymy pieśń chwalebną do Boga, pieśń zachwytu i podziwu: «Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi. Wyniosła się wielmożność Twoja nad niebiosą. Oglądam niebiosą Twoję, dzieła rąk Twoich. Księżyc i gwiazdy, któreś Ty stworzył: Cóż jest człowiek, i że nań pamiętasz? abo syn człowieczy, i że go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów. Chwałą i czią ukoronowałeś go i postawiłeś go nad dziełami rąk Twoich»¹⁾.

Któż z nas nie powtórzy z uznaniem i zachwytem tych śpiewów i hymnów ku czci Stwórcy, ku sławie człowieka, hojnie obdarzonego talentami, wyniesionego ponad ten świat widzialny. Któż z nas nie odczuje w sercu swem jeszcze żywszej wdzięczności ku Bogu i zachwytu, iż, nie poprzestając na tych darach przyrodzonych, któreśmy poznali, podniósł i wywyższył człowieka darem nadprzyrodzonym, talentem niebieskim, łaską swoją świętą, uświęcającą nasze dary przyrodzone, otwierającą nam przybytki niebieskie, oczyszczającą nas z grzechów, wyzwalającą z niewoli szatana i czyniącą nas dziedzicami królestwa niebieskiego, synami Bożymi. Któż się nie poruszy na głos Apostoła napominającego: «*Iż Bóg, dla zbytnej miłości swojej, który nas miłował, gdyśmy umarłymi byli przez grzechy, ożywił nas w Chrystusie, którego łaską jesteście zbawieni*»²⁾. I «*wzięliśmy ducha przysposobienia za czyny Boże, przez którego wołamy: Ojcie. A ten duch daje duchowi naszemu świadectwo, iż jesteśmy synami; a jeśli synami, tedy i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, współdziedzicami Chrystusowymi*»³⁾.

¹⁾ Ps. 8. ²⁾ Efez. 2. ³⁾ Rom. 8.

W łasce Bożej uzupełniają się dary Boże, dane człowiekowi, i stosunek trzech osób Trójcy Przenajśw. do człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Ojciec tworzy człowieka, Syn odkupuje go, a Duch św. udziela mu łaski do zbawienia, wlewa weń wiarę, nadzieję i miłość, oświeca go darami swojemi i uzupełnia dzieło Odkupienia, rozniecając w sercach naszych miłość Boga i bliźniego, według słów Apostoła: *«Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan»*¹⁾.

Nad tym darem nadprzyrodzonym, talentem łaski Bożej dziś się zastanowiony, wykazując jego znaczenie i obowiązek nasz godnego sprawowania tego talentu.

Oświeć nas łaską Swoją, Źródło łaski i Zbawicielu nasz, Jezu Chryste, za przyczyną Twej Matki Najśw. «Zdrowaś Marya».

I.

Pod wyrazem łaska rozumiemy w życiu doczesnem zyczliwość, dobroć serca uczynnego, albo też dar podarunek niezasłużony. Stąd mówimy, że ktoś się okazał dla nas łaskawym, łaskawie z nami postąpił, uczynił coś z łaski, wyświadczył łaskę. W znaczeniu religijnem przez łaskę rozumiemy wszelką pomoc Bożą, okazywaną człowiekowi i dlatego nazywamy Boga Ojcem Łaskawym. W ściślejszem znaczeniu religijnem łaska oznacza dar Boży nadprzyrodzony, pomoc Bożą — siłę, dopomagającą człowiekowi do zbawienia wiecznego, przez skłanianie go do dobrego, oczyszczenie go od grzechów, uświętobliwienie jego duszy i dopomaganie mu w wykonywaniu obowiązków chrześcijańskich, ku zasłużeniu na żywot wieczny. Łaska bowiem nie znosi wolnej woli, ani jej obezwładnia, a tylko nakłania do dobrego. Wola nasza może się jej oprzeć i czynić swoje; skoro jednak jej usłucha i działa, według jej wskazówek, czyny woli otrzymują nagrodę od Boga, doczesną i wiekuistą.

¹⁾ Rom. 5.

Tę łaskę, jako dar nadprzyrodzony, dał Bóg człowiekowi, stworzonemu w raju, uświęcając jego duszę i serce, umysł i zmysły, dając mu życie nieśmiertelne i prawo na zbawienie wieczne w niebie. Człowiek, tą łaską obdarzony, aż do upadku swego był sprawiedliwym i świętym; umysł jego poddany był Bogu, wola rozumowi; chociaż nie pozbawiona wolności działania, więcej była uległa dobremu, niż złemu. Potwierdza to Mędrzec Pański temi słowy: *«Stworzył Bóg człowieka nieskazitelnym i uczynił go na wyobrażenie podobieństwa swego; a z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi»*¹⁾. Zgrzeszył człowiek nieposłuszeństwem, ulegając namowom szatana: stracił łaskę nadprzyrodzoną, świętość, prawość, dziedzictwo niebieskie i nieśmiertelność ciała. Z utratą łaski ucierpiał i na przyrodzonych swoich talentach; umysł jego został przyćmiony, wola skażona, więcej skłonna do złego, niż do dobrego. Przyszła na niego śmierć nie tylko zmysłowa, przecinająca jego życie doczesne, ale, co gorsza, śmierć duchowa, utrata łaski i królestwa niebieskiego, życia wiekuistego w niebie; w duszy jego nastąpił rozbrat: umysł powstał przeciwko Bogu, wola przeciwko rozumowi, uczucie przeciwko jednemu i drugiemu. *«Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, — mówi św. Paweł, — a przez grzech śmierć na wszystkich ludzi przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli»*²⁾.

Ukarał Bóg ludzi za grzech, ale ich nie odrzucił na wieki od oblicza swego; ale dał Syna swego na odkup grzechów ludzkich, by zmazał grzechy i odzyskał utraconą łaskę i dziedzictwo niebieskie. «Bóg Ojciec przeznaczył nas ku przysposobieniu za Syny³⁾, przez Jezusa Chrystusa, w którym mamy odkupienie, przez krew Jego odpuszczenie grzechu, wedle bogactw łaski Jego, która nader obfitowała w nas, aby w Chrystusie wszystko nawrócił, co na niebiesiech i na ziemi jest⁴⁾. Aby, gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfito-

¹⁾ Sapien. 2. ²⁾ Rom. 5. ³⁾ Rom. 5, 20. ⁴⁾ Efez. 1.

wała i królowała przez sprawiedliwość ku żywotowi. «*Okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego, — mówi tenże Apostoł, — nie z uczynków, któreśmy czynili, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha św., abyśmy, usprawiedliwieni łaską jego, byli dziedzicami żywota wiecznego*»¹⁾).

Nie z uczynków naszych, ale z litości Bożej zbawieni jesteśmy, gdyż uczynki nasze ograniczone nie mogły zadośćuczynić obrazie majestatu nieskończonego. Nie z uczynków naszych, gdyż uczynki nasze bez łaski Bożej nie są godne dla zasługi na królestwo niebieskie: bez łaski Bożej, jak mówimy w katechizmie, zbawionym być nie można. Miłosierdzie Boże uprzedza nasze uczynki i zasługi, udzielając nam łaski, przez zasługi Syna Swego okupione. Dlatego to Syn Boży staje się człowiekiem, by w naturze ludzkiej, nie przestając być Bogiem, przez swe prace, cierpienie i śmierć, złożyć Ojcu Swemu zadośćuczynienie, równe Jego majestatowi. «Chrystus przeto, stawwszy się najwyższym kapłanom dóbr przyszłych, — jak mówi tenże Apostoł, — wszedł do świątynicy swojej, do świątynicy, do narodu odkupionego, znalazłszy wieczne odkupienie»²⁾).

Poświęceniem Swojem, męką i śmiercią, Chrystus odkupił nas i wrócił nam utraconą łaskę i prawo na dziedziców królestwa niebieskiego, na które jednak, z pomocą tej łaski, musimy sami według sił i możliwości swojej pracować, gdyż, jak poucza tenże Apostoł: «*Okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom nauczająca nas, abyśmy, zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogostawionej nadziei i przyszłej chwaty*»³⁾).

Zapamiętajmy te słowa Apostoła: «Okazała się łaska Boża, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom». To znaczy, że każdemu człowiekowi dostępną jest łaska Boża

¹⁾ Ad. Titum. 3. ²⁾ Hebr. 9. ³⁾ Ad. Titum. 1.

i każdy z niej może korzystać, gdyż, według nauki Kościoła św., łaska Boża pobudza każdego człowieka do czynienia dobrego: pobudza grzeszników do poprawy, pobudza pogan i żydów do nawrócenia, pobudza i heretyków do upamiętania i zjednoczenia się z Kościołem Chrystusowym. W tym razie łaska Boża nazywa się pobudzającą. Jeżeli głosu łaski usłucha grzesznik, poganin i żyd, wtedy otrzymują łaskę Bożą na usprawiedliwiającą i uświęcającą przy Chrście św., a utraciwszy ją przez grzech ciężki, śmiertelny, odzyskują w pokucie.

Łaska Boża dostępną jest dla każdego człowieka, gdyż Chrystus umarł za wszystkich ludzi; każdego człowieka nakłania do dobrego, każdemu dopomaga czynić dobrze i w tym znaczeniu pojęta, nazywa się łaską pomocniczą, współdziałającą, skuteczną. Jedna jest łaska Boża, ale, ze względu na rozmaitą jej działalność, w człowieku otrzymuje nazwy rozmaite. Udziela jej Bóg według stanu, zdolności i obowiązków każdego. Gdy, przystępując do Sakramentów św., odzyskujemy, pomnażamy, albo szczególniejszą pomoc otrzymujemy dla należytego spełnienia przyjętych na się obowiązków, jak: w sakramencie Bierzmowania, Kapłaństwa i Małżeństwa; nazywa się wtedy łaską sakramentalną. A że każdemu udziela jej Bóg według potrzeby i miary, wymaganej jego stanowiskiem, zawodem i pracą, nazywa się łaską wystarczającą. Na kogo Pan Bóg wkłada większe ciężary, komu grożą większe pokusy i przeciwności, temu Bóg i więcej łaski udziela. Wyraźnie o tem poucza sam Bóg apostoła, św. Pawła. Gdy ten uskarżał się przed Bogiem na natarczywość pokus i trzykroć prosił o ich oddalenie, Bóg mu odpowiedział: «*Dosyć ty masz na łasce mojej*»¹⁾), czyli inaczej: — wystarczy ci łaska moja do zwyciężenia pokusy.

II.

Stąd widzimy, jak pocieszająca jest nauka św. Kościoła naszego w łasce. Pocieszająca, gdyż dostępna jest

¹⁾ II. Cor. 12.

każdemu człowiekowi, nawet niewiernemu, jeśli w grubej niewiedomości pozostaje, ani się mógł dowiedzieć, albo, z powodu złego wychowania i otoczenia, należycie się przekonać o prawdzie nauki Chrystusowej. «Łaska Boża, jak powiada św. Jan Chryzostom, nie odwraca się ani od żyda, ani od poganina: przystępną jest dla wszystkich i wszystkich powołuje do Boga»¹⁾. Toż samo potwierdza Pius IX, Papież, w encyklice z r. 1863, w której mówi, iż «pozostający w niewiedomości niezwykłej, a zachowującej prawo, wypisane w sercach ich pilnie i są gotowi słuchać Boga, żyjąc przytem uczciwie, mogą otrzymać żywot wieczny za pomocą światła Bożego i łaski Bożej, gdyż «Bóg najlepszy nikogo nie tworzy, by go potępić bez grzechu». Dlatego to Kościół nasz święty potępił zdanie tych, co utrzymują, że poza Kościołem i wiarą nie masz łaski Bożej»²⁾.

Aleksander VIII, Papież, potępił zdanie tych, co utrzymywali, iż odkupienie Chrystusowe niema wpływu żadnego na pogan i żydów, a woła ich pozbawiona łaski dostatecznej³⁾.

Pocieszająca jest nauka o łasce Bożej i z tego względu, że ona, pomimo naszej słabości i krewkości natury naszej skażonej, zapewnia nam zwycięstwo wszelkich pokus przeciwności i niebezpieczeństw, które nas ogromem i natarczywością swoją nieraz onieśmielają i przerażają. Słabiśmy i ułomni — prawda; ale póki będziemy wierni Bogu i wiernie będziemy współpracować z łaską Bożą, zawsze dojdziemy do celu zamierzonego, zawsze zwyciężymy grożące nam przeciwności i niebezpieczeństwa. Czy się zachwieje umysł nasz w wierze i nadziei, Bóg wspomże i rzecze: «Nie bój się, wystarczy ci łaska moja, byś nie stracił wiary i nadziei!» Czy miłość oziębnie w sercach naszych ku Bogu i bliźnim, a oschłość i zniechęcenie trapić będzie duszę naszą, — «Nie bój się, powie Bóg, wystarczy ci łaska moja». Czy wreszcie ziem-

skie przeciwności, ubóstwo, zawody w życiu, cierpienia i sieroctwo, przebiorą w nas miarę cierpliwości, — «Nie bójcie się, rzecze Bóg, wystarczy wam łaska moja». I w każdej okoliczności życia, wsparci łaską Bożą, zwyciężając wszelkie pokusy i wszelkie przeciwności, będziemy mogli zawołać z Pawłem św.: «Z łaski Bożej jestem, czem jestem, a łaska Jego we mnie próżną nie była; pracowałem ja, pracowała ze mną łaska Boża»¹⁾.

Ten głos zwycięski Apostoła jest głosem wszystkich Świętych, jest głosem Królowej św., pełnej łaski Bożej, Niepokalanej Matki, Boga Zbawiciela, Maryi. Od tronu Bożego wyniesiona ponad chóry anielskie, woła wobec niebios i ziemi: «Z łaski Bożej jestem, czem jestem, Królową i Panią waszą; a łaska Boża we mnie próżną nie była, ale współpracowała z nią w niewinności swej, w pracy i trudach, w radościach i cierpieniach, w nadziei świętej i we łzach, w pochodzie na Golgotę i w tryumfie zmartwychwstania».

«Z łaski Bożej jesteście, czem jesteście», wołają św. aniołowie i archaniołowie, którzy wytrwali za pomocą tej łaski w posłuszeństwie i wierności Bogu i nie dali się uwieść na manowce zbuntowanego Lucypere, a łaska Boża w nas próżną nie była, bośmy wytrwali w wierności i w walce ze zbuntowanymi aniołami.

«Z łaski Bożej jesteście, czem jesteście», wołają św. Apostołowie, męczennicy, kapłani i wyznawcy Chrystusowi; a łaska Boża w nas próżną nie była, bośmy z nią współpracowali, znosząc pokusy, ucisk i udręczenia, męczeństwo i śmierć dla Chrystusa.

«Z łaski Bożej jesteście, czem jesteście», woła grono św. mężów i niewiast i chóry dziewic, a łaska Boża w nas próżną nie była, bośmy z nią współpracowali w spełnianiu obowiązków w zachowaniu czystości stanowi przyzwoitej, w przeciwnościach, w pokusach, w trudach i cierpieniach doczesnych.

«Z łaski Bożej jestem, czem jestem», woła Apostoł,

¹⁾ Hom. 8 in Joan. ²⁾ Jansen. Teol. Dogm. Special. Vol. 2. p. 108.
³⁾ De vocatione omnium Gentium Opuscul. ss. Patr., tom 3, p. 40.

¹⁾ II Cor. 15.

Opoka Kościoła, Piotr św., który się był zaparł Chrystusa, i św. Paweł, z prześladowcy chrześcijan, Apostoł Chrystusowy, naczynie wybrane; a z nimi jawno grzesznica pokutująca, łotr na krzyżu nawrócony i całe szeregi św. pokutników, którzy w łasce Bożej znaleźli pobudkę do pokuty, usprawiedliwienie i pomoc do wykonania swej pokuty i pracy w winnicy Chrystusowej na żywot wieczny.

Tak wołają święci w niebie, tak wołają i wierni wykonawcy woli Bożej na ziemi. I my wszyscy, bracia moi, z Apostołem wyznajemy i wierzymy, iż: *«okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego, który, podług miłosierdzia Swego, zbawił nas przez omycie, odrodzenia (w chrzcie św.) i o odnowieniu Ducha św.; abyśmy, usprawiedliwieni przez łaskę Jego, byli dziedzicami żywota wiecznego»*¹⁾. Ale, jak sprawujemy tę łaskę, jak się obchodzimy z tym darem Bożym nadprzyrodzonym? Sługa niewierny zakopał talent Pana swego, — jak mówi Chrystus Pan w przypowieści, — i ściągnął na siebie karę, utratę talentu i potępienie. Wejrzyjmy w sumienie swoje, a obaczmy, ile to zmarnowaliśmy talentów?..

Ale wierni wyznawcy Chrystusowi w tej wierze, w przypodobieniu za syny Boże, w Duchu świętym, wołają ze świętymi: *«Z łaski Bożej jesteśmy tem, czem jesteśmy»*. I ze sługami wiernymi przynoszą pomnożone swem sprawowaniem talenta. Dałeś nam, Boże, wiarę na chrzcie św. i łaski ku zbawieniu potrzebne, a oto niesiemy Ci je powiększone w naszym wyznaniu i sprawowaniu się, według Twoich świętych przykazań, wierni Tobie, wierni i Kościołowi Twemu. Pomnożyliśmy je pomimo pokus i przeciwności, pomnożyliśmy je pomimo ucisku ze strony nieprzyjaciół, pomimo skażenia i słabości natury naszej. Przynosimy Ci je nie w słowach, ale w uczynkach naszych pomnożone. Usprawiedliwieni przez wiarę, zachowaliśmy pokój z Tobą, wytrwałość w łasce i dziedzictwie

¹⁾ Ad. Titum. 3.

synów Bożych, chlubiąc się w uciskach naszych, jak zaleca Apostoł Twój, św. Paweł¹⁾.

A uczynki nasze pomnożone ku chwale Twojej i zbawieniu naszemu, to uczynki zmysłów naszych, oczu, rąk, uszu, mowy i serca, któreśmy ku Tobie zwracali w modlitwie, dziękczynieniach, w błaganiach i prośbach, i w pieśniach naszych. Oczy nasze oglądały chwałę Twoją, uszy nasze słuchały przykazań Twoich, ręce nasze pracowały i do Ciebie się wznosiły w modlitwie, mowa nasza i serca nasze wielbiły Cię, Boże, i opowiadały wielmożności Twoje. Oto i teraz wołamy ze sługami wiernymi: *«Panie, dałeś nam pięć talentów, oto Ci je, pomnożone naszą pracą, zdwojone wracamy»*.

Wlałeś w serca nasze uczucia, dałeś nam duszę umiejętną, rozumem i wolną wolą i głosem sumienia ją ozdobiłeś. Panie, dałeś nam pięć talentów, oto inne pięć talentów Ci oddajemy: to zdwojone i pomnożone talenta uczuć naszych, naszych smutków i radości, naszych nadziei i cierpień dla Ciebie i w Tobie, o Boże, przeżytych i uświęconych cierpieniami i radościami Syna Twego Jednorodzonego. To są prace rozumu naszego, pracującego w poznaniu Ciebie, dzieł rąk Twoich i obowiązków naszych; to są owoce pracy umysłu naszego, w światłości Twojej i w zakonie Twoim; to są prace woli naszej nad zachowaniem przykazań Twoich w życiu naszym i nad zwalczaniem pokus i wszelkich przeciwności; to są prace sumienia naszego, czuwającego, byśmy nie zeszli z drogi przykazań Twoich i wypełnili święcie obowiązki nasze; to jest wreszcie pokuta, skrucza i spowiedź nasza ze wszystkich zdrożności i występków naszych, w których omywaliśmy i omywamy winy nasze i szukamy przebaczenia, litości i miłosierdzia Twego.

Dałeś nam łaskę Twoją pobudzającą, uświęcającą, usprawiedliwiającą, współpracującą i skuteczną: *«Panie, dałeś nam pięć talentów»*, a oto ci oddajemy je zdwojone w uczynkach wiary i pobożności. Dałeś nam łaskę,

¹⁾ Rom. 5.

a łaska Twoja nie była w nas próżną, bośmy z nią pracowali, pracowali w wierze, nadziei i miłości, pracowali w czynach sprawiedliwości, roztropności, wstrzeźliwości i męstwie, pracowaliśmy w świadczeniu miłosierdzia Twęgz bliźnim naszym i w poddaniu się woli Twojej; Panie, dałeś nam pięć talentów, a oto drugie pięć Ci oddajemy.

Ale i ci, którym dałeś mniej, którym dałeś dwa talenta, wiarę prostą, ale stateczną, i ręce do pracy, lud Twój pracowity i pobożny, wierny Tobie, wytrwale stojący przy wierze swej i przy kościołach swych; — i oni niosą Ci talenta, sobie powierzone, i mówią: «Panie, dałeś nam dwa talenta: dałeś nam zmysły, uczucia i duszę rozumną do pracy, i dałeś nam łaskę Twoją do zbawienia: oto Ci dajemy dwa talenta drugie, któreśmy zapracowali». Spójrz, Panie, na niwy i łany plonujące, spójrz na wsie i zagrody, spójrz na gmachy i świątynie: to praca rąk naszych, skropiona sownicą potem naszym, w spełnieniu przykazania Twego: «*W pocie oblicza twego, będziesz pożywał chleba twego*»¹⁾). Wejrzyj, Panie, na zagrody nasze, gdzie codziennie modlimy się do Ciebie i na świątynie nasze, gdzie zgromadzamy się tłumnie i z aniołami Ci śpiewamy: Święty Boże! — to wiara i nabożeństwo nasze, w którym Ci przynosimy i oddajemy zapracowane talenta...

III.

Nie wszyscy jednak mogą się połączyć z tym chórem świętych i wiernych sług Bożych, przynoszących talenta pomnożone Panu Bogu. Z trzech sług ewangelicznych jeden zakopał talent sobie powierzony. O, jakże wielu możemy naliczyć tych, co zakopali talenta, dane sobie od Boga. A więc naprzód tych, co przyjąwszy na chrzcie łaskę Bożą, wiarę św., poznawszy w dzieciństwie, od rodziców, Pana Boga i przykazania Boże, zakopali potem ten talent, zapominając o wierze i przykazaniach

¹⁾ Gen.

Bożych, przestali chodzić do kościoła i do spowiedzi, nazywają się katolikami, a żyją nie po katolicku, nieraz gorzej od żydów i pogan, bo w sercu swem nie mają żadnej wiary i nie spełniają jej przykazań; a spełniają na sobie słowa psalmisty: «*Rzekł głupi w sercu swem: Nie masz Boga*».

Zakopali talent swój i ci, którzy zmysły swoje puścili na rozpustę, próżniactwo i wszelką swawolę, uczucia swoje zabili namiętnościami, a rozum, wolną wolę i sumienie oddali na służbę bezbożności i w ten sposób sprawdzili w życiu swem słowa tegoż Psalmisty: «*Człowiek, gdy był we czci, nie rozumiał, porównał się z bydłą i stał się im podobnym: popsowali się, obrzydliwymi się stali w zajęciach i zabawach swoich, nie masz, ktoby czytał dobrze, nie masz, aż do jednego*»¹⁾).

Zakopali talenta swoje przyrodzone, ba, wzgardzili łaską Bożą, talentem nadprzyrodzonym. Ufni w zmysły i potęgę tego świata, zaślepieni sławą i wynalazkami ziemskimi, ulegając oszołomieniu zmysłów, jako wyrocznie we wszystkim i, nawet w rzeczach wiary, postavili pojęcia umysłu swego, nie oglądając się, iż wiara nie przychodzi z dociekania ludzkiego, ale z łaski Bożej, bo jest darem Bożym nadprzyrodzonym. Odrzuciwszy od siebie wszelki wpływ tej łaski, zaprzeczają tym pojęciom, które za święte uważali i uważają wyrocznie wiedzy ludzkiej, wielcy myśliciele i wieszczowie narodów, ojcowie wynalazków, wiedzy i sztuki; natomiast gonią się za błyskotliwymi frazesami nauczycieli i wierszoroików bezbożnych. Wyzbyli się łaski Bożej, wiary, zwyczajów i obyczajów ojców swoich, wpośród swoich stali się obcymi, podając rękę bezwyznaniowcom i bluźniercom Chrystusa i Jego Oblubienicy — Kościoła. Stali się podobnymi owym zaślepionym synom izraelskim, nad którymi płakał prorok, mówiąc: «*Egiptowi daliśmy rękę i Assyryanom, żebyśmy się najedli chleba. Dziedzictwo nasze obróciło się do obcych*»²⁾).

¹⁾ Ps. 48. ²⁾ Oratio Jerem.

Tak utracili dziedzictwo wiary św., dziedzictwo łaski, podali rękę obcym nam wiarą i obyczajami, by się na-jeść chleba, by świecić złudnym blaskiem hasła postępowych, niezależnych, wolnych od przesądów, krępujących ich sumienie, które po prostu zabili w sobie, uważając przepisy wiary za niemożliwe do wykonania. I cóż powiedzą w dzień sądu Gospodarzowi i Panu swemu, gdy każe zdać sprawę z talentów powierzonych? Zaiste, ze sługą niegodziwym odpowiedzą: «Skrzyłem talent twój w ziemię», zakopałem go w zmysłowości, w dogadzaniu pożałdliwości i namietnościom swoim. Tak odpowiedzą, by usłyszeć dekret: «Niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów». A dekret za zmarnowane talenta już się nieraz słyszy w życiu marnotrawców, w zaćmieniu ich umysłu, w stopieniu uczuć, w chwiejności woli, w zgryzotach sumienia i w rozpaczach beznadziejnej, w ciemnościach duszy i w zgrzytaniu zębów.

IV.

Czujcie przeto, bracia moi, i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie, aby szatan nie zniszczył tego, co w duszach i sercach waszych zasiała ręka Boża, łaska Boża. Szatan czyha, by zniweczyć talenta przyrodzone; tem bardziej, by obedrzeć nas z talentu nadprzyrodzonego łaski Bożej. Czuwajcie nad łaską, daną nam na Chrzcie św., umocnioną w sakramencie Bierzmowania, pomnożoną w innych sakramentach i w naszych dobrych uczynkach. Pamiętajmy, że to nasz skarb najdroższy. Wszystko nam, co na tym świecie, ludzie mogą odebrać, choroba może nam nadwreżyć zmysły i uczucia i zdrowie ciała; ale póki przy świetle rozumu i dobrej woli, żyjąc zgodnie z sumieniem, będziemy posiadali łaskę Bożą, największy skarb przy nas będzie, bo: «To skarb, którego ani mól, ani rdza nie psuje, ani złodzieje wykopują, ani kradną»¹⁾; bo to skarb, którego za żadne skarby tego świata nie nabędziemy.

¹⁾ Mat. 6.

Czuwajmy z Chrystusem na modlitwie, modląc się i prosząc o dar wytrwałości w łasce, prosząc o pomnożenie w nas łaski Bożej, uświęcającej nasze zmysły, uczucia, rozum i wolę naszą i sumienie nasze. Pomnożenie tej łaski niech będzie intencją naszą w codziennej modlitwie i w nabożeństwach naszych, niech ona będzie w pamięci naszej przy spełnieniu obowiązków i zachętą do unikania złego, a do czynienia dobrze; niech ona wzmacnia w nas wiarę, nadzieję i miłość Boga i bliźniego.

Pamięć o tej łasce Bożej, jak słońko Boże i jak rosa ożywcza, rozlanej po całym świecie, spuszczonej z nieba na wszystkich ludzi i kołaczącej do serca każdego człowieka, nakłaniając go ku dobremu; niech ta pamięć utwierdza w nas pojęcie, iżemy wszyscy Boże dzieci, czy chrześcijanie, czy poganie, wierni, czy niewierni, sprawiedliwi czy grzeszni. Bóg sądzi każdego według tego, jak korzysta z jego łaski, a my, pamiętając, żeśmy dzieci Boże przez stworzenie i przez odkupienie Syna Bożego i przez poświęcenie Ducha św., według woli powołania i przypodobienia za Syny Boże, lub według łaski, pobudzającej ku dobremu, ku spełnieniu woli Bożej i wynagradzającej zasługi człowieka przed Bogiem i ludźmi — miłujmy się wzajemnie, miłujmy się w łasce Bożej.

Miłujmy się wzajemnie, bracia katolicy, jako dzieci jednego Ojca i jednej Matki — Kościoła św. Miłujmy i wszystkich chrześcijan, jako braci w wyznaniu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela naszego. Miłujmy i tych, co żyją, nie znając nauki Jezusa Chrystusa i nie są w imię Jego ochrzczeni; miłujmy ich, jako braci naszych w Bogu Stworzycielu, Ojcu wszystkich ludzi i Dawcy łaski i życia wiekuistego.

A tak miłując i wiernie spełniając nasze obowiązki, wypełnimy zakon Chrystusowy i ze św. Pawłem będziemy przed Bogiem świadczyć, iż łaska Boża próżną w nas nie była, aleśmy pracowali w tej łasce, abyśmy przez nią usprawiedliwieni, dziedzicami byli żywota wiecznego. Sprawujmy święcie powierzone nam talenta od Boga, byśmy, gdy przyjdzie sąd Boży, ze sługami wiernymi

mogli powiedzieć Panu: «Dałeś nam pięć talentów, oto, drugie pięć, któreśmy zyskali».

Zbawicielu nasz ukrzyżowany, Ty nam dałeś pięć talentów i uświęciłeś je w pięciu ranach Twych na krzyżu. Ze drzeniem i trwogą, ale i ze synowską ufnością, zbliżamy się do Ciebie na krzyżu konającego, bo pamiętamy, iż te rany, zadane Ci przez grzechy naszych zmysłów, uczuć, rozumu i woli, i zapoznanie łaski Twojej, iżeśmy katy i mordercy, którzy Ci rany te zadali; ale i z ufnością się zbliżamy, bo Ty się modlisz za oprawców swoich: «Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią». Tak, Zbawicielu nasz drogi, myśmy nie wiedzieli, co czynili, grzesząc. «Zgrzeszyliśmy, źleśmy uczynili, niezbożnieśmy się sprawowali»¹⁾. «Wszystcyśmy, jako owce, pobłądzili: a Pan włożył na Ciebie nieprawość naszą»²⁾. Dlatego łzy pokuty wylewając, u stóp krzyża Twego, z łotrem skruszonym wołamy: «Panie, pamiętaj o nas, nie odpychaj nas od krzyża Swego, ale Męką Twoją, Krwią Przenajświętszą uświęć te talenta, któreś nam dał, byśmy je pomnożone wrócili Tobie». Amen.

KONIEC TOMU IV.



¹⁾ III Reg. 8, 47. ²⁾ Isai 53.

SPIS KAZAŃ I NAUK.

	Str.
Kazanie o sprawiedliwości	3
„ o kłakolu chciwości, pychy i rozwiązłości	15
„ na dzień zaduszny, o sprawiedliwości Bożej, w śmierci i po śmierci człowieka, panującej	27
„ na niedzielę palmową o trojakim tryumfie Chrystusa	36
„ na poniedziałek wielkanocny, o gościnności chrześcijańskiej	44
„ o łzach wdowy Naimskiej	54
„ o śmierci dzieci niewinnych	66
„ o śmierci dzieci za grzechy rodziców	76
„ o śmierci dzieci i młodzieży występnej	87
„ o godności i zacności kapłaństwa	97
„ o chwiejącej się trzinie	105
„ na zakończenie roku, o krótkości lat i niestałości doczesnej	118
„ o jubileuszu	131
„ na zakończenie XIX wieku	146
„ na zakończenie jubileuszu wiekowego	158
„ na uroczystym nabożeństwie za duszę ś. p. Ojca Świętego Leona XIII	171
„ na poświęcenie kaplicy przy ochronie Serca Jezusowego	190
„ na uroczystym nabożeństwie za duszę ś. p. Ojca Świętego Piusa X	204
„ na zakończenie jubileuszu w roku 1913	219
Nauki Wielkopostne: o obowiązku czuwania	232
„ „ o czuwaniu nad zmysłami, jako talencie przyrodzonym	241
„ „ o uczuciach, drugim talencie	253
„ „ o rozumie, trzecim talencie	262
„ „ o wolnej woli, czwartym talencie	273
„ „ o łasce, piątym talencie, uświęcającym nasze talenta przyrodzone	284

19864
IV

PRACE TEGOŻ AUTORA:

Kazania Świąteczne. Wilno. Druk J. Zawadzkiego 1897 r. .	1 50
Wykład Przenajśw. Ofiary Mszy Św. w 30 naukach Niedzielnych. Wilno. Druk J. Zawadzkiego 1898 r. .	1 50
Kazania przygodne. 2 tomy. Wilno. Druk Józefa Zawadzkiego 1899 i 1901 r.	3 —
„ tom trzeci. Wilno. Nakład i druk Ks. A. Rutkowskiego 1915 r.	1 20
Ja Matka Pięknej Miłości. Nabożeństwo Majowe ku pożytkowi rodzin chrześcijańskich. Wilno. Druk Józefa Zawadzkiego. Wydanie II. 1899 r.	— 30
Gospodarz i sługa wobec prawa Bożego. Wydanie I. 1901 r.; wyd. II. 1906 r. Druk J. Zawadzkiego	— 30
Rozmyślenia o tajemnicach Różańca św. na każdy dzień miesiąca Października. Wyd. II. Wilno 1914 r. Druk Józefa Zawadzkiego	— 50
Konferencye i nauki rekolekcyjne. 1906 r. Warszawa. Druk synów St. Niemiry.	— —
Historja Koronacyi cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny Trockiej. Warszawa. 1906 r. Druk syn. St. Niemiry	— —
Pamiętka uroczystego poświęcenia pomnika i statuy św. Jacka w Wilnie na przedm. Pohulance, 22 sierpnia 1843 r. Wydanie nowe 1906 r. Druk J. Zawadzkiego	— 30
Kościół Katolicki w Smorgoniach. Wilno. 1907 r. Druk Józefa Zawadzkiego	— 10
Kościół Zamkowy, czyli Katedra Wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju. Część I. Wilno 1908 r. Druk J. Zawadzkiego	3 —
„ Część II. Źródła historyczne. 1910 r. Druk Józefa Zawadzkiego	3 —
„ Część III. Streszczenie Aktów Kapitułnych, od r. 1503 do r. 1905 (w druku).	— —
Biskupstwo Wileńskie od jego założenia, aż do dni obecnych, zawierające dzieje i prace biskupów i duchowieństwa dyecezyi wileńskiej, oraz wykaz kościołów, klasztorów, szkół i zakładów dobroczynnych i społecznych. Wilno 1912 r. Druk J. Zawadzkiego	3 50
Święci Biskupi i Apostołowie Litwy i Rusi Litewskiej. Wilno 1913 r. Druk Józefa Zawadzkiego	— 30
Opowiadania o Dziejach Chrześcijaństwa na Litwie i Rusi. Część I — od chrztu Litwy do końca XVI wieku. Wilno 1914 r. Druk Józefa Zawadzkiego	— 90
„ Część II, wiek XVII, z opisaniem klasztorów, szkół i pracy zakonników (w druku)	— —